

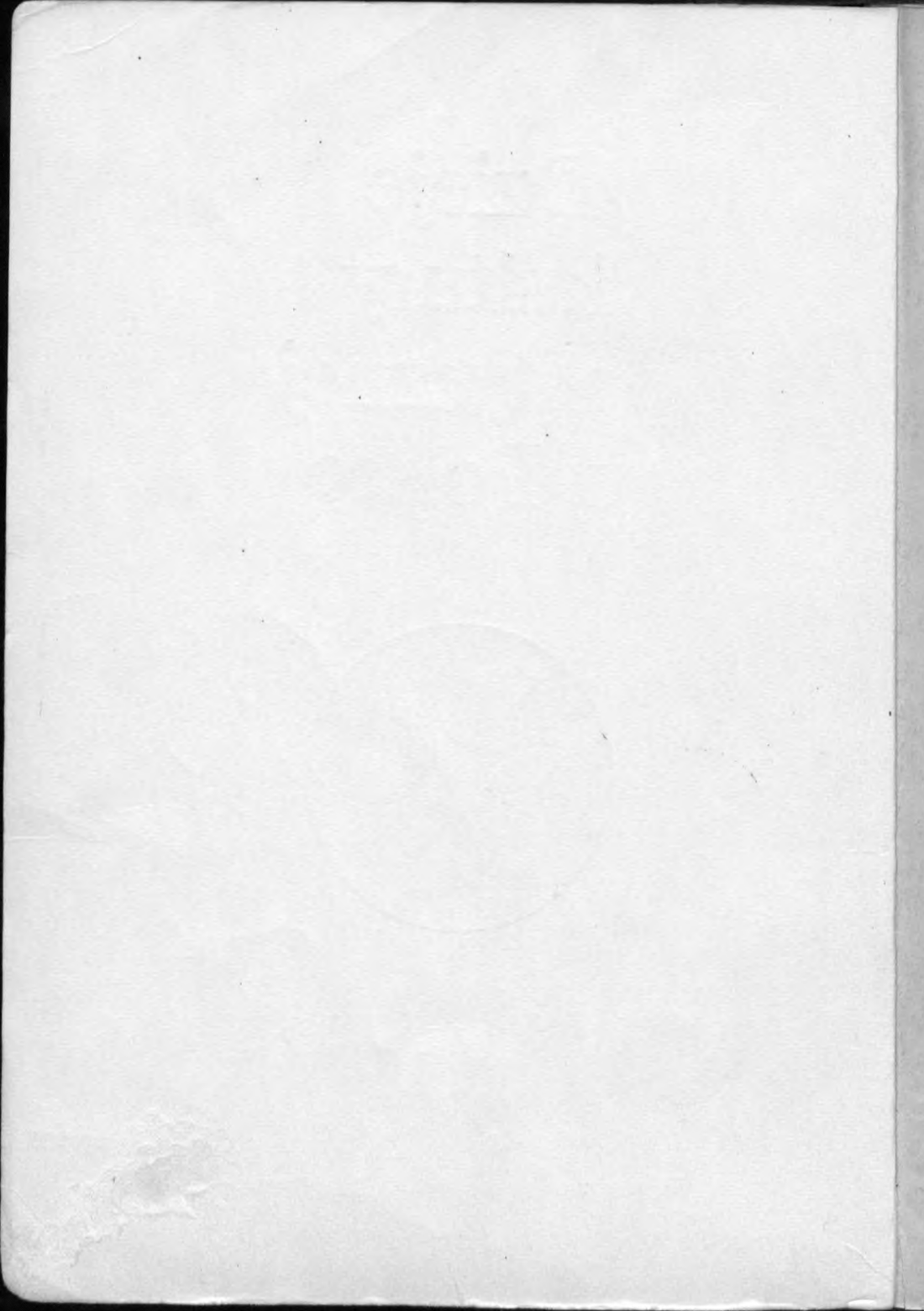
III

cy. 7

Dzieje kultury politycznej w Polsce



Państwowe Wydawnictwo Naukowe



2

Dzieje
kultury
politycznej
w Polsce

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
PRACE XI POWSZECHNEGO ZJAZDU
HISTORYKÓW POLSKICH
TORUŃ, WRZESIEŃ 1974 R.

1. *Spółeczeństwo Polski Ludowej*, red. Antoni Czubiński, KiW
2. *Narodziny i rozwój nowoczesnej kultury polskiej*, red. Jerzy Wojtowicz i Jerzy Serczyk, Ossolineum
3. *Dzieje kultury politycznej w Polsce*, red. Józef Andrzej Gierowski, PWN
4. *Prowincje rzymskie i ich znaczenie w ramach Imperium*, red. Maria Jaczynowska i Józef Wolski, Ossolineum
5. *Miasta doby feudalnej w Europie środkowo-wschodniej: przemiany społeczne a układy przestrzenne*, red. Aleksander Gieysztor i Tadeusz Rosławowski, TNT
6. *Migracje społeczne w XIX i XX w.*, red. Celina Bobińska, KiW
7. *Idee i koncepcje narodu w polskiej myśli politycznej czasów porozbiorowych*, red. Janusz Goćkowski i Andrzej Walicki, PWN
8. *Rosja w okresie pierwszej wojny światowej i rewolucji lutowej*, red. Ludwik Bazyłow, PWN
9. *Problemy dziejów Polonii*, red. Marian Marek Drozdowski, PWN
10. *Drogi integracji społeczeństwa w Polsce (XIX-XX w.)*, red. Henryk Zieliński, Ossolineum
11. *Chłópstwo w życiu politycznym Trzeciego Świata*, red. Tadeusz Łepkowski, Ossolineum
12. *Nauki pomocnicze na Zjeździe toruńskim*, red. Andrzej Tomczak, NDAP

Dzieje kultury politycznej w Polsce

Pod redakcją
JÓZEFA ANDRZEJA GIEROWSKIEGO



WARSZAWA 1977
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Okładkę projektował *Edward Kostka*

Redaktor techniczny *Teresa Skrzyrkowska*

Korektorzy: *Alicja Laskowska, Zygmunt Stolarski*



Copyright by
Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Warszawa 1977

488267

Printed in Poland

Państwowe Wydawnictwo Naukowe

Wydanie pierwsze. Nakład 1200+180 egz.

Arkuszy wydawniczych 13,75. Arkuszy drukarskich 15,75.

Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 86×122.

Oddano do składania w grudniu 1976 r. Podpisano do druku w sierpniu 1977 r.

Druk ukończono we wrześniu 1977 r.

Zamówienie nr 18/11/77. W-16. Cena zł 45,—

Łódzkie Zakłady Graficzne. Zakł. 1

Łódź, ul. Rewolucji 1905 r. nr 45

II.

E.2469/77

Przedmowa

W czasie przygotowań do XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w rozmowach między Stanisławem Herbstem, Bronisławem Geremkiem i niżej podpisanym wysunięta została koncepcja poświęcenia obrad jednej z sekcji dziejom polskiej kultury politycznej. Przez wiele lat polska nauka historyczna nie wzbogaciła się o poważniejsze prace z tej dziedziny. Wprawdzie problematykę tę poruszało ubocznie wielu historyków, jednak brakowało usystematyzowanych badań, które pierwsze uogólnienia sformułowane przed blisko pół wiekiem rozwinęłyby i przystosowałyby do obecnych osiągnięć. Nie spodziewając się, że obrady sekcji doprowadzą do rozwiązania choćby części podstawowych problemów związanych z dziejami polskiej kultury politycznej, inicjatorzy zamierzali raczej zwrócić uwagę na tę dziedzinę stosunkowo mało uprawianą, a przecież istotną zarówno przy ocenie przeszłości polskiej, jak i potrzebną dla zrozumienia niektórych postaw, utrzymujących się po dzień dzisiejszy.

Sam zakres pojęcia kultury politycznej nie został dotychczas ustalony dostatecznie precyzyjnie. Pewne propozycje w tym zakresie czytelnik będzie mógł znaleźć w niektórych studiach zamieszczonych w niniejszym zbiorze. Przy przygotowywaniu obrad sekcji przez kulturę polityczną rozumiano zarówno zespół zachowań związanych z funkcjonowaniem instytucji ustrojowo-politycznych, jak i postawy ideologiczne, w których znajdowała odbicie świadomość obywatelska, narodowa i społeczna, i które prowadziły do aktywizacji politycznej. W żadnym wypadku nie

pojmowano kultury politycznej jako dziedziny statycznej, z ustaloną na trwałe hierarchią wartości. Przeciwnie: jej cechą charakterystyczną była dynamika, dostosowywanie się do zmieniających się warunków ustrojowo-politycznych, co nie wyklucza zresztą i elementów tradycji utrzymujących się także w nowych okolicznościach. Z tego względu starano się przedstawić przemiany w zakresie kultury politycznej przez cały okres nowożytnych dziejów Polski — od szesnastowiecznej Rzeczypospolitej szlacheckiej poprzez dalsze ewolucje jej struktury aż do czasów porozbiorowych i odrodzonego państwa polskiego. Dotychczasowy stan wiedzy nie pozwolił na objęcie dyskusją także kultury politycznej w Polsce Ludowej.

Wśród przedstawionych na zjeździe referatów dwa zawierały syntetyczne ujęcia: jeden charakteryzujący kulturę polityczną Polski epoki Odrodzenia, drugi doby porozbiorowej. W ten sposób okresy, które wywarły największy wpływ na kształtowanie się kultury politycznej w Polsce, zostały przedstawione w sposób najbardziej kompleksowy. Były to zawarte w niniejszym zbiorze wypowiedzi Jaremy Maciszewskiego i Stefana Kieniewicza. Tworzyły one podstawę, wokół której rozbudowane zostały dalsze wystąpienia. Pierwsze z nich miały przedstawić wpływ różnych instytucji państwa szlacheckiego jak: sejmy, sejmiki, konfederacje, w dobie Oświecenia, stronnictwo polityczne, na kształtowanie się postaw szlacheckich. Wszystkie te sprawy znalazły odbicie i w obecnym zbiorze, pomnożone o wystąpienia dyskutantów dotyczące czy to źródeł polskiej kultury politycznej, czy formowania się obozu egzekucyjnego, czy wreszcie roli wojska jako instytucji wpływającej na rozwój kultury politycznej szczególnie w dobie Oświecenia.

Drugi cykl wystąpień związany był z kształtowaniem się nowych tradycji kultury politycznej w zmienionych warunkach XIX w. i w początkach XX w. O ile poprzednio dominującą rolę odgrywała szlachta, a w najlepszym razie różne jej warstwy, o tyle w tym okresie zaczynała się tworzyć nowa tradycja tych klas i warstw, które przedtem nie brały bardziej aktywnego udziału w życiu politycznym. Chodziło więc o ukazanie, w jaki

sposób rozwój świadomości społecznej i narodowej chłopów wpływał na krystalizowanie się ich postaw i kultury politycznej oraz jakie nowatorskie elementy wniósł pod tym względem ruch robotniczy. Przykład Galicji miał uwidocznić wreszcie, jak powstawały nowe nawyki w kulturze politycznej w warunkach obcej państwowości. W ten sposób scharakteryzowany został udział robotników i chłopów w kształtowaniu się kultury politycznej. Swoistym podsumowaniem tych przemian stała się charakterystyka „modeli” działaczy politycznych w pierwszych latach niepodległości. Wzorce te miały bowiem zaważyć na kulturze politycznej całego okresu międzywojennego.

Układ ten został utrzymany i w obecnym tomie. Znalazły się w nim obok studiów opartych o wygłoszone na zjeździe referaty, również wypowiedzi niektórych dyskutantów, a także te zamówione poprzednio wystąpienia, które z różnych przyczyn nie doszły do skutku. W jednym tylko wypadku nie powiodło się nam uzyskać tekstu referatu, mianowicie odnoszącego się do metod walki politycznej proletariatu na przełomie XIX i XX w. Został on zastąpiony specjalnym studium.

Ponieważ dyskusja zjazdowa, bardzo żywa, nie mogła znaleźć pełniejszego odbicia w niniejszym tomie (świadczą o niej przecież rozbieżności istniejące między poszczególnymi studiami, a także zawarte w nich momenty polemiczne), warto zwrócić uwagę przynajmniej na najważniejsze kwestie, przez nią poruszane. Przede wszystkim podkreślona została konieczność ustaleń metodologicznych, które doprowadziłyby do uściślenia zakresu pojęcia kultura polityczna, wskazałyby na najważniejsze źródła służące jej poznaniu oraz metody badawcze. Zarysowane na zjeździe granice chronologiczne takich badań uznane zostały za zbyt wąskie; wysuwano więc postulat, aby przy szukaniu źródeł polskiej kultury politycznej sięgnąć do XIV i XV w. W badaniach nad XX w., problem wprowadzenia tradycji rewolucyjnej do polskiej kultury politycznej uznano za wyjątkowo ważny. Wreszcie wskazywano na potrzebę badań porównawczych, które obejmowałyby zwłaszcza te kraje, których struktura polityczno-ustrojowa i społeczna była najbardziej zbliżona do polskiej.

Rzeczowa i otwarta dyskusja rozwinęła się także wokół kilku bardziej szczegółowych problemów, istotnych dla rozwoju kultury politycznej. W odniesieniu do Rzeczypospolitej szlacheckiej zwracano więc m. in. uwagę na problem granic swobody krytyki, na faktyczne ograniczenie tej swobody, gdy chodziło o osobę króla, na wolności szlacheckie itp. Wątpliwości budziła kwestia gotowości szlachty do ofiar na potrzeby publiczne, zwłaszcza przejawiającej się w postaci uchwał podatkowych. Część dyskutantów uważała, że przez długi czas, jakkolwiek nie zawsze, szlachta gotowa była do pewnej ofiarności w tych sprawach; pozostali przypominali natomiast częste wypadki uchylania się szlachty od tych ciężarów i przenoszenia ich na króla i inne stany. Żywo dyskutowany był również problem skłonności szlachty do rozwiązań kompromisowych. Zastanawiano się mianowicie nad pozytywnymi i negatywnymi stronami takiej postawy, którą uznano za typową dla polskiej kultury.

W toku dyskusji starano się także wyjaśnić, w jakim stopniu pozytywne tradycje polskiej kultury politycznej uległy zmianom na skutek deformacji ustroju Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII i w pierwszej XVIII w. W związku z tym wysunięte zostały wątpliwości, czy szesnastowieczny model państwa szlacheckiego miał charakter przyszłościowy. Badania komparatystyczne pozwoliłyby dopiero na wykrycie pewnych prawidłowości w rozwoju i upadku systemów demokratycznych, jakie występowały w ciągu dziejów. Oblędny strach przed absolutnym dominium, który oświadczył szlachtą zwłaszcza w dobie deformacji ustroju, oceniano przy tym, jako nad wyraz ujemną postawę. Nie negując wreszcie potrzeby badań wzorcowych form walki politycznej, jako bardzo istotną wysuwano konieczność szerszego uwzględniania postaw i kultury politycznej warstw pozaszlacheckich.

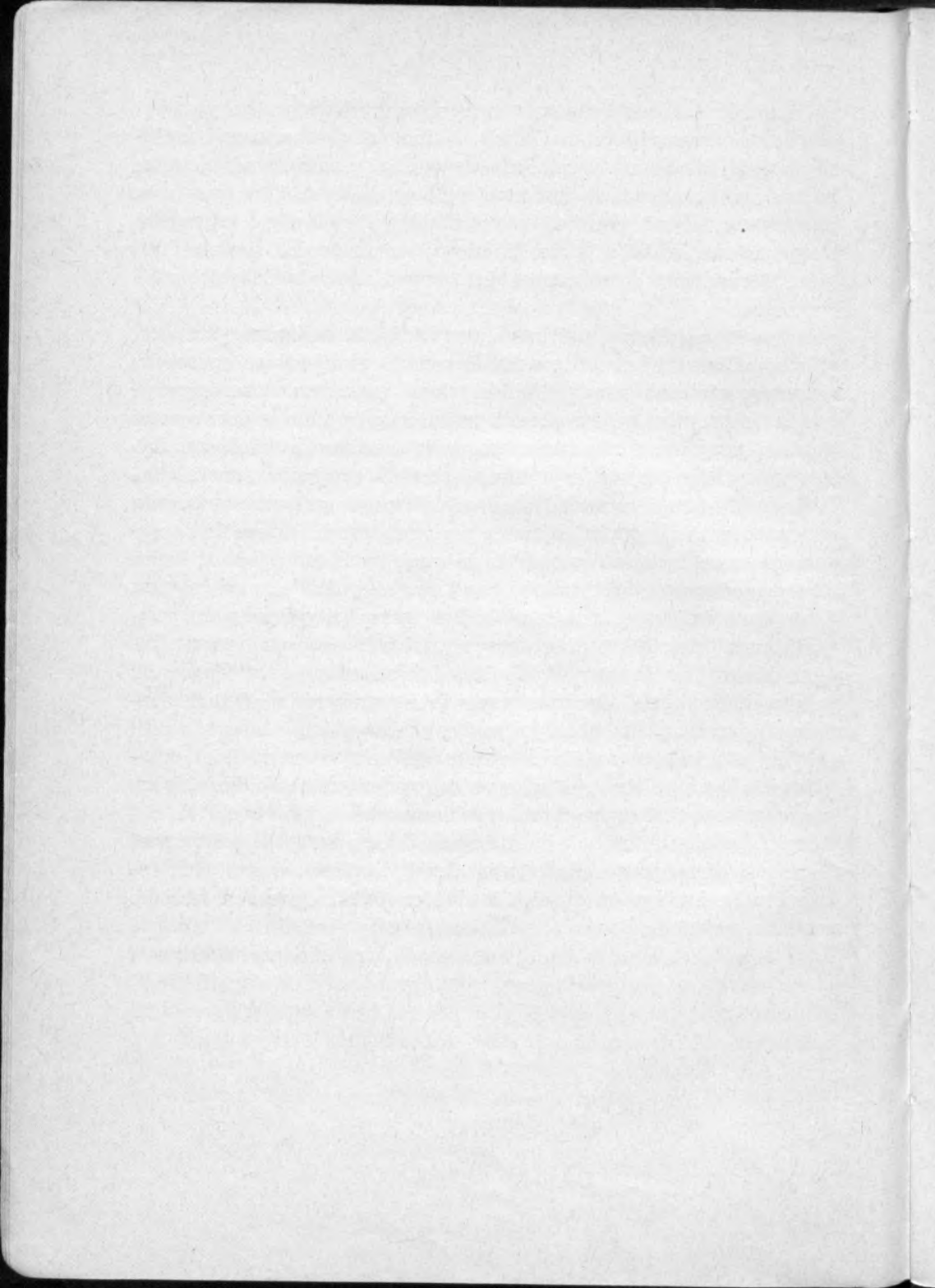
Jeśli chodzi o okres porozbiorowy, to różnice zdań wystąpiły na tle dużych rozbieżności między kształtowaniem się świadomości społecznej i narodowej chłopów w Galicji, pod zaborem pruskim i w Królestwie. Przy ewentualnych uogólnieniach domagano się więc pełniejszego uwzględnienia różnic w warunkach życia politycznego między poszczególnymi zaborami. Na tym tle pojawiły

się rozbieżności zwłaszcza w ocenie rozwoju świadomości narodowej i społecznej chłopów w Galicji. Natomiast dyskusja nad metodami walki proletariatu zwróciła uwagę na wczesne tradycje tego rodzaju walk, sięgające pierwszej połowy XIX w. i na ewolucję, jaka nastąpiła pod tym względem w drugiej połowie tego wieku. Uwydatnione zostały także te strony mentalności proletariatu, które decydowały o tworzeniu się różnych form działalności politycznej.

Ożywiona dyskusja nad modelem działacza politycznego u progu niepodległości koncentrowała się wokół warunków i sposobów tworzenia się elity władzy. Wskazywano więc na znaczenie przyzwyczajęń czy tradycji z okresu przed odrodzeniem państwowości polskiej przy ocenianiu zachowania się wybitnych działaczy. Zastanawiano się też nad czynnikami weryfikującymi wartość działacza politycznego w warunkach odrodzonego państwa, zwłaszcza nad znaczeniem jego działalności parlamentarnej. Wreszcie domagano się uwzględnienia stosunku do mniejszości narodowych, jako ważnego elementu determinującego postawę działacza. I w tym wypadku wysuwano potrzebę badań komparatystycznych, przy czym powstały rozbieżności, czy ograniczać się pod tym względem do krajów Europy Środkowej i Wschodniej, czy sięgać do państw zachodnich. Zgodnie wreszcie utyskiwano nad niedostatkami badań nad tym okresem, zwłaszcza na słabość biografistyki.

Nie jest naszym zamiarem rozstrzygnięcie tych wszystkich wątpliwości. Wydobyliśmy je tylko po to, by wskazać, jak dyskusyjna jest poruszana w tym tomie problematyka i jak wielu badań jeszcze będzie potrzeba, by dzieje polskiej kultury politycznej doczekały się pełnego oświecenia. Jeżeli zamieszczone w tym tomie studia zachęcą do takich badań, najważniejsze ich zadanie zostanie spełnione.

Józef Andrzej Gierowski



Kultura polityczna Polski „złotego wieku”¹

Józef Siemieński 42 lata temu ogłosił artykuł: *Polska kultura polityczna wieku XVI*. Główny akcent w tym artykule położony został na obowiązujące normy prawne — w mniejszym stopniu uwzględnione zostały mechanizmy działań politycznych, ich uwarunkowania tkwiące tak w strukturze społecznej i gospodarczej szlachty, jak i w sferze świadomości. Wykazał jednak wyraźnie, i opinia ta ostała się w świetle badań szczegółowych, odrębności ustrojowo-prawne i ideologiczne Rzeczypospolitej w porównaniu ze wszystkimi innymi państwami europejskimi.

Podstawowym wyróżnikiem był fakt, że ok. 10% obywateli kraju cieszyło się pełnią praw politycznych i swobód osobistych. Wśród nich, zwłaszcza po pełnym zintegrowaniu Mazowsza z resztą ziem Korony, dużą część stanowiła grupa nie należąca do klasy feudałów. Była to ta część szlachty zagrodowej, która utrzymywała się z pracy rąk własnych.

Fakt ten, w powiązaniu z istniejącymi formami ustroju politycznego, wywoływał dalekosiężne skutki w sferze systemu działań politycznych i w sferze świadomości:

- a) opinia publiczna stawała się istotnym elementem wpływającym na decyzje władzy centralnej;
- b) urabianie opinii publicznej było niezbędnym składnikiem walk politycznych;
- c) istniała społeczna potrzeba stałej informacji politycznej;
- d) przeciętny szlachcic (a także mieszczanin, który przejmował niektóre stereotypy zachowań od szlachty) odczuwał koniecz-

¹ Tekst niniejszy stanowi streszczenie szerszej wypowiedzi Autora wygłoszonej w czasie obrad XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Toruniu.

ność posiadania dość gruntownej znajomości współczesnego świata;

e) przepływ informacji i propagandy wpływał na intensyfikację procesów integracyjnych. W rozwoju instytucji prawno-ustrojowych konsekwencją tego było m.in. zwiększenie się roli sejmu walnego i instytucji centralnych kosztem roli i znaczenia sejmików ziemskich i władz lokalnych; proces ten uległ zahamowaniu, a następnie odwróceniu pod koniec XVI stulecia.

f) umocniło się prawo swobodnego wypowiedzania myśli, poglądów i koncepcji dotyczących tak polityki, jak i kwestii religijno-wyznaniowych. Inaczej niż Siemieński sądzimy jednak, iż istniały w prawie i w obyczaju wyraźnie zakreślone granice swobody krytyki i swobody wyrażania opinii.

Istotnym wyróżnikiem praktyki politycznej Rzeczypospolitej XVI w. w porównaniu z innymi państwami europejskimi był sposób rozstrzygania sporów politycznych w obrębie społeczności szlacheckiej, a także w relacji król — możnowładztwo lub magnateria — szlachta:

a) nie uciekano się na ogół do stosowania form przymusu pozaprawnego w obrębie stanu szlacheckiego;

b) nie rozstrzygano też sporów politycznych za pomocą oręża. Wyjątek stanowią tu elekcje, głównie trzecia, posiadająca charakter wojny domowej — brak króla był jednak sytuacją tak wyjątkową, że do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej nie umiano pogodzić założeń ideologicznych szlachty z koncepcjami prawnymi, a nade wszystko z praktyką;

c) nie stosowano mordu politycznego jako narzędzia działania, tak ze strony króla i władzy centralnej, jak i ze strony przywódców zwaśnionych stronnictw;

d) unikano z reguły rozwiązań (i koncepcji) ekstremalnych, krańcowych. Przeważała skłonność do kompromisu — stąd rodziła się połowiczność rozwiązań i niekonsekwencja w działaniu (klasycznym przykładem mogą tu służyć uchwały sejmów egzekucyjnych i ich realizacja).

W XVI w. nastąpiła pełna integracja państwa i społeczeństwa szlacheckiego. Ideał jedności Rzeczypospolitej, traktowanej jako jedna i niepodzielna całość — a nie zbiór prowincji, województw,

ziem i powiatów — ugruntował się ostatecznie, aczkolwiek następne stulecie miało go osłabić.

Jednakowoż ustawicznie ścierał się tak w życiu, jak i w teorii, ideał szlachcica-obywatela państwa i szlachcica-ziemianina, zamkniętego w kręgu własnego układu sąsiedzkiego.

W połowie XVI w. nastąpiła od połowy lat pięćdziesiątych po zgon Batorego krótkotrwała równowaga władzy centralnej (króla i organów reprezentacji stanowej). Równowaga ta nie posiadała trwałej bazy społecznej, nie wytworzono odpowiednio działających zabezpieczeń przeciw wzrostowi znaczenia magnaterii (choć świadomość konieczności takich zabezpieczeń jest potwierdzona w źródłach). Nie było zatem w Polsce od początków XVI w. realnej alternatywy: absolutyzm czy anarchia, lecz alternatywa: demokracja szlachecka, scentralizowana, oparta o silną władzę królewską i sprawnie działający sejm, czy też oligarchia magnacka ukryta pod fasadą demokracji szlacheckiej wiodąca do anarchii.

W rzeczywistości historycznej, jak wiadomo, ostała się ta druga ewentualność.

Czy polska kultura polityczna XVI w. stwarzała przesłanki innego, niż był w rzeczywistości, rozwoju form życia politycznego i państwowego? Odpowiedź na to pytanie kryje się w analizie działania sejmu i innych organów władzy oraz w uwarunkowaniach tych działań. Sejm polski aż do połowy XVII w., wyjąwszy drobne odstępstwa od zasady, był jednym z najlepiej działających w Europie organów reprezentacji stanowej. Świadczy o tym:

a) modus deliberandi (uzgadnianie stanowisk, „ucieranie” konstytucji);

b) stosowanie faktycznej (nie formalnej) zasady większościowej przy równoczesnym uwzględnianiu opinii mniejszości (kultura polityczna szlachty uniemożliwiała aż po 1652 r. zerwanie sejmu, wielokrotnie przechodzono do porządku dziennego nad indywidualnymi, a nawet grupowymi protestacjami; egzekucję uchwalano wszak mimo oporu części posłów i senatorów);

c) wbrew utartym przekonaniom uchwalanie, w razie istotnej potrzeby państwa, poważnych kwot pieniężnych na rzecz obrony;

d) respektowanie w praktyce aż do 1697 r. zasady dziedzicz-

ności tronu, aczkolwiek w ideologii i teorii sprawa była traktowana inaczej i wolna elekcja *viritim* stała się „żrenicą wolności”;

e) umiejętność pogodzenia „zasady” ze zdrowym rozsądkiem w świetle doświadczenia politycznego, np. przepis „*de non praestanda oboedientia*” zawarty w artykułach henrycjańskich zaspokajał „ideologiczne potrzeby” szlachty; kiedy próbowano się nań w praktyce powołać (1607, Jeziorna, detronizacja Zygmunta III) konstytucje sejmowe 1607 i 1609 r. tak go opisały, że skorzystanie zeń w przyszłości było w praktyce niemożliwe;

f) utrzymanie przez długie lata zasady faktycznej tolerancji i faktycznego równouprawnienia różnowierców oraz występowanie ekscesów i tumultów religijnych, a także prześladowań różnowierców w okresie późniejszym w stopniu znacznie mniejszym niż w innych krajach europejskich.

Przyczyn wynaturzenia demokracji szlacheckiej i upadku kultury politycznej w XVII i XVIII w. jest wiele:

a) w sferze społeczno-gospodarczej: zmiany w strukturze własności w obrębie klasy feudałów, brak równowagi społecznej i gospodarczej między pozycją mieszczaństwa i szlachty, nienaruszenie przez reformację stanu posiadania Kościoła Rzymskokatolickiego w dziedzinie majątkowej i inne;

b) w sferze świadomości: gloryfikacja urzędów ustrojowych Rzeczypospolitej i skrajny konserwyzm, dominacja postawy „ziemiańskiej” nad „obywatelską”, wpływ kontrreformacji, akceptacja przez znaczną część mieszczaństwa kultury szlacheckiej, a więc brak przeciwwagi w dziedzinie ideologii (w odróżnieniu np. od Francji czy Anglii);

c) w sferze polityki: częsty impas powodowany niezgodnością polityki monarchów (Zygmunt III, Władysław IV) z interesem państwa rozumianym przez część szlachty, przewaga elementów destrukcyjnych nad konstrukcyjnymi powodowana często dobrymi intencjami, nieumiejętność konsekwentnego realizowania obranych celów w polityce zagranicznej i niemożność wyboru prawidłowych, zgodnych z interesem narodu, kierunków działań, co m.in. wynikało z terytorialnego i etnicznego kształtu państwowości polskiej po 1569 r.

STANISŁAW RUSSOCKI

Uwagi o kulturze politycznej Polski XVI - XVII wieku

W dziedzinie historii kultury, a w jej ramach kultury polityczno-prawnej, stawiamy dopiero pierwsze kroki¹. Z konieczności też toczyć musimy przede wszystkim spory o zakres przedmiotowy, metodologię, metodykę, a także aparat pojęciowy nowej dyscypliny badawczej, tak w całości, jak też i w jej częściach składowych². W konkretnej praktyce badawczej, jak na razie, trudne bywa rozróżnienie pomiędzy tym, co przynależy do mocno ugruntowanej dziedziny jaką jest historia ustroju i prawa, a historią kultury polityczno-prawnej. I tak już na marginesie nowatorskiego ujęcia J. Maciszewskiego warto by się zastanowić, do której z wymienionych dyscyplin winno należeć badanie takich zjawisk, jak normy ustrojowo-prawne w działaniu, mechanizmy sprawowania władzy, sprzężenie zwrotne władza-społeczeństwo, czy metody działań politycznych? Nie do pomyślenia jest dziś nowoczesnie rozumiana historia państwa i prawa, nie uwzględniająca wyżej wymienionych aspektów. Dobry przykład realizacji tego postulatu na omawianym wycinku przeszłości przynoszą choćby studia S. Grodziskiego, S. Płazy, H. Olszewskiego, czy

¹ Poniższe uwagi stanowią rozszerzoną wersję dwóch wypowiedzi dyskusyjnych w Sekcji Dziejów Kultury Politycznej w Polsce XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Toruniu.

² Por. ciągle jeszcze raczej odosobnione w naszym piśmiennictwie propozycje: dawniejszą S. Czarnowskiego, *Historia a historia kultury*, w: *Dzieła* t. V, Warszawa 1956, s. 88, czy S. Piekarczyka, *Historia - kultura - poznanie*, Warszawa 1972, s. 100 i nn.

J. Włodarczyka³ (pomijamy fundamentalne studium K. Grzybowskiego o teorii reprezentacji, jako uwzględniające przede wszystkim aspekt doktrynalny).

Nie rozpatrując bliżej rozlicznych sporów o definicje⁴, przyjąć można, iż podstawową treść kultury tak w całości, jak i w jej elementach stanowią wzorce postaw czy zachowań. Badając zjawiska w określonej epoce winniśmy zastanowić się zarówno nad tym, które z nich przybierały wspomnianą postać wzorców, jak też nad źródłami takiego właśnie, a nie innego obrotu rzeczy. Poszukiwanie źródeł wzorca nie jest tylko stawianiem pytania o jego genezę historyczną. „Pytanie o źródła to właściwie pytanie zarazem o genezę i o rację istnienia tych lub innych zjawisk”⁵. Przy okazji warto też zauważyć, że rozważania nad racją istnienia zjawisk kulturowych zbliżają nas szczególnie do postawy wartościującej przeszłość. To dzięki niej możemy starać się uchwycić nader złożoną dialektykę powstawania i transmisji różnorodnych wartości, a także konkurencyjności odmiennych wzorców zachowań czy postaw, występujących w ramach fenomenu określanego jako kultura szlachecka.

Badania nad kulturą z konieczności muszą posiadać charakter modelowy⁶. Wartość poznawcza tworzonego na gruncie jednego państwa, w określonej epoce, modelu kultury (w tym politycznej) zależy między innymi od tego, czy i w jakim stopniu jego strukturę, czy bodaj poszczególne, ważniejsze jej elementy, potrafimy zobaczyć w perspektywie porównawczej. Jako z merytorycznego

³ Por. S. Grodziski, *Obywatelstwo w szlacheckiej Rzeczypospolitej*, Kraków 1963, S. Płaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572 - 1574)*, Kraków 1969, H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652 - 1763, prawo - praktyka - teoria - programy*, Poznań 1966, J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973.

⁴ Obszerny ich przegląd, a także klasyfikację przeprowadza A. Kłoskowska w I rozdz. pracy *Kultura masowa - krytyka i obrona*, Warszawa 1964.

⁵ Por. B. Baczek, *Rousseau. Samotność i wspólnota*, Warszawa 1965, s. 99.

⁶ Por. o tym uwagi L. Nowaka i J. Topolskiego w zbiorze *Elementy marksistowskiej metodologii humanistyki*, Poznań 1973, s. 350 nn i 414 nn.

i metodycznego punktu widzenia najbardziej poprawne „tertium comparationis” dla formującej się kultury szlacheckiej w Polsce widzielibyśmy stosunki węgierskie od końca XIV do pierwszej połowy XVI stulecia.

Wszystkie właściwie referaty traktujące o sprawach sprzed doby Sejmu Czteroletniego zdaje się cechować wspólna postawa metodyczna ich autorów — kładzenie głównego akcentu na wartości tworzone przez badane społeczności czy instytucje („naród” szlachecki, sejm, sejmiki, konfederacje). Daje się w nich odczuć natomiast brak refleksji nad źródłami w szczególności takich zjawisk, jak charakter kultury politycznej XVI w. czy konfederacje. Tymi też dwoma sprawami zajmiemy się w dalszym ciągu niniejszych rozważań. Nie roszcząc sobie pretensji do rozstrzygnięcia tych kwestii, ograniczamy się do rozszerzenia co najwyżej kwestionariusza pytań stawianych kulturze staropolskiej.

J. Maciszewski na wstępie swych wywodów przyłączył się do dawniejszych sądów J. Siemieńskiego na temat specyfiki ustrojowo-prawnej i ideologicznej szesnastowiecznej Rzeczypospolitej w porównaniu ze wszystkimi innymi państwami ówczesnej Europy⁷. Jako podstawowy wyróżnik dla ustroju Polski przyjmuje on fakt, iż około 10% obywateli kraju cieszyło się pełnią praw politycznych i swobód osobistych, co w konsekwencji doprowadzić miało w ciągu XVI w. do pełnej integracji państwa i społeczeństwa szlacheckiego. W szczególności drugi człon przytoczonej argumentacji skłania do refleksji krytycznych. Z jakich pozycji dokonała się wzmiankowana integracja? Czy z tych, które w państwie każą widzieć dobro nadrzędne, ponadjednostkowe, czy też z tych, które upatrywały w Rzeczypospolitej niejako wspólny folwark? Najpewniej i jedno i drugie postawy współistniały ze sobą w jednej epoce. Mówiąc o powstaniu wzorców musimy przecież uwzględniać wzorce zarówno pozytywnie dziś oceniane, jak i negatywne, a przecież żywotne w tamtych i późniejszych czasach.

⁷ J. Siemieński, *Polska kultura polityczna w XVI wieku*, w: *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 119.



Do jakiego stopnia uzasadniona jest wysoka ocena kultury politycznej szlachty XVI w., skoro wiadomości o niej czerpiemy przede wszystkim z zachowań ówczesnej elity władzy, której poczynania najpełniej poświadczone zostały źródłowo? Czy rzeczywiście społeczność szlachecką XVI w. uznać można za zintegrowaną, zorganizowaną całość? Jak to słusznie zdaje się zauważać K. Dobrowolski, jako jeden z naczelných rysów mentalności szlacheckiego „narodu” uznać należy indywidualizm. Rzecz jasna, cecha ta może być ukierunkowana dwojako: socjocentrycznie motywując dodatkowo oceniane postawy obywatelskie, oraz egocentrycznie, a w konsekwencji anarchicznie⁸, motywując postawy określone przez J. Maciszewskiego jako „ziemiańskie”. Konstatacja powyższa nasuwa cały szereg pytań: od kiedy i na jakim podłożu rozwijał się ów indywidualizm; jakie czynniki decydowały o jednej z dwóch wymienionych postaci; czy pozostają one względem siebie w relacji następstwa czasowego, czy też współistniały od samego początku?

Ważkim czynnikiem formującym mentalność szlachty był tworzący się już w XIV stuleciu samorząd ziemski. Szczególną rolę odegrały tu sądy ziemskie, w których „polityczny naród” nie tylko współuczestniczył w stosowaniu prawa, ale również w jego precyzowaniu. Tę polityczną edukację uzupełniały rozwijające się w pierwszej połowie XV w. sejmiki ziemskie i sejmy prowincjonalne. Rezultatem owej edukacji stało się między innymi kolektywne mniemanie podzielane przez szlachtę, stanowiącą dziesiątą część społeczeństwa, o jej wyjątkowej pozycji w państwie, wsparte na przeświadczeniu iż to ona właśnie ponosi największe ciężary publiczne, płacąc podatki, broniąc kraju i decydując na różnych szczeblach o jego losach. Z egoistycznych motywów, w każdym razie w sensie klasowym, wyrosłe wyobrażenia nie posiadały, jak się zdaje, ex definitione socjocentrycznego charakteru. Kierunek taki trzeba było im dopiero nadać. Czy jednak istniały w Polsce XVI w. wystarczające siły i środki do realizacji tego dzieła? Za-

⁸ K. Dobrowolski, *Umysłowość i moralność społeczeństwa staropolskiego* w: *Studia z pogranicza historii i socjologii* Wrocław 1967, s. 81.

łązki upadku, źródło dążeń odśrodkowych widzieliśmy również w występujących na różnych szczeblach elementach bezpośredniej demokracji, zważywszy ogrom obszaru państwa, w ramach którego ona funkcjonowała. Słuszniejszą wydaje nam się z tego względu dawna opinia J. Siemieńskiego który stwierdzał: „...społeczeństwo polskie XVI w. nie było zorganizowane politycznie. Stąd wielkie znaczenie wybitnych jednostek o kierowniczej woli, a umiejących powodować tłumem...”⁹. Klucz do przyszłości państwa i narodu znalazł się w owym czasie w rękach centralnego ośrodka władzy z monarchą na czele. On to, w szczególności Zygmunt August, podjął przy poparciu świątelszych ugrupowań szlacheckich, szereg kroków zmierzających do niezbędnej dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów centralizacji ustrojowej, zapewnienia szlachcie współ- ale nie wszechwładzy¹⁰. Po jego bezpotomnej śmierci, wraz z nastaniem monarchii elekcyjnej, szanse centralizacji, socjocentrycznego ukierunkowania poczynają możliwie najszerszych mas szlacheckich stawały się coraz niklejsze. Coraz wyraźniejsza stawała się przewaga coraz to nowych „trybunów”, występujących z coraz to nowymi koncepcjami i hasłami, wobec których masy szlacheckie pozostawały niedostatecznie uzbrojone intelektualnie i moralnie.

Notabene również władcy węgierscy XV w., podejmujący walkę o centralizację ustrojową wbrew magnackiej opozycji a przy poparciu mas szlacheckich, ograniczali udział tych ostatnich w sprawowaniu władzy, między innymi zastępując masowy udział w sejmach obecnością jedynie posłów z komitatów¹¹.

Podnoszony wyżej szlachecki indywidualizm każe zastanowić się również nad źródłami opisanych przez J. Gierowskiego kon-

⁹ Por. J. Siemieński op. cit., s. 149.

¹⁰ K. Grzybowski, *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*, Warszawa 1959, passim.

¹¹ Por. np. publikowane w językach kongresowych studia J. Elekesa, *Système diétal des ordres et centralisation dans les Etats féodaux*, w: *Studia Historica Academiae Scientiarum Hungaricae* (dalej cyt. SHASH) t. 53, Budapest 1963, s. 336 nn i 366 nn, czy E. Mályusz, *Die Zentralisationsbestrebungen Königs Sigismunds in Ungarn*, SHASH, t. 50, Budapest 1960, s. 3 nn.

federacji, odpowiedzieć na pytanie, dlaczego już w wieku XVI instytucje te „...tkwiły zarówno w ustroju Rzeczypospolitej, jak i w mentalności szlachty jako instytucja niezbędna”? Nim spróbujemy odpowiedzieć na to pytanie, mały ekskurs w dziedzinie porównawczego ustrojoznawstwa. Oto w nauce niemieckiej od dawna ugruntował się pogląd, zgodnie z którym państwowość feudalna przechodziła przez trzy fazy rozwojowe. W pierwszej, w której organizacja państwa opierać miała się na osobistych związkach międzyludzkich, większość decyzji przynależnych do sfery „publicum” wobec słabości władzy centralnej podejmowano w ten sposób, iż inicjatywa tam podjęta dochodziła do skutku dzięki akcesowi do niej (poprzez wyrażenie zgody, ewentualnie rady) najpotężniejszych jednostek spośród klasy panującej. Dzięki gdzie wystarczająco licznej grupy dochodziły do skutku ogólnie obowiązujące normy prawne, zdobywano potrzebne państwu środki, zapewniano spokój i ład wewnętrzny, a także w przypadku zmian dynastycznych przygotowywano kapitulację dla nowych władców.

Rozwój władztw terytorialnych poczynając od XIV w. w coraz większym stopniu torował drogę nowemu układowi stosunków. To, co centralny ośrodek władzy zadecydował (przy skromnym raczej współdziałaniu zainteresowanych), a stale rozbudowywany, od monarchów uzależniony aparat urzędniczy egzekwował, nabrało „legis vigorem”. Zaczynała się formować typowa dla większości późnośredniowiecznych i renesansowych monarchii relacja: władcy — poddani. Z tej to formy ustrojowej w wielu państwach wyrosła w XVII - XVIII w. monarchia absolutna¹².

A co działo się w Rzeczypospolitej szlacheckiej? Warte przypomnienia w tym kontekście zdają się uwagi wypowiedziane przed przeszło ćwierćwieczem przez T. Manteuffla odnośnie prob-

¹² Por. np. klasyczne sformułowania T. Mayera, *Die Ausbildung der Grundlagen des modernen deutschen Staates im hohen Mittelalter* w: *Herrschaft und Staat im Mittelalter, Wege der Forschung II*, Darmstadt 1956, s. 284 nn, czy z nowszych K. Bosl, *Die Grundlagen der modernen Gesellschaft im Mittelalter*, cz. 2, Stuttgart 1972, s. 266 nn.

lemu polskiego feudalizmu¹³. Otóż badacz ten odnotował, że w naszym kraju w połowie XVI w. nastąpił jak gdyby renesans dwóch specyficznych dla stosunków feudalno-lennych zjawisk: spadek autorytetu władzy publicznej oraz w konsekwencji wzrost poczucia zagrożenia u szeregowej szlachty, nie mówiąc już o mieszczanach czy chłopach. Logicznym następstwem takiego układu stosunków¹⁴ było ze strony zagrożonych, głównie szlachty, uciekanie się do samopomocy, integracji grupowej opartej na dobrowolnym akcesie zainteresowanych. Taka była z socjologicznego punktu widzenia geneza konfederacji. Pożyteczne jeszcze i to nie zawsze w stuleciu XIV (np. konfederacja Maćka Borkowica), w dobie nowożytnej przydawały one ustrojowi Rzeczypospolitej już tylko piętno anachronizmu. A tymczasem sądy J. Gierowskiego, choć bardzo wyważone zdają się zmierzać do pozytywnych konkluzji, chociażby przytoczmy jedną z nich: „przez masowy udział szlachty konfederacje pogłębiały poczucie jedności całej warstwy szlacheckiej i wspólnych jej interesów”. Chyba i tak i nie. Oceniając konfederacje jako remedium przed ostateczną anarchią, nie jesteśmy w stanie pozytywnie ocenić w dalszej perspektywie samej instytucji, czy związanych z nią wzorców zachowań.

Za jeden z najpilniejszych postulatów badawczych na przyszłość uznać wypada podjęcie studiów nad działaniami politycznymi, a także ideologią szlachty węgierskiej XIV - XVI w. Wiele zbieżności z sytuacją szlachty polskiej czeka na weryfikację (rola folwarku, samorządu komitatowego, walka z magnaterią, dążenie do bezpośredniego udziału we władzy państwowej, indywidualizm

¹³ T. Manteuffel, *Problem feudalizmu polskiego* „Przegląd Historyczny” 1948, t. 37, s. 69 nn.

¹⁴ „Swawola ludzka niehamowana surowością królewską urosła do bezmiaru. Ostala się sama tylko forma prawa, z której nikt nie miał korzyści... Niespełniane były wcale wyroki stanowiące banicję, albo inne ostrzejsze kary. Zbrodnie prywatnych osób tak się zagaściły, że nie było im granicy...” pisał o okresie pierwszej wolnej elekcji S. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ośmioro...*, cytując za T. Manteufflem, op. cit., s. 70.

postaw). Również ewidentne różnice (podział szlachty na dwa stany, rola liczniejszych władców obcego pochodzenia) mogą w niejednym oświetlić przebieg rozwoju naszej kultury politycznej. Wydaje się, że bitwa pod Mohaczem i ustanowione w następstwie rządu Habsburgów przerwały proces formowania się na Węgrzech jeśli nie szlacheckiej, to magnacko-szlacheckiej Rzeczypospolitej, do czego przyczyniły się w niemalym stopniu jagiellońskie rządy w tym kraju ¹⁵.

W tradycyjnym już sporze o to, czy załázky przyszłego kryzysu ustrojowego tkwiły implicite w instytucjach, a także kulturze politycznej XVI w., czy też zrodzone zostały z degeneracji zdrowych urzędzeń „złotego wieku”, niewiele posunęliśmy się naprzód. W każdym razie tocząc dziś spory o te sprawy, znajdujemy się w nieporównanie korzystniejszej sytuacji niż nasi dziadowie czy rodzice. Przyjmowanie „pesymistycznej”, czy „optymistycznej” postawy w tej materii, że posłużymy się tradycyjnymi terminami, w coraz większym stopniu odrywa się od polityczno-patriotycznych imperatywów (a także kompleksów) ciężących nad narodem, który dopiero zdobywał się na niepodległość. Osiągnięcia ostatniego półwiecza, a także niepomierne poszerzenie naszej wiedzy na temat tysiącletnich spraw Polski i Polaków pozwalają w coraz większym stopniu „sine ira et studio” podejmować dyskusje na tym, czy i kiedy doba nowożytna przyniosła „czasowy naszych sił rozstrój” ¹⁶.

¹⁵ Por. S. Russocki, *Monarchie stanowe środkowo-wschodniej Europy XV - XVI wieku*, „Kwartalnik Historyczny” 1977, t. 84, z. 1, s. 73 i nn.

¹⁶ Por. J. Siemieński, op. cit., s. 165 w związku z nawiązywaniem przez tego autora do koncepcji Bobrzyńskiego.

IRENA KANIEWSKA

Spoleczne podstawy ruchu egzekucyjnego

Problematyka ruchu egzekucyjnego, jako nieodłącznego elementu okresu demokracji szlacheckiej po dziś dzień przyciąga uwagę badaczy XVI stulecia. Ostatnio daje się nawet zauważyć wzrost zainteresowań wewnętrznymi sprawami Polski ostatnich Jagiellonów, o czym świadczy zwiększająca się liczba publikacji¹. Jeśli jednak rozpatrzeć dorobek badawczy dotyczący ruchu egzekucyjnego, to okazuje się, że dotychczas najlepiej poznano zagadnienia związane z jego ideologią, oraz dzieje walk toczonych na sejmach o realizację programu reform. Najmniej natomiast zajmowano się aspektami społecznymi ruchu egzekucyjnego. Niedostateczna znajomość treści społecznej takiego zjawiska, jakim był ruch egzekucyjny, utrudnia właściwą interpretację i ocenę przeprowadzonych reform², powoduje brak zrozumienia dla poszczególnych faz walki politycznej i ogranicza ocenę postawy szlachty.

Literatura historyczna charakteryzuje ruch egzekucyjny jako ruch szlachecki. Dla oddania jego społecznych i ideowych treści używa określeń: „ruch szerokich mas szlacheckich”, „ruch ogółu szlacheckiego”, ewentualnie „demokratyczny ruch szlachecki”. Określenia te właściwe M. Bobrzyńskiemu, J. Szujskiemu używane były przez L. Kolankowskiego, M. Dembińskiego i innych.

Ogólna charakterystyka nie zadowalała historyków. Stąd też

¹ Na uwagę zasługują szczególnie ostatnie prace A. Sucheni-Grabowskiej oraz W. Pałuckiego.

² Zwracali na to uwagę autorzy *Historii Polski* przygotowanej przez IH PAN, zob. *Historia Polski*, t. I cz. 2, Warszawa 1958, s. 49.

można u badaczy XVI stulecia w Polsce dostrzec dążność do bliższego sprecyzowania podstaw społecznych programu egzekucji. W wyniku pogłębienia się znajomości epoki i w tej kwestii można odnotować pewien postęp. Polegał on na wprowadzeniu bliższego określenia ruchu egzekucyjnego, zowiąc go ruchem średniej szlachty. Używa np. tej nazwy choć nie do końca konsekwentnie, znakomity znawca dziejów Polski drugiej połowy XVI w. Wacław Sobieski. Pogląd, że ruch egzekucyjny funkcjonował w najściślejszym związku ze średnią szlachtą, torował sobie drogę w okresie międzywojennym, upowszechnił się w trakcie Pierwszej Konferencji Historyków Polskich, a utrwalił poprzez podręcznikowe ujęcia poczynając od *Historii Polski* wydanej przez PAN³.

Wprowadzone dokładniejsze określenie postaw społecznych ruchu egzekucyjnego bynajmniej nie wyrugowało używanego poprzednio. Współistnieją oba. Pierwsze znane i używane od dawna funkcjonuje jednak raczej jako określenie potoczne — chociaż przyznać trzeba, iż posługują się nim także obecne opracowania naukowe. W drugim natomiast odbija się tendencja do bardziej ścisłych ujęć. Oba terminy „ruch szlachecki”, oraz „ruch średniej szlachty” pozostają jak gdyby w pewnej sprzeczności. Ujęcie pierwsze sugeruje bowiem uznanie ruchu egzekucyjnego za zjawisko właściwe całej szlachcie, natomiast ujęcie drugie wiąże go z określonym odłamek szlachty. Stosunek drugiego określenia do pierwszego wyraża zatem jedynie stosunek określonej części do całości. Spróbuję więc wyjaśnić współzależność między obu wielkościami. One bowiem kształtują podstawy jednej i drugiej części. Uzasadniają zarazem współistnienie obu, zdawałoby się sprzecznych, określeń. Co więcej, konsekwencją tych współzależności jest przekonanie, że na przykład określenie „szlachecki ruch egzekucyjny” nie jest tylko uproszczeniem, ale odzwierciedla także istotne realia epoki. Wydaje się więc nieodzowne, po pierwsze przypomnieć znaczenie pojęcia „szlachta”, a następnie wskazać na treści polityczne programu.

Istotny dla społeczeństwa feudalnego układ stanowy skłania

³ Zob. J. A. Gierowski, *Historia Polski 1492 - 1864*, Warszawa 1967, s. 40 - 48.

do rozpatrzenia pojęcia „szlachta” w aspekcie stanu. W znaczeniu prawno-ustrojowym pod terminem szlachta rozumiemy cały stan szlachecki. Pod nazwą tą kryje się zatem grupa społeczna wyposażona w jednakowe prawa i z tytułu tychże praw zajmująca konkretne miejsce w zhierarchizowanym społeczeństwie. Przy tego rodzaju ujęciu nie mają znaczenia i nie brane są pod uwagę różnice wewnętrzne, które cechują ten odłam społeczeństwa stanowego. W jego obrębie znajdzie się więc zarówno szlachcic jedno czy kilkuwioskowy, magnat, „królewiatko” kresowe, jak szlachcic zagrodowy czyli nie posiadający poddanych, choć posesjonat na kawałku ziemi, i „odardus”, czyli „gołota” — szlachcic bez roli, ani też nie dzierżawiący jej⁴. Z powyższego wynika, że zakres rozważanego pojęcia „szlachta” jest i ogólny i wyjątkowo szeroki.

Równocześnie to samo pojęcie używane w znaczeniu społecznym odznacza się węższym zakresem treściowym. Ma na celu wskazanie w sposób zaledwie ramowy różnic wewnętrznych stanu szlacheckiego. Służy przeciwstawieniu jednej grupie tego stanu — magnaterii pozostałym — sprowadzonym do wspólnego miana szlachty. W tym sensie nie jest ono zbyt precyzyjne w odniesieniu do istniejącego stanu faktycznego. Pozostała bowiem, po wyodrębnieniu magnaterii, grupa charakteryzowała się znacznym zróżnicowaniem wewnętrznym.

Warto tutaj podkreślić, iż rozróżnienie zbliżone do omówionych nie było obce społeczeństwu szesnastego stulecia. Odmienne jednak formułowano terminy. Cały stan szlachecki identyfikowano raczej jako naród szlachecki. Podkreślano w ten sposób odrębność prawną i wyjątkowe miejsce tego stanu w strukturze społecznej Rzeczypospolitej. Zdawano sobie także sprawę z istniejących różnic wewnątrz narodu szlacheckiego. Oddawano je wprowadzając podział na panów czyli magnaterię, oraz na rycerstwo, czyli pozostałą szlachtę. W dziedzinie politycznej, w systemie parlamentarnym panowie identyfikowali się z senatorami⁵, natomiast

⁴ A. Mączak, *Problemy gospodarcze*, w: *Polska XVII w.*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 91.

⁵ Ujęcia takie licznie występują w diariuszach sejmowych, zob. np. *Scriptores rerum polonica*, t. I, Kraków 1872, s. 7, 162 i nn.

część społeczeństwa szlacheckiego pozostającą poza ich obrębem nazywano stanem rycerskim, nierzadko przeciwstawiając go stanowi senatorskiemu⁶.

Literatura historyczna dawniejsza a nawet i współczesna posługując się w stosunku do ruchu egzekucyjnego określeniem „szlachecki” dokonuje społecznej klasyfikacji tego zjawiska. Powszechnie stosowanie przymiotnika „szlachecki” zakłada przeciwstawianie działalności „szerokich mas szlacheckich”, „demokratycznego programu szlacheckiego” bardziej wąskim elitarnym kręgom stanu panującego. Oznacza również podział tego stanu na bardzo szerokie demokratyczne kręgi i wąskie oligarchiczne grono. Konsekwencją takiego podziału jest założenie o przeciwstawności interesów szerokich mas z interesami wąskiego grona.

Obserwacja precyzowania, a przede wszystkim samego realizowania programu egzekucji, potwierdza słuszność poglądów o przeciwstawności interesów mas szlacheckich z interesami wąskiego grona, ale tylko co do najistotniejszych elementów w układzie stosunków magnateria — a inne warstwy szlachty. O istocie konfliktu stanowiły te żądania egzekucyjne, które zmierzały, jeśli nie do wyparcia magnaterii z pierwszoplanowych pozycji we władzach państwa, to przynajmniej do wyrównania szans awansu dla innych warstw szlacheckich. Jak wiadomo, starano się to osiągnąć głównie poprzez przepisy o zakazie alienacji dóbr królewskich, kumulacji urzędów, oraz poprzez pociągnięcie do odpowiedzialności przed reprezentantami szlachty wyższych urzędników. Jest faktem, iż zamiary egzekucjonistów w sferze życia politycznego zmierzały do zdemokratyzowania stosunków. Oznaczały rozszerzenie i utwierdzenie znaczenia politycznego szerszych niż elitarne, magnacko-urzędnicze, kręgów stanu szlacheckiego. Jednakże zamiar ograniczenia pozycji magnacko-urzędniczych, stanowiąc jedno z głównych zamierzeń programowych, nie wyczer-

⁶ M. Kromer np. oddziela senatorów od magnatów, ale obie te grupy traktuje jako wierzchołki stanu szlacheckiego, *Polska czyli o położeniu, obyczajach, urzędach i Rzeczypospolitej Królestwa Polskiego*, tłum. W. Syrokomla, Wilno 1853, s. 61.

pywał przecież listy usiłowań egzekucyjnych. Były one, co zresztą podkreślają zgodnie historycy wieloaspektowe i złożone. W dziedzinie politycznej poza tendencjami antymagnackimi program egzekucyjny doprowadził do utrwalenia przewagi szlachty nad stanami niższymi. Egzekucjoniści byli także rzecznikami podporządkowania monarchii prawu, którego źródłem — jako cały stan — była szlachta. W ten sposób ruch egzekucyjny wyrażając (w swej dojrzałej formie) przede wszystkim interesy i zamiary pewnej części społeczeństwa szlacheckiego, równocześnie działał na korzyść całego uprzywilejowanego stanu. W istocie więc wiele osiągnięć egzekucji stało się udziałem całego stanu. Teoretycznie bowiem cała szlachta mogła partycypować w zdobyczach egzekucji, chociaż faktycznie stopień partycypacji zależał od układu sił w obrębie tego stanu. Pozostawiając zbyt szczegółowe dociekanie o perspektywach korzystania z efektów ruchu egzekucyjnego, należy stwierdzić, iż jako zjawisko odzwierciedlające w wielu założeniach interesy i intencje całego stanu panującego był on właściwie ruchem ogólnoszlacheckim.

Natomiast sprecyzowanie ruchu egzekucyjnego jako ruchu średniej szlachty oznacza, że przede wszystkim ona związała swe interesy z tym programem. Oznacza to też, że ta część społeczeństwa szlacheckiego zaangażowała się aktywnie w jego wykonanie, a co najważniejsze podjęła rolę hegemonu w ruchu.

Wskazanie na podstawy społeczne ruchu egzekucyjnego poprzez jego integralną więź ze średnią szlachtą nie wyjaśnia dostatecznie, które elementy stanu szlacheckiego związały swe losy z reformą i stanowiły jego stałą podstawę społeczną, jakie zaś odgrywały rolę chwilowych sojuszników, czyli jak głęboki i rozległy był zasięg faktycznego zaangażowania w program a następnie akceptacji i poparcia, którego mu udzielono. Trudność udzielania precyzyjnej i do końca jednoznacznej odpowiedzi tkwi w złożonej konstrukcji wewnętrznej szlachty⁷. Nie stanowiła ona

⁷ Zagadnienie uwarstwienia wewnętrznego oraz złożoność tego problemu podnosili ostatnio: J. Maciszewski w pracach: *Wojna domowa w Polsce 1606 - 1609*, Wrocław 1960, s. 45 - 46, *Spółeczeństwo polskie w XVII w.*

monolitu. Rozpadała się na szereg warstw, niektóre nawet, jak wiadomo, nie należały do klasy feudalów. Zróznicowanie wewnętrzne szlachty opierało się na zróznicowaniu majątkowym, dlatego też podział na grupy społeczne wewnątrz tego stanu uwarunkowany jest podziałem ekonomicznym. Zróznicowanie ekonomiczno-społeczne nie było utrwalone żadnym przepisem prawnym. Nie funkcjonowały żadne bariery formalne, uniemożliwiające przesuwanie się poszczególnych rodów, czy nawet członków rodów, wzwyż lub w dół w hierarchii społeczności szlacheckiej. Nie funkcjonowały też w społeczeństwie szlacheckim żadne formy zwyczajowe czy prawne umożliwiające uzależnianie jednych grup od drugich; nie było więc przedziałów ułatwiających klasyfikację społeczną.

Średnia szlachta, z którą łączy się pojęciowo ruch egzekucyjny była częścią stanu panującego. A. Wyczański charakteryzuje ją następująco: „Średnia szlachta — to pojęcie pod względem społecznym najbardziej nieprecyzyjne... nie należy do niej zaliczać ani magnaterii, choć granica przedziału będzie tu płynna, ani szlachty ubogiej — zagrodowej czy bezrolnej, a także szlachty cząstkowej, czyli posiadającej kawałek wioski jedynie, choć w tym ostatnim wypadku znów trudno przeprowadzić ściśle rozgraniczenie. Szlachta średnia... obejmowała tzw. posesjonatów, którzy posiadali jedną lub więcej wsi... Była to grupa społecznie niejednorodna”⁸. Z powyższego cytatu okazuje się, że pojęcie szlachty średniej sprecyzował autor na drodze eliminacji najwyższej i najniższej grupy stanu uprzywilejowanego. Pozostała po dokonany zabiegu zbiorowość została przez niego uznana za średnią szlachtę, a istniejące wśród tej grupy różnice w uposażeniu spowodowały uznanie jej za społecznie niejednorodną. Zbliżoną, choć nie tak szeroką, charakterystykę średniej szlachty uwzględniają w zasadzie powszechnie i inne współczesne opracowania ogólnohistoryczne. W odniesieniu do średniej szlachty ograniczają one kwalifikację

w: *Polska XVII w.*, s. 139 i nn., *Szlachta polska i jej państwo*, Warszawa 1969, rozdz. IV, a także A. Wyczański, *Społeczeństwo polskie*, w: *Polska w epoce Odrodzenia*, Warszawa 1970, s. 139 - 140.

⁸ A. Wyczański, *Społeczeństwo polskie*, s. 138.

społeczną do stwierdzenia, iż w obręb tej części społeczeństwa wchodzili posesorzy od jednej do kilku wsi, ewentualnie, że byli to „posiadacze jednej lub więcej wsi”.

Powyższa charakterystyka konstruowana na użytek ujęć podręcznikowych nie zadowala jeśli chodzi o uzyskanie możliwie dokładnej odpowiedzi w kwestii uwarunkowania społecznego egzekucji. Z tego względu spróbujmy rozpatrzeć zróżnicowanie wewnętrzne szlachty i metody, które pozwalają je wyodrębnić. W toku badań zmierzających do wyodrębnień społecznych nie można pominąć innych (niż średnia szlachta) odłamów stanu panującego. Dopiero bowiem analiza całej zbiorowości umożliwia uzyskanie danych, na podstawie których możliwe jest przeprowadzenie prawidłowego zróżnicowania wewnętrznego społeczności szlacheckiej. W trakcie prac podejmowanych w celu zbadania przynależności członków sejmików ziemskich i prowincjonalnych reprezentacji sejmowych do istniejących w obrębie szlachty grup, posługiwano się już wielu metodami. Studia podejmujące ten problem utarło się nazywać studiami nad składem społecznym wybranych zbiorowości, zaś uzyskane wyniki traktować jako odzwierciedlenie składu społecznego badanych. Pojęcie „skład społeczny” jest wieloznaczne. Stosuje się je na ogół w celu odbicia układów klasowych w społeczeństwie. Zastosowane po to, by wyrazić zróżnicowanie wewnętrzne jednego stanu (w swym zakresie znaczeniowym, częściowo tylko równoważnego z klasą społeczną), odzwierciedla jego układ warstwowy. W tym więc wypadku treścią pojęcia „skład społeczny” jest uwarstwienie społeczne. Tak rozumiane funkcjonuje równolegle z pojęciem „uwarstwienie” bardziej adekwatnym do stanu faktycznego.

Punktem wyjścia do rozważań o uwarstwieniu społecznym szlachty jest rozeznanie jej struktury ekonomicznej. Wzorców w tym względzie dostarczył jeszcze A. Pawiński, a utrwaliły je szczegółowe prace o składzie społecznym. A. Pawiński, jako podstawę do rozpoznania pozycji ekonomicznej szlachty wprowadził wielkość majątku ziemskiego, mierzoną liczbą wsi. W ten sposób na gruncie danych o charakterze ekonomicznym dokonał też określonych kwalifikacji społecznych. Zasada kwalifikacji społecz-

nej szlachty, właściwa Pawińskiemu, a częściowo stosowana także przez innych autorów z uwagi na cel, któremu służy, w kontekście naszego tematu wymaga jeszcze pewnych omówień. Przedewszystkim odnoszą się one do wyróżnika, jakim jest liczba wsi. Właśnie pierwsze komplikacje i trudności są z tym ściśle związane. Podnoszono już kwestię niewymierności przyjętego wyznacznika, konstatując po prostu, iż wieś wsi nie równa. Poza tym, gdy już dochodzi do zastosowania omawianego kryterium obserwuje się pewną dowolność w przyjmowaniu liczebności wsi, przy której przebiegają granice podziałów międzywarstwowych, np. u jednych średnia szlachta to właściciele od 1 - 3 wsi, u innych górną granicę tej grupy wyznacza majątek dochodzący do 5 wsi. Jedni za magnatów uważają posiadaczy 10 wsi, dla innych są nimi dopiero właściciele powyżej 20 wsi. Odłam szlachty, której majątek obejmuje od 5 - 10, czy 3 - 10 wsi nazywany jest niezbyt konsekwentnie szlachtą zamożną, bogatą albo bardzo bogatą⁹.

Wobec powyższego konfrontacja uwarstwienia społecznego szlachty z jej ogólną charakterystyką wykazuje niedostatek obiegowych ustaleń. Pogląd stwierdzający bowiem, że średnia szlachta, to posiadacze jednej lub kilku wsi, gdyby był wprowadzony dosłownie, rozstrzygnąłby również o górnej granicy zamożności kształtując ją na poziomie — oczywiście — 10 wsi. Doceniając towarzyszące przeważnie takiej kwalifikacji podkreślenie niejednorodności społecznej w omawianej zbiorowości nie sposób wyrazić aprobaty dla takiej charakterystyki. Opór wzbudza propozycja uznania za średnią szlachtę tej części stanu panującego, która plasuje się między dwoma przeciwstawnymi biegunami, z których jeden stanowi magnateria, a drugi szlachta uboga. Proponowana bowiem kwalifikacja, wbrew ciągłym zapewnieniom o różnorodności tej grupy, prowadzi w konsekwencji do zacierania istniejących w jej łonie różnic społecznych. Wydaje się więc wskazane porzucić dotychczas przyjęty zbyt ogólny schemat na rzecz wyodrębnień bardziej szczegółowych, pojawiających się już zresztą

⁹ A. Dworzaczek, *Wielkopolska reprezentacja sejmowa w latach 1572 - 1655*, „Roczniki Historyczne” 1957, tab. nr 1.

w nielicznych badaniach. Nasza sugestia zmierzałaby do trwałego wyodrębnienia wśród członów uznawanego dotychczas za jeden, co najmniej dwóch. Należałoby także związać z nimi na trwałe też i terminy, np. w odniesieniu do mniej zamożnego stosować nazwę „średnia szlachta”, zaś do drugiego „szlachta bogata”. Można też przyjąć inne. Ważne jest, by prawidłowo oddawały istotę podziałów warstwowych. Za przyjęciem zmodyfikowanej w stosunku do dotychczasowej charakterystyki przemawia także większa jej użyteczność dla badań łączących procesy polityczne z uwarunkowaniami społecznymi.

Jeśli natomiast chodzi o stosowanie liczby wsi jako wyznacznika do odzwierciedlenia układu warstwowego, wydaje się konieczne zwrócenie uwagi na odrębne układy stosunków własnościowych, charakterystycznych dla różnych regionów kraju. Inaczej przecież kształtowała się struktura własności na Mazowszu a inaczej np. w Małopolsce. Swoistość Mazowsza polega na znacznym procencie własności zagrodowej, licznych kollokacjach i braku magnaterii. W Małopolsce cechą charakterystyczną jest własność jednowioskowa, sporo szlachty zamożnej i pewien procent magnatów. W związku z tym inaczej kształtowała się zamożność poszczególnych warstw szlachty na Mazowszu czy Małopolsce, co niewątpliwie rzutowało na różnicowanie aktywności i postawy polityczne niektórych odłamów społeczności szlacheckiej. W świetle znanego zróżnicowania stosunków własnościowych poszczególnych terenów Polski, liczebność wsi rysuje się jako kryterium o ograniczonych zaletach. Uwypukla się to jeszcze wyraźniej, jeśli wziąć pod uwagę także i zróżnicowanie gospodarczego rozwoju kraju. Zatem bariera zamożności powinna być stosowana elastycznie z uwzględnieniem cech istotnych dla stosunków własnościowych poszczególnych rejonów państwa, oraz odpowiednio regulowana.

Płyne stąd wskazówka dla rozważań nad kwestią uwarunkowań społecznych programu szlacheckiego. Problem ten nie może być rozpatrywany generalnie dla całego organizmu Rzeczypospolitej. Nie kształtuje się bowiem jednorodnie. Należy raczej traktować go jako wyraz stosunków i układów ekonomiczno-warstwo-

wych charakterystycznych dla określonych terenów. Wydaje się też celowe by zajmując się uwarunkowaniami społecznymi egzekucji wiązać je z momentem chronologicznym, ze względu na dynamikę programu szlacheckiego. Takie potraktowanie tej złożonej problematyki może dopiero doprowadzić do trwałych uogólnień.

Znaczenie kryterium liczby wsi polega na tym, iż służy ono do wyznaczenia orientacyjnych linii uwarstwień wewnątrzstanowych. Może ono zostać wybrane i zastosowane w sytuacji, gdy istnieją przekazy źródłowe mogące dostarczyć potrzebnych danych. W zależności od danych źródłowych, ewentualnie od założeń metodycznych, wyznacznik liczby wsi może zostać zastąpiony przez inny lub może występować równocześnie z innym. Wydaje się, iż rolę miernika o charakterze ekonomicznym może odegrać wysokość sumy składanego poboru. Suma poboru oddając stan opodatkowania ludności wiejskiej świadczy, jakkolwiek nie wprost, o wielkości i o zamożności wsi mierzonej ilością uprawianej ziemi, gospodarstw kmiecych i innych. Poza tym na wysokość sumy poboru poszczególnych wsi składa się nie tylko podatek gruntowy, ale także kwoty jakie uiszczala ludność rzemieślnicza np. kowale, młynarze oraz dzierżawcy karczem, z tytułu wykonywania zawodu, czy wyszynku. Nie będąc podatkiem dochodowym pobór nie odzwierciedla zysku otrzymywanego z tytułu działalności gospodarczej. Jednakże w warunkach feudalnego państwa wyrażał w ogólnych zarysach stopień zamożności poszczególnych kategorii ludności wiejskiej, których owoce działalności produkcyjnej w części służyły państwu, ale w znaczniejszej mierze przyczyniały się do wzbogacenia się feudalów. Nie stosowana dotychczas jako wskaźnik dla odzwierciedlenia podziałów wewnętrznych w obrębie szlachty, wysokość poboru, okazałaby się zapewne miernikiem skutecznym. Kto wie, czy nawet nie dokładniej niż inne nie wyrażałaby stopnia zamożności?

Rolę kryterium ekonomicznego może odegrać też liczba chłopskich gospodarstw we wsiach szlacheckich. W tym ostatnim wypadku musielibyśmy dysponować danymi i o liczebności wsi i o liczebności gospodarstw kmiecych. Informacja o liczbie kmieci w stosunku do przekazów o liczbie wsi spełniałaby funkcję czyn-

nika weryfikującego i uściślającego przekazy o uposażeniu. Świadczyłyby przecież o wielkości wsi, a w sposób pośredni, chociaż niezbyt dokładnie — o wysokości dochodów. Potwierdzają te wyniki osiągnięte przez autorkę po wprowadzeniu, obok liczby wsi, danych o liczbie kmieci i łąnów¹⁰. Zaproponowana więc jako ostatni wyznacznik zamożności liczba gospodarstw — z powodzeniem może współgrać z omówioną, jako czynnik pierwszy, liczebnością wsi.

W podwójnym charakterze, to jest jako wyróżnik samodzielny, a także jako wspierający inne, np. dotyczące właściwości ekonomicznych, mogą wystąpić tytuły i godności urzędnicze. Wprowadzenie ich w charakterze kryterium wymaga uznania za prawidłową zasadę, która wyraża się w funkcjonowaniu prostych współzależności między usytuowaniem majątkowym szlachty a hierarchią urzędników. Należy zatem rozumieć, że niższe urzędy są domeną szlachty niezbyt zamożnej, np. średniej, wyższe — lepiej uposażonej, bogatszej, a najwyższe — najbogatszej, magnackiej. Wprawdzie dostęp do odpowiednich godności i urzędów jest na ogół uwarunkowany sytuacją majątkową, ale nie zawsze się tak dzieje. Dlatego jeśli w oparciu o tytuły urzędnicze zamierza się dokonywać wyodrębnień warstwowych, trzeba dysponować sporym zasobem przekazów. Prawdopodobieństwo bowiem uzyskania rezultatów zbliżonych do rzeczywistego obrazu uwarstwień społecznych szlachty wzrasta w miarę zwiększania liczby przekazów źródłowych. „Masowość” informacji koryguje w pewnym stopniu rozmiar możliwego błędu. Oczywiście kryterium tytułów urzędniczych zawodzi jako metoda badawcza, gdy np. zasób informacji okazuje się niedostateczny. Podobnie zresztą dzieje się w wypadku liczby wsi, gdy nie dostaje przekazów o uposażeniu.

Zalety i tego wyznacznika są ograniczone. Jakkolwiek bowiem najrozmaitsze godności i urzędy występowały w Rzeczypospolitej dość licznie, nie było ich aż tyle, by starczyły na utytułowanie całego stanu, a przynajmniej większości szlachty. Zatem kryte-

¹⁰ I. Kaniewska, *Małopolska reprezentacja sejmowa za czasów Zygmunta Augusta 1548 - 1572*, Kraków 1974, tabele nr 18 - 20, Zeszyty naukowe UJ, Prace historyczne, z. 48.

rium to w zastosowaniu do całego stanu szlacheckiego (przy założeniu, że istniałaby taka możliwość) odzwierciedliłoby nieprawdziwy obraz struktury społecznej. Natomiast z powodzeniem może być użyte w stosunku do mniejszych zbiorowości, których członkowie wyróżniają się znaczną aktywnością publiczną, co pociąga za sobą wielość najrozmaitszych tytułów przypadających na tę zbiorowość. W odniesieniu np. do prowincjonalnych reprezentacji sejmowych, kryterium tytułów urzędniczych potwierdza na ogół dane o uwarstwieniu społecznym szlachty, które można uzyskać poprzez analizę jej uposażenia. Podstawę do wysnucia takiego wniosku stwarzają rezultaty badań otrzymane przez autorkę, a dotyczące podziałów społecznych w obrębie reprezentacji małopolskiej. Dane obejmują okres posłowania, a także czas już po wygaśnięciu mandatu. Kształtują się one następująco. W grupie posłów najniżej uposażonych, właściciele od 1-5 wsi, 26 na 48 osób związanych było z urzędami sądowymi i tytularnymi ziemskimi niższego szczebla. Żaden z członków tej grupy nie został kasztelanem. Natomiast zamożniejsi posesorzy od 5-10 wsi w 8 wypadkach na 26 osób obsadzili godności kasztelańskie, a tylko w 4 urzędy sądowe. Wśród 18 najwyższej uposażonych posiadaczy, od 11 wsi wzwyż, 1 pełnił funkcję sądową i 1 przez pewien czas był tytularnym urzędnikiem ziemskim. Poza tym awansowali do tytułów kasztelańskich, wojewodzińskich oraz dygnitarstw koronnych. Podobne prawidłowości uwidocznił w swym studium o posłach sejmowych z Wielkopolski W. Dworzaczek¹¹.

Przytoczone metody, za pomocą których uzyskujemy podstawy do rozeznania struktury warstwowej szlachty, nie wyczerpują możliwości warsztatowych. Dotychczas omówione są wyróżnikami wymiernymi, jakkolwiek nie odznaczającymi się pełną dokładnością. Proponowany przez nas, niezbyt konkretny, w porównaniu z poprzednim może odegrać pewną rolę w zabiegach pozwalających na zaszeregowania społeczne. Dlatego winien raczej występować łącznie z innymi. Mamy na myśli kwestię tradycji rodzinnej. Szczególnie znaczące może się w tym aspekcie okazać nie

¹¹ Ibidem, s. 88, A. Dworzaczek, op. cit., s. 304.

tylko przekonanie o własnej pozycji społecznej poszczególnych osób czy rodzin, ale opinia w tej kwestii współczesnych, bliższego i dalszego otoczenia. Związane z dziedziną świadomości, a więc niematerialną, kryterium to może oddziaływać na szczegółowe zaszeregowania. Przykładowo: syn magnacki, podejmujący działalność publiczną, mimo iż osobiście nie posiada majątku pozwalającego mu uplasować się wśród magnaterii, wcale nie uchodzi np. za średnio zamożnego szlachcica — chociaż do tej grupy ze względu na uposażenie mógłby zostać zaszeregowany. Byłaby to jednak klasyfikacja formalna, a w istocie niesłuszna. Tradycja rodzinna, przy silnym i rozwiniętym w dawnej Polsce poczuciu więzi rodzinnej, przy stałym powoływaniu się właśnie na dawność, obyczaje przodków itp. niewątpliwie odgrywała znaczną rolę. Wydaje się, iż nie od razu — pominiawszy gwałtowne zmiany (awans, degradacja) — przesunięcia jednostek czy grup w hierarchi społecznej stawały się oczywiste. Tradycja rodzinna, szczególnie gdy była świetna, wzmagala prestiż osobisty, jednostkowy czy grupowy i była elementem spajającym przez znaczny okres czasu, od momentu opuszczenia dotychczas zajmowanych pozycji. Była zatem czynnikiem, którego (rozpatrując aspekty społeczne procesów politycznych) pomijać nie należy.

W świetle powyższych konstatacji rysuje się możliwość wprowadzenia co najmniej kilku wyznaczników służących rozeznaniu podziałów społecznych wśród szlachty. O wyborze wyznaczników i metod badawczych przede wszystkim decyduje podstawa źródłowa, a następnie decyzja indywidualna badacza. Pewien wpływ mogą też wywierać i inne okoliczności, np. przekrój czasowy, którego badania dotyczą. Żaden z proponowanych, czy już stosowanych wyznaczników, nie jest doskonały, chociaż przyznać trzeba, iż zalety ich są zróżnicowane, a co za tym idzie zróżnicowany jest stopień ich przydatności. Mimo to jednak nie wydaje się właściwe zbytne preferowanie niektórych z nich i przypisywanie im wyjątkowego znaczenia¹². Wszystkie one spełniają, lub mogą

¹² J. Włodarczyk w pracy pt. *Sejmiki łączyckie* (Łódź 1973, s. 69) wyróżnia niesłusznie zresztą kryterium tytułu.

spełniać (zależnie od okoliczności), postawione przed nimi zadanie, tj. mogą odzwierciedlić strukturę społeczną szlachty. Oczywiście stopień dokładności tych odzwierciedleń będzie niejednakowy. W ten sposób omówione wyznaczniki i metody mogą przyczynić się do zbadania otwartego dotąd problemu, jakim jest treść społeczna ruchu egzekucyjnego.

Podjmując próbę wyjaśnienia treści społecznej ruchu egzekucyjnego należałoby postawić pytanie, jak kształtowała się funkcja społeczno-polityczna tego zjawiska w wieloletnim okresie jego istnienia? Czynniki chronologiczne umożliwiając zdynamizowaną obserwację zjawisk polityczno-społecznych ma i tutaj podstawowe znaczenie. Pozwala na wyodrębnienie kolejnych faz kształtowania się ruchu i jego programu. Pozwala też wysnuć pewne wnioski dotyczące zasięgu społecznego ruchu.

Wydaje się, że ze względu na ścisły związek egzekucji z przeobrażeniami prawno-ustrojowymi, jakie nastąpiły w czasach Kazimierza Jagiellończyka, oraz na przełomie piętnastego i szesnastego stulecia, niepodobna nie uznać ważności tego okresu dla ruchu szlacheckiego. Okres ten można traktować jako fazę wstępną, przygotowawczą do pojawienia się usystematyzowanych koncepcji politycznych i społecznych, które wyraziły się poprzez program egzekucyjny. Dlatego też wydaje się słuszne (najogólniej) oceniać szlachecki ruch egzekucyjny jako uwieńczenie długotrwałych procesów mających na celu rozszerzenie i umocnienie immunitetu stanowego przy równoczesnej zmianie układu sił w obrębie samego stanu.

Za pierwszą właściwą fazę ruchu egzekucyjnego należy przyjąć okres, w którym obserwujemy kształtowanie się jego założeń programowych. Niepodobna jednak zamknąć jej sztywnymi cezurami. Orientacyjnie początek tej fazy przypadałby na drugi dziesięć lat XVI stulecia, koniec zaś wiązałyby się z połową tego wieku. Okres drugi można zamknąć datą pierwszej wolnej elekcji. W tej fazie ruchu, trwającej prawie ćwierć wieku program występuje w skryształizowanej formie i podlega częściowej realizacji. Równocześnie ustawodawstwo 1573 r. ma zabezpieczać dotychczasowe osiągnięcia szlachty.

Obrazu dziejów egzekucji dopełnia wreszcie okres, który można nazwać poegzekucyjnym. Obejmuje on ostatnie ćwierćwiecze XVI stulecia. Jeszcze w tym okresie działania podejmowane przez szlachtę osiągają pewne efekty (trybunał koronny). Obserwuje się też u działaczy szlacheckich nawiązywanie do tradycyjnych koncepcji naprawy okresu zygmuntońskiego. Jednakże jest brak, wobec osiągnięć poprzedniego okresu, zwartego programu działania i zwartych wystąpień pod hasłem egzekucji. Towarzyszy temu wszystkiemu także powolna zmiana układu sił społecznych w obrębie stanu panującego na korzyść magnaterii.

Udzielenie odpowiedzi na pytanie, jakie grupy szlacheckie w trakcie kolejnych faz swego rozwoju zdołał objąć ruch egzekucyjny, nie jest zadaniem łatwym. Trudność polega nie tylko na problemach związanych ze strukturą uwarstwienia szlachty, metodami rozeznawania tej struktury, ale wynika także z braku dostatecznej dokumentacji istotnej dla uzyskania odpowiedzi na postawione pytanie. Przekazy współczesne piętnasto- i szesnastowieczne o zjazdowych zebraniach, sejmikach dla zobrazowania przekroju społeczeństwa, które się na nich gromadzi, posługują się pewnym stereotypem. Dając świadectwo obecności sfer magnacko-urzędniczych wymieniają albo każdą osobę oddzielnie, albo posługują się ujęciem ogólnym „panowie”. Pozostałych uczestników określają mianem „tota communitas” lub „szlachta”¹³. Stosowany powszechnie, powyższy schemat a szczególnie jego drugi człon zaciera różnice społeczne, istniejące wśród uczestników różnorodnych zdarzeń politycznych. Sądzić więc można, że prawdopodobnie właśnie ten powszechnie w okresie staropolskim funkcjonujący schemat przyczynił się do zakorzenienia w literaturze historycznej niezbyt dokładnych ujęć, dotyczących struktury wewnętrznej szlachty. Skupianie się różnych grup szlachty wokół haseł egzekucyjnych nie kształtowało się jednakowo przez cały okres trwania ruchu. Zależało to od układu sił w łonie uprzywilejowanego stanu, treści programu, posunięć monarchii, działań

¹³ S. Roman, *Przywileje nieszawskie*, Wrocław 1958, s. 147 i nn. Studia nad historią państwa i prawa, seria II, t. VII.

ności przywódców, a nade wszystko od ogólnego poziomu i wyrobienia niektórych odłamów szlachty, pozostających poza kręgami urzędniczo-magnackimi. Politycznemu aktywizowaniu się szlachty w ogólności sprzyjały przemiany gospodarcze kraju, a także polityczno-prawne. Dla tego ostatniego procesu duże znaczenie miało ustawodawstwo niezawskie. Ustawodawstwo niezawskie stanowiło — co podkreślił S. Roman — wynik „przegrupowania sił wewnątrz sejmików”. Zaś w sformułowaniu o uprawnieniach sejmików, punkt ciężkości został przesunięty na najniższe organy parlamentaryzmu szlacheckiego¹⁴. Tym sposobem zwielokrotniły się szanse kształtowania rzeczywistości politycznej przez szersze kręgi szlachty i równocześnie położone zostały fundamenty pod przyszły gmach izby poselskiej. Przytaczanie i omawianie tutaj kolejnych dobrze znanych sukcesów szlachty wyznaczonych np. datami 1496, 1504, 1505 nie jest celowe. Niemniej należy podkreślić, iż dla kształtowania się ruchu i programu egzekucyjnego, a następnie dla jego realizacji wyjątkowe znaczenie miał liczby wzrost izby poselskiej oraz odmówienie senatorom prawa do wyboru posłów. Znaczny liczbowy wzrost izby poselskiej nastąpił w stosunkowo krótkim czasie. Wynikał zaś niewątpliwie nie tylko ze wzrostu terytorium państwa (przyłączenie Mazowsza), ale był objawem uaktywnienia się politycznego szlachty. Według A. Pawińskiego na sejmie radomskim w 1504 r. było 45 posłów, ale w początkach drugiej połowy XVI stulecia izba poselska liczyła przeciętnie 93 posłów.

Funkcja społeczna programu egzekucyjnego polegała na tym, iż spełniał on rolę wywoławczego hasła, którego wartości treściowe odpowiadały zróżnicowanym wewnątrznie kręgom szlacheckim. W tej sytuacji program był czynnikiem integrującym najrozmaitsze tendencje, zamierzenia i wysiłki niejednorodnych grup szlacheckich. Antymagnacki natomiast aspekt programu każe się zastanowić, która lub które z grup szlachty mogły konkurować i dysponować szansą zwycięstwa w starciach z magnatami i jak liczne mogły to być kręgi?

¹⁴ Ibidem, s. 136.

Zaznajamianie się z przekazami o dziejach ruchu egzekucyjnego wywołuje przekonanie o masowym charakterze tego zjawiska. Przekonanie to utrwała funkcjonowanie licznych sejmików, które stanowiły forum dla spraw publicznych, a jako jedna z podstawowych instytucji stanowych zasadzały swój byt na powszechnym uczestnictwie szlachty. Liczebność tego stanu sięgająca od 8 - 10% składu demograficznego państwa, potęguje przekonanie o masowości ruchu i skłania do przypuszczeń, że zjazdy sejmikowe były tłumne. Nie dysponując dokumentacją o liczebności sejmików z czasów ostatnich Jagiellonów możemy wnioskować o tym pośrednio, korzystając z wyliczeń dotyczących późniejszego okresu. Dane jakie na ten temat uzyskiwali J. A. Gierowski, W. Śladkowski, S. Śreniowski, W. Urban, J. Włodarczyk nie potwierdzają wyobrażeń o sejmikach jako bardzo tłumnych zjazdach¹⁵. Np. sejmik krakowski gromadził przeciętnie około 200 osób, lubelski od 100 - 200, na łęczyckim podobno mogło być do trzystu osób (!). Zapewne tłumniejsze zjazdy odbywały się w czasach obfitujących w wyjątkowe zdarzenia, które zwykle uwielokrotniają aktywność społeczną.

Jeśli więc nawet liczba uczestników na sejmikach w epoce ostatnich Jagiellonów kształtowała się podobnie do liczby w późniejszym okresie, to jednak dla niektórych lat tej epoki, np. okresu wojny kokoszowej, inauguracji rządów Zygmunta Augusta, dziesięciolecia 1559 - 1569 możemy przyjąć wyższe wskaźniki. Tłumniejsze zebrania szlacheckie wiązały się z występowaniem napięcia w życiu wewnętrznym państwa wywoływanego przełomowymi wydarzeniami, a tych w epoce zygmuntońskiej nie brakowało. W każdym razie gromadząca się wtedy liczniej niż kiedyś indziej szlachta poprzez swoją obecność — w większości — manifestowała, jak szerokie było poparcie dla programu egzekucji. To właśnie, a równocześnie uporczywość głoszenia haseł egzekucji

¹⁵ J. A. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego*, Wrocław 1948, s. 32, W. Śladkowski, *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w latach 1572 - 1648*, Lublin 1957, s. 133, *Annales UMCS*, seria F, t. XII, S. Śreniowski, *Organizacja sejmiku halickiego*, „*Studia nad historią państwa polskiego*” 1938, t. XVI, z. 3, s. 26.

wpłynęło na ocenę ruchu egzekucyjnego jako ruchu masowego, jednoczącego powszechnie i trwale ogół szlachty.

Zagadnienie liczby uczestników w zjazdach sejmikowych ma znaczenie dla kwestii oddziaływania politycznego w ogóle, a dla zasięgu oddziaływania programu egzekucji w szczególności. Sejmiki nie były wprawdzie jedynym forum dającym okazję do propagowania programów i postaw politycznych, ze względu jednak na zinstytucjonalizowanie form życia publicznego stanowiły wyjątkowo ważne ogniwo, skupiające życie polityczne szlachty. Sądzić należy, iż np. wcześniejszy niż gdzie indziej rozwój sejmików w Wielkopolsce uzasadnia początkowe przywództwo tej dzielnicy w ruchu egzekucyjnym, które w późniejszym czasie przejęli Małopolanie. Funkcjonowanie sejmików ziemskich czyniło z nich organa bliskie całej szlachcie i oddziaływało na zdemokratyzowanie składu zebrań.

Zaznaczony już niedostatek dokumentacji w wypadku sejmików sięgający po lata siedemdziesiąte XVI stulecia czyni zgoła niemożliwym odtworzenie ich ideologii i składu społecznego. Dane zaś jakie dla okresu późniejszego i wycinkowych terenów Małopolski otrzymali W. Urban oraz W. Śladkowski w przybliżeniu tylko mogą zostać uznane za zbliżone do rozważanego okresu.

Pewne natomiast aspekty społeczne ruchu egzekucyjnego w odniesieniu do Małopolski wyjaśniają własne badania autorki. Mam na myśli skład społeczny posłów małopolskich w latach 1548 - 1572. Zróźnicowanie ekonomiczno-społeczne reprezentacji małopolskiej osiągnięte w oparciu o liczbę wsi kształtowało się następująco: średnia szlachta (właściciele 1 - 5 wsi) 51,1⁰/₀; zamożna (posiadacze od 6 - 10 wsi) 28,2⁰/₀; magnaci: (w grupie od 11 - 20 wsi) 11,9⁰/₀ i (w grupie powyżej 20 wsi) 7,6⁰/₀. Jak widać, więcej aniżeli połowa posłów, to średnia szlachta. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej uposażeniu majątkowemu, to okazuje się, iż znaczna część tych posłów plasuje się w górnych rejonach omawianej grupy. Udział posłów — właścicieli cztero- i pięciowioskowych fortun wynosi w województwie sandomierskim 15,6⁰/₀, w krakowskim 22,2⁰/₀. Przekonujemy się, że liczba posłów wzrosła w grupach bogatszych, mniej licznych w strukturze stanu

szlacheckiego. Jakkolwiek przynależność klasowa (w tym wypadku warstwowa) nie upoważnia do wyprowadzania bezpośrednich wniosków o działalności i ideologii ludzi, to jednak skład społeczny reprezentantów sejmowych, odzwierciedlając stopień aktywności publiczno-politycznej określonych grup społeczeństwa szlacheckiego, dowodzi występowania ogólniejszych tendencji.

Nasuwa się wniosek, iż w czasie najbardziej żywego oddziaływania ruchu egzekucyjnego grupą społeczną odgrywającą rolę przywódczą jest w Małopolsce — a chyba i w innych rejonach kraju — zamożniejsza szlachta. Ta właśnie grupa mogła konkurować ze sferami magnacko-urzędniczymi o praktyczne równouprawnienie w dziedzinie politycznej. Szansę powodzenia stwarzała jej własna zamożność gwarantująca niezależność i swobodę działania, a także odpowiedni poziom kultury politycznej. Powodzenie umożliwiało jej też poparcie innych grup szlacheckich, skupionych wokół programu, który większość stanu panującego uznała za własny.

W świetle przeprowadzonych rozważań ruch egzekucyjny rysowałby się co prawda jako ruch akceptowany przez ogół szlachecki, ale przede wszystkim leżący w interesach i możliwościach średniej i zamożniejszej szlachty. Dokładniejsze wyjaśnienie treści społecznych utrudnia teraz (a także na przyszłość) brak dostatecznej podstawy źródłowej. Ten niedostatek oraz względy metodologiczne hamują rozwój badań, pozostawiając nadal otwartym problem precyzowania treści społecznej ruchu egzekucyjnego.

WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI

Rola sejmów XVII wieku w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce

Ktokolwiek chociażby powierzchownie zapoznał się z historią **Polski szlacheckiej ten wie**, że sejm polski nie cieszył się uznaniem tych, którzy o nim pisali. Historycy piszący o nim w okresie międzywojennym przedstawiali go na ogół w barwach czarnych, nie sięgali po jaśniejsze barwy badacze okresu Polski Ludowej. Nie bawiać się w szczególówce rozważania warto przypomnieć, że wybitny historyk Władysław Konopczyński, poświęcając fundamentalną monografię centralnemu zagadnieniu sejmu polskiego, mianowicie sposobowi uchwalania nowych praw, pt. *Liberum veto*,¹ ostrzegał czytelników, że pracę tę mogą czytać jedynie ludzie „którzy nie boją się patrzeć w oczy prawdzie historycznej chociażby najsmutniejszej”. Istotnie też autor nie szczędził ciemnych barw przy opisywaniu systemu obradowania polskiego parlamentu i otwarcie pisał o złym wpływie, jaki liberum veto wywierało na kulturę polityczną szlachty. Ale też trzeba na usprawiedliwienie wybitnego historyka powiedzieć, że zajmował się najtrudniejszym problemem naszego ciała ustawodawczego, że poza tym pisał nie mając utorowanej drogi przez szczegółowe monografie, które pozwoliłyby mu nieco inaczej spojrzeć na poszczególne okresy dziejów polskiego sejmu.

Stosunkowo spokojnie i w gruncie rzeczy życzliwie odniósł się do instytucji sejmu polskiego znany historyk ustroju Polski,

¹ W. Konopczyński, *Liberum veto. Studium porównawczo-historyczne*, Kraków 1918.

uczony krakowski Stanisław Kutrzeba w objętościowo małej, ale treściwej, jasno napisanej pracy p.t. *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej*².

W okresie powojennym doczekał się sejm polski surowych cenzur zarówno w *Historii Polski* wydanej przez PAN, jak i w *Historii państwa i prawa Polski*³. Poznański zaś badacz, który sejmowi polskiemu w dobie oligarchii szlacheckiej poświęcił obszerną monografię, nie mógł chociażby z tej racji, że zajmował się najciemniejszym okresem dziejów sejmu polskiego, dać jasnego obrazu tej instytucji.

Niemniej powoli w okresie powojennym zaczęto sobie zdawać sprawę z tego, że o sejmie polskim można powiedzieć więcej rzeczy pozytywnych, niż to dotąd robiono. Ważny etap w dziedzinie badań historii polskiego parlamentaryzmu stanowi tu niewątpliwie cenna praca uczonego krakowskiego Konstantego Grzybowskiego poświęcona sejmowi polskiemu w XVI w., mianowicie wydana w 1959 r. rozprawa p.t. *Teoria reprezentacji w Polsce epoki Odrodzenia*. Nie wiem, czy wszystkie tezy Grzybowskiego dadzą się utrzymać, niemniej jednak udowodnił on, że instytucji tej nie musimy się wstydzić, specjalnie gdy chodzi o XVI stulecie. Późniejsze monograficzne rozprawy młodszych badaczy, jak J. Bylińskiego, S. Ochmann, J. Seredyki, prace, które uitorowały drogę, gdy chodzi o znajomość sejmowania w pierwszej połowie XVII w. wykazały chyba dowodnie, że nawet w pierwszej połowie XVII w. sejmującym stanom Rzeczypospolitej nie brakowało rozumu i poczucia obywatelskiego.

Referat też mój, w którym będę chciał zająć się rolą sejmu polskiego, gdy chodzi o wyrabianie poczucia obywatelskiego szlachty XVII stulecia, traktuję naturalnie raczej jako zainicjowanie dyskusji na temat właściwie dotąd nie poruszany, przy czym będę korzystał zarówno z wyników prac wyżej omówionych, jak

² S. Kutrzeba, *Sejm walny dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1923.

³ *Historia Polski*, opracowanie zbiorowe pod red. T. Manteuffla, t. I, cz. 2, Warszawa 1958, *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, cz. 2, Warszawa 1957.

i z własnych badań i znajomości sejmów tego okresu. Przystępując do zasadniczego tematu chciałbym uprzedzić, że wypowiedź moja będzie nieco jednostronna. Wykorzystując bowiem fakt, że o wadach i ujemnym oddziaływaniu sejmu pisano dość dużo, pomnę tę stronę milczeniem, a skoncentruję się przede wszystkim na pozytywnych wpływach tej instytucji na życie polityczne w Polsce tego wieku.

Mówiąc o roli sejmu w wyrabianiu cnót politycznych u szlachty polskiej trzeba naturalnie zastrzec się, że oddziaływanie sejmu było różnorakie w ciągu tego stulecia. Zapewne i w pierwszej i w drugiej połowie stulecia można mówić o dodatnim i ujemnym oddziaływaniu na szlachtę. Niewątpliwie jednak więcej elementów dodatnich obserwujemy w pierwszej połowie stulecia, kiedy jeszcze żywe były tradycje złotego wieku, wielkiego ruchu egzekucyjnego, kiedy jeszcze i poziom umysłowy szlachty był wyższy niż potem oraz powaga państwa silniejsza niż w okresie następującym po katastrofie wojen szwedzkich.

Gdy chodzi o oddziaływanie instytucji sejmu na społeczność szlachecką, to wydaje mi się, że na pierwszym bodaj miejscu należy postawić fakt, że sejm nadal jak w XVI w. przyczyniał się do scementowania państwa, pogłębienia uczucia jedności organizmu państwowego. Wprawdzie można by zauważyć, że przecież jednolite państwo polskie istniało po zjednoczeniu za Łokietka już blisko 300 lat, nie należy jednak zapominać o tym przede wszystkim, że mimo konstytucji „Nihil novi” oddającej władzę ustawodawczą w ręce sejmu, w ciągu pierwszej połowy XVI w. poczucie dawnej odrębności poszczególnych prowincji było tak silne, że trzeba było niejednokrotnie zwoływać sejmy prowincjonalne w Wielkopolsce i Małopolsce osobno. Poza tym nie można zapominać, że Mazowsze przyłączono, gdy chodzi o jego główną część do Korony dopiero w 1529 r., że dopiero w 1569 r. nastąpiło ostateczne włączenie Prus Królewskich w organizm państwowy, że wreszcie w tym roku w związku z przetargami z Litwą przyłączono do Korony wschodnie prowincje ruskie nie mające tradycji współzycia z Koroną, w dodatku prowincje różniące się od

pozostałych województw koronnych zarówno narodowo, jak i w jakimś stopniu kulturalnie wobec wyznawania innej religii.

Jeśli się o tym wszystkim będzie pamiętało, to nie zlekceważymy faktu zasiadania na jednej ławie poselskiej przedstawicieli ziem ruskich i polskich, podejmowania w wyniku wspólnych obrad postanowień dotyczących wszystkich ziem koronnych rozciągających się z zachodu na wschód na przeszło 1200 km.

Gdy chodzi o znaczenie sejmu, to jeszcze w XVI w. politycy szlacheccy uważali sejm za najważniejszy organ w państwie, „kontrolera, hamulec, wędzidło na monarchę”, dzięki któremu zapobiega się absolutyzmowi władzy. Już w 1555 r. ujął to Hieronim Ossoliński stwierdzając, „iż na nas bez naszego zwolnienia stanowione nic nowego nie może”. Powszechnie znanemu zdaniu, że co królowi się podoba, ma siłę prawa, przeciwstawił Jan Zamoyski twierdzenie, że „co ludowi (tj. szlachcie) się podoba, to zobowiązuje lud”. W XVII w. zaś wobec wyraźnych u Wazów tendencji do wzmocnienia swej władzy kosztem władzy sejmu, coraz popularniejsza staje się zasada, że „prawo pospolite zostawuje przy Królu IMci dignitatem, przy senacie gravitatem, a przy stanie rycerskim albo szlacheckim summam potestatem” — najwyższą władzę.

W związku z tym jednak każdy zasiadający w izbie poselskiej albo ściślej powiedziawszy, każdy poważniej pojmujący swą rolę szlachcic musiał się poczuwać do odpowiedzialności za państwo, skoro jego decyzje, decyzje izby poselskiej miały tak zasadnicze znaczenie dla państwa, zapewniały całość i bezpieczeństwo jemu i jego współbraciom, jak to mówiono ab intra et ab extra, na wewnątrz — tj. od króla, i na zewnątrz przed grozącymi przecież przez całe XVII stulecie niebezpieczeństwami zewnętrznymi.

W parze z poczuciem odpowiedzialności za państwo szła naturalnie gotowość w mniejszym czy większym stopniu do ofiar na rzecz państwa. Zdają sobie oczywiście sprawę z tego, że w tym punkcie można podnieść poważne zastrzeżenia. Wszak, jak wiadomo, poszczególne sejmy wypełniały nieraz długotrwałe targi między królem a izbami o podatki, wszak dalej, jak wiadomo

ciężar podatków w małym stopniu dotykał szlachtę, wreszcie wiadomo, jak niechętnie i jak skąpo udzielała szlachta pieniędzy na potrzeby państwowe. Trzeba jednak pamiętać po pierwsze, że nawet wybitni teoretycy prawa w ówczesnej Europie gotowi byli uważać, że król winien wydatki na państwo opędzać ze swych prywatnych dochodów, a podatki traktowali jako pewnego rodzaju wyjątkową ofiarę na państwo. Trudno więc się dziwić szlachcie, że zastanawiała się niemal nad każdym złotym, który miała oddać do skarbnicy państwowej. Dalej trzeba z naciskiem podkreślić, że mimo całej swej ostrożności przy uchwalaniu podatków szlachta nieraz sięgała dość głęboko do sakiewki i uchwałała w wypadkach poważnej konieczności niejednokrotnie duże podatki. Równocześnie trudno nie zgodzić się z tym, że co innego oznacza płacenie nawet wysokich podatków nałożonych przez monarchę, a co innego zdecydować się samemu na uchwalenie podobnych podatków. Wprawdzie te podatki, jak powszechnie wiadomo, płacili chłopci i mieszczenie, ale w jakiś sposób nawet te bezpośrednie podatki dotykały i szlachtę, nie mówiąc już o tym, że w pewnych wypadkach szlachta zdobywała się na uchwalenie płaconego również i przez nią pogłównego, oraz nie wspominając o tym, że pośrednie podatki, specjalnie podatek zwany czopowym, dotyczył również i jej. Wiadomo wreszcie, że nawet i dziś, kiedy na sprawę podatków patrzymy się inaczej niż wówczas, kiedy płacenie podatków uważamy jako jeden z obowiązków obywatela, jak świadczą liczne wypadki na zachodzie nie brak jednostek, które zajmując najwyższe w państwie stanowiska, a tym samym zobowiązane do specjalnie uważnego respektowania praw państwowych, niejednokrotnie w sposób zaskakujący usiłują omiąć przepisy i obowiązki podatkowe.

Gdy to wszystko weźmiemy pod uwagę, sądzę, że zgodzimy się, iż branie przez szlachtę udziału w decydowaniu o opodatkowaniu obywatela przyczyniało się do wyrabiania w niej poczucia pewnej odpowiedzialności za losy państwa.

Samo branie udziału w obradach sejmu, współdecydowanie o sprawach państwowych pociągało za sobą naturalnie pewne konsekwencje pozytywne. Wymieńmy najważniejsze z nich. Tak więc

przede wszystkim chcąc podejmować decyzje dotyczące np. obronności państwa należało się orientować najpierw w ogólnej sytuacji politycznej w środkowo-wschodniej Europie, wiedzieć, jakie przesunięcia się tu dokonują, jak wygląda konfiguracja sił. Wiadomości o tym wszystkim czerpała szlachta najpierw z instrukcji legatów królewskich przysyłanych na sejmiki, potem zaś z propozycji od tronu wygłaszanych przez kanclerza, czy podkanclerzego, wreszcie z wotów senatorskich. Niejednokrotnie podnoszono w literaturze, że wota te były puste i beztreściwe. Istotnie można chyba je tak określić wówczas, gdy sejmy pod koniec XVII i w pierwszej połowie XVIII w. były dotknięte chorobą rozkładu. W pierwszej jednak połowie XVII w. nie brakowało wśród tych mów wygłaszanych przez senatorów na początku sejmów przemówień ciekawych, orientujących szlachtę co do sytuacji politycznej państwa, niebezpieczeństw grożących mu ze strony sąsiadów. Dalszą informację w tych sprawach zyskiwali przybyli na sejm posłowie w trakcie dyskusji sejmowej, dzięki przemówieniom wysyłanych za granicę posłów i składających relację z swych misji wobec izby sejmowej. Toteż przypuszczamy, chyba nie bez racji, że dzięki sejmom ogólne zorientowanie się szlachty w sprawach państwowych było większe w Polsce niż w krajach rządzonych absolutnie, gdzie zagadnienia te uważano za sprawy, którymi winni się zajmować ludzie znajdujący się na najwyższym szczeblu drabiny państwowej. Toteż uderzającą jest rzeczą, że chociaż niewątpliwie ogół szlachty nie orientował się należycie w sprawach politycznych, nie brakowało wśród nich jednostek oceniających trzeźwo wypadki polityczne. Przykładem tu może być powszechnie znany pamiętnikarz Jan Chryzostom Pasek, który wbrew szerzonym o nim poglądom, mym zdaniem posiadał, gdy chodzi o sprawy polityki zewnętrznej Polski, sąd wprawdzie nie głęboki, ale trzeźwy i nie głupi.

W parze ze znajomością sytuacji politycznej szła konieczność orientowania się w prawodawstwie państwowym. Chcąc upominać się o realizację postanowień prawnych, przystępując do układania nowych praw należało znać prawa istniejące. Jak wiadomo konstytucje sejmowe wydawano drukiem po zakończeniu każdego

sejmu. Wydawane w formie broszur różnego formatu i objętości nie nadawały się do wygodnego przechowywania. Stąd też dość wcześnie poczęły się pokazywać zbiory obejmujące konstytucje z dłuższego okresu czasu. Chcąc swobodnie „dysputować” na tematy ustroju należało się z nimi zapoznać, czasem trzeba było mieć pod ręką. Mamy też wyraźne dowody, że poszczególni posłowie przybywali na posiedzenia sejmowe z takimi zbiorami w ręku, że poszczególni senatorowie zabierali te tomy wraz z potrzebną literaturą polityczną ze sobą wybierając się na sejm. W konsekwencji działacz sejmowy musiał być stosunkowo dobrze zaznajomiony z obowiązującym prawem państwowym w stopniu większym niż w wypadku szlachcica w państwie rządonym absolutnie.

Użyliśmy tu słowa działacz sejmowy. Otóż nie można zapominać, że instytucja sejmów sprzyjała wytworzeniu się właśnie typu działacza sejmowego, człowieka wygadanego, reagującego szybko na wypowiedzi przeciwników, posiadającego umiejętność przekonywania oraz narzucania swego autorytetu osobistego innym. Z tych typów działaczy sejmowych wyrastały potem typy zdolnych i energicznych marszałków sejmowych, umiających pewnie kierować obradami sejmowymi, by doprowadzić je do pożądanego końca. Niejednokrotnie też umiejętne piastowanie łaski marszałkowskiej w izbie poselskiej otwierało — zwłaszcza gdy chodzi o zamożnego szlachcica lub syna magnackiego — drogę do dalszej kariery politycznej. Przykładem może tu być Jerzy Ossoliński, Jakub Sobieski i inni.

Odbywające się co dwa lata a często niemal co rok posiedzenia sejmu, toczące się tu długie debaty polityczne przyczyniały się też niewątpliwie do rozwoju specjalnej dziedziny kultury narodowej, mianowicie krasomówstwa. Chcąc przekonać przeciwników, narzucać swe poglądy zgromadzonym w izbach posłom i senatorom trzeba było umieć mówić pięknie i przekonywająco. Polem do popisów krasomówczych stawały się przede wszystkim tzw. wota senatorskie, które przynajmniej w pierwszej połowie XVII w. reprezentowały na ogół wysoki poziom. Toteż mowy takich polityków, jak Jan Zamoyski, Szczęsny Herburt, Feliks Kry-

ski, Jerzy Ossoliński były w wielu wypadkach nie tylko wybitnymi dziełami sztuki krasomówczej, ale też przekonywały obecnych. Teksty tych mów spisane przez samych przemawiających były odpisywane, następnie niejednokrotnie drukowane w różnego rodzaju zbiorach wybitnych mów. Tu podobnie jak w XVI w. kładziono fundamenty pod późniejszą kulturę oratorską, w której Polacy będą celowali jeszcze w XX w.

Powszechnie znaną rzeczą jest dalej fakt, że w trakcie długiej praktyki sejmowej nie wyrobił się w Polsce zwyczaj decydowania o wszystkim większością głosów. Dlatego też, by jakiś wniosek prawodawczy stał się prawem trzeba było, jak wiadomo, zgody powszechnej, jednomyślności obecnych w izbach przedstawicieli narodu szlacheckiego. Nie miejsce tu zastanawiać się nad przyczynami tego faktu. Pisano o tym wiele i przeważnie słusznie. Podnoszono — należałoby tu specjalnie wspomnieć dzieło Władysława Konopczyńskiego, o którym mówiliśmy wyżej — jak zgubne skutki pociągał ten zwyczaj za sobą, jak ujemnie wpływał na kulturę polityczną szlachty polskiej. Istotnie trudno nie zgodzić się, że od chwili, gdy sprzeciw jednego posła mógł wstrzymać funkcjonowanie maszyny ustawodawczej Rzeczypospolitej, czyli dokładnie od 1652 r. wpływ tego usankcjonowanego potem prawem zwyczaju był niewątpliwie szkodliwy. Warto jednak zastanowić się i nad tym, że do czasu kiedy jeszcze nie wyrobił się ten zwyczaj dający jednostce tak wielkie prawo, dopóki jeszcze większość przechodziła do porządku dziennego nad sprzeciwem jednego, czy też kilku posłów, nie wywołując mocniejszego protestu z ich strony, zwyczaj ten przyczyniał się do podniesienia kultury obywatelskiej niejednego posła. Wiemy przecież dobrze z własnego doświadczenia, jak nieraz trudno, nawet dziś, gdy prawo większości jest powszechnie uznane, przychodzi nam podporządkowanie się woli większości, wówczas gdy sami jesteśmy innego zdania. Tym bardziej jednak musimy uznać, że wymagało to większej kultury politycznej, wówczas gdy miało się prawo sprzeciwu.

Przy tym jednak musimy przyznać rację Konopczyńskiemu,

gdy stwierdza, że tej kultury politycznej starczyło na jedno, dwa pokolenia, a zabrakło jej w następnych. Śledzenie przyczyn tego zjawiska nie należy naturalnie do nas.

Warto wreszcie na zakończenie wspomnieć o jednej sprawie. Oto parlamentaryzm polski przyczyniał się w tym czasie do wyrobienia pozytywnej cechy szlachty polskiej, mianowicie poczucia godności osobistej. Tu bowiem na sejmie w gronie swych współobywateli mógł upomnieć się o swe prawa, zgłosić swe pretensje nie tylko w stosunku do wysokiego urzędnika, ale i w stosunku do samego króla. Ostatecznie też zarówno król, jak i magnat — senator musieli się pogodzić z faktem, że szlachcic polski tu na sejmie w izbie senatorskiej mógł odważnie powiedzieć nieraz prawdę w oczy wielkim tego świata, wystąpić ostro w obronie swych praw i przywilejów.

Wymieniliśmy w ten sposób wypadki korzystnego oddziaływania instytucji parlamentarnej na kulturę polityczną społeczności szlacheckiej w Polsce. Raz jeszcze podkreślamy przy tym, że nie zamykamy oczu na ujemne skutki polskiego życia parlamentarnego, uważamy jednak, że niewątpliwie wadliwe skutki zorganizowania systemu uchwalania praw przez sejm polski doczekały się wyczerpującego omówienia w znanych dziełach historyków polskich i tym samym nie potrzebujemy do tych spraw wracać.

Zdajemy sobie naturalnie sprawę z tego, że na temat omawiany przez nas można by powiedzieć jeszcze więcej, przypuszczamy jednak, że sprawy te wyświetli dokładniej dyskusja, toteż nasze uwagi traktujemy przede wszystkim jako podłoże do tej dyskusji.

Siedemnastowieczne sejmiki a kultura polityczna szlachty

Zapoczątkowane u schyłku ubiegłego stulecia przez Adolfa Pawińskiego¹ badania nad sejmikami przyniosły, zwłaszcza w dwudziestoleciu międzywojennym oraz w okresie po II wojnie światowej wcale obfity, choć jeszcze dalece niewystarczający plon². Nie licząc wydawnictw akt różnych sejmików, od wielu już lat nie kontynuowanych ze szkodą dla badań nad Rzeczpospolitą szlachecką, wyraził się on kilkoma wartościowymi monografiami niektórych sejmików oraz kilkudziesięcioma rozprawami, studiami i artykułami z tego zakresu. Dotychczasowy dorobek przyczynił się przede wszystkim do poznania organizacji badanych sejmików oraz ich działalności skarbowo-wojskowej i sądowniczej, a także do wzbogacenia naszej wiedzy o składzie społecznym sejmików oraz, aczkolwiek już w mniejszym stopniu, ich ideologii. I choć uzasadnione są wątpliwości „odnośnie do możliwości wszechstronnego i dokładnego wyjaśnienia społecznego oblicza sejmików szlacheckich” (Wł. Dworzaczek³, a ostatnio też L. Łysiak⁴), wydaje się, że już dotychczasowe badania stanowią

¹ Por. szczególnie kapitalną pracę A. Pawińskiego, *Rządy sejmikowe w Polsce na tle stosunków województw kujawskich*, Warszawa 1888.

² Cytują ją prawie w całości H. Olszewski, *Sejm Rzeczypospolitej epoki oligarchii 1652 - 1763. Prawo — praktyka — teoria — programy*, Poznań 1966 oraz J. Włodarczyk, *Sejmiki łęczyckie*, Łódź 1973.

³ W. Dworzaczek, *Skład społeczny wielkopolskiej reprezentacji sejmowej w latach 1572 - 1655*. „Roczniki Historyczne” 1957, s. 281.

⁴ L. Łysiak, *O społecznym składzie sejmików ziemskich*. *Księga pamiątkowa ku czci Konstantego Grzybowskiego*, Kraków 1971, s. 111.

milowy krok na drodze do tego wyjaśnienia, a dalsze na pewno pogłębią naszą znajomość problemu.

Dotychczasowe badania przynoszą natomiast stosunkowo mało materiału ilustrującego rolę, jaką w XVII w. sejmiki odgrywały w kształtowaniu kultury politycznej szlachty, a więc zespołu tych czynników, o których mówił w swoim referacie J. A. Gierowski, tj. o rozeznaniu szlachty w wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji kraju, jej poczuciu odpowiedzialności za losy państwa oraz o gotowości do podporządkowywania „interesów własnych, indywidualnych, grupowych i klasowych interesom całej społeczności państwowej”. Jeszcze mniej mówią one o czynnikach, które kształtowały postawę, a wraz z nią i kulturę polityczną szlachty jako całości oraz poszczególnych jej grup. Te niedomogi badań wynikły w poważnym stopniu z braku odpowiednich materiałów źródłowych, zwłaszcza tak kapitalnych dla interesującego nas problemu diariuszy sejmikowych, relacjonujących na żywo przebieg danego sejmiku. Jak wiadomo, dla XVII w. zachowały się one w zupełnie znikomej ilości. Nie lepiej przedstawia się sprawa, gdy chodzi o przekazy pamiętnikarskie, bo i one rzadko tylko przynoszą relacje z przebiegu sejmików. Wiele natomiast można się spodziewać po dokładnej kwerendzie w siedemnastowiecznej korespondencji, ponieważ — jak świadczy o tym choćby przykład listów Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza⁵ — można tam znaleźć wiele wiadomości dotyczących dziejów sejmików, zwłaszcza tych mniej znanych ich stron. W zbyt słabym stopniu wykorzystywano również w omawianej dziedzinie wszelkiego rodzaju mowy sejmikowe, pisma ulotne oraz gazety pisane i drukowane. Na znaczenie tych pism i gazet dla badań nad Polską siedemnastowieczną zwracał już przed laty uwagę A. Kersten⁶. Prace historyka czeskiego Z. Šimečka⁷ oraz moja własna kwerenda w ar-

⁵ *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641-1653*, pod redakcją i ze wstępem R. Pollaka, tekst przygotował M. Pełczyński, komentarz opracowali M. Pełczyński i A. Sajkowski, Wrocław 1957.

⁶ A. Kersten, *W sprawie badań nad początkami prasy polskiej*, „Kwartalnik Historyczny” 1963, nr 1, s. 83.

⁷ Por. Z. Šimeček, *Zprávy o Polsku a východné Evropě a úloha Vra-*

chiwach i bibliotekach czeskich świadczą dobitnie, że te rodzaje źródeł są nierzadko istną kopalnią wiadomości dotyczących dziejów parlamentaryzmu polskiego, w tym też i sejmików, choć nie w takim zakresie, jak sejmów. W sumie więc i na sejmiki można rozciągnąć sformułowaną prawie przed 20 laty opinię W. Czaplińskiego⁸ o trudnościach towarzyszących rozszyfrowywaniu tajemnic jakiegokolwiek sejmu, nawet wtedy, gdy badacz ma do dyspozycji jego szczegółowe diariusze. W wypadku sejmików są one tym większe, że tych diariuszy w lwiej części w ogóle brak.

Z uwagi na niedostatki badań nad siedemnastowiecznymi sejmikami niniejszy referat nie pretenduje do wyczerpania zagadnienia ich roli w kształtowaniu kultury politycznej szlachty. Będzie on raczej próbą podsumowania tego, co dotychczas na ten temat napisano, oraz wysunięcia kilku postulatów badawczych.

Kultura polityczna szlachty w XVII w. była ściśle związana z ideologią sarmatyzmu. Sarmatyzm przecież wyrósł na gruncie praktyki społecznej i ustrojowej Rzeczypospolitej szlacheckiej i stanowił odbicie ideałów społeczno-politycznych szerokich rzesz szlacheckich, ich kultury politycznej. Dlatego interesujące będzie stwierdzenie, jakie elementy ideologii sarmackiej i w jakim zakresie znajdowały odbicie w praktyce życia sejmikowego.

Wypada zgodzić się całkowicie ze zdaniem J. Siemieńskiego, że sejmiki stanowiły „najważniejszy w Polsce organ opinii publicznej” i że „rozgrywki odbywały się przede wszystkim i głównie na sejmikach... Na sejmach ścierały się i zwalczały opinie, skryształizowane już na sejmikach. Toteż sejmiki są najciekawszym zjawiskiem z dziedziny polskiej kultury politycznej — zarówno ze strony rzeczowej, bo tu rozstrzygały się losy sejmików, jak i ze strony postaci, bo tu najlepiej przyjrzeć się można kul-

tslavi v českém zpravodajství 16. - 17. století „Slezský Sborník” 1972, nr 4, s. 285 - 298, *Vznik tzv. turekých novin a novinářství ve Vratislavi v 17. stol.* „Slovanský přehled” 1972, nr 4, s. 293 - 298 oraz *Pražské noviny a zpravodajství o východní Evropě v polovici 17. století*, „Slovanský přehled” 1973, nr 4, s. 301 - 311.

⁸ W. Czapliński, *Dwa sejmy w roku 1652. Studium z dziejów rozkładu Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII w.*, Wrocław 1955, s. 78.

turze polskiego życia politycznego”⁹. Zdanie to sformułowane w odniesieniu do złotego wieku nabiera szczególnego znaczenia dla XVII stulecia, w którym w związku z niedowładem, a następnie niemal całkowitym sparaliżowaniem działalności sejmu przez jednostkowe „nie pozwalam” oraz postępującym upadkiem autorytetu władzy królewskiej kompetencje sejmików niepomiernie wzrosły. Przejęły one szereg uprawnień przysługujących dotąd sejmowi. Pojawiły się i rozwinęły nowe rodzaje sejmików. Od trzeciej ćwierci XVII w. możemy już mówić o rządach sejmikowych w Polsce. Życie polityczne kraju skoncentrowało się wokół nich.

W świetle dotychczasowych badań, podsumowanych ostatnio przez L. Łysiaka¹⁰, można stwierdzić, że prawo pisane, a przede wszystkim obyczajowe zapewniało wszystkim grupom stanu szlacheckiego udział w sejmikach. Nie dawało jednak uczestnikom sejmików jednakowych uprawnień. Vox activa, prawo podejmowania uchwał i układania instrukcji na sejm przysługiwało z reguły tylko szlachcie osiadłej, spełniającej określone powinności podatkowe i wojskowe. Tak więc praktycznie na sejmiku można było spotkać przedstawicieli wszystkich grup stanu szlacheckiego: od gołoty, szaraczków, szlachty częściowej, byłych posesjonatów, przez szlachtę średniozamożną i bogatą po karmazynów. W literaturze przyjęło się zdanie, że po rokoszu sandomierskim, w okresie wykluwania się i ostatecznego zwycięstwa rządów oligarchicznych w Polsce senatorowie, w lwiej przeciw części magnaci, stawali się coraz rzadszymi gośćmi na sejmikach. Świadczą o tym liczne skargi sejmikującej szlachty z powodu nieobecności senatorów w obradach sejmikowych¹¹. Wydaje się jednak, że istnieją pod tym względem spore różnice między poszczególnymi sejmi-

⁹ J. Siemieński, *Polska kultura polityczna wieku XVII. Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 149 - 150.

¹⁰ L. Łysiak, op. cit., s. 107 - 122.

¹¹ Por. np. J. Włodarczyk, op. cit., s. 60, J. A. Gierowski, *Sejmik generalny księstwa mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 47, J. Siemieński, *Organizacja sejmiku ziemi dobrzyńskiej*, Kraków 1906, s. 6, Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Hi-

kami z jednej, a pierwszą i drugą połową XVII w. z drugiej strony. Tam, gdzie magnaterii nie udało się jeszcze w pełni opanować sejmiku, jej udział w obradach był znacznie częstszy, bo — jak pisał 10 XI 1644 r. Krzysztof Opaliński do brata Łukasza — „już ten przegra, kto nie stanie [na sejmiku — J. L.]”¹². Nawet tak tradycyjnie antymagnacka szlachta województwa sandomierskiego nie tylko dopominała się w czasach Władysława IV o udział swoich senatorów w obradach sejmikowych, ale wybierała też członków rodzin magnackich swoimi marszałkami i posłami na sejm, o ile nie byli już senatorami, jak Jerzego, Krzysztofa i Maksymiliana Ossolińskich, Jana i Zbigniewa Oleśnickich, Jana Firleja i innych¹³. Zerwanie w styczniu 1683 r. sejmiku opatowskiego przez szlachtę na znak protestu przeciwko udziałowi w obradach senatorów¹⁴ stanowiło zapewne wyjątek, którego wyjaśnienie będzie możliwe dopiero po opracowaniu monografii tego sejmiku i bliższemu przypatrzeniu się okolicznościom, w jakich doszło do tego zerwania. Jest charakterystyczne, że o udział senatorów w obradach sejmikowych najbardziej dopominały się te województwa, w których wpływy magnaterii były słabe, a senatorowie rekrutowali się przeważnie spośród miejscowej, zamożnej szlachty, jak np. łączyckie czy mazowieckie¹⁵. Można również przyjąć, że o wiele większą wagę do udziału w sejmikach przywiązywali senatorowie-magnaci w pierwszej połowie XVII w., niż w drugiej, kiedy to łatwiej im już było przeprowadzić swą wolę na sejmikach przez oddaną sobie klientelę¹⁶.

Tak więc wszystkie grupy stanu szlacheckiego miały prawo uczestniczenia w obradach sejmikowych i — jak pisze L. Łysiak —

storyczno-Filozoficzny, seria II, t. 23, S. Sreniowski, *Organizacja sejmiku halickiego*, „Studia nad historią prawa polskiego” 1938, z. 3, s. 28, H. Olszewski, op. cit., s. 68.

¹² *Listy Krzysztofa Opalińskiego*, s. 245.

¹³ Por. maszynopis pracy magisterskiej T. Sucheckiego „Sejmik województwa sandomierskiego w czasach Władysława IV” wykonanej w Uniwersytecie Wrocławskim.

¹⁴ H. Olszewski, op. cit., s. 68.

¹⁵ J. A. Gierowski, op. cit., s. 47, J. Włodarczyk, op. cit., s. 61-62.

¹⁶ H. Olszewski, op. cit., s. 68.

fundamenty tej ideologii uznano wolność i równość szlachecką. Przypatrzmy się zatem, jaki był stosunek sejmików do tych podstawowych wartości ideologii szlacheckiej, sarmackiej oraz związanych z nią i stojących na jej straży zasad ustrojowych Rzeczypospolitej. Na sejmikach szlachta wyznawała przede wszystkim zasadę, że w sprawach ustrojowych „*omnis mutatio periculosa*”²⁴, bo ustępstwo w jednej, nawet nie najważniejszej dziedzinie, może spowodować lawinę, która doprowadziła do „*mutationem status*”, a więc i do utraty przez nią „złotej wolności”. Stąd powszechnie w laudach i instrukcjach spotykamy postulaty respektowania i egzekwowania starych, dobrych praw i niestanowienia nowych, zwłaszcza stojących w kolizji ze starymi²⁵. Bardzo często więc zobowiązywano posłów, by na sejmie „nic takowego nie stanowili, co by miało uchodzić prawom, starym przywilejom, wolnościom i swobodom naszym”²⁶. Za „pierwszy fundament wolności”, „*cardinalissimum ius Rzeczypospolitej*”, „nieoszacowany klejnot wolności”²⁷ uznawano wolną elekcję. Dlatego sejmiki z całą stanowczością zwalczały wszelkie projekty czy plany elekcji *vivente rege* czy to za Zygmunta III, czy Jana Kazimierza, czy wreszcie Jana III Sobieskiego. Domagały się też z reguły sądu nad tymi, którzy wszczynali próby naruszenia wolnej elekcji. Za drugą „*pupilla libertatis*” uznano *ius vetandi* z osławionym jednostkowym prawem sprzeciwu, które „*narodowi polskiemu est pro summo et cardinali obiecto*”²⁸. I choć sejmiki oburzały się na zrywanie sejmów, choć domagały się surowych kar na rwaczy, od samej zasady *liberum veto* nie chciały absolutnie odstąpić. Wy-suwane przez nie projekty wprowadzenia utrudnień przy rwaniu sejmów przez jednostki nie mogły zapobiec stosowaniu przez nie

²⁴ Działo się tak, choć trzeźwiej myślący statyści, jak Paweł Piasecki, uważali, że „...każda odmiana nie może być jedno szkodliwa, niebezpieczna” — P. Piasecki, *Responsum de absoluto dominio*, w: W. Czapliński i J. Jakubowski, *Nieznany traktat Pawła Piaseckiego*, Wrocław 1972, Archiwum Literackie, t. 16, seria *Miscellanea staropolskie*, nr 4, s. 259.

²⁵ J. Maciszewski, op. cit., s. 91, H. Olszewski, op. cit., s. 375.

²⁶ Cyt. za J. Włodarczykiem, op. cit., s. 260.

²⁷ *Ibidem*, s. 262.

²⁸ *Ibidem*, s. 266.

liberum veto, a poza tym do czasów Sejmu Czteroletniego nie zostały zrealizowane²⁹. Co prawda w okresie „potopu” szwedzkiego i w okresie późniejszym niektóre sejmiki, jak np. kujawskie, były gotowe poprzeć wprowadzenie zasady głosowania w sejmie większością, ale gdy projekty te nie doczekały się realizacji, stały się one z powrotem gorliwymi obrońcami liberum veto³⁰.

Siedemnastowieczne sejmiki stały również na straży ideologii równościowej. Choć równość w ramach stanu szlacheckiego stała się w tym okresie fikcją, choć wielu spośród szlachty zdawało sobie doskonale sprawę z tej fikcji, sejmiki robiły wszystko, by nie dopuścić do formalnego uznania zróżnicowania stanu szlacheckiego. Stąd wystąpienia przeciwko projektom wprowadzenia Orderu Niepokalanego Poczęcia NMP w czasach Władysława IV, stąd uciekanie się do królów z prośbą o niedopuszczenie do uciskania szlachty przez możnych, stąd tak silne nastroje antymagnackie na niektórych sejmikach i sejmach, zwłaszcza w połowie XVII w., za rządów Jana Kazimierza, a potem i Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz Jana III Sobieskiego. Na sejmikach wreszcie znajdowało odbicie przekonanie, że naród polski stanowi tylko szlachta, że ustroj Rzeczypospolitej jest najdoskonalszy, że cieszy się on specjalną opieką boską, że jako przedmurze chrześcijaństwa Polska ma specjalną misję do spełnienia w Europie, że dzięki swym wolnościom szlachta polska odróżnia się zdecydowanie pozytywnie od szlachty innych państw, solidarność szlachty wobec chłopów i mieszczan, niechęć do obcych i poczucie wyższości nad nimi, słowem wszystko to, co składało się na ideologię sarmatyzmu³¹. Warto dodać, że mówiąc o filarach „złotej wolności”, w aktach danego sejmiku używa się prawie identycz-

²⁹ A. Pawiński, op. cit., s. 371 - 372, J. A. Gierowski, op. cit., s. 98 - 99, J. Włodarczyk, op. cit., s. 267 - 268.

³⁰ A. Pawiński, op. cit., s. 371 - 372.

³¹ Por. np. S. Cynarski, *Sarmatyzm — ideologia i styl życia, Polska XVII w. Państwo — społeczeństwo — kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 227 - 243, J. Włodarczyk, op. cit., s. 212 i nn., W. Śladkowski, *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego*, Lublin 1960, s. 148 - 150. *Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska, Sectio F, Nauki filozoficzne i humanistyczne*, vol. XII, 5, 1957.

nych sformułowań od czasów pierwszej wolnej elekcji do Sejmu Wielkiego, jakby je pisał ten sam człowiek³². Tak więc ideologia wolnościowa i ideologia równościowa stała się głównym źródłem konserwatyzmu szlachty i jej samouwielbienia³³.

Stosunek sejmików do spraw ogólnopaństwowych kształtował się różnie w różnych okresach i na różnych terytoriach Rzeczypospolitej. Dawał tu znać o sobie partykularyzm szlachecki, o którym będzie jeszcze mowa niżej. Ogromny wpływ na ten stosunek miało zagrożenie zewnętrzne. Znana jest doskonale niechęć szlachty do świadczeń na rzecz państwa. Wprawdzie sama szlachta była wolna od podatków, ale zbytne obciążenie jej poddanych ciężarami publicznymi ograniczało możliwości wyzysku mas chłopskich i ludności miasteczek prywatnych. To negatywne na ogół stanowisko szlachty wobec podatków na potrzeby państwowe, głównie na wzmocnienie obronności kraju, znajdowało bardzo silne odbicie w uchwałach sejmikowych. Bardzo charakterystyczne pod tym względem jest *laudum* sejmiku województwa łęczyckiego z 11 V 1637 r., w którym m.in. czytamy: „Wszystkim stanom koronnym, których Rzeczpospolita po te czasy ku obronie swojej zażywać zwykła, bardzo się [podatki] naprzykrzyły”. Szlachta swoim posłom na sejm dawała chętnie „plenariam facultatem”, ale z reguły zastrzegała się, „jakoby się nic przeciw prawu, wolności i swobodom stanu szlacheckiego nie działo i stanowionem nie było” i „aby żadnych ciężarów na Rzeczpospolitą nie zaciągali”³⁴. Rozumiała wprawdzie, zwłaszcza w ciężkich dla państwa chwilach, że podatki są niezbędne na zaciąg i utrzymanie żołnierza³⁵, ale robiła wszystko, by ich ciężar nie spadał na barki jej

³² J. Włodarczyk, op. cit., s. 260.

³³ J. Maciszewski, op. cit., s. 163.

³⁴ Cyt. za J. Włodarczykiem, op. cit., s. 273.

³⁵ Istniało też wyraźne iunctim między ofiarnością szlachty a jej stosunkiem do monarchy. Sejmiki regalistyczne chętniej uchwalały podatki niż znajdujące się w opozycji do króla. Do takich regalistycznych sejmików w pierwszej połowie XVII w. należał np. sejmik lubelski i wtedy niemal z reguły uchwalał on żądane przez Wazów podatki — por. W. Śladkowski, op. cit., s. 151—152, Z. Kwaśny, *Kilka uwag w sprawie stanowiska szlachty lubelskiej w okresie wojny narodowowyzwoleńczej na Ukrainie w latach*

poddanych. Starła się więc przerzucić je na kupców, Żydów, cudzoziemców, dobra królewskie, a nawet duchowieństwo. Najbardziej katolickie województwa, jak sieradzkie lub łęczyckie³⁶ domagały się obciążenia podatkami duchowieństwa. Dopiero na końcu szlachta godziła się na obłożenie podatkami własnych dóbr. Jest jednak faktem, że gdy szlachta miała nóż na gardle, wówczas nie szczędziła grosza na obronę, jak to było przed wyprawą chocimską 1621 r., w czasie wojny pruskiej 1626 - 1629, wyprawy smoleńskiej 1632 - 1634, a zwłaszcza w okresie powstania Chmielnickiego i „potopu” szwedzkiego, gdy zdobyła się ona na niesłychany wysiłek finansowy, by pokryć potrzeby wojskowo-skarbowe państwa. Podobnie zresztą było potem w czasie wojny z Turcją, zwłaszcza po zdobyciu Kamieńca przez Turków i zawarciu traktatu buczackiego³⁷. Gdy jednak niebezpieczeństwo mijało, lub tylko oddalało się, ofiarność szlachty natychmiast się ulatniała³⁸. Stąd brały się konfederacje niepłatnego żołnierza rujnujące kraj,

1648 - 1654, Wrocław, s. 43. Acta Universitatis Vratislaviensis, No 108, Historia XVI. Natomiast tradycyjnie już opozycyjny sejmik sandomierski robił to w czasach Władysława IV z największymi oporami, jeśli w ogóle robił — por. T. Suchecki, op. cit.

³⁶ J. Włodarczyk, op. cit., s. 277. Por. też maszynopis pracy magisterskiej J. Ujmy pt. „Sejmik sieradzki w czasach Władysława IV”, wykonanej w Uniwersytecie Wrocławskim.

³⁷ Na ogromne obciążenie podatkowe społeczeństwa w pierwszych latach powstania Bohdana Chmielnickiego zwrócił uwagę W. Czapliński w pracy pt.: *Dwa sejmy*, s. 25. Wysiłek finansowy i mobilizacyjny Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. przedstawił J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, passim.

³⁸ Zwracali na to zjawisko uwagę także cudzoziemcy; np. rezydent cesarski Jan Krzysztof von Fragstein pisał 1 XI 1654 r. z Warszawy do ks. Maksymiliana Dietrichsteina „dass mann die alte hiegische gewohnheit, unangesehen die continuirenden Kriegsgefährlikeitten, noch nicht willfahren lassen, indeme dieselben, die da noch etwas von Feinden abgelegten, undt die nuhmehr allzuesehr glühende Kriegssglutten noch nicht auf dem Rucken empfinden, die gefahr undt Brunst derselben schlecht zue gemüth führen; dieselben aber die numehr diesem Feuer allzuenah sie befinden, undt damiet fast schon umbringet, dasselbe zueleschen allzuespätthe undt langsambe mittel suchen” — Archiwum rodzinne Dietrichsteinów, karton 17, sygn. 56, k. 8, Archiwum Państwowe w Brnie.

stąd granice Rzeczypospolitej stały niemal zawsze otworem przed wrogiem zewnętrznym, stąd wreszcie niechęć do najemnego żołnierza, zwłaszcza autoramentu cudzoziemskiego, jakoby gorzej walczącego, choć lepiej opłacanego od oddziałów autoramentu narodowego, oraz niczym nieuzasadniona, chyba że tradycją, wiara w nadzwyczajne bojowe wartości pospolitego ruszenia³⁹. Oczywiście, za tą niechęcią do wojska zaciężnego kryła się również obawa, by przy jego pomocy monarcha nie wprowadził absolutum dominium, jak to było w okresie zaciągów na planowaną przez Władysława IV wojnę z Półksiężycem, a za wiarą w pospolite ruszenie — megalomania szlachecka, nie dopuszczająca myśli, że coś, co tworzy szlachta, nie miałoby być samą doskonałością.

Wiadomo też, że w przeciwieństwie do szlachty drobnej, ubogiej, której wojny dawały szansę wzbogacenia się i awansu, szlachta średnia i zamożna, grająca pierwsze skrzypce na sejmikach, była nastawiona zdecydowanie pacyfistycznie. Sprzeciwiała się z reguły wszelkim wojnom zaczepnym (interwencja polska w Moskwie, plany wojny szwedzkiej i tureckiej Władysława IV itd.)⁴⁰. Ta niechęć do wojen wynikała z jednej strony z obaw, by w razie zwycięstw królowie nie zechcieli użyć rozbudowanej armii do zamachu absolutystycznego⁴¹, a z drugiej — z niechęci do podatków na wojsko, bo — jak to określiła szlachta łączycka — „jeżeli kiedy wojować przyszło, aby już nie podatkami”⁴². Stąd wszelkie sprawy sporne z sąsiadami chciała ona załatwiać traktatami i gotowa była iść nawet na daleko idące ustępstwa, byle tylko zachować pokój, np. płacić regularnie Tatarom upokarzające upominki lub nie pozwolić Wazom polskim dochodzić zbrojnie swoich praw do tronu szwedzkiego, czy wreszcie ratyfikować jakże niekorzy-

³⁹ Por. J. Włodarczyk, op. cit., s. 282 - 288.

⁴⁰ W. Czapliński, *Propaganda w służbie wielkich planów politycznych*, w: *O Polsce siedemnastowiecznej. Problemy i sprawy*, Warszawa 1966, s. 191 - 192, J. Maciszewski, op. cit., s. 140.

⁴¹ Na stosunek sejmików do tej kwestii zwrócił już uwagę A. Pawiński, op. cit., s. 227 - 228.

⁴² Cyt. za J. Włodarczykiem, op. cit., s. 272 - 273.

stne dla interesów Rzeczypospolitej szlacheckiej układy zborowskie z 1649 r.

Wprawdzie na skutek obaw przed nowymi uchwałami podatkowymi siedemnastowieczne sejmiki niezbyt chętnie zajmowały się sprawami ogólnopaństwowymi, były jednak do tego zmuszone przez okoliczności (zagrożenie zewnętrzne lub wewnętrzne, konieczność podjęcia uchwał podatkowych na zaciąg wojska lub pokrycie innych potrzeb państwowych, ustosunkowanie się do wy-suwanych przez dwór projektów reform państwowych itp.). Dużą rolę w budzeniu zainteresowania sejmików sprawami ogólnopaństwowymi odgrywały centralne organy władzy, zwłaszcza król i sejm. Wysyłając instrukcje na sejmiki przedsejmowe, monarcha wyliczał sprawy, którymi ma się zająć sejm. Dotyczyły one z reguły całego państwa. Sejmiki w instrukcjach dla posłów musiały się do nich ustosunkować. W listach deliberatoryjnych dla senatorów i znaczniejszej szlachty król prosił o wpłynięcie na sejmiki, aby wybrały odpowiednich posłów na sejm i ułożyły taką instrukcję, która pozwoli posłom podjąć na sejmie uchwały służące interesom całego państwa. Związani z dworem senatorowie starali się brać udział w sejmikach i w miarę możliwości uczynić zadość prośbie królewskiej. W podobnym duchu działali wysyłani na nie urzędnicy królewscy. Po sejmie posłowie składali przed „bracią” relacje z przebiegu obrad sejmowych i podjętych uchwał. W wypadku zerwania sejmu król składał nowy lub prosił sejmiki o załatwienie tych problemów, którymi zajmował się zerwany sejm, we własnym zakresie. Chodziło tu najczęściej o podatki na wojsko lub o zaciąg żołnierza powiatowego. Dzięki więc interwencji monarchy, senatorów, urzędników królewskich i posłów sejmiki musiały się zajmować sprawami ogólnopaństwowymi, a tym samym kształtować stosunek do nich uczestniczącej w nich szlachty.

Obok wielu innych czynników sejmiki odgrywały niebagatelną rolę w kształtowaniu się więzi terytorialnej. Tutaj spotykała się szlachta, uchwalala podatki, wybierała poborców i szafarzy, ustalała wydatki, podejmowała decyzje w sprawach porządkowych, a niekiedy nawet powoływała milicję powiatową, jeśli wymagały

tęgo względy bezpieczeństwa. Uczyla się w ten sposób samorządności i poczucia odpowiedzialności za losy swego terytorium — powiatu, ziemi, województwa, a nawet prowincji, choć w tym ostatnim wypadku już w znacznie mniejszym zakresie, o czym świadczy upadek w XVII w. sejmików generalnych, który dotknął również tak dotąd żywotny sejmik generalny mazowiecki. W miarę jednak opanowywania poszczególnych sejmików przez magnaterię przy pomocy stojącej na jej usługach szlachty „gołoty” oraz zubożałych posesjonatów, trzymających się klamki pańskiej, ograniczania się na nich wpływów szlachty średniej i zamożnej, obniżania się poziomu kultury politycznej mas szlacheckich i coraz częstszego łamania zasad moralności publicznej przez funkcjonariuszy sejmikowych (przekupstwa, malwersacje) stawały się „sejmiki — jak pisze J. Maciszewski — w coraz większym stopniu partykularnym, prowincjonalnym organem samorządu szlacheckiego, reprezentującym wąskie, zaściankowe interesy” i służącym w niemałym stopniu utrwalaniu władzy magnaterii nad szlachtą⁴³. Odtąd decyzje polityczne zapadały nie tylko na sejmikach, lecz także częściowo we dworach magnackich. Rządy sejmikowe przyniosły w konsekwencji zdecydowaną preponderację partykularyzmu nad interesem ogólnopolskim. Winę za ten stan rzeczy ponosiła, jak to zgodnie stwierdzają A. Wyczański⁴⁴ i J. Maciszewski⁴⁵, wyłącznie magnateria.

Nim sejmiki stały się powolnym narzędziem w ręku magnatów, (zresztą istniały i takie, które nigdy nim nie były), a więc głównie w pierwszej połowie XVII w., spełniały one niezwykle pozytywną rolę w kształceniu zastępów dobrych, a niekiedy i wybitnych parlamentarzystów, najczęściej bardzo aktywnych na sejmikach i nadających ton obradom w izbie poselskiej oraz cieszących się ogromnym mirem wśród „braci” nie tylko własnego sejmiku, ale niekiedy i całej Rzeczypospolitej. W początkach XVII w. do najwybitniejszych parlamentarzystów należeli opozycjoniści: Jan

⁴³ J. Maciszewski, op. cit., s. 172, 180.

⁴⁴ A. Wyczański, *Polska Rzecz - Pospolitą szlachecką — 1454 - 1764*, Warszawa 1965, s. 245, 278.

⁴⁵ J. Maciszewski, op. cit., s. 170, 180.

Szczęśny Herburt, Piotr Gorajski, Marcin Broniewski i Piotr Stabrowski⁴⁶, w połowie tego stulecia: Stanisław z Brzezia Chrzastowski, Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Sarbiewski i Franciszek Dubrawski, a potem — Jan Odrowąż Pieniążek, Stanisław Szczuka i Stanisław Dunin Karwicki⁴⁷. Od działalności sejmikowej, posłowania na sejm oraz marszałkowania w izbie poselskiej zaczynali najczęściej swe wielkie kariery synowie magnacy, jak Jakub Sobieski, Jerzy Lubomirski, Bogusław i Rafał Leszczyńscy i wielu innych. Rzetelna działalność sejmikowa, udane czy to ze względu na formę czy na treść przemówienie podczas obrad zwracało nierzadko uwagę uczestników na nieznanego dotąd szerzej szlachcica i otwierało przed nim możliwości kariery parlamentarnej lub urzędniczej⁴⁸. Znaczny był udział sejmików w szerzeniu wśród szlachty kultury krasomówczej, prawniczej i historycznej. W mowach sejmikowych starano się zaprezentować najwyższy kunszt oratorski, powoływano się w nich na dzieła historyczne, prawnicze — i jak byśmy to dziś powiedzieli — polityczne zarówno starożytne, jak i rodzime. W laudach sejmikowych odwoływano się często do konstytucji sejmowych i starych statutów. Wszystko to nie pozostawało bez wpływu na uczestników sejmików. Problem ten wymaga jednak dopiero szczegółowych badań, prowadzonych wspólnie przez historyków, historyków państwa i prawa oraz historyków literatury.

W pierwszej połowie XVII w., aż do „potopu” szwedzkiego włącznie, posłowie przybywali często na sejmy z instrukcjami zawierającymi projekty reform różnych praw i urządzeń politycznych Rzeczypospolitej, nieraz dość śmiały. Mówiły one i o reformie sejmowania, i skarbowości lub wojskowości, i urzędu hetmańskiego oraz zmierzały do naprawy tego, co już istniało, a nie do wprowadzania nowych praw i urządzeń. Dążenie do reform

⁴⁶ S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615 - 1616*, Wrocław 1970, s. 63 - 67.

⁴⁷ W. Czaplinski, *Dwa sejmy*, s. 62 - 66, H. Olszewski, op. cit., s. 104 - 105.

⁴⁸ W. Czaplinski, *Wybór posła w dawnej Polsce. Dawne czasy. Opowiadania i szkice historyczne z XVII w.*, Wrocław 1957, s. 228—229, H. Olszewski, op. cit., s. 71.

nasilało się zaś w chwilach ciężkich dla państwa, gdy szlachta zaczynała sobie uświadamiać, że ten najdoskonalszy z najdoskonalszych ustrojów państwowych posiada spore rysy i braki, że wymaga naprawy, że pod silniejszym naciskiem z zewnątrz, a także od wewnątrz gmach Rzeczypospolitej zaczyna się niepokojąco chwiać i tylko nadzwyczajną ofiarnością ratuje się go przed zawaleniem⁴⁹. Gdy jednak mijało niebezpieczeństwo, zapominano o wszystkim i koncentrowano całą uwagę na obronie wszystkich „żrenic wolności”. Po krwawym „potopie” w związku z prawie całkowitym opanowaniem sejmików przez magnaterię znacznie rzadziej występowały one z projektami reform, aczkolwiek i teraz zdarzały się wypadki, że były gotowe pójść na wprowadzenie zasady większości w obradach sejmowych⁵⁰. Były to jednak zupełne wyjątki.

Pokaźną praktyką parlamentarną, w tym i sejmikową mogą się poszczycić najwybitniejsi pisarze polityczni XVII i początków XVIII w. zarówno ci konserwatywni, głoszący doskonałość urządzeń ustrojowych i politycznych Rzeczypospolitej (Andrzej Maksymilian Fredro), jak i ci bardziej postępowi, obalający obiegowe opinie o niektórych przynajmniej „żrenicach wolności” i postulujący przeprowadzenie określonych reform w państwie (Stanisław Kożuchowski, Karwicki, Szczuka⁵¹). O jej wpływie na ich

⁴⁹ Por. np. S. Ochmann, op. cit., s. 51 i nn. oraz *O naprawę Rzeczypospolitej XVIII w. Prace ofiarowane Władysławowi Czaplińskiemu w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1965, zwłaszcza szkice A. Kerstena, J. Maciszewskiego, J. Leszczyńskiego i F. Mincera.

⁵⁰ W. Czermak, *Próba naprawy Rzeczypospolitej za Jana Kazimierza*, „Biblioteka Warszawska” 1891, s. 519 - 547, H. Sawczyński, *Sprawa reformy sejmowania za Jana Kazimierza*, „Kwartalnik Historyczny” 1893, R. 7, s. 240 - 284. W. Czapliński, *Próby reform państwa polskiego w czasie najazdu szwedzkiego. Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655 - 1660*, t. I, Warszawa 1957, s. 303 - 329, A. Pawiński, op. cit., s. 371 - 372.

⁵¹ H. Olszewski, op. cit., s. 71, W. Czapliński, *Stanisław Kożuchowski, nieznaną pisarz polityczny XVII w.*, w: *O Polsce*, s. 222 - 225, por. też życiorys w Polskim Słowniku Biograficznym (dalej cyt.: PSB) t. XII, s. 144 - 156 oraz prace W. Konopczyńskiego pt. *Stanisław Dunin - Karwicki*, „Przełęcz Historyczny” 1948 i *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku*, Warszawa 1966, s. 33 - 36.

poglądy trudno coś konkretnego powiedzieć, ale nie można sobie wyobrazić, by nie istniał. Nie można też nie brać pod uwagę nietolerancji szlachty, która w swym złotowolnościowym zaślepieniu tamowała swobodę dyskusji nad reformami, względnie chciała ją sprowadzić do problemu nawrotu do „dawnych, dobrych praw”. Jeszcze trudniej jest związać z uczestnictwem i działalnością na sejmikach owych licznych (a może nielicznych?) anonimowych autorów pism publicystycznych i polemicznych, atakujących niezwykle śmiało wszystkie podstawowe niedomogi ustroju państwowego Rzeczypospolitej, wady szlachty, jej utożsamianie się z narodem, zadufanie w sobie, niedostrzeganie przemian dokonywających się w państwach sąsiednich i pohańbienie Rzeczypospolitej, z którą sąsiedzi robią co chcą⁵². Wydaje się, że zastosowanie techniki komputerowej w badaniach nad tymi tekstami pozwoli poznać przynajmniej część nazwisk tych anonimów, a tym samym stwierdzić ich ewentualny udział w sejmikach i sejmach oraz wpływ praktyki parlamentarnej na ich poglądy.

Na sejmikach siedemnastowiecznych, zwłaszcza w okresie przed „potopem” szwedzkim dochodziło do ścierania się ideologii i ostrych sporów religijnych, mających wydźwięk nie tylko ideologiczny, ale i polityczny. Ostro zwalczano innowierców tam, gdzie istniała zdecydowana większość katolicka wśród szlachty i gdzie nie rozwinęły się wcale, lub rozwinęły się słabo, zasady słynnej polskiej tolerancji (Mazowsze, Łęczyckie, Sieradzkie)⁵³. Przykładem zgodnego współżycia wyznań, stosowania tolerancji w praktyce były najważniejsze sejmiki Korony: średzki, proszowski i opatowski⁵⁴, które wychowały najznacniejszych parlamentarzystów — obrońców sprawy innowierców w sejmie, od Broniewskiego i Gorajskiego począwszy a na Chrzastowskim skończywszy. Im to m.in. należy przypisać, że mimo istniejących jeszcze poważnych szans na wprowadzenie zasady podejmowania

⁵² Por. C. Hernas, *Barok*, Warszawa 1973, s. 471 i nn.

⁵³ J. A. Gierowski, op. cit., s. 95 - 97, J. Włodarczyk, op. cit., s. 247 - 248, J. Ujma, op. cit., passim.

⁵⁴ W. Dworzaczek, op. cit., s. 281 - 309, W. Czapliński, *Kilka uwag o działalności sejmowej Stanisława z Brzezia Chrzastowskiego*, „Reformaacja w Polsce” 1956, s. 254 - 260, T. Suchecki, op. cit., passim.

uchwał sejmowych większością głosów zostały one zmarnowane. Obawiali się bowiem, że zasiadająca w sejmie większość katolicka łatwo obali na drodze parlamentarnej dzieło konfederacji warszawskiej z 1573 r.

Wyniki dotychczasowych badań nie pozwalają jeszcze wypowiedzieć się definitywnie na temat roli sejmików w kształtowaniu kultury szlacheckiej i jej poziomu. Wydaje się jednak bezsporne, że w porównaniu z XVI w. wystąpiły w następnym stuleciu, zwłaszcza w drugiej jego połowie wyraźne znamiona jej upadku. Znalazło to wyraz w konserwatyzmie i coraz bardziej upowszechniającym się partykularyzmie szlacheckim, często niewłaściwym, zgubnym dla interesów Rzeczypospolitej jako całości, w stosunku do spraw ogólnopństwowych, niechęci do łożenia na potrzeby obrony, obniżaniu się poziomu wystąpień na sejmikach. Z drugiej strony sejmiki w dalszym ciągu wychowywały zastępy działaczy parlamentarnych i pisarzy politycznych, widzących niedomogi ustroju politycznego Rzeczypospolitej i pragnących je usunąć. Niektóre sejmiki pozostały też wierne, aż do najazdu szwedzkiego w 1655 r. szczytnym ideałom tolerancji wyznaniowej, powstałym w okresie „złotego wieku”.

Wydaje mi się, że przy wszelkich ocenach poziomu kultury politycznej szlachty w XVII w. oraz roli sejmików w jej kształtowaniu nie należy zapominać po pierwsze o sporych różnicach, jakie istniały w tym zakresie w różnych okresach tego stulecia, a po drugie — o równie poważnym zróżnicowaniu regionalnym. Inaczej kultura polityczna szlachty wyglądała w czasach Zygmunta III Wazy, a inaczej za panowania Jana III Sobieskiego, inny jej poziom reprezentowała szlachta województw „górných”, krakowskiego, sandomierskiego, poznańskiego czy kaliskiego, a inny mazowieckich czy południowo-wschodnich, nie mówiąc już o różnicy, jaka pod tym względem — jak się zdaje — istniała między Koroną a Litwą. Dlatego tylko szczegółowe badania nad sejmikami, uwzględniające szeroko interesującą nas problematykę, pozwolą w miarę dokładnie określić ich rolę w edukacji obywatelskiej szlachty oraz ocenić precyzyjnie poziom jej kultury politycznej.

JERZY WŁODARCZYK

Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego)

Ustrój Rzeczypospolitej szlacheckiej, którego istotną częścią były wieloosobowe zgromadzenia na najrozmaitszych szczeblach i o różnych kompetencjach, oparty o zasadę bezpośredniego udziału we władzach znacznej części „narodu” szlacheckiego sprawiał, że jak w żadnym innym współczesnym państwie losy kraju zależały od kultury politycznej, wyrobienia obywatelskiego szerokich rzesz owego „narodu”.

Owej kultury politycznej uczyła się szlachta z różnych źródeł: literatury, szkoły, ale chyba, jeżeli chodzi o szerokie rzesze szlachty, jednym z najważniejszych były wszelkiego rodzaju zgromadzenia, a wśród nich przede wszystkim sejmiki¹. Decydowały o tym różne czynniki. Przede wszystkim to, że miejsca zebrań sejmikowych nie były zbyt odległe (przynajmniej w Koronie — na ziemiach etnicznie polskich). Ponadto ułatwieniem uczestniczenia w sejmikach było istnienie w niektórych województwach kilku miejscowości, gdzie odbywały się sejmiki w zależności od ich

¹ „Na sejmiku koło obradujących otoczone było tłumem, którego składu nikt nie badał. Ani wątpić, że było tam wiele młodzieży, która się obradom przysłuchiwała. Nadto i uczestnik sejmiku z wszelkimi prawami niewątpliwie w początkach dojrzałości nie zabierał głosu, jeno słuchał i uczył się” — J. Siemieński, *Polska kultura polityczna wieku XVI*, w: *Kultura staropolska*, Kraków 1932, s. 157—158. „Szlachta czytać nie umiała, ale przetarła się znakomicie w okazowaniach zbrojnych, zebraniach sejmikowych, posiedzeniach towarzyskich...” — A. Brückner, *Dzieje kultury*, t. II, Kraków 1931, s. 13.

rodzajów, co sprawiało, że właściwie każdy szlachcic, także i ten uboższy, mógł w nich uczestniczyć, nawet jeśli nie przybywał w orszaku możnego pana, lub nie był sprowadzany na jego koszt. Innym momentem zarówno atrakcyjności, jak i siły oddziaływania sejmików był sposób obradowania na nich. Swoboda zabierania głosu, dyskusja, chaotyczna wprawdzie, ale przez swą swobodę i zacietrzewienie dyskutujących miała ogromną siłę oddziaływania. Nawet owe burdy sejmikowe, na które słusznie tyle narzekano, sprawiały, że sejmik był dla jego uczestników silnym przeżyciem. Nie był nigdy nudnym zgromadzeniem, które trzeba było odsiedzieć. A „kuluary” sejmiku, owe zabiegi poszczególnych fakkji dla kaptowania zwolenników! To przecież dodatkowa lekcja wychowania obywatelskiego, często niestety w jak najbardziej ujemnym znaczeniu.

Docenianie roli sejmików widać wyraźnie (zwłaszcza w przełomowych momentach politycznych) tak ze wstępnych zabiegów obozów politycznych o pomyślny dla nich przebieg sejmików (wybory, instrukcje), jak i z owych starannie przygotowywanych przemówień przez niektórych uczestników, czytanych czasem z karty, trwających jak świadczą o tym zachowane diariusze i po półtorej godziny i słuchanych nieraz „nemine indicente... silentium”².

I stąd ze względu na ową siłę oddziaływania wynika ogromna rola sejmików jako powszechnej dla szlachty szkoły wychowania obywatelskiego, kształtowania wzorów postępowania. Szczególnie ważna dla tych, którzy nie kończyli szkół wyższych, nie „pole-rowali” swej wiedzy w podrózach zagranicznych, najwyżej spędzili parę lat w którejś ze szkół zakonnych lub też w ogóle do

² *Diariusz sejmiku województwa krakowskiego 7-10 XI 1584 r.* w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I, Kraków 1932, s. 107. Kapitałny obraz przygotowań do sejmiku nakreślił w swych pamiętnikach Stanisław August. (*Pamiętnik króla Stanisława Augusta*, t. I, cz. 1, Warszawa 1915, s. 62 nn.). Widać z nich wyraźnie, ile zabiegów kosztowało to zarówno samego kandydata na posła, jak i popierający go obóz, jak trzeba było schlebiać miejscowemu notablom, jak zabiegać o ich względy. A przecież jego kandydaturę popierała jedna z najmożniejszych rodzin — Czartoryscy.

żadnych szkół nie uczęszczali, a edukację polityczną zdobywali tylko drogą praktyki.

Naturalnie różna była rola owych szerokich rzesz szlacheckich w różnych częściach kraju. Na sejmikach, którymi „trzęśli” magnaci, były tylko ślepa siła, udzielająca poparcia swych gardeł, głosów i szabel stronnictwom magnackim. Nie mieli wpływu na treść podejmowanych uchwał i lauda takich sejmików nie odzwierciedlały ich poglądów, a jeśli, to tylko w pompatycznych tyradach o równości szlacheckiej, demokracji i wolności szlachty w Rzeczypospolitej. Inaczej było na sejmikach, na których decydujący głos miała średnia szlachta. Takie też sejmiki były w większym stopniu odzwierciedleniem opinii szerokich rzesz szlacheckich. Bardziej więc niż owe „magnackie” mogły kształtować opinię szlachty, łatwiej trafiać do niej. Uchwały ich bowiem były naprawdę jej uchwałami.

Ciekawe byłoby przesledzenie wzorców, jakie sejmiki stawiały przed szlachtą, czego mógł się uczestnik sejmików na nich nauczyć, jak kształtowały go jako obywatela kraju. Interesujące byłoby porównanie pod tym względem różnych sejmików i stwierdzenie, co w owym „ideale wychowawczym” było wspólne, czym zaś różniły się i o ile, jak i kiedy owe wzorce się zmieniały.

Chciałbym tu w charakterze próbnego sondażu, głównie na podstawie laudów sejmików dwóch województw środkowej Polski (łęczyckiego i sieradzkiego) i wybranych kilku zagadnień pokazać, jakie mogło być oddziaływanie wychowawcze w zakresie kształtowania wzorca dobrego obywatela Rzeczypospolitej szlacheckiej. „Dobrego” naturalnie w przekonaniu szlachty. Obydwa sejmiki łączył podobny skład społeczny ich uczestników. Przeważała na nich średnia i drobna szlachta. Miejscowa magnateria o wiele zresztą słabsza od wielmożów małopolskich i litewskich, nie potrafiła na stałe opanować tych sejmików.

Mimo tendencji do stałego osłabiania władzy królewskiej do jej majestatu odnoszono się zawsze z ogromnym szacunkiem i to niezależnie od tego, kto zasiadał na tronie. O tym wprost religijnym uszanowaniu dla przedstawiciela najwyższej władzy świadczą słowa, z jakimi zwracano się do króla, bądź też mówiono

o „świętym majestacie królewskim”³. Komplementy pod adresem króla zajmują w instrukcjach poselskich wszystkich sejmików zawsze sporo miejsca. Nawet jeśli przyjmujemy konwencjonalny charakter tych zwykłych formułek grzecznościowych, to jednak wpajały w szlachtę przekonanie, że król to „supremus custos Reipublicae”⁴. Podkreślano wszakże poza tym z dumą, że „Królestwo Polskie nie dla królów, ale królowie polscy dla Królestwa bywają dobrowolnie obierani”⁵, że winno się królowi posłuszeństwo wtedy, „ażby pierwiej prawa dawne i onemu od nas podane poprzysiężone były”⁶, a królowie panują „za konsensem wszech”⁷. I poglądy takie spotykamy w laudach wszystkich województw, zarówno w XVI, XVII, jak i w XVIII w.

Szlachta doskonale orientowała się w wyjątkowości ustroju Rzeczypospolitej. Uważając go za idealny, korzystniejszy dla niej niż dla króla żyła w ciągłej obawie, by monarcha nie usiłował zwiększyć swej władzy. Czytając akta sejmikowe dojść można do wniosku, że była to jakby obsesja, niezależnie zresztą od sejmiku i czasu. Nieufność budziła polityka zagraniczna królów, a także cudzoziemcy na dworze królewskim, w gwardii królewskiej. Stąd powszechne żądania bądź ograniczenia ich liczby, bądź też zupełnego ich usunięcia tak ze dworu, jak i z gwardii.

³ Np. *Instrukcja sejmiku województwa krakowskiego z 16 XII 1625 r.* w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II, Kraków 1935, s. 44, *Instrukcja sejmiku sieradzkiego z 13 IX 1646 r.*, S[ieradzkie] g[rodzkie] ind[ucta] rel[acji], (dalej cyt. S.g.ind.rel.), Teki Pawińskiego nr (dalej cyt. TP) 25, k. 431, Biblioteka PAN w Krakowie, *Instrukcja sejmiku wielkopolskiego z 19 - 20 X 1587 r.* w: *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, t. I, cz. 1: 1572 - 1616, Poznań 1957, s. 54, *Instrukcja sejmiku łęczyckiego 16 XII 1604 r.*, Ł[ęczyckie] g[rodzkie] [inducta] rel[acji] (dalej cyt. Ł.g.rel.) 47, k. 311, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej cyt. AGAD).

⁴ *Poselstwo do króla od zjazdu szlachty województwa krakowskiego 6 I 1620 r.* w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I, s. 410.

⁵ *Instrukcja sejmiku sieradzkiego 11 IV 1647 r.*, P[iotrkowskie] g[rodzkie] ind[ucta] rel[acji] (dalej cyt. P.g.ind.rel.) 57, TP 25, k. 447.

⁶ *Deklaracja konfederacji województwa krakowskiego 16 XII 1572 r.*, w: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. I, s. 19.

⁷ *Ibidem.*

Pilnie też baczono, by królowie nie tworzyli lub nie powiększali swego prywatnego majątku. Stąd zakazy kupowania dóbr ziemskich przez królów dla swej rodziny, stąd protesty przeciwko nadawaniu starostw dla synów czy braci królewskich za Zygmunta III, Władysława IV, Jana III. Zastrzeżenia takie robiono także niejako „na zapas” i w czasie bezkrólewia. Ta obawa przed finansowym wzmocnieniem się króla lub jego rodziny prowadziła nie raz do wypowiedzi szkodliwych dla państwa⁸.

Ów stan ciągłej czujności, podejrzliwości wobec króla i jego intencji, zupełnie zrozumiała za królów niepopularnych, mało popularnych, jak Zygmunt III, Jan Kazimierz, czy August II towarzyszył i monarchom, którzy cieszyli się sympatią, jak chociażby w początkach swego panowania Władysław IV, czy Jan III po swoich wspaniałych zwycięstwach. Szlachta oddzielała tu wyraźnie osobę monarchy od reprezentanta najwyższej władzy. Szacunek wobec majestatu nie przeszkadzał również nawet w ostrych wystąpieniach przeciwko niepopularnym w opinii szlacheckiej posunięciom królów. Pamiętano o prawie wypowiedzenia królowi posłuszeństwa, jeśli będzie czynił coś „contra iuramentum”⁹. Stąd nawet ci, co w razie wybuchu rokoszu stali po stronie króla, uznawali rokosz za nadzwyczajny, ale dozwolony przez prawo środek „na gwałty i opresją”¹⁰, więc po zwycięstwie nad rokoszanami prosili zawsze dla nich o łaskę i przebaczenie.

Lauda sejmikowe pochodzą z okresu, kiedy przewaga szlachty w państwie była już w pełni utrwalona tak w poglądach, jak i w prawie. Szlachta z dumą mówiła o sobie, że jest „nobilissima...

⁸ Na sejmiku proszowskim 31 VIII 1627 r., Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski, narzekając na Zygmunta III, że „starostwa w Prusach ... KJM sobie pobrał, synom rozdał”, wypowiedział się przeciwko podatkowi na dalszą wojnę ze Szwedami dla odzyskania utraconych ziem. „A na cóż się ich dobijać — wołał wojewoda — i taki koszt ważyć, kiedy je przecież sobie król weźmie” — *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II: 1616 - 1632, s. 79 - 80.

⁹ *Diariusz zjazdu szlachty województwa krakowskiego 25 VI 1590 r.* w: *Akta sejmowe województwa krakowskiego*, t. I, s. 154.

¹⁰ Instrukcja sejmiku łączyckiego z 3 IV 1607 r., Ł. g. rel. 109, k. 110, AGAD.

regni portio”¹¹. I to przekonanie przechowała do końca istnienia Rzeczypospolitej. Gdy w 1790 r. ważyły się losy reformy ustroju państwa, szlachta łączycka w swej instrukcji zalecała posłom jako ich podstawowe zadanie: „równość stanu szlacheckiego dawnymi prawami zabezpieczona, jego do prawodawstwa i do jurysdykcji wpływania własność ma być nienaruszona. On panem powinien być tej ziemi, którą w przodkach krwią zdobył, o onej zarządzać powinien, a mieszkańców jej zabezpieczyć, o ich potrzebach zarządzać”¹². Wydaje się jakby cała literatura polityczna ostatniego okresu przeszła na terenie Łęczyckiego bez echa, nie wywarła żadnego wpływu. Podobnie było i na terenie sąsiedniego Sieradzkiego. Jakakolwiek myśl o najmniejszym naruszeniu uprzywilejowanej pozycji szlachty wywoływała wszędzie ogromne oburzenie. Losy projektu kodeksu praw Andrzeja Zamojskiego i jego powszechne potępienie są tego najlepszym przykładem. Niechęć konserwatywnej szlachty zwróciła się i przeciwko Kołłątajowi za jego projekty dopuszczenia mieszczan do współrządów w państwie. Gdy do szlachty sieradzkiej doszły wieści o jego staraniach o podkanclerstwo, zebrani na sejmiku poselskim w 1790 r. zalecili wybranym na sejm posłom, „ażeby złożyli najmocniejsze prośby do Tronu Najjaśniejszego Pana, by tak nieprzyjaznego i powstającego przeciwko stanowi naszemu tymże urzędem uprzywilejowywać nie raczył”¹³. Nie poprzestając na tym zalecono również posłom odpowiednią akcję na terenie sejmku przeciwko tej nominacji¹⁴.

Instrukcje sejmikowe wszystkich czasów pełne są zaleceń, by posłowie strzegli „swobód i wolności tych, które od sławnych przodków naszych mają”¹⁵ i „aby nic takowego nie stanowili,

¹¹ Laudum sejmiku sieradzkiego z 3 XII 1680 r., S. g. ind. rel., nr 45/594. TP 26, k. 548.

¹² Laudum sejmiku łączyckiego 16 XII 1790 r., pkt 5, TP 4, k. 796.

¹³ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 16 XI 1790 r., S. g. rel. 183, k. 1829, AGAD.

¹⁴ „I gdyby w Stanach Najjaśniejszych zyskiwał przez kogo rekomendację do tego urzędu, J. W. Posłowie starać się będą o odwrócenie takowego poparcia” — *ibidem*.

¹⁵ Laudum sejmiku łączyckiego 9 III 1573 r., Ł. g. rel. TP 1, k. 3.

co by miało uchodzić prawom, starym przywilejom, wolnościom i swobodom naszym”¹⁶.

A wśród tych swobód i wolności „ius cardinalissimum... pupilla libertatis i najdroższy klejnot”¹⁷ to wolna elekcja. Podobnych, a nawet wręcz identycznych określeń pełno w laudach sejmikowych wszystkich ziem. Przestrogi, zwłaszcza w okresie bezkrólewia, jakich szlachta nie szczędziła swym posłom na konwokację czy elekcję, by „ten drogi i nieoszacowany złotej wolności klejnot”¹⁸ nie został utracony lub naruszony, są tak podobne do siebie zarówno w XVII, jak i XVIII w., że sprawiają wrażenie, jakby je wypowiedała jedna i ta sama osoba. Z dumą podkreślano, że prawo to wywyższa Rzeczpospolitą ponad inne państwa. A w owym blasku chwały uczestniczył przecież każdy szlachcic. Każdy był elektorem, mógł nie tylko wybierać, ale i być wybrany¹⁹. Dlatego w swym bezkrytycznym uwielbieniu dla przywileju wolnej elekcji nie chciała szlachta słyszeć o żadnych jej reformach. Wypowiadano się stanowczo nawet przeciwko jakiegokolwiek dyskusji na ten temat²⁰.

Niechęć do dziedziczności tronu zadeklarowały w 1788 i w 1790 r., mimo całej kampanii propagandowej obozu reformy,

¹⁶ Laudum sejmiku łęczyckiego 2 I 1601 r., Ł. g. rel. 44, k. 93, AGAD.

¹⁷ Laudum sejmiku sieradzkiego 5 XI 1688 r., S. g. ind. rel., nr 53/604, TP 26, k. 743.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ „Zazdrosnym szczyci się sposobem cny nasz naród polski, że każdy z nas tej kochanej ojczyzny synów nie tylko możniejszemu równa się lecz oraz, że ma prawo zaszczytu osiągnięcia tronu polskiego” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 6 III 1764 r., P[iotrkowskie] g[rodzkie] obl[ata] (dalej cyt. P. g. obl) 141, TP 28, k. 423.

²⁰ „Aby ta elekcja vivente rege principe nec per somnium wchodziła i wzniecała się in republica na potem kiedy” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 28 IX 1666 r., S. g. ind. rel. nr 37/585, TP 25, k. 998. Łęczycanie domagali się karania jako zdrajcy („patricida”) każdego, kto by za życia króla ośmielił się mówić o jego następcy — Instrukcja sejmiku łęczyckiego 10 XII 1694 r., Ł. g. rel. 169, TP 2, k. 821. Podobne stanowisko zajmowała szlachta województwa krakowskiego — *Laudum sejmiku krakowskiego 23 VII 1668 r. w: Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. III, Kraków 1959, s. 212.

prawie wszystkie województwa²¹. Propaganda ta nie przeminęła jednak zupełnie bez wpływu. Tak więc chociaż opowiadano się za utrzymaniem wolnej elekcji, skłaniano się jednak, co już było pewnym postępem, za jej „opisaniem”, a niektóre sejmiki wyrażały nawet zgodę na wybór następcy tronu jeszcze za życia Stanisława Augusta. Zgodę swą na takie rozwiązanie wyraził też sejmik łęczycki²². Podobnie i sieradzki, opatrując jednak swe zezwolenie zastrzeżeniem, aby nie wybierano nikogo z rodziny panującej w sąsiednich krajach²³.

Tylko atmosfera towarzysząca uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, powszechna niechęć do Rosji ułatwiły zgodę na zniesienie wolnej elekcji, którą zresztą reformatorzy nazwali ostrożnie elekcją „przez familie”. Dowodem pogodzenia się z reformami była niepopularność targowicy i przystępowanie do niej jedynie pod presją wojsk rosyjskich.

Drugim z wielkich klejnotów wolności było liberum veto, „najwspanialsza naszego narodu chwała”, „najgruntowniejsza wolności twierdza... najprzedniejsza zaszczytów wolnej Rzeczypospolitej część” jak je określił sejmik sieradzki²⁴. Zgubny zwyczaj kształtował się powoli i stopniowo. Rozpoczęło się od nieuchwalania niczego, a dochodziło do absurdów²⁵. Nie od razu też zwy-

²¹ J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 r.*, „Przegląd Historyczny” 1960, passim, T. Korzon, *Zamknięcie dziejów wewnętrznych Polski za Stanisława Augusta*, Lwów 1899, s. 40 i nn., W. Kalinka, *Sejm czteroletni*, t. II, Kraków 1895, s. 583.

²² „Zapobiegając bezkrólewiom nieszczęśliwym mają się starać (postowie — J. W.), aby w sposobie najlepszym byli za życia króla walnie obierani następcy tronu” — Instrukcja sejmiku łęczyckiego 16 XI 1790 r., Ł[ęczyckie] g[rodzkie] obl[ata] (dalej cyt. Ł. g. obl.) 137, TP 4, k. 798.

²³ Instrukcja sejmiku sieradzkiego z 16 XI 1790 r.; S. g. ind. rel. 183, k. 1825, AGAD.

²⁴ Desideria województwa sieradzkiego do instrukcji 24 VIII 1767 r., S. g. ind. rel. 140, TP 28, k. 670.

²⁵ Zatabowanie obrad w 1720 r. przez jednego z posłów tylko dlatego, że chciał się przekonać, czy mu się to uda. Udało się, więc ogromnie zadowolony następnego dnia cofnął swe veto. Podobny wypadek zdarzył się i w 1726 r. — *Teka G. J. Podoskiego*, t. II, Poznań 1855, s. 276, t. III, 1856, s. 71.

czaj ten zyskał powszechne uznanie szlachty. Zdając sobie sprawę z jego szkodliwości²⁶, potępiając zrywaczy, starano się w różny sposób ograniczyć jego szkodliwość. Ponieważ jednak nie chciano z niego zrezygnować, wszelkie pomysły reformy okazały się daremne. Stopniowo zresztą przyzwyczajano się do niego, a w okresie panowania Sasów prawo to urosło do symbolu wolności szlacheckiej²⁷. Dopiero okres panowania Stanisława Augusta, wpływ literatury politycznej, obrady większości sejmów pod wężem konfederacji spowodowały faktyczne unicestwienie tego prawa i to, że Sejm Czteroletni mógł je odrzucić. Ale i przebieg tego sejmku jest wyraźnym dowodem, że choć obradowano pod wężem konfederacji, to jednak według dawnych nawyków robiono wszystko, by przekonać każdego posła siłą argumentacji, co powodowało szkodliwe przewlekanie obrad. Liberum veto miało twarde żywot w umysłach szlacheckich.

Przebieg obrad sejmikowych, jak to wynika z przejrzania ich laudów czy diariuszy, a także ze współczesnych pamiętników, był najlepszą okazją, by nauczyć się, na czym polegała równość szlachecka, czym jest prawo o „wolnym głosie”. Chaotyczna dyskusja, możliwość podejmowania uchwał jedynie „nemine contradicente”, jednomyślność przy wyborach, zrywanie sejmików, wszelkiego rodzaju burdy i bijatyki, wszystkie te zjawiska umacniały przekonanie, że bez zgody każdego z obecnych nie może być nic uchwalone. Wprawdzie protesty wpisywane do ksiąg grodzkich

²⁶ Gdy w 1615 r. sejm rozszedł się nic nie uchwalwszy, szlachta łęczycka z żalem pisała w instrukcji na następny sejm, że „stąd i szkoda i niestawa narodowi... stąd i Moskwa rogi podniosła i poganinowi serce urosło” — Instrukcja z 8 III 1616 r., Ł. g. rel. 60, k. 95 a., AGAD. „Z pośmiechem postronnych, z radością nieprzyjaciół sejm grodzieński (1688 r. — J. W.)... niesłychanym przykładem zerwany” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 5 XI 1688 r., S. g. ind. rel., nr 53/604, TP 26, k. 740.

²⁷ „Ius vetandi, przez które wolność i prerogatywy szlacheckie stoją” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 7 I 1710 r., P. g. rel. et obl. 83, TP 27, k. 395. „Głos wolny jest fundamentem swobód i wolności naszych... pluralitas zaś votorum w decydowaniu interesów publicznych jakoby była najpewniejszą szacownej naszej wolności zgubą” — Instrukcja sejmiku łęczyckiego 23 VIII 1762 r., Ł. g. obl. 51, TP 4, k. 428.

świadczą, że zasada ta nie była przestrzegana, ale z treści protestów, z diariuszy sejmikowych, pamiętników widać, że działa się to przez faktyczne łamanie tej zasady, a nie przez zmianę. Dokonywano tego bądź podstępem, gdy do laudów wpisywano uchwały, na które nie było zgody, zmieniano miejsce lub godziny obrad, albo po prostu nie dopuszczano lub wyrzucano opozycję z miejsca obrad, czy też terroryzowano ją. Zasada powszechnej zgody nie była więc teoretycznie podważana, a im bardziej ją łamano, tym bardziej się na nią powoływano. Nawet konstytucje sejmowe o uchwałach czy wyborach większością głosów, o jakie niektóre sejmiki się postarały, nie zapobiegły ich zrywaniu czy też nieuchwalaniu niczego.

Naturalnie, by protest na sejmiku był skuteczny, musiał mieć odpowiednie poparcie. Jednostkowe protesty, zwłaszcza osób bez wpływów wśród współziemian, nie miały szans na uwzględnienie. Stąd płynęła znów nauka o konieczności zabiegania o poparcie „braci” lub któregoś z magnatów. Umacniało to, w zależności od specyfiki terenu, poczucie łączności grupy sąsiedzkiej lub zależności od magnata, wytwarzanie się klienteli magnackiej, pewnej wspólnoty interesów między magnatem a popierającą go grupą szlachty.

Swoje wyjątkowe stanowisko w państwie uzasadniała szlachta tym, że ponosi na rzecz państwa największe ofiary, ma bowiem obowiązek jego obrony, a także radzenia o jego potrzebach²⁸. Wychodząc z tego założenia szlachta starała się zdobyć dla swego stanu wszelkie możliwe korzyści oraz zepchnąć na stany niższe wszelkiego rodzaju podatki i ciężary finansowe²⁹. Naturalnie rea-

²⁸ Jak mocne było to przekonanie niech świadczy fakt, że w 1790 r., gdy pospolite ruszenie dawno już należało do historii, szlachta łączycka, broniąc się przed ewentualnością nałożenia dodatkowego podatku na dobra szlacheckie na potrzeby wojska, uzasadniła swój sprzeciw tym, że „największy stan szlachecki nosi w sercu dla ojczyzny podatek, swoją onęź bronić i zastępować osobą, o niej radzić nie bez należytych ekspensów” — Instrukcja sejmiku łączyckiego 16 XI 1790 r., pkt. 20, Ł. g. obl. 137, TP 4, s. 803—804.

²⁹ O tym, że było to zjawisko zupełnie normalne, świadczą nie tylko lauda sejmików różnych województw, ale i jakże szczerza wypowiedź sej-

lizacja tego w praktyce nie zawsze była możliwa. W aktach sejmikowych, będących przecież odbiciem tego, co się na sejmikach działo, czytamy stale o tym, w jaki sposób zagwarantować tylko dla szlachty wszelkiego rodzaju stanowiska państwowe, usunąć z nich plebejów, jeśli udało im się je uzyskać. Charakterystyczne jest i to, że śledząc owe żądania widać, jak coraz to nowe stanowiska w państwie chciała szlachta zarezerwować wyłącznie dla siebie. Domagano się rugowania plebejów nie tylko ze stanowisk kościelnych, skarbowych, z palestry, ale i z wojska. Początkowo zresztą żądano zastrzeżenia dla szlachty tylko wyższych szarż oficerskich, potem już wszystkich, także i w piechocie i to nawet tych, które wymagały pełnienia służby pieszej. Wyraźnie pisano, że chodzi o tych, którzy nie mogą „konnej wystarczyć służbie”³⁰. Plebejów chciano wyrugować nawet ze szkół, do których uczęszczała szlachta, uważając ich obecność tam za despekt³¹. Podkreślaniu i umacnianiu poczucia wyższości stanu szlacheckiego nad innymi służyły także prawa, zabraniające mieszczanom używania drogich futer, jedwabi i innych kosztownych materii.

Jeśli chodzi o politykę zagraniczną, o stosunek do sąsiadów Rzeczypospolitej, to szlachtę środkowych województw, dalekich od najczęstszych frontów walki na wschodnich czy północnych

miku sieradzkiego z 1681 r., że „w tak ciężkich podatkach, abyśmy sobie jakakolwiek folgę uczynić mogli, tedy szelężne ... po wszystkich miastach i miasteczkach, wsiach i wszędzie in genere kędykolwiek jaki liquor uchwalamy” — Laudum sejmiku sieradzkiego 17 VII 1681 r., S. g. ind. rel. nr 46/595, TP 26, k. 563.

³⁰ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 27 VII 1696 r., S. g. ind. rel. nr 58/609, TP 26, k. 886.

³¹ Instrukcja łączycka z 1730 r. domagała się, „aby mieszczenie i chłopskiej kondycji ludzie ... nie dawali synów swoich do szkół jezuickich jako i pijarskich... gdyż przez to derogatur authoritati status nobilitarii” — Instrukcja sejmiku łączyckiego 21 VII 1730 r., pkt 23, Ł. g. obl. 5, TP 3, k. 681 - 682. Nawet w instrukcji sejmiku przedsejmowego w 1788 r., a więc poprzedzającej Sejm Czteroletni, który w tak zasadniczy sposób zmienił dotychczasową sytuację mieszczan oraz po kilkunastoletniej działalności Komisji Edukacji Narodowej łączykanie umieścili punkt domagający się zakazu przyjmowania plebejuszów do konwiktów łączyckiego — Instrukcja sejmiku łączyckiego 18 VII 1788 r., pkt 22, Ł. g. obl., TP 4, k. 809. Siera-

granicach, sprawy te obchodziły tylko tyle, o ile wiązały się z koniecznością płacenia podatków. Stąd ideałem był pokój. Stąd stałe zalecenia nierozpoczynania, względnie rychłego kończenia wojen już prowadzonych. „Na żadną wojnę offensive ichmp. posłowie pozwalać nie będą”³² — takie były najczęściej zalecenia sejmików niezależnie od ich miejsca i czasu.

Pilnowano też bacznie, by w państwie nie było zbyt dużej liczby wojska³³. Argument zawsze wysuwano tylko jeden: na utrzymanie większej liczby wojska nie stać podatników. Naturalnie nie chciano tracić posiadanych terytoriów i posłów w instrukcjach niejednokrotnie przestrzegano, aby nie dopuścili do utraty jakichś prowincji, ale ponieważ za tymi zaleceniami nie szły najczęściej odpowiednie uchwały podatkowe, więc były to tylko puste słowa. O tym braku zainteresowania sąsiadami i polityką zagraniczną świadczy fakt, że w laudach sejmikowych omawianych województw, które przecież są odbiciem obrad, zajmowały one bardzo mało miejsca i trafiały się rzadko.

Z sąsiadów Rzeczypospolitej poświęcano na tym terenie więcej miejsca Prusom, których zaboreza polityka urywania bodaj drobnych skrawków polskiego terytorium (Drahim 1668 r., Elbląg 1698 r.), a zwłaszcza koronacja księcia pruskiego w 1701 r. wywoływały powszechne oburzenie szlachty, że „vassalus regem se

dzenie natomiast w tymże roku, postulując likwidację Komisji Edukacji Narodowej i przekazanie jej szkół zakonom benedyktynów i cystersów, zastrzegali, by do tych szkół przyjmowano uczniów „wyłączając młodź chłopskiej kondycji” — Instrukcja sejmiku 18 VIII 1788 r., S. g. ind. rel. 180, k. 582 r, AGAD.

³² Instrukcja sejmiku sieradzkiego 25 VIII 1718 r., P. g. rel. et obl. 93, TP 27, k. 736.

³³ Tak np. sejmiki sieradzkie w latach 1642 i 1643 domagały się, by w Koronie nie było więcej wojska niż 3 tys. i kozaków 600 — Instrukcja sejmiku sieradzkiego z 7 I 1642 r., P. g. ind. rel. 52 i 2 I 1643 r., P. g. ind. rel. 53, TP 25, k. 363, 389. Nawet za Sobieskiego w okresie wojny z Turcją szlachta sieradzka domagała się stale zmniejszenia liczby wojska. W 1690 r. do 12 tys., w 1693 do 18 tys. — Instrukcje sejmiku sieradzkiego z 16 I 1690 r., P. g. ind. rel. 83 oraz z 10 XI 1693 r., S. g. ind. rel. nr 56/490, TP 26, k. 780, 814.

facit”³⁴. Sieradzanie, graniczący ze Śląskiem, protestowali kilkakrotnie również przeciwko odgórnemu niemczeniu klasztorów śląskich, do których nie dopuszczano Polek, przeciwko narzucaniu Niemek na ksienie klasztorowi w Trzebnicy. Dla łęczyckiego natomiast te ostatnie sprawy były widać zbyt dalekie, bo nie spotykamy w tamtejszych laudach żadnych o nich wzmianek.

O innych sąsiadach w aktach obu sejmików jest po kilka lub najwyżej kilkanaście wzmianek przez okres ponad dwustu lat. Najwięcej o Moskwie i Turcji. Wzmianki najczęściej podobne. W razie najazdu wroga po długich narzekaniach na ciężkie czasy uchwała o podatku, ale na ogół z zastrzeżeniem, że „Pobłogosławi li jednak P. Bóg... żeby się ta wojna traktatami interim zakończyła”³⁵. Poza tym zalecenia przyjaźni, regularnego płacenia Tatarom upominków, nieprovokowania Turków, choć to „powszechnego świata chrześcijańskiego nieprzyjaciel”³⁶ i „nienasycony krwie chrześcijańskiej”³⁷.

Naturalnie nie można by było mieć za złe naszym przodkom tej ich pokojowości, gdyby u podłoża jej nie leżało najczęściej skąpstwo, niechęć do ponoszenia ciężarów wojny, nawet wtedy, gdy wojna ta została państwu narzucona, gdy chodziło o odzyskanie utraconych ziem lub skuteczną obronę granic.

W wychowaniu ówczesnym niemałą rolę odgrywały sprawy religii i Kościoła. Naturalnie uczestnik sejmiku — nawet ten najmłodszy, miał już w tej dziedzinie poglądy na ogół wykrystalizowane, wszczepione mu przez wychowanie, jakie odebrał w domu, kościele czy szkole, uzupełnione ewentualnie przez literaturę. Sejmik mógł więc w stosunkowo niewielkim stopniu i w nielicznych przypadkach zmienić postawę ukształtowaną wcześniej, stwa-

³⁴ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 18 IV 1701 r., P. g. obl. et rel. 74, TP 27, k. 46.

³⁵ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 22 IX 1635 r., S. g. ind. rel. nr 20/564, TP 25, k. 332.

³⁶ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 3 XII 1680 r., S. g. ind. rel. 45/549, TP 26, k. 558.

³⁷ Instrukcja sejmiku sieradzkiego 11 X 1672 r., P. g. ind. rel. 72, TP 26, k. 215.

rzał raczej okazję i możliwości wyrażenia jej czynnie przez inicjowanie czy popieranie pewnych uchwał sejmiku. Niemniej sejmik, na którym spotykali się ludzie wywodzący się z różnych środowisk (choćby należący do tego samego stanu szlacheckiego), mógł dawać okazję, by poglądy wyniesione z domu i parafii skonfrontować z poglądami innych uczestników sejmików. Sejmik mógł więc, choć w stopniu bardziej ograniczonym niż w zagadnieniach ściśle politycznych, wpływać również i na światopogląd swych uczestników i w tej dziedzinie. Sejmik stwarzał też wiele okazji, by mogła ujawnić się żarliwość religijna, naturalnie w ówczesnym pojęciu. Zaczynał się zwykle od nabożeństwa³⁸. Laudum czy instrukcję zaczynało się od słów podziękowania Bogu za doznawane łaski. Spotykamy w nich często różnego rodzaju zwroty dające wyraz przekonaniu, że Bóg, Matka Boska i różni święci otaczają Polskę szczególną opieką³⁹. Naturalnie za tę opiekę należało być wdzięcznym, przede wszystkim przez hojne ofiary na klasztory i kościoły⁴⁰. Stał, gdy ze skarbu wojewódzkiego

³⁸ Istniejący zwyczaj stał się prawem w 1791 r., gdy konstytucja Sejmu Czteroletniego 28 V 1791 r. postanowiła: „Przed zaczęciem sejmiku o godzinie pół do dziewiątej, we wszystkie dzwony będących kościołów miejscowych, prezydujący uderzyć każde: które dzwonicie trwać ma, aż do godziny dziewiątej, a w przeciągu dzwonicia tego odprawiać się będzie msza święta dla sejmikujących” — *Volumina Legum*, t. IX, Kraków 1889, s. 233.

³⁹ Np. „Wiadomo jest światu wszystkiemu, jako Pan Bóg... w osobliwej ma protekcji Króla JMość Pana Naszego Miłościwego i całą ojczyznę naszą” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego z 14 XII 1665 r., P. g. ind. rel. 67, TP 25, k. 1067. Podobnych zwrotów pełno w laudach. Owa cudowna opieka sprawiała, że „Rzeczpospolita z rady i ustaw, co się tycze dobrego porządku przez niedoszło sejmy, wyzuła, przy swobodach, wolności i prawie utrzymuje się”. Dlatego „Niepodobna wywieścić cudownej łaski i miłosierdzia Boga nad narodem polskim” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 25 VIII 1756 r., S. g. ind. rel. nr 123/875, TP 28, k. 316.

⁴⁰ „Im więcej przodkowie nasi kościołom bożym nadawali, tym hojniejsze dobrodziejstwa z rąk jego odbierali, którego Wszecmocności ta jest maksyma: tym więcej ludziom udzielać swoich łask, im ciż szczerzejszymi się pokazują z tego, co im nadaje” — Laudum sieradzkie 29 VIII 1670 r., P. g. ind. rel. 70, TP 26, k. 58.

wydawano tzw. largicje, nie zapominano i o ofiarach na klasztory i kościoły. Często też ten i ów klasztor czy kościół zwalniano od uchwalonych podatków.

Pobożność wyrażała się i przez prośby o kanonizację błogosławionych Polaków, czy beatyfikację osób zmarłych w opinii świętości. Uchwalano nawet i ofiary pieniężne na popieranie procesów beatyfikacyjnych. Ta gorliwość religijna nie przeszkadzała jednak szlachcie w prowadzeniu ostrych sporów z duchowieństwem o różne sprawy: dziesięciny, opłaty kościelne, uzurpowanie sobie przez sądy kościelne sądenia spraw podlegających sądownictwu świeckiemu, przechodzenie dóbr szlacheckich i nieruchomości miejskich w ręce Kościoła i o szereg innych spraw. Potrafiono tu wyraźnie rozgraniczyć sprawy wiary, pobożności od spraw majątkowych, politycznych i uparcie choć nieraz bezskutecznie bronić się przed wyzyskiem finansowym Kościoła i uzurpowaniem sobie przez niego praw, których nie posiadał.

Gorliwość religijna, tak jak ją wtedy pojmowano, wyrażała się w stosunku do dysydentów. Początkowo sprawy te nie odbijały się zupełnie w laudach sejmikowych. Widać przy panującej tolerancji religijnej nie zajmowano się nimi. W okresie jednak narastania wpływów kontrreformacji sejmiki stały się jeszcze jednym i to chyba coraz ważniejszym polem walki z różnowiercami. One wobec gromadzenia tłumów szlachty stawały się ważnym czynnikiem kształtowania poglądów na problem dysydentów, umacniania nastrojów nietolerancji. Od słusznych protestów przeciwko znieważaniu kościołów katolickich czy procesji w Gdańsku, czy Toruniu rychło doszło do żądań ograniczenia swobody odprawiania nabożeństw przez dysydentów, stawiania nowych lub naprawy starych zborów. Od żądań nadawania godności państwowych czy szarż oficerskich przede wszystkim szlachcie katolickiej⁴¹ do domagania się zakazu dopuszczania do nich niekatoli-

⁴¹ „Instabunt ichmp. posłowie, aby... szlachcie dobrze urodzonej, w polskim jako i w cudzoziemskim wojsku oficerstwa dane były et quod maximum katolikom” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 25 VIII 1718 r., P. g. rel. et obl. 93, TP 27, k. 731.

ków. Przy czym żądania sejmików sieradzkich i łęczyckich wyprzedzają tu o wiele odpowiednie konstytucje sejmowe. Łęczycanie domagali się w 1670 r. zupełnego usunięcia dysydentów z terenu województwa⁴². Sieradzanie w 1724 r. protestowali przeciwko osadzaniu we wsiach i nadawaniu gruntów dysydentom⁴³.

Inicjatywa dworów pruskiego i rosyjskiego uregulowania sprawy dysydenckiej w Rzeczypospolitej i przyznania im pełnego równouprawnienia rozżarzyła nienawiść do nich. Ze względów jednak politycznych nie zawsze sejmiki mogły dać temu wyraz w laudach i instrukcjach. Wtedy jednak, gdy to było możliwe, widać wyraźnie, jak wroga wobec dysydentów była opinia szlachty. Były to sprawy, które szlachtę poruszały najbardziej. „Wolność nad życie, a wiarę świętą rzymsko-katolicką panującą nad wolność przekładamy” pisała w 1767 r. w swej instrukcji szlachta sieradzka⁴⁴. A tak lub podobnie sformułowanych punktów można znaleźć więcej i w laudach innych sejmików. Stąd zalecenia, „aby Wiara Święta Katolicka była zawsze panującą”⁴⁵ powtarzały się w instrukcjach jeszcze nawet na Sejm Czteroletni tak dla pierwszego, jak i drugiego kompletu posłów.

Widać wyraźnie, że pewien indyferentyzm religijny, jaki niosło za sobą Oświecenie ze swoim kultem rozumu, ogarniał jedynie górną warstwę stanu szlacheckiego i nie przenikał do szerszych mas. Był dla nich częścią znieawidzonej cudzoziemszczyzny⁴⁶.

⁴² Laudum sejmiku łęczyckiego 29 VII 1670 r., Ł. g. rel. 130, TP 2, k. 89.

⁴³ „Chcąc na dobrym fundamencie punkta ustanawiać praecedere powinien zelus fidei, kiedy w niektórych tej rzeczypospolitej prowincjach znajdują się takie exempla haeredum seu possessorum bonorum, którzy albo novas colonias osadzają acatolicis albo antiquas niemi napełniają, a że się to nie godzi, crimen manifestum contra fidem et legem, periculum z czasem coraz większe ortodoxiae religionis, periculum libertatis, bo jedno drugim stat, albo bez drugiego cadit...” — Instrukcja sejmiku sieradzkiego 26 IX 1724 r., pkt 19, P. g. rel. et obl. 103, TP 27, k. 845 - 846.

⁴⁴ Desideria województwa sieradzkiego 24 VIII 1767 r., S. g. ind. rel. 140, TP 28, k. 671.

⁴⁵ Instrukcja sejmiku łęczyckiego 16 XI 1790 r., Ł. g. obl. 137, TP 4, k. 795 - 796. Prawie identyczne sformułowanie jest w instrukcji sejmiku sieradzkiego 16 XI 1790 r., S. g. rel. 183, k. 1023, AGAD.

⁴⁶ Por. M. Klimowicz, *Cudzoziemszczyzna i rodzimość. Elementy kul-*

Tak więc sejmiki obok innych środków oddziaływania były ważnym elementem w wychowywaniu szlachty w coraz bardziej wrogim stosunku do różnowierców.

Oceniając więc sejmiki jako szkołę wychowania obywatelskiego trzeba uznać, że oddziałując silnie na wyobrażenia szlachty umacniały jej konserwatyzm i egoizm stanowy. Nowe myśli, nowe prądy, nowe idee, jeśli nawet znalazły odbicie w głosach światlejszych przedstawicieli stanu szlacheckiego nie znajdowały zrozumienia i poparcia ogółu. Wprawdzie w momentach trudnych, w chwilach zagrożenia państwa potrafiła szlachta zdobyć się na nadzwyczajny wysiłek, ale zdarzało się to rzadko, należało do wyjątków i trwało zazwyczaj krótko.

Nowe postępowe poglądy torowały sobie drogę do szlachty nie przez sejmiki, ale raczej przez literaturę polityczną, obejmowały więc jedynie stosunkowo nieliczną grupę tego stanu. Obóz reformy na Sejmie Czteroletnim pozyskał dla swoich pomysłów ogół szlachty tylko przez to, że potrafił przekonać, że droga reform to jedyny sposób na zrzucenie gwarancji Rosji, panoszenia się jej ambasadorów. Z owego antyrosyjskiego nastroju reformatorzy zdawali sobie doskonale sprawę. Umiano go też wykorzystać w propagandzie za przeprowadzonymi reformami. Widać to np. w liście posłów sieradzkich z 1789 r. do szlachty pozostałej w domach, którą chciano zaagitować i skłonić do życzliwego przyjęcia reform już przeprowadzonych i tych, które dopiero planowano. Podkreślano w liście silnie, że reformy te są końcem panowania Rosji w Polsce. „Już ukazów nie słyhać — pisali posłowie — już pęta pod imieniem gwarancji stargane”, a prace sejmu wróżą „podźwignienie jęczącej pod jarzmem moskiewskim ojczyźnie” i „znieśnienie hańbiącej podległości, przywrócenie siły, świetności narodowi”⁴⁷.

O tym, że ta metoda okazała się słuszna, świadczył fakt, że chociaż w instrukcjach poselskich szlachta na ogół wypowiedziała

tury polskiej z czasów Oświecenia. w: *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*, Warszawa 1973, s. 169 - 185.

⁴⁷ List posłów sieradzkich 18 VII 1789 r., P. g. rel. et obl. 166, TP 28, k. 841.

się przeciwko śmielszym reformom, to jednak, rozumiejąc ich konieczność, przyjęła życzliwie przeprowadzone zmiany i uchwaloną w maju konstytucję. Dowodem tego była także niepopularność targowicy, która musiała akces szlachty wymuszać groźbą oręża rosyjskiego i stosowanym terrorem.

JÓZEF ANDRZEJ GIEROWSKI

Konfederacje a postawa polityczna szlachty

Od czasu bezkrólewia po śmierci ostatniego Jagiellona konfederacje stały się w Rzeczypospolitej szlacheckiej coraz częściej stosowaną formą organizacji państwa, jak i szczególnie życia politycznego w okresach stanu wyjątkowego. Stan taki mógł być spowodowany albo zagrożeniem istniejącego systemu przewagi i uprzywilejowania szlachty, wiążącym się zwykle z kryzysem władzy, albo też zagrożeniem z zewnątrz bytu państwowego, z którym nie mógł się uporać mało sprawny, normalny aparat państwowy. Istniała wyraźna zbieżność między pogłębianiem się niedowładów zwykłych organów państwowych z sejmem i sejmikami na czele a wzrostem roli konfederacji. W rezultacie August II próbował nawet przy pomocy konfederacji sandomierskiej utrwalić oparty o nią system organizacji władz, a za Stanisława Augusta forma konfederacyjna umożliwiła względnie sprawne funkcjonowanie najważniejszych sejmów. Nie oznacza to wszakże, by i w samych konfederacjach nie tkwiły elementy rozkładowe, hamujące modernizację państwa.

W każdym razie jako instytucja „stanu wyjątkowego” konfederacja uzyskała szczególną pozycję w polskim życiu politycznym. Tradycja jej przetrwała okres Rzeczypospolitej szlacheckiej — odwoływano się do niej w XIX i XX w. Ta żywotność idei konfederackiej skłania do skierowania specjalnej uwagi na tę instytucję przy rozpatrywaniu czynników kształtujących polską kulturę polityczną na przestrzeni wieków.

Konfederacje budziły w polskiej historiografii nader sprzecz-

ne opinie. O ile G. Lengnich po wyliczeniu ujemnych skutków konfederacji wysuwał konkluzję, że „dobry obywatel nie zawsze sobie konfederacyj życzyć ma, ani bez potrzeby do konfederacyj nie przystąpi, jeżeli publiczna całość zwyczajnym radzenia sposobem może być zabezpieczona”¹, o tyle zasłużony badacz parlamentaryzmu polskiego A. Pawiński stwierdzał bez ogródek: „pod płaszczykiem zaprzysiężonych związków konfederackich kryły się pierwiastki złego, żywioły rozkładu, anarchii i zniszczenia”². Natomiast W. Konopczyński uważał, że „nic fałszywego, jak pogląd upatrujący w konfederacji przede wszystkim objaw prywaty i anarchii”. Widział w nich bowiem próbę wyjścia z niemocy jaką stworzył „przesąd jednomyślności”, stworzenia kosztem prywatnego „ja” zbiorowego „my”³. Ta rozbieżność sądów wynika w dużej mierze z niedostatecznego stanu badań nad konfederacjami. Niektóre tylko z nich doczekały się gruntowniejszych opracowań (jak np. rokosz sandomierski opracowany przez J. Maciszewskiego, konfederacja gołąbska — A. Przyboś, czy konfederacja barska — W. Konopczyńskiego a ostatnio W. Szczygielskiego)⁴, brak jest też ujęć całościowych, obejmujących rozwój tej instytucji w Polsce (jeżeli nie liczyć rozprawy A. Rembowski, opublikowanej przed blisko stu laty)⁵. Myślał o zapelnieniu tej luki Konopczyński, ale zamiaru nie zdołał do końca zrea-

¹ G. Lengnich, *Prawo pospolite Królestwa Polskiego*, t. II, Kraków 1836, s. 355.

² A. Pawiński, *Rządy sejmikowe w Polsce*, Warszawa 1888, s. 316.

³ W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, t. I, Warszawa 1936, s. 398. Daleki był ten znakomity badacz dziejów państwowości szlacheckiej również od dostrzegania w konfederacjach formy anachronistycznej. Tego rodzaju określenie zakłada bowiem istnienie jedynej, modelowej drogi rozwoju, co w wypadku np. Polski ogranicza bardzo możliwości eksplikacyjne.

⁴ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606—1609)* cz. I, Wrocław 1960, A. Przyboś, *Konfederacja gołąbska*, Tarnopol 1936, W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I-II, Warszawa 1938, W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce*, Warszawa 1970.

⁵ A. Rembowski, *Konfederacja i rokosz w dawnym prawie państwowym polskim*, Warszawa 1893.

lizować⁶. W tych warunkach nietrudno o sprzeczne ze sobą i pochopne uogólnienia.

Trzeba tu dodać, że bardzo skromnie przedstawiają się również publikacje źródłowe do dziejów konfederacji. Szczególnie zaś pilne jest wydanie aktów zawiązania generalnych konfederacji, które stanowią jedno z podstawowych źródeł do dziejów Polski tego okresu.

Powyższe niedostatki badawcze ograniczają i możliwości niniejszych uwag. Stąd też raczej zostaną postawione niż rozwiązane niektóre problemy dotyczące wpływu konfederacji na kształtowanie się postaw politycznych szlachty. Samo zresztą zagadnienie postaw szlacheckich nie wyszło dotychczas poza badania początkowe o sondażowym na ogół charakterze, jakkolwiek materiał źródłowy, którym dysponujemy (jak choćby uchwały sejmowe) jest stosunkowo bogaty i w znaczącej części łatwo dostępny.

Z uwagi na istniejące rozbieżności konieczne jest wyjaśnienie, co w toku dalszych rozważań będzie się obejmować pojęciem postawa polityczna szlachty. Rozróżnić można w nim trzy elementy. Jednym z nich jest moment informacyjny — rozeznanie w wewnętrznym i międzynarodowym położeniu kraju. Drugim jest czynnik emocjonalny, polegający na pogłębianiu powiązań wewnętrznych i poczuciu własnej współodpowiedzialności za losy państwa. Trzecim składnikiem jest wreszcie gotowość do reagowania w określony sposób, w danym wypadku przez podporządkowanie interesów własnych czy swojej grupy społecznej interesom społeczności państwowej. Mogą być oczywiście różne stopnie występowania tych składników, ich wewnętrznej spójności, a także różne sposoby wzajemnego powiązania. Naszym zadaniem byłoby wskazanie, w czym przejawiał się wpływ konfederacji na tak pojętą postawę polityczną szlachty. Jasne jest przy tym, że może tu chodzić tylko o wpływ modyfikujący — sama postawa szlachecka była wynikiem oddziaływania całego szeregu czyn-

⁶ Założenia swej pracy przedstawił na posiedzeniu Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, por. *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 52, Kraków 1951.

ników takich, jak wychowanie, tradycja, doświadczenia życia politycznego i militarnego itp. Toteż nawet konfederacje można rozpatrywać jako funkcję tej postawy i świadomość takiego dwustronnego powiązania nakazuje ostrożność przy wszelkich uogólnieniach. Jest przecież dyskusyjne, czy długotrwałego i systematycznego oddziaływania nie mogą w pewnych sytuacjach równoważyć doznania krótkotrwałe, ale wyróżniające się szczególnym napięciem i dramatyzmem, które pozostawiać mogły głęboki ślad w psychice społecznej szlachty. A taka była rola konfederacji.

W toku naszych rozważań ograniczyliśmy się do konfederacji mających charakter konfederacji generalnych. Pominięte zostały różne rodzaje konfederacji wojewódzkich czy prowincjonalnych oraz konfederacje wojskowe. Pozostały konfederacje kapturowe z czasów bezkrólewia oraz konfederacje rokoszowe, rojalistyczne i zawiązywane dla obrony państwa, które z pewnym uproszczeniem będziemy nazywali szlacheckimi. Faktycznie bowiem do udziału we wszystkich tego rodzaju konfederacjach generalnych były wzywane również miasta, zwłaszcza większe.

Konfederacje kapturowe miały — wobec śmierci monarchy — zapewnić na okres bezkrólewia porządek i ład w państwie przez stworzenie nowego źródła władzy i praworządności. Miała nim być zgodna decyzja całej szlachty, która odtąd będzie się też starała utrzymać swe dominujące, suwerenne, jak mówiono w XVII w., stanowisko w państwie. Konfederacja z czasów bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta stworzyła zasadnicze ramy organizacyjne dla konfederacji kapturowych, które miały się utrzymywać tradycyjnie w czasie późniejszych bezkrólewia. Charakterystyczną ich cechą było położenie głównego nacisku na organizację sądownictwa i brak własnych stałych organów centralnych. Powołanie prymasa na interrexa było właściwie równoznaczne z rezygnacją szlachty z faktycznego kierowania sprawami państwa w dobie bezkrólewia i nie można przeceniać roli rady wyznaczonej przez konwokację do boku prymasa.

O wiele bardziej konsekwentną strukturę posiadały generalne konfederacje szlacheckie. Podstawową cechą ich organizacji był dwustopniowy system władz. Jako władza ogólnokrajowa istniała

generalność konfederacka. W skład jej wchodził marszałek (odrębny dla Korony i Litwy), wyznaczeni przez województwa i ziemie konsyliarze, tworzący radę konsyliarską, instytucję permanentną w odróżnieniu od walnej rady konfederackiej, zwoływanej specjalnie i stosunkowo rzadko przez marszałka, wreszcie sekretarze i ewentualnie marszałkowie wojskowi, jeśli wojsko zawiązywało własną konfederację. Powoływano także niekiedy najwyższe organa sądownicze oraz specjalne komisje np. skarbowe. Drugi stopień tworzyła organizacja konfederacji na szczeblu województwa czy ziemi; reprezentowali ją przede wszystkim marszałkowie konfederacji wojewódzkich lub ziemskich, konsyliarze, dowódcy pospolitego ruszenia lub milicji konfederackiej, niekiedy specjalne deputacje (np. w czasie konfederacji sandomierskiej). Formowano również własne sądownictwo oraz administrację, zwłaszcza fiskalną. Było przy tym sprawą drugorzędną, czy konfederacja zaczynała się od konfederacji jednego lub paru województw (co zdarzało się częściej), czy też dopiero od zawiązania konfederacji generalnej. Ostatecznie forma organizacyjna układała się według podanego poprzednio schematu. Województwa, które przystępowały do konfederacji po utworzeniu generalności tworzyły u siebie podobne władze, jak i te, które to uczyniły przedtem.

Żaden z urzędów dawnej Rzeczypospolitej nie miał zakresu władzy równej marszałkowi generalnemu. Bywał on wprawdzie krępowany przysięgą, że będzie stosował się do zdania konsyliarzy, wszystko jednak zależało od jego autorytetu i indywidualności. Wraz ze swymi doradcami kierował więc administracją państwową, dyplomacją, zwoływał sejmiki, rady konfederackie, a także decydował o sejmie pacyfikacyjnym, podporządkowywał sobie skarb nie tylko ustalając wydatki, ale również inicjując wybieganie podatków (jeśli nawet decyzje w tych sprawach zapadały na sejmikach), kładł też rękę na dochodach królewskich, wyznaczając swoich administratorów. Podlegały mu także sprawy wojskowe, jak zaciąg żołnierza, jego rozlokowanie, decyzje strategiczne. Ten zakres władzy marszałka bywał ograniczany zarówno układem sił między konfederacją a jej przeciwnikami, jak i funk-

cjonowaniem zwykłych urzędów państwowych (niekiedy w porozumieniu z marszałkiem, niekiedy wbrew jego stanowisku), wreszcie udziałem samego monarchy w konfederacji. Nie bez znaczenia był także fakt stosunkowo częstego jednoczesnego występowania dwóch konfederacji walczących o władzę. Każda z nich starała się wtedy objąć obszar całego państwa swą organizacją. Na postępowanie marszałka i konsyliarzy silny wpływ mogły mieć również rozmaite grupy nacisku, formalnie słabo albo wcale nie reprezentowane w generalności. Chodzi tu przede wszystkim o faksje magnackie a także przebywające w Rzeczypospolitej obce wojska i dyplomatów.

Tak więc różne okoliczności powodowały, że faktyczny zakres władzy marszałka kształtował się niejednolicie i nie zawsze odpowiadał zakreślonym powyżej szerokim możliwościom. Ogólnie przecież można stwierdzić, że w przeciwieństwie do normalnych stosunków w Rzeczypospolitej konfederacje zapewniały sprawniejszą organizację i funkcjonowanie władz. Oczywiście uwaga ta odnosi się głównie do okresu drugiej połowy XVII i pierwszej XVIII w.

W historiografii naszej utarł się pogląd, reprezentowany ostatnio choćby przez autorów *Historii państwa i prawa Polski*, że „w warunkach oligarchii magnackiej konfederacje stały się orężem w ręku klik («partyj») magnackich nastawionych przeciwko królowi lub innemu klikom”⁷. Twierdzenie takie trudno by było przyjąć w całej rozciągłości, chociaż część konfederacji mogłaby rzeczywiście służyć jako przykłady na udowodnienie tej tezy. Kwestia ta wiąże się zresztą z problemem szerszym, często dyskutowanym, ale nie przebadanym dostatecznie, mianowicie czy walka polityczna o władzę w Polsce miała w silniejszym stopniu charakter społeczny i opierała się na rywalizacji między magnaterią a średnią szlachtą, czy też dominował w niej charakter faksyjny, walki między koteriami magnacko-szlacheckimi, zwłaszcza między starą i nową magnaterią (co wydaje się zresztą dość trwałym elementem rywalizacji przy zmieniających się partne-

⁷ *Historia państwa i prawa Polski*, pod red. J. Bardacha, t. II, Warszawa 1966, s. 244.

rach). Na definitywną odpowiedź w tej kwestii przyjdzie czekać do chwili ukończenia pogłębionych badań nad stosunkami szlachty i magnaterii. W każdym razie samo istnienie tego problemu powinno być ostrzeżeniem przed zbyt jednostronnymi uogólnieniami.

¶ Konfederacje mogły być i stawały się wygodnym narzędziem w rękę faksji magnackich. Ale jednocześnie była to instytucja wpływająca jak najbardziej z egalitarnych skłonności szlachty, zwłaszcza średniej, realizująca jakby marzenie o sejmie sprawiedliwości czy sejmie konnym, na który mógłby przybyć każdy szlachcic, by samodzielnie walczyć z egzorbitancjami i wpływać na sprawy Rzeczypospolitej. I rzeczywiście — masowy udział szlachty w wielu konfederacjach jest faktem niezaprzeczalnym, który nie pozostawał bez wpływu na charakter konfederacji, nawet jeżeli w jej władzach, zwłaszcza generalności dominowały wpływy magnackie. Magnaci znajdowali się, szczególnie podczas wielkich zjazdów, pod presją rzesz szlacheckich i niejednokrotnie musieli ustępować przed nią i przystosowywać się do życzeń szlacheckich. Zdarzały się także w konfederacjach zdecydowanie antymagnackie wystąpienia.)

¶ Jako typowy dla konfederacji trzeba więc przyjąć masowy w nich udział średniej szlachty, nawet w wypadku gdy inicjatywa i faktyczne kierownictwo pozostawały w rękę jakiejś faksji magnackiej, oraz związany z tym silny wpływ szlachty na funkcjonowanie konfederacji. Nie bez znaczenia był fakt, że szlachta widziała w konfederacji narzędzie swoistej kontroli i rozrachunku nie tylko z monarchą, ale także z jego doradcami, a więc głównie magnatami. Jak to wyraził autor *Defensio ac definitio*, pochodzącej z czasów rokoszu sandomierskiego, w konfederacji chodziło „o naprawę rzetelną wszystkich ekscesów, egzorbitancji, począwszy — od króla i wszystkich stanów i urzędników aż do infimos”⁸, przy czym jest jasne, że infimos było tylko zwrotem retorycznym.

Konfederacja była ruchem, który początkowo ogarniał tylko część szlachty. Jakkolwiek też teoretycznie udział w niej powi-

⁸ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606 - 1608*, t. II, Kraków 1918, s. 442.

nien być dobrowolny, oparty na samodzielnym akcesie, połączonym z jednoczesnym złożeniem przysięgi na wierność i poparcie konfederacji, faktycznie wzywano do konfederacji wszystkich i grożono surowymi represjami tym, którzy by się nie przyłączyli. Przecież zdarzało się, że do konfederacji nie przystępowały niektóre ziemie i województwa (szczególnie niechętnie do konfederacji były nastawione np. Prusy Królewskie). Jednakże z drugiej strony także konfederaci nie wszystkich dopuszczali do akcesu. Tak np. podczas konfederacji tarnogrodzkiej nie został dopuszczony do złożenia przysięgi hetman w.k. Adam Sieniawski, którego postawiono by raczej przed sądem konfederackim, gdyby nie interwencja Piotra I. Podobnie zresztą nie zgodziła się rada konfederacka, by przystąpił do tejże konfederacji August II, obawiając się, ażeby nie wykorzystał związku dla swych celów, jak było z konfederacją sandomierską. Również konfederaci barscy przeciwstawiali się akcesowi niektórych osób z otoczenia Stanisława Augusta.

↳ Masowy charakter konfederacji zakładał, że powodzenie ich zależało od pozyskania sobie jak najszerszych rzesz szlacheckich. Konieczne było należyte poinformowanie szlachty o przyczynach i celach konfederacji i przekonanie o słuszności zajmowanego przez nią stanowiska. Z tego powodu na okres konfederacji przypadało szczególnie duże nasilenie akcji propagandowej. Liczba publikacji nie zawsze wprawdzie obejmowała kilkaset pozycji, jak było podczas konfederacji barskiej, niemniej bywała wyższa niż w innych okresach. Sam akt zawiązania konfederacji stanowił rodzaj deklaracji programowej, podobnie manifesty i uniwersały wydawane przez władze konfederackie. Wokół bardziej kontrowersyjnych kwestii toczyły się żywe polemiki. Nie zawsze zawarta była w tych publikacjach informacja rzetelna, oddziaływała jednak często skutecznie na kształtowanie się poglądów politycznych.)

↳ Ważniejsza jeszcze niż drukowana była propaganda słowna. Spotykała się z nią szlachta na zjazdach, sejmikach, na pospolicym ruszeniu, nawet w kościele. Podczas konfederacji tarnogrodzkiej dwór królewski zwrócił się z remonstracjami do nuncjusza

Grimaldiego, że spowiednicy odmawiają rozgrzeszenia żołnierzom katolikom będącym na służbie u Augusta II. Było to już typowe oddziaływanie na czynniki emocjonalne. Jednakże jeżeli nawet obraz wewnętrznej sytuacji kraju czy jego położenia międzynarodowego, który uzyskiwała szlachta przez całą tę propagandę, bywał skrzywiony, to przecież trudno byłoby lekceważyć pogłębienie rozeznania politycznego zdobywanego w ten sposób.

¶ Konfederacja opierała się w Polsce na przekonaniu o suwerenności pozycji szlachty w państwie i na związanym z tym prawie oporu, utrwalonym artykułami henrykowskimi i konstytucjami 1576, 1607 i 1609 r. Jeżeli początkowo formułowano je jako prawo do przeciwstawiania się monarsze w razie łamania i nieprzestrzegania przez niego obowiązujących praw, to ostatecznie objęto nim całe postępowanie mające za zadanie kontrolowanie i ocenę zachowania się władcy. W konsekwencji umacniało to pogląd o wyższości społeczeństwa (szlacheckiego) nad powoływaną władzą, a więc także królem, ale zarazem narzucało konieczność ustosunkowania się do funkcjonowania całego aparatu państwowego. Przed każdą niemal konfederacją stał więc problem przywrócenia i usprawnienia działania naruszonych praw („ujęcia ich w klubę” jak mówiono) czy udoskonalenia istniejącego systemu.

Tradycje historyczne konfederacji nie były zbyt bogate. Stworzono więc na użytek szlachecki legendę o rokoszu gliniańskim, kiedy pod stopy monarchy szlachta miała toczyć głowy złych doradców. Z krytykami, którzy podkreślali, że w dawnych kronikach nie ma wzmianek o tego rodzaju wystąpieniach, rozprawiano się łatwo. „Ci potentaci — pisał autor *Defensio ac definitio rokoszu* — ci, co Rzpltą okupowali, szlachtę pod swą mocą i ledwie nie pod nogami mieć chcieli, mówią jeszcze: «Nie masz w kronikach». Wierzę, że nie masz, a choćby kto śmiał o nim napisać i do druku podać, podobno i autora i drukarza i druk do ognia by okazano i imię i pamiątkę jego radoby zgładzono”⁹. Wyprowadzając prawo oporu z zasad jurysdykcji w Rzeczypolitej autor innego pisma (*Libera respublica — absolutum do-*

⁹ Ibidem, s. 441.

minium — rokosz) za jedną z najważniejszych prerogatyw szlacheckich uważał: „gdy ślachimow w tej Rzpltej sine metu et timore wolno mu o krzywde Rzpltej mówić — wolno mu o krzywdę Rzpltej króla rugować, senatora urzędniaka także, nie oglądając się na łaskę i niełaskę jego, jeno na samo dobro Rzpltej i na prawo popospolite”¹⁰. Oczywiście, konfederacja nie była jedynym środkiem, który można było stosować, ale była środkiem ostatecznym, uważanym za najskuteczniejszy. Świadomość, że gdy nie pomoże monit sejmiku, senatora i sejmowi pozostaje jeszcze możliwość odwołania się do całej szlachty, wrosła głęboko w mentalność szlachecką i stała się jednym z wyznaczników życia politycznego.

Obok głosu wolnego i wolnej elekcji konfederacja stała się jedną z podstaw ustroju Rzeczypospolitej i ugruntowała się w świadomości szlacheckiej tak mocno, że wszelkie zakazy organizowania konfederacji (jak z 1717 r.) pozostawały bezskuteczne. Wszelkie ograniczenia upominających się o swoje prawa byłyby sprzeczne z naturą wolnej Rzeczypospolitej — upominali się konfederaci warszawscy z 1704 r. Rozwiązanie ich konfederacji równałoby się „dać się wolnemu narodowi sub regimen absoluti domini bez hamulca regnantibus”¹¹.

Prawo oporu i związane z nim konfederacje stanowiły niewątpliwie jedną z największych przeszkód na drodze do absolutyzmu. Nie można jednak tego utożsamiać z rozbudzaniem niechęci do instytucji monarchii. Były konfederacje zawarte w obronie króla, czy dla wzmocnienia jego pozycji, zagrożonej przez opozycję zewnętrzną czy nacisk obcy. Nawet zresztą te konfederacje, które występowały przeciwko monarsze łamiącemu prawa, były zawierane „circa maiestatem”. Tak konfederacja tarnogrodzka zawiązywała się „na utrzymanie i tuicyją maiestatis JKMc Augusta II”, chociaż „salva vindicatione iurium tot juramentis approbatorum”¹².

¹⁰ Ibidem, s. 408.

¹¹ *Manifest konfederacji warszawskiej przeciwko konfederacji sandomierskiej, Druk spółczesny (1704).*

¹² *Konfederacja generalna stanów Rzeczypospolitej uczyniona w Tarnogrodzie die 26 Novembris 1715, druk spółczesny.*

Jak już zaznaczono, przed każdą niemal konfederacją stawał problem naprawy Rzeczypospolitej. Nie wystarczało bowiem powstrzymywać absolutystyczne zapędy króla; trzeba było obmyśleć, jak wolność lepiej zabezpieczyć. Reformy i zmiany nie budziły entuzjazmu szlachty; nawet w dobie Oświecenia spotykały się z nieufnym przyjęciem. „Odmiana praw fundamentalnych była nazbyt oczywista, ażeby całego kraju nie wzruszyła” — uzasadniali radomianie zawieranie swej konfederacji¹³. Wkrótce potem konfederaci barscy głosili, że stają nie tylko przy „swobodach narodowych”, ale i „przy prawach starodawnych”¹⁴, przy czym jedni i drudzy nie mogli narzekać na brak odzewu ze strony mas szlacheckich. Ale też najzagorzalsi obrońcy „praw starodawnych” nie mogli zaprzeczyć, że w państwie polskim źle się dzieje. Dominowało wszakże przekonanie, że nie jest niezbędna gruntowna przebudowa Rzeczypospolitej, ale że trzeba przywrócić dawny porządek (przez który rozumiano dość idealnie rekonstruowany system rządów panujący w XVI w.), poskromić ekscesy i usunąć egzorbitancje. Dopiero za fasadą tego hasła kryły się próby faktycznego unowocześnienia ustroju. W rezultacie w XVIII w. większość podejmowanych prób reformatorskich opierała się o konfederacje. Zresztą i w XVII w. najciekawsze pomysły reformatorskie związane były z ożywieniem politycznym wywołanym rokoszem sandomierskim. Jednakże bywały również konfederacje nie wysuwające żadnych konstruktywnych propozycji. Pod tym względem fatalny przykład dał rokosz Lubomirskiego.

Stały się więc konfederacje jeszcze jednym polem zmagania między tendencjami konserwatywnymi i reformatorskimi, nie stanowiąc formy, którą można by wiązać tylko z jedną z tych treści. Stąd też tradycje, wzory i wnioski dotyczące potrzeb państwa, które szlachta czerpała z konfederacji, mogły być rozbieżne. Najpełniejszy wyraz znajdowało to w jednoczesnym tworzeniu się dwóch wrogich konfederacji. Ale też w takich warunkach zawią-

¹³ Konfederacja radomska, 23 VI 1767, Muzeum Narodowe w Krakowie, Zbiory Czartoryskich, rkps. 871 V.

¹⁴ Akt konfederacji barskiej 29 II 1768, — ibidem, rkps 940 b IV, s. 519.

zywanie konfederacji można uznać za próbę nadania trwałych form organizacyjnych własnemu obozowi czy stronnictwu.

Wyraźną dezorientację wykazała większość konfederacji w zakresie stosunków międzynarodowych. Wiązało się to z ogólnym niedostatkiem informacji szlachty w tych sprawach. Trzeba się zastrzec, że badania nad opiniami szlachty o sytuacji międzynarodowej są jak dotąd dość fragmentaryczne i nie pozwalają na pewne uogólnienia. Wydaje się wszakże, że orientacja szlachty w tym zakresie uległa szczególnie w XVIII w. pogorszeniu, chociaż źródła informacji były liczniejsze. Jednakże nad poglądami szlacheckimi ciążyły stereotypy, uformowane jeszcze w XVI i pierwszej połowie XVII w., nie mające pokrycia w całkowicie zmienionej sytuacji. Ponadto nadanie dyplomacji bardziej poufnego, tajnego charakteru prowadziło do zwiększania się rozbieżności między faktycznymi wydarzeniami i zamiarami a informacją o nich. Rozbieżność tę pogłębiała działalność propagandowa obcych dyplomatów, którym często szlachta skłonna była bardziej wierzyć niż dworowi królewskiemu. Skutki tego braku rozeznania były fatalne i powodowały podejmowanie przez konfederacje kroków niebezpiecznych dla państwa. Wprawdzie konfederacje próbowały często organizować własną dyplomację, ale nie było to łatwe z uwagi na brak fachowych dyplomatów, a także na trudności przy uznawaniu reprezentacji „stanów skonfederowanych” za reprezentację Rzeczypospolitej. Przeważnie chodziło przy tym o akcje doraźne, nie oparte o dłuższe rozeznanie i wskutek tego albo mało efektywne, albo — co gorsza — ulegające wpływowi obcym. Ta inspiracja obca, która występuje w większości konfederacji w większym czy mniejszym stopniu, powodowała, że konfederacje były mało skutecznym środkiem w walce z zagrożeniem zewnętrznym i że tworzyły niekiedy tylko pozory działalności obronnej. Wpływało to ujemnie na mentalność szlachecką. Szlachta uważała, że w razie najwyższej potrzeby ma skuteczny oręż w postaci konfederacji i że podobnie jak w zakresie stosunków wewnętrznych, także wobec innych państw taka działalność może być wystarczająca. Tworzyło to przekonanie, że bez dostatecznego

rozeznania, bez należytego przygotowania militarnego (wystarczy pospolite ruszenie), przy pomocy tylko odpowiedniego zrywu możliwe jest osiągnięcie zamierzonych celów międzynarodowych. To błędne przeświadczenie nie tylko zaważyło fatalnie na losach państwa polskiego, ale odbiło się także na dziejach porozbiorowych, w których toku nie brak było podobnych akcji.

Nie zmienia to faktu, że konfederacje były zarazem pewną szkołą ofiarności na potrzeby publiczne, że wzywały niejednokrotnie do najwyższych ofiar w imię swych celów i w imię dobra Rzeczypospolitej i że — raz mniejsza raz większa część szlachty tych ofiar nie skąpiła. Jednakże nie obejmowało to całej szlachty. Nawet w tych konfederacjach, które cieszyły się bardzo szerokim poparciem szlacheckim, jak choćby w konfederacji tarnogrodzkiej, bywały całe ziemie czy województwa, które opóźniały się z płaceniem uchwalonych przez siebie podatków, odkładały wysyłanie na potrzeby generalności zaciągniętego żołnierza, zwlekały z pospolitym ruszeniem. Powtarzało się lekceważenie zarządzeń marszałka i generalności. Wiele bywało słów i obietnic — realizacja ich przedstawiała się dużo gorzej. Niełatwo było, nawet na fali ogólnoszlacheckiego porywu, zrywać z nawykami utrwalonymi przez codzienną praktykę. Zresztą, jeżeli nawet konfederacja dawała państwu organizację sprawniejszą, niż normalna, nie znaczy to, by nie była dość ociężała w działaniu. Przeciągające się obrady zniechęcały najbardziej zaciętrzewione rzesze szlachty — kołowanie pod Gołębim zmieniło się z czasem w masową dezercję chorągwi szlacheckich. Gdy wreszcie ofiarności nie była połączona ze skutecznością działania (co stało się typowe dla większości konfederacji w XVIII w.), tworzyło to ostatecznie złe nawyki polityczne, w których większe znaczenie uczono się przypisywać aktom pokazowym, niż faktycznym osiągnięciom. Stąd tak znamienne, podniesione przez Konopczyńskiego w jego monografii konfederacji barskiej, dążenie do nadania związkowi charakteru legalnego. Najważniejsze stawało się wpisanie aktu konfederacji do ksiąg w grodzie. Swoista papierowa praworządność.

[Z powyższych rozważań widać, że nie da się określić jedno-

znacznie kierunku oddziaływania konfederacji na postawę polityczną szlachty. Konfederacje tkwiły zarówno w ustroju Rzeczypospolitej, jak i w mentalności szlacheckiej jako instytucja niezbędna. Służyły jako lekarstwo na niedomogi Rzeczypospolitej, ale było to lekarstwo gorzkie, nieumiejętnie dozowane, niezbyt skuteczne. Jednakże dopiero znosząc liberum veto mógł Sejm Wielki myśleć o skutecznym zakazie tworzenia konfederacji (podważonym wkrótce przez Targowicę) — bo nie było dla nich miejsca w tym modelu państwa, który proponowała Konstytucja 3 Maja. Nie znaczy to, by w każdej konfederacji kryły się źródła rozkładu i anarchii. Były one zbyt zróżnicowane, by można je objąć jedną opinią. Tak więc konfederacje, jako instytucje stanu wyjątkowego musiały wpływać na ugruntowywanie się wśród szlachty przekonania o niedostatkach aktualnie funkcjonującego ustroju. Zarazem wszakże budziły złudne wrażenie, że wystarczające jest doraźne i czasowe polepszenie tego ustroju przez formy improwizowane ad hoc.]

[Konfederacje ułatwiały rozszerzanie się wśród szlachty opinii o stanie państwa zarówno o jego trudnościach wewnętrznych, jak i zagrożeniu zewnętrznym. Większość z nich, oddziałując przesadnie na stronę emocjonalną, wyolbrzymiała zagrożenie wolności szlacheckich przez monarchę, utrudniając modernizację państwa. Nie uczyły też konfederacje umiejętności zdobywania sobie rozeznania w sprawach międzynarodowych, przyzwyczajając zamiast tego szlachtę do poddawania się naciskom obcym.]

Przez masowy udział szlachty konfederacje pogłębiały poczucie jedności całej warstwy szlacheckiej i wspólnych jej interesów. Na rzecz tych interesów umiały wzywać i skłaniać do ofiarności. Istniała wszakże rozbieżność między deklaratywną stroną konfederacji, a ich faktycznymi dążeniami i osiągnięciami. W ten sposób konfederacje stawały się jeszcze jedną szkołą upajania się pięknośłowiem i hamowały realistyczne podejście do potrzeb Rzeczypospolitej.]

[Dla znacznej części szlachty udział w konfederacjach stanowił moment najwyższej działalności politycznej, kształtując w ten sposób jej postawy. Wdrażało to umiejętność spontanicznego, do-

rażnego organizowania zastępczego aparatu państwowego w momentach szczególnego zagrożenia i zdolność koncentracji wysiłku, chociaż na okres stosunkowo krótki. I chyba w praktyce konfederackiej ma jedno ze swych źródeł, tak typowy dla Polaków, duch improwizacji.

LEONARD RATAJCZYK

Rola wojska Rzeczypospolitej w kształtowaniu kultury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego

Historyk wojskowości przysłuchując się obradom XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, a szczególnie obradom w sekcjach poświęconych kulturze polskiej, dość dotkliwie odczuwa w tych obradach brak tematyki dotyczącej roli wojska w kształtowaniu kultury narodowej, głównie zaś kultury politycznej na przestrzeni dziejów.

Z dotychczasowych wypowiedzi można by wyciągnąć mylny wniosek, jakoby wojsko było nieobecne w tworzeniu kultury narodowej czy też politycznej. Co prawda pucze i przewroty wojskowe były już wymieniane jako składnik kultury narodowej w niektórych krajach, nie sądzę jednak ażeby to, jak również konfederacje wojskowe lub udział żołnierzy-szlachty w innych konfederacjach w Polsce, o których tak dużo mówiono, wyczerpywało całkowicie problematykę udziału wojska w kształtowaniu polskiej kultury politycznej.

Wojsko jest instytucją, bez której dotychczas żadne państwo nie może się obejść. Toteż od zarania dziejów wojsko uczestniczy w najważniejszych procesach zarówno tworzenia państwa, jak i jego rozwoju.

Skoro wojna jest — według powszechnie uznanej tezy Clausewitza — kontynuacją polityki środkami przemocy, skoro wojsko jako instrument polityki państwowej pełni jednocześnie funkcje wewnętrzne i zewnętrzne, to musi ono być obecne także w dziedzinie kultury politycznej.

Rola wojska w życiu politycznym kraju, w kształtowaniu kul-

tury politycznej społeczeństwa jest chyba nie mniej istotna niż w prowadzeniu wojny. To prawda, że w naszej historiografii więcej uwagi poświęcamy roli wojska w działaniach wojennych. Dlatego często nieznaną lub mniej znaną jest rola wojska w okresach pokojowych. Tymczasem zazwyczaj w znużonym trudzie pokojowym, ukrywamy częściowo ze względu na tajemnicę wojskową przed okiem nawet własnych obywateli, wojsko przygotowuje obrońców ojczyzny, spełniając tym samym najzaszczytniejszy obowiązek społeczny i narodowy. Odnosi się to szczególnie do okresu wojska narodowego ukształtowanego w końcu XVIII w. Skoro jednak wojsko w takim kraju jak nasz ma przede wszystkim zabezpieczać państwo przed groźbą agresji, ma zagwarantować mu skuteczną obronę, to przy dobrym spełnianiu tych zadań może doprowadzić łącznie z odpowiednią polityką i siłą ekonomiczną państwa do ugruntowania trwałego pokoju. I wówczas ta pokojowa funkcja wojska może stać się jego jedyną funkcją, która będzie interesowała naród.

Okresy pokojowego istnienia i rozwoju wojska oraz mocy obronnych państwa coraz częściej już znajdują się na warsztatach badawczych historyków, co zapewne pozwoli nam lepiej uświadomić sobie rolę wojska w życiu społecznym, a w tym i w kulturze politycznej Polski.

Już teraz zresztą takie prace, jak prof. E. Rostworowskiego, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim* czy prof. T. Łepkowskiego, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1870*¹, ukazują dużą rolę wojska w życiu politycznym kraju, w kształtowaniu nowoczesnego narodu, a przede wszystkim w kształtowaniu patriotyzmu — jednego z istotnych elementów kultury politycznej.

Ponieważ w swych ostatnich badaniach zajmowałem się rolą wojska w kształtowaniu obronności Rzeczypospolitej w dobie rozbiorów, a szczególnie w okresie rządów Sejmu Czteroletniego (1788 - 1792), chciałbym skoncentrować uwagę na udziale wojska

¹ E. Rostworowski, *Sprawa aukcji wojska na tle sytuacji politycznej przed Sejmem Czteroletnim*, Warszawa 1957, T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu 1764 - 1870* — Warszawa 1967.

polskiego w kształtowaniu nowożytnej kultury politycznej owych lat.

Ogólny kierunek rozwoju europejskiej kultury politycznej w drugiej połowie XVIII w. nadawał postępowy prąd społeczno-polityczny i kulturalny nazwany Oświeceniem. Torował on drogę przemianom rewolucji burżuazyjnej, kształtował racjonalistyczne poglądy na problem państwa, władzy, wolności obywatelskiej i osobistej oraz na rolę instytucji publicznych i politycznych. „Przestrzeganie praw, zachowanie wolności i miłość ojczyzny są życiodajnymi źródłami wszystkich wielkich rzeczy i wszelkich pięknych czynności. W takim państwie kwitnie szczęście ludów i prawdziwa chwała władców, którzy nimi rządzą” — pisał Diderot o władzy politycznej w swej Encyklopedii².

Według poglądów polskich działaczy i myślicieli Oświecenia takich, jak Stanisław August Poniatowski, Stanisław Konarski czy Hugo Kołłątaj, Rzeczpospolitą i jej obywatele także powinno objąć „nowe światła tworzenie”, wychowanie nowoczesnie myślącego pokolenia Polaków i ratowanie państwowości polskiej. Powyższe zamierzenia i postulaty nie mogły być jednakże w pełni realizowane bez nowego spojrzenia na siły zbrojne Rzeczypospolitej, bez ich odbudowy, unowocześnienia, a także określenia ich nowej roli i miejsca w politycznej strukturze państwa.

Toteż, jakkolwiek rozrastające się pod względem liczebnym wojsko stałe w państwach rządzonych absolutystycznie było ostro atakowane przez myślicieli Oświecenia zachodnioeuropejskiego, jako instytucja ograniczająca wolność obywatelską i obciążająca nadmiernie skarb państwa, w Rzeczypospolitej zagrożonej rozbiorami stało się ono jednym z centralnych problemów politycznych, zwłaszcza w okresie Sejmu Czteroletniego. Początkowo postulowano zamiast wojska stałego, utrzymywać „naród pod bronią” oparty na systemie milicyjnej siły zbrojnej. Projekty takie wysuwali: Jan Jakub Rousseau, Gabriel Bonnot Mably, Stanisław Staszic, Hugo Kołłątaj i wielu innych. Pod koniec lat osiemdzie-

² *Encyklopedia albo Słownik rozmowny nauk, sztuk i rzemiosł* (wybór), Wrocław 1952, s. 48.

siątych zaczęły przeważać w Rzeczypospolitej postulaty rozbudowy i modernizacji wojska stałego, wspartego systemem milicyjnym. Głównym orędownikiem takiego rozwiązania był H. Kołłątaj, kształtujący opinię szlachty w okresie odbywania się sejmików i rozpoczęcia obrad Sejmu Czteroletniego w 1788 r., poprzez publikowanie Listów Anonima³. Zgodność poglądów króla i szlachty na konieczność zwiększenia liczebności wojska Rzeczypospolitej oraz sprzyjająca tym dążeniom sytuacja międzynarodowa, polegająca na uwikłaniu się Rosji i Austrii w wojnę z Turcją oraz na konflikcie tych mocarstw z Prusami — spowodowały, że sprawa aukcji (powiększenia) wojska stała się głównym problemem, dla którego rozwiązania zwołano Sejm Czteroletni. Od tej pory zagadnienie siły zbrojnej państwa stało się centralnym problemem politycznym. Jednocześnie wojsko powiększane i doskonalone wewnętrznie, a szczególnie kadra oficerska, zaczęły w coraz większym stopniu oddziaływać na kształtowanie się kultury politycznej społeczeństwa Rzeczypospolitej, na funkcjonowanie wielu instytucji polityczno-administracyjnych, a także na formowanie się świadomości narodowej.

W omawianym okresie rozpoczął się w ujęciu nowożytnym proces kształtowania żołnierza-obywatela, świadomego obrońcy swej ojczyzny, powiązanego ściśle z interesami narodu. Konstytucja 3 Maja z 1791 r. wyraźnie określała wojsko jako siłę zbrojną narodową tworzoną przez wszystkich obywateli kraju. „Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu — głosił XI artykuł Konstytucji — Naród winien wojsku swemu nadgrode i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem: winno być jego najsilniejszą tarczą”⁴.

Takie określenie miejsca wojska w społeczeństwie i jego zadań z jednej strony kształtowało sylwetkę polityczną żołnierza jako

³ H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. I, Warszawa 1954, s. 184 - 214 i nn.

⁴ *Volumina Legum*, t. IX, Kraków 1889, s. 225.

dobrze wyszkolonego, zdyscyplinowanego i świadomego obrońcy Rzeczypospolitej, z drugiej natomiast — stawiało go społeczeństwu za wzór patriotyzmu, bezinteresowności i poświęcenia sprawom narodowym. Żołnierz Rzeczypospolitej stawał się więc wyznacznikiem norm postępowania obywatelskiego w zakresie obronności kraju.

W tej sytuacji coraz większą wagę zaczęto przywiązywać także do wojskowego wychowania społeczeństwa. W rozwijanym szkolnictwie Komisja Edukacji Narodowej, wykorzystując doświadczenia Szkoły Rycerskiej, już w 1774 r. zarządziła wprowadzenie do programu nauczania młodzieży ćwiczeń fizyczno-wojskowych, hartujących przyszłych obrońców ojczyzny. Od 1789 r. edukację wojskową uczniów zaczęto także wiązać z wydaniami politycznymi, a szczególnie z pracami Sejmu Czteroletniego nad wzmocnieniem obronności kraju. Musztrę i ćwiczenia wojskowe w szkołach podlegających Komisji Edukacji Narodowej coraz częściej powierzano oficerom i podoficerom, dopuszczając w ten sposób kadrę wojskową do procesu wychowawczego. Rozszerzało to oddziaływanie wojska na kształtowanie patriotyczno-obronnych postaw młodzieży polskiej. W rezultacie uczniowie różnych szkół, jak na przykład we Włodzimierzu i Owruczu masowo zgłaszały się na ochotnika do służby wojskowej⁵. W Żyrowicach z kolei wizytator wysoko ocenił wojskowe wychowanie młodzieży, widząc jak jej postawa obywatelska i dyscyplina oddziaływały na poprawę ładu i porządku w mieście. W latach 1790—1791 szkoły Komisji Edukacji Narodowej coraz częściej przeprowadzały publiczne ćwiczenia wojskowe, które ujawniały zapał i troskę zarówno uczniów, jak i rodziców w sprawach obronności kraju. W Łucku jedna z rodzin zakupiła dla uczniów broń ćwiczebną. W Kaliszu przeprowadzano musztrę trzy razy w tygodniu, zakupując do niej broń. Fundator broni — ówczesny prorektor szkoły Jan Gorczyzewski ułożył też „pieśń o miłości Ojczyzny i potrzebie jej obrony, którą młodzież po skończonej mu-

⁵ J. Cytowski, *Wychowanie wojskowe w okresie Komisji Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 65. Tutaj dalsze przykłady dotyczące szkolnictwa.

strze w polu śpiewa”⁶. W Collegium Nobilium utworzonym przez Stanisława Konarskiego w Warszawie, we wrześniu 1791 r. w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i licznie zgromadzonych mieszkańców stolicy, młodzież wspólnie z gwardią przeprowadziła manewry wieńczące letnie szkolenie wojskowe. Poziom przygotowania wojskowego młodzieży, jej zręczność i śmiałość — jak to odnotowywała „Gazeta Narodowa i Obca” z 21 IX 1791 r. „rozzewniły serce króla”. Była w tym niemała zasługa samego wojska.

Kształtowanie w społeczeństwie wartościowych norm określających postawy patriotyczno-obronne odbywało się także przy okazji przeprowadzonych w 1791 r. trzech dużych manewrów wojskowych pod Gołębim, Mińskiem i Braclawiem. Stanowiły one dla miejscowego społeczeństwa nie tylko ciekawe widowisko, lecz także próbę zespolenia wysiłków. Hetman wielki litewski Michał Ogiński, składając w sejmie 13 I 1792 r. sprawozdanie z inspekcji obozów i manewrów, stwierdził między innymi, iż najbardziej pocieszająca była „dobra harmonia: przywiązanie obywateli do żołnierza, przyzwoite opatrzenie obozów, wprowadzona karność i subordynacja... [które] zasłoniły obywateli od wszelkiej przykrości... Ten, co się dawniej gościem mieć lękał żołnierza, dzisiaj go do swoich wsiów i domów na leża zaprasza... Ta pożądana cywilności z wojskowością jedność, jest najpewniejszą rękojmią niewzruszonej mocy narodu”⁷.

Interesujący przykład kształtowania nowego stosunku społeczeństwa do wojska jako obrońcy narodu a nie narzędzia tylko władzy królewskiej, stanowi publiczna przysięga żołnierzy i poświęcenie sztandarów w obozie pod Gołębim. Poświęcając sztandary Małopolskiej Brygady Kawalerii Narodowej ks. Piramowicz przypomniał o miłości do Ojczyzny i obowiązkach patriotycznych żołnierzy. Ponad 6 tys. żołnierzy i mnóstwo okolicznej ludności otrzymało w ten sposób ciekawą lekcję patriotycznego wychowania. Z tej okazji też księżna Czartoryska w zaimprovizowanym teatrze wystawiła sztukę poświęconą matce Spartance. Szlachta

⁶ Ibidem, s. 66.

⁷ Archiwum Sejmu Czteroletniego, t. 23, k. 301 - 302, AGAD.

natomiast złożyła na żołnierzy po 100 dukatów, dostarczała darmo słomy, siana i żywności.

Rolę wojska skoncentrowanego pod Gołębim w bezpośrednim kształtowaniu patriotyzmu okolicznego społeczeństwa podkreślał także wydrukowany i rozkolportowany w tysiącach egzemplarzy, a następnie przedrukowany w „Gazecie Narodowej i Obcej” 14 IX 1791 r. wiersz jednego z subalternów pt. *W dzień zachynającego się obozu*. Jedna z jego zwrotek brzmiała:

Ten obóz świetny, ten lud w szyku zbrojny,
Obrazem dla nas jest trudów i wojny,
Tu się nauczcie mścić w bojach zwodzonych
krzywd poniesionych.

Ludność, przywykła do oglądania na ziemiach polskich obozów obcych wojsk, w tej sytuacji nie mogła nawet powstrzymać się od łez. Podobne zjawiska towarzyszyły pozostałym obozom i manewrom wojskowym prowadzonym w czasach Sejmu Czteroletniego.

W 1790 r. po zakończeniu szkolenia obozowego gen. J. Poniątkowski wykorzystując sprzyjającą postawę wobec wojska części szlachty, skierował do obywateli województwa braclawskiego pismo, w którym dziękował za zaopatrzenie w żywność i furaz dla wojska zgromadzonego w obozach pod Icką i Braclawiem, ofiarowanych przez sejmik jako „patriotyczny, dobrowolny dar”. „Wspaniałość Wasza nie dała się wstrzymać przekonaniu — pisał Poniątkowski — że gdy żołnierz od Was jest płatnym, już żadnych więcej względów nie wart”. Prosił więc, ażeby nadal szlachta pamiętała o współbraciach, którzy im krew swą poświęcili „...a gdy honor, gdy miłość Ojczyzny, gdy wdzięczność na koniec chorągwiom Wojsk Polskich przewodniczyć będzie, możecie wątpić, żeby ci, którzy czuć umieją, Wasze wspaniałe i nie interesowne czynności, krwi swej za Waszą wolność, całości i swobody oszczędzać mieli?”⁸.

Takie uznanie dla szlachty od głównodowodzącego i bratanka królewskiego miało niewątpliwy wpływ na uświadomienie patrio-

⁸ Biblioteka PAN w Krakowie, rkps 4583, k. 182 - 183.

tycznego obowiązku społeczeństwa wobec swego wojska, na wzmożenie troski o to wojsko mające zapewnić bezpieczeństwo kraju.

Z pobudek patriotycznych nie pozostawiono też bez odpowiedzi listów i uniwersałów targowiczian, wysyłanych do kraju w 1792 r.

Na list Szczęsnego Potockiego jako marszałka konfederacji targowickiej, namawiający do podburzania ludności przeciw Konstytucji 3 Maja, odpowiadał między innymi ksiądz dziekan winnicki w końcu maja 1792 r. Stwierdził, iż przez 70 lat żył jako poczciwy obywatel, więc nie spodli się na starość. Bóg i rozum kazały mu popierać Konstytucję, gdyż jest dobra dla wszystkich. Jednocześnie ostrzegał S. Potockiego ażeby nie rozpętywał wojny domowej, gdyż już go przeklina się za spowodowanie rozlewu krwi bratniej i uważa go za Kaina. Autor listu w końcu nawoływał Potockiego do zawrócenia z drogi na którą wkroczył.

Gen. Poniatowski natomiast wraz z generałami, oficerami i wieloma żołnierzami, wystosował 3 VI 1792 r. odpowiedź na uniwersał byłego hetmana polnego koronnego Seweryna Rzewuskiego. Deklarując swą wzdargę dla podłych, stwierdzał: „jako żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swej zadosyć czyniący, nie znam innej władzy, jak władzę, którą naród cały ustanowił, żadnego innego prawa, jak rozkaz króla i prześwietnej Komisji Wojskowej, żadnego innego obowiązku, jak żyć z ukochaną Ojczyzną lub za nią umierać; jako obywatel nie mogę słuchać rady W. Pana, która pod pozorem wolności, upstrzona licznymi bajkami, wsparta jest obcą przemocą. Ci, którzy śmieli dla ich dumy i własnej miłości zaprzedać krew współziomków swoich, są ohydą narodu i zdrajcami Ojczyzny. Te są moje sentymenta i wszystkich podkomendnych moich, zaczawszy od prostego żołnierza”⁹. Złożone pod odpowiedzią liczne podpisy generałów, oficerów, towarzyszy kawalerii narodowej i szeregowców świadczą, że była ona podana do publicznej wiadomości jeszcze przed wysłaniem i uzyskała aprobatę wojska. Nie mogła więc być temu wojsku obojętna. Musiała też stanowić podstawę do pracy wy-

⁹ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, rkps 3589, k. 15 i nast.

chowawczej w szeregach w momencie rozpoczętej już wojny z armią carską i konfederatami. Rezultaty pracy polityczno-wychowawczej oraz ukształtowanej postawy patriotycznej wojska można chyba uznać za nadzwyczajne, skoro — jak twierdzi W. Tokarz — „W Koronie znamy zaledwie 3 wypadki przejścia oficerów na stronę rosyjską; na Litwie ani jednego. Nawet oficerowie przeciwni Konstytucji 3 Maja podpisywali list ks. Józefa do S. Rzewuskiego, podawali się wraz z nim do dymisji”¹⁰.

W ten sposób obozy wojskowe, manewry, przemarsze, parady, przysięgi i poświęcenia sztandarów wojskowych oraz zaangażowanie w życie polityczne kraju pobudzały ducha patriotyzmu, kształtowały właściwy stan moralno-polityczny zarówno wojska, jak i społeczeństwa, podnosząc na wyższy poziom masową kulturę polityczną.

Do elementów kształtujących aktywnie kulturę polityczną w sensie narodowym — jak sądzę — można też zaliczyć postęp w ustanawianiu symboliki wyróżniającej ludzi zaangażowanych w sprawę obronności ówczesnej Rzeczypospolitej. Za symbol określający w pełni narodowy charakter wojska, uznano mundur żołnierski, któremu nadano krój i barwy narodowe. Zaczęto też podnosić zacieraną poprzednio godność sztandarów wojskowych. Hetman Michał Ogiński, po raz pierwszy w naszej historii proponował nawet sejmowi w styczniu 1792 r. wprowadzenie na drzewca sztandarów metalowego orła i pogoni litewskiej, ażeby jako godło państwowe przypominały żołnierzowi o ojczyźnie i przysiędze. Sejm Czteroletni nie zdążył się już do tej propozycji ustosunkować. Została ona urzeczywistniona dopiero po 15 latach w armii Księstwa Warszawskiego, poprzez nasadzenie na drzewca sztandarów symbolów orła polskiego, który stał się trwałym elementem wszystkich późniejszych sztandarów wojskowych, państwowych oraz sztandarów polskich organizacji społecznych.

Wyjątkową rolę w uznawaniu bohaterskich czynów wojennych w dziejach Wojska Polskiego odegrał ustanowiony w 1792 r. me-

¹⁰ W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. II: *Militaria*, Warszawa 1959, s. 43.

dal „Virtuti Militari” (cnocie lub zasłudze wojskowej), przekształcony później w order. Uznany przez następne pokolenia, do dnia dzisiejszego stanowi najwyższe polskie odznaczenie bojowe.

Pod koniec wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. po wymuszonym przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej, szczególnym dowodem moralno-politycznego oddania sprawie obrony Konstytucji 3 Maja, zagwarantowanego przez nią postępu, bezinteresownej miłości do zdradzonej Ojczyzny i potępienia dla zdrajców, były demonstracyjnie składane dymisje generałów: J. Poniatowskiego, T. Kościuszki, A. Gorzeńskiego, M. Zabiełły i około 200 innych oficerów. Dymisjom tym sprzyjała moralna atmosfera panująca w wojsku i społeczeństwie. Wyraz wysokiego poziomu kultury politycznej wojska stanowiły też piękne słowa rozkazu a następnie odezwy ustępującego ze stanowiska naczelnego wodza Wojsk Koronnych gen. lejtn. ks. J. Poniatowskiego.

Dziękował on wojsku w swym ostatnim rozkazie za to, że dowodził szlachetnymi żołnierzami, którzy byli dla niego przykładem „ochoty i waleczności”. Jednocześnie żałował, że muszą się rozstać wówczas, kiedy gorliwość, duch żołnierski i honor osiągnęły taki poziom, iż gwarantowały sławę narodowi a zwycięstwo żołnierzom.

W odezwie natomiast skierowanej do wojska już po otrzymaniu dymisji od króla gen. J. Poniatowski oświadczył, że bili się „za rządą wolność, za sławę narodu, za szczęście wszystkich obywatelów. Była to wojna święta, bo żołnierz nie walczył za dumę swego króla, lecz za swobody ojców i całość ziemi, w której się urodził. Okoliczności utruły nadzieje nasze; obca przemoc, dumą kilku obywatelów, którzy w osobach swoich przywykli uważać szczęście lub nieszczęście kraju, przyprowadziły rzeczy do dawnej postaci; zatem lubo nie podbici, lubo nie zwyciężeni, błąkać się musimy i szukać obcej ziemi. Mundur nasz staje się odtąd smutnym odzieniem, bo nie jest więcej znamię prawdziwego powołania, sławy i obrony Ojczyzny. Trudno jest żyć w społeczeństwie ludzi, z których jedni znajdują słodycz, czyniąc ofiarę pysze i ambicji swojej z krwi rodaków, drudzy wiecznej niesławy zostali okryci cechą za przewinienia, których czystość

powołania żołnierskiego znosić nie może. ...Jeżeliśmy ramieniem naszym Ojczyzny zbawić nie mogli, przynajmniej tej zbrodni Ojczyzna nam nie wyrzuci”¹¹.

Taki właśnie stan moralno-polityczny był w dużym stopniu rezultatem działalności polityczno-wychowawczej prowadzonej w okresie Sejmu Czteroletniego. Stanowił on niewątpliwie istotną część składową ówczesnej kultury politycznej.

W latach 1789—1792 wojsko odegrało też ważną rolę w utworzeniu i wypracowaniu zasad funkcjonowania pierwszych w historii Rzeczypospolitej terenowych organów społeczno-administracyjnych, jakim były powołane przez sejm 72 komisje porządkowe cywilno-wojskowe. Komisje te, organizowane w województwach ziemiach i powiatach otwierały zupełnie nowy etap rozwoju władz terenowych. Zostały one zaliczone obok Konstytucji 3 Maja do najznakomitszych dzieł Sejmu Czteroletniego.

Do utworzenia komisji porządkowych, cywilno-wojskowych zmusiły głównie obowiązki państwa związane z gwałtowną rozbudową wojska i wzmocnieniem obronności kraju. Do ich zadań należało między innymi zabezpieczenie wszelkich potrzeb wojskowych w terenie. Miały więc zapewniać żołnierzom kwatery i przestrzegać ustalonych w tym zakresie przepisów zarówno przez ludność cywilną, jak i wojsko. Powierzono im także nadzór nad rekrutacją do wojska oraz obowiązki związane z zaopatrzeniem oddziałów i zakładaniem magazynów wojskowych, organizację lazaretów w garnizonach itp. Do kompetencji komisji należało również rozstrzyganie wszelkich spraw spornych pomiędzy żołnierzami a ludnością cywilną. Ponadto komisje porządkowe zajmowały się naprawą i budową dróg, mostów, grobli oraz innymi sprawami mającymi znaczenie wojskowo-obronne.

Działalność komisji porządkowych prowadzona była nie tylko skromnymi siłami wyznaczonych komisarzy, zobowiązanych do pełnienia swoich funkcji społecznie, każdy przez miesiąc w ciągu

¹¹ A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, t. I, Poznań 1924, s. 368 - 369, Korespondencja króla Stanisława Augusta z ks. Józefem Poniatowskim (1792 - 1793), rkps 4585, k. 138, Biblioteka PAN w Krakowie.

roku. Potworzone przy komisjach kancelarie zatrudniały znacznie więcej osób. Część zaleceń wykonywano też siłami księży, ziemian, mieszczan, jak choćby zakładanie magazynów wojskowych, lazaretów, czy organizacja dostaw dla wojska.

Znacznej pomocy komisjom porządkowym udzielało samo wojsko. Przy każdej komisji delegowany był oficer pomagający w załatwianiu spraw wojskowych. Pomagała im też Komisja Wojskowa swymi zarządzeniami i radami, na co wskazują zachowane dokumenty.

Komisje porządkowe okazywały się szczególnie potrzebne podczas ostatniej dyslokacji wojska oraz rozpoczynającej się wojny w 1792 r. Wówczas to, 30 IV 1792 r. Komisja Wojskowa wystosowała do wszystkich komisji porządkowych list otwarty zalecający dostarczenie wojsku podczas marszów: żywności, furazu, koni i podwód za opłatą „w miarę żołąd żołnierza ustanowioną”¹². Odezwa z 6 maja z kolei informująca o nakazanym przyspieszeniu marszu wojska na Ukrainę, Wołyń i Litwę, w celu ułatwienia tego marszu ponowiła prośbę Komisji Wojskowej „iżby wszelką pomoc w żądaniach swoich przechodzące korpusy niezwłocznie zyskiwać i podług podawanej specyfikacji żywność, furaz, konie lub podwozy przy forsownych marszach dostarczane bez zawodu mieć mogły”¹³.

W tym czasie do komisji porządkowych zwracał się także król, gdyż zależało mu, ażeby „szczerze i prędko takowe dostarczania (żywności i furazu) przystawiały do obozu”. Dlatego zobowiązywał je „imieniem powszechnej naszej Ojczyzny, inaczej wojsko zginie i własna wasza obrona”¹⁴. W tym ostatnim zdaniu chyba najsilniej wyrażone zostało zespolenie działalności komisji porządkowych cywilno-wojskowych z możliwościami operacyjnymi woj-

¹² Tzw. Militaria z Jabłonny, t. 80, Listy i raporty wojskowe do ks. J. Poniatowskiego, MLVII, t. 172, k. 89, AGAD.

¹³ Druki z czasów Stanisława Augusta, Archiwum Wodzickich, rkps 1198/III, Biblioteka Ossolińskich we Wrocławiu.

¹⁴ Korespondencja króla St. Augusta z ks. J. Poniatowskim, rkps 4585, k. 24, Biblioteka PAN w Krakowie.

ska i z całym systemem obronności kraju. W 1792 r. stały się one już niezbędnym, ważnym ogniwem tego ciągle jeszcze słabego i doskonałego systemu, wnosząc swój wkład w wypracowywanie norm postępowania, czyli kultury politycznej terenowych ogniw władzy i organizacji społeczno-administracyjnych na ziemiach polskich.

Żołnierze polscy czasów Sejmu Czteroletniego, jak i później — okresu powstań narodowych, byli również nosicielami postępowej myśli polityczno-wojskowej, służącej wyzwoleniu narodowemu. Ich teoretyczny i praktyczny dorobek wszedł na stałe do skarbnicy zarówno polskiej, jak i światowej, postępowej myśli politycznej a więc i kultury politycznej.

Patriotyczne zaangażowanie kolejnych pokoleń żołnierzy polskich w wydarzenia istotne dla losów narodu i państwa na przestrzeni omawianego okresu stanowi chlubne dziedzictwo, którego godnym spadkobiercą i kontynuatorem stało się Ludowe Wojsko Polskie. Jego wielka rola dziejowa w kształtowaniu kultury politycznej społeczeństwa wkraczającego na drogę ustroju socjalistycznego oraz odbudowy państwa w końcowym okresie II wojny światowej, jest niezaprzeczalna. Ludowe Wojsko Polskie uczestniczyło bowiem twórczo we wszystkich procesach administracyjno-politycznych i gospodarczych niezbędnych dla kształtowania i rozwoju Polski Ludowej. Pomagało ono aktywnie w ustanawianiu i funkcjonowaniu ludowych władz lokalnych na terenach wyzwolonych spod okupacji hitlerowskiej. Przejmowało często obiekty gospodarczo-przemysłowe, które przekazywało administracji państwowej. Wojsko uczestniczyło w nacjonalizacji przemysłu i przeprowadzaniu reformy rolnej w warunkach walk klasowych. Uruchamiało prasę polską, radio, kina, teatry, organizowało wiece ludowe, spotkania lub narady specjalistyczne, itp. przedsięwzięcia. W ten sposób Wojsko Polskie uczestniczyło w wypracowywaniu podstaw nowej socjalistycznej kultury politycznej społeczeństwa polskiego.

Tradycje walk narodowowyzwoleńczych, przykłady patriotycznego zaangażowania i braterstwa, cenne źródła wiedzy i myśli przeznaczonych dla odzyskania niepodległego bytu narodowego,

stanowią obecnie niezbędny materiał do kształtowania współczesnego patriotyzmu naszych żołnierzy, opanowywania przez nich trudnego kunsztu bojowego i wierności przysiędze żołnierskiej. Jest to także materiał do dalszego doskonalenia współczesnej nam kultury politycznej zarówno wojska, jak i społeczeństwa. Na tym właśnie polega ich wartość.

Dzisiejszy serdeczny stosunek ludności polskiej do wojska jest także w znacznym stopniu wynikiem tych pozytywnych nawarstwień historycznych i bogatej przeszłości narodu, które tak pieczołowicie kultywujemy, a w których, jak to stwierdzamy, „żołnierz polski był synonimem patriotyzmu, dążenia do wolności, szlachetności, był i pozostawał uosobieniem najlepszych cnót wychowania obywatelskiego”¹⁵.

Prawda ta, zbyt słabo jeszcze podkreślana w podręcznikach historii, obecnie — dzięki dość szerokiej pracy historyków wojskowości oraz wskutek popularyzatorskiej działalności wydawniczej, zwłaszcza Wydawnictwa MON, została już znacznie upowszechniona w społeczeństwie.

W obecnych czasach rola wojska w kształtowaniu patriotyzmu, politycznego myślenia, w wychowaniu świadomych i zdolnych do poświęceń obywateli, a więc także w zakresie kultury politycznej, jest na pewno znaczna. Stała się ona bowiem obowiązkiem służbowym i nakazem etycznym wojskowej kadry zawodowej. „Fundamentalna zasada ludowych sił zbrojnych — czytamy w *Zasadach etyki* zawodowych żołnierzy LWP — jedność ze społeczeństwem — znajdowała i znajduje wyraz w obywatelskim udziale żołnierzy zawodowych w pracy i działalności na rzecz rozwoju życia społeczno-politycznego, a także ekonomicznego kraju, w bezwzględnym przestrzeganiu socjalistycznych zasad współżycia społecznego, w poszanowaniu ludzi pracy oraz w ścisłym współdziałaniu z instancjami partii, z organami władzy ludowej, instytucjami i organizacjami społecznymi”¹⁶.

¹⁵ „Żołnierz Wolności” 1970, nr 251, s. 5.

¹⁶ *Zasady etyki. Obyczaje żołnierzy zawodowych LWP*, Warszawa 1973, s. 48 - 49.

Dlatego uważałem za wskazane przypomnieć także udział wojska polskiego w kształtowaniu postępowej kultury politycznej naszego społeczeństwa na wybranych przykładach historycznych zaczerpniętych szczególnie z okresu rządów i reform Sejmu Czteroletniego.

JERZY KOWECKI

Pierwsze stronnictwo polityczne w Polsce XVIII wieku

W referacie tym zajmuję się niektórymi zagadnieniami związanymi z powstaniem w Warszawie w 1791 r. Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej 3 Maja oraz z jego działalnością. Nie chodzi mi tutaj o mikromonografię organizacji, lecz o problemy z dziedziny kształtowania się nowoczesnych działań politycznych i parlamentarnych, o próbę hipotezy w tym zakresie. Jak sądzę, znaczenie Zgromadzenia w genezie nowoczesnej kultury politycznej w Polsce było dość istotne, mimo przerwania — czy może lepiej byłoby powiedzieć: zniekształcenia — normalnych procesów historycznych przez rozbiory i likwidację państwa polskiego.

Współcześni nie bardzo zdawali sobie sprawę z powstania związku opartego o nowego typu zasady i rygory organizacyjne, co na długo zaciążyło na opracowaniach historycznych. Członkowie Zgromadzenia, ostro atakowani i oskarżani przed szlachecką opinią o to, że są „sejmem nad sejmem”, że „rewolucji układają systema”, woleli nie pisać jasno o swej organizacji. Co najwyżej ogólnikowo wzmiankowali, że „Uformowała się, prawda, i trwała przez czas niejaki schadzka, czyli klub w Warszawie w domu Radziwiłłowskim”, bagatelizując zaraz jego rolę¹.

Już nieco więcej źródeł dostarczyli przeciwnicy polityczni, oskarżając związek o rządzenie sejmem i o rewolucyjne zamiary. Jednak nie znali oni szczegółów; bardziej się orientowali w istnieniu jakiegoś związku, „społeczeństwa [a więc: towarzystwa —

¹ O ustanowieniu i upadku Konstytucji polskiej 3 Maja, t. I, Lwów 1793, s. 245.

J. K.] ludzi gotowych na wszystko, tych niebezpiecznych wznawców odmian”², niż wiedzieli, jak rzeczywiście wygląda i działa ten klub, by na razie pozostać przy nazwie używanej przez współczesnych. Bodajże tylko M. Wolski w *Obronie Stanisława Augusta* wspomniał o „klubie w pałacu Radziwiłłowskim pod hasłem przyjaciół konstytucji 3 maja”. Wolski zresztą był dobrze poinformowany przez króla Stanisława Augusta, który po upadku Rzeczypospolitej i swojej przymusowej abdykacji zlecił mu swoją obronę. Co więcej, sam należał do Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji. Dość więc ściśle określił charakter omawianej organizacji. „Posłowie i arbitrowie — pisał — którzy wchodzili do tego klubu, roztrząsali materie, które miały iść potem do decyzji sejm; zaręczali sobie nawzajem jak najuroczyściej, iż co się na nim zadecyduje większością lub jednomyślnością, będzie nieodstępnie w izbie sejmowej popieranym. Klub ten był sejmem nad Sejmem, ani było w tym sekretu, że co było na klubie uchwalonym, stanie się na sejmie prawem. Uskarżali się na to w izbie posłowie do klubu nie wchodzący, ale ich zwano nieprzyjacielami ojczyzny, moskiewskimi duchami, i głosy ich... były zgłuszone”³. Lecz informacja ta, spisana w parę lat po upadku państwa polskiego, stała się dostępna badaczom dopiero po jej opublikowaniu, a więc w siedemdziesiąt lat później.

Toteż Zgromadzenie długo nie było w ogóle dostrzegane przez historyków. Chyba pierwszy W. Smoleński powtórzył informację Wolskiego, określenie „klub” i nazwę „Przyjaciele Konstytucji 3 Maja”, ale niewiele więcej mógł do tego dodać⁴. Dopiero A. Skałkowski znalazł w zbiorach Biblioteki w Kórniku statut, wykaz członków oraz protokół sesji Zgromadzenia i w 1930 r. ogłosił publikację pt. *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*⁵, wprowadzając do nauki nie tylko tę organizację, ale także

² *Dyminy Bończy Tomaszewskiego... nad konstytucją i rewolucją dn. 3 Maja 1791 uwagi*, w: Leon Wegner, *Dzieje dnia trzeciego i piątego maja 1791*, Poznań 1865, s. 285.

³ *Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu*, R. 1867, Paryż 1868, s. 165.

⁴ W. Smoleński, *Ostatni rok Sejmu Wielkiego*, Kraków 1897, s. 378 - 379.

⁵ „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1930, z. 2, s. 50 - 83.

przy okazji jej zniekształconą nazwę. Publikacja Skałkowskiego — obok lakonicznego wprowadzenia — zawiera trudną do precyzyjnego określenia, atoli charakterystyczną dla tego autora, formę udostępnienia obu źródeł: statutu i protokołu (wykaz członków opublikował w komplecie). Jest to bowiem referowanie ich treści nieustannie przeplatane większymi lub mniejszymi ekscerptami. Istotniejsze jest to, że historyk nie docenił w pełni znalezionej źródła i Zgromadzenie potraktował na równi z klubami wcześniejszymi.

Jednakże Zgromadzenie weszło już do literatury historycznej i bywało wspominane. Więcej uwagi poświęcił mu B. Leśnodorski⁶, omawiając — na podstawie również własnych badań — związki poprzedzające organizacje jakobinów polskich w powstaniu kościuszkowskim. Uczony ten użył określenia „pierwsze polskie zorganizowane stronnictwo polityczne” oraz wskazał na francuski wzór organizacji, zwrócił też uwagę na kształtowanie nowych form pracy politycznej. Do określenia „pierwsze polskie zorganizowane stronnictwo polityczne” chce dodać: pierwszy w Polsce klub sejmowy. Obie te kwalifikacje wymagają uzasadnienia.

Nie przeceniam, trzeba tutaj dodać, znaczenia definicji pojęć określających zjawiska ze sfery życia społecznego. Znane są perypetie związane z definiowaniem zbioru desygnatów niejednego terminu z tej dziedziny. Wystarczy odwołać się tu choćby na przykład do terminu „naród”; jak dotychczas — nikomu nie udało się sformułować takiej definicji, która obejmowałaby wszystkie desygnaty, a zarazem nie była za obszerna i której inni badacze nie potrafiliby zasadnie zakwestionować. Nie przeszkadza to wszakże, by historycy, i nie tylko historycy, zajmowali się badaniem narodów i problemów narodowych, niekoniecznie wywołując nieporozumienia z powodu braku powszechnie aprobowanej definicji. Niemniej, jeśli podejmuje się próbę wykazania, że jakiś związek należy do określonej kategorii organizacji, wydaje się celowe rozpoczęcie dowodu od odwołania się do istniejących defi-

⁶ *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794 roku*, Warszawa 1960, s. 132 - 145.

nicji owej kategorii organizacji. Trzeba to uczynić chyba tym bardziej, jeśli w literaturze naukowej zaliczano już ten związek do takich organizacji, ale w pracach, w których nie było miejsca na przeprowadzenie pełniejszego dowodu, a samo to zaliczenie może nasuwać wątpliwości.

Termin „stronnictwo” występuje w historiografii polskiej poświęconej różnym okresom dziejów I Rzeczypospolitej i jest odnoszony do różnych ugrupowań politycznych. Lecz wówczas mianem tym są określane związki nieformalne, skupiające się wokół króla lub innych przywódców (możnowładców świeckich lub duchownych, magnatów) ludzi zmierzających do wspólnego celu, ale nie podporządkowanych dyscyplinie statutowej, co nie znaczy — żadnej dyscyplinie. Przeciwnie, nader często ludzie występujący w tak pojętym stronnictwie byli bezpośrednio, osobiście uzależnieni, najczęściej ekonomicznie, od przywódcy. W tym sensie pisze się o stronnictwach np. królewskim, opozycyjnym, saskim, patriotycznym czy reform. Podobnie ma się rzecz w innych krajach, poczynając od starożytności, która już posługiwała się terminem „partia”.

W zasobie leksykalnym polszczyzny słowo „stronnictwo” występowało najpierw w sensie „parcjalność”, jako synonim „stronności”, „stronniczości”. Jednakże, na co zwróciła już uwagę Elżbieta Aleksandrowska, Franciszek Peplowski, autor monografii poświęconej *Słownictwu i frazeologii polskiej*⁷, myli się twierdząc, iż „stronnictwo” tylko w tym znaczeniu było używane aż do początku XIX stulecia, najwcześniejsze zaś — dodaje — „przykłady użycia «stronnictwa» w znaczeniu «organizacji, partii» znajdujemy sporadycznie już w latach dwudziestych XIX w.” Otóż w tym nowym znaczeniu terminem tym posłużyła się już publicystyka jakobińska w 1794 r., pisząc w „Dzienniku Powstania Narodu” o obywatelach „mieszających się w stronnictwa”⁸.

⁷ E. Aleksandrowska, *Nieznany debiut pisarski księdza-jakobina Józefa Meiera. Z warsztatu bibliografa „Monitora”* (4), „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 2, s. 177, F. Peplowski, *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i Romantyzmu*, Warszawa 1961, s. 40.

⁸ „Dziennik Powstania Narodu” 1794, nr 4, s. 37.

Organizacja, o której mowa, sama się określiła w nagłówku swojego statutu („Ustaw”) jako „Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej”. W tekście statutu i protokole wielokrotnie powtarza się ta nazwa i krócej termin „Zgromadzenie”, a ponadto sporadycznie jest mowa o „związku” i „społeczności”⁹.

Definicje nowocześnie pojmowanego pojęcia „stronictwo polityczne”, używanego zamiennie z określeniem „partia polityczna”, z reguły uwzględniają następujące cechy identyfikujące: zorganizowana grupa ludzi, wspólna doktryna, ideologia, program polityczny, dążenie do realizacji wspólnego programu przez zdobycie władzy lub znaczącego wpływu na władzę, silniejsze lub słabsze podporządkowanie członków grupy określonej dyscyplinie. Z tych cech wynika istnienie programu i statutu oraz rozbudowanej struktury organizacyjnej, z hierarchią władz i oddziałami terytorialnymi obejmującymi różne regiony kraju lub części kraju. W literaturze historycznej i politologicznej panuje pogląd, że nowoczesne stronictwa polityczne, a więc organizacje mające wymienione cechy, powstały na kontynencie europejskim dopiero w XIX w., a właściwie od połowy tego stulecia wraz z rozwojem parlamentaryzmu i w związku z systemem parlamentarnym i towarzyszącym mu systemem wyborczym oraz ze stopniowym upowszechnianiem podmiotowych i przedmiotowych praw wyborczych¹⁰. Zjawiska te wcześniej wystąpiły w Anglii i w Ameryce Północnej oraz miały tam inny przebieg, o czym zdecydowały od-

⁹ Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 937.

¹⁰ Por. np. M. Duverger, *Les partis politiques*, Paris 1973, s. 1-10, P. Arrighi, *Le statut des partis politiques*, Paris 1948, s. 2-12, J. Gilissen, *Les rapports entre gouvernés et gouvernants, vus à la lumière de l'histoire comparative des institutions*, w: *Recueils de la Société Jean Bodin pour l'Histoire Comparative des Institutions*, t. XXII: *Gouvernés et gouvernants*, cz. 1 Bruxelles 1969, s. 131-132, *Modern Political Parties. Approaches to Comparative Politics*, pod red. S. Neumanna, Chicago 1956, s. 12-13, 173-174, 195-197, 395-396. Sprawy te interesująco przedstawia najnowsza w tej dziedzinie publikacja polska M. Sobolewskiego, pt. *Partie i systemy partyjne świata kapitalistycznego* (Warszawa 1974), jedna z nielicznych w naszej literaturze ujmująca problem tak wszechstronnie. Ukazała się ona jednak już po napisaniu mojego referatu i będzie uwzględniona dopiero w szerszym opracowaniu tematu.

mienne warunki i etapy rozwoju gospodarczego oraz odmienne struktury społeczne.

Otóż uważam, o czym będzie jeszcze mowa, że Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej — podobnie jak niektóre organizacje polityczne z okresu rewolucji francuskiej zwane zazwyczaj klubami — czyniło zadość większości cech definiujących stronnictwo polityczne, w pełni zaś nie odpowiadało tylko jednemu wymaganiu: było organizacją jednokomórkową, nie miało struktury hierarchicznej i nie miało oddziałów terytorialnych. Tym zresztą w dziedzinie organizacyjnej różniło się od tej części klubów francuskich, które podejmowały próby rozszerzenia swej działalności poza jeden ośrodek, czasem z powodzeniem. Klub Jakobinów, pierwotnie Przyjaciół Konstytucji (to od nich zapożyczyło swoją nazwę nasze Zgromadzenie), liczył kilkaset klubów filialnych w całym kraju. Oczywiście, różnica ta, jak i inne, bardziej merytoryczne, wynikała z odmienności stosunków wewnętrznych i sytuacji ogólnej, z innego etapu rozwoju obu krajów.

Wszystko, co dotąd powiedzieliśmy, przemawia przeciw zaliczaniu Zgromadzenia tylko do kategorii organizacji określanych mianem kluby polityczne. Powstało ono na gruncie przygotowanym przez te kluby i co więcej z nich wyrosło. Ustalanie genezy Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji prowadzi do różnych wcześniejszych związków stawiających przed sobą bardziej lub mniej jasno sformułowane zadania polityczne. Wymieńmy tutaj Kuźnicę Kołłątajowską, to jest nazywaną tak przez przeciwników politycznych grupę publicystów, literatów, prawników oraz działaczy politycznych i społecznych, związanych, czasem zupełnie luźno, z Hugonem Kołłątajem w okresie Sejmu Czteroletniego. Nie tworzyli oni klubu, ale stanowili zespół nader ważny dla naszego tematu i w ogóle dla historii tego okresu — walki o przyspieszenie tempa wyrwania Polski z zacofania, o wielką reformę różnych dziedzin życia Rzeczypospolitej. Działali za pomocą agitacji wśród ludu i mieszczaństwa Warszawy, organizując jego poparcie dla reform, zwalczali obóz konserwatywny, posługując się przede wszystkim publicystyką, satyrą, paszkwilem. Natomiast już klub polityczny założył Jan Potocki w Warszawie w pałacu Borchów w listopadzie

1789 r. Na jego posiedzeniach było „można się naradzić w interesach sejmowych”¹¹. Bezpośrednim poprzednikiem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji, z którego ono właściwie wyrosło, był klub zbierający się w pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. W dniu 2 V 1791 r. i z 2 na 3 na „schatzce” tego właśnie klubu 83 posłów i senatorów podpisało zobowiązanie „do jak najdzielniejszego popierania” w sejmie projektu Konstytucji i zamienienia go w prawo, co stanowiło jeden z istotnych etapów przygotowań do swoistego zamachu, jakim było przeфорsowanie 3 maja zasadniczej reformy państwa. „Schadzki” tego klubu odbywały się jeszcze w dniach bezpośrednio następujących po tej dacie.

Dnia 10 maja na zebraniu u marszałka sejmu Stanisława Małachowskiego postanowiono powołać do życia już nie klub, lecz bardziej zwartą organizację, która zapewniłaby ujednoczenie poczynań zwolenników Konstytucji i przygotowywała projekty dla sejmu. Zawiadamiał o tym Stanisława Augusta Scipione Piattoli¹², Włoch przebywający w Polsce od 8 lat, a podczas Sejmu Czteroletniego odgrywający ważną rolę w obozie reform. Była to niewątpliwie decyzja o utworzeniu Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej, którego pierwsza sesja zaprotokołowana odbyła się 21 V 1791 r. Z całą pewnością między 10 a 21 maja odbywano narady w małych gronach, a także wstępne posiedzenia liczniejszych grup fundatorów, jak nazywano członków-założycieli Zgromadzenia. Świadczy o tym protokół pierwszej sesji przedstawiający zebranie organizacji już istniejącej, której podstawowe akty konstytuujące ją zostały wcześniej przygotowane. Z rękopisu zawierającego statut („Ustawy dla Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej”) wręcz to wynika. Statut został „inserowany” do księgi protokołów posiedzeń „z osobnego Aktu stwierdzonego autentycznymi podpisami” Przyjaciół. Protokół z pierwszej sesji nie zawiera żadnej wzmianki o choćby dyskusowaniu i przyjmo-

¹¹ E. Rostworowski, *Debiut polityczny Jana Potockiego w r. 1788*. „Przegląd Historyczny” 1956, z. 4, s. 705.

¹² G. Bozzolato, *Polonia e Russia alla fine del XVIII secolo. (Un avventuriero onorato: Scipione Piattoli)*, Padova 1964, s. 374 - 376.

waniu statutu. „Ustawy” musiały być przyjęte na jakimś wcześniejszym posiedzeniu fundatorów Zgromadzenia, o którym dotychczas nic nie wiemy.

Pogląd, że nowoczesne stronnictwa polityczne rozwijały się na kontynencie europejskim dopiero od połowy XIX stulecia, zakłada, iż można do nich zaliczyć tylko takie organizacje, które wyczerpują wszystkie wyżej wymienione cechy identyfikujące. Uważam, że stanowisko takie pomija długą genezę stronnictw politycznych, ich rodowód. Badanie zaś genezy historycznej nowoczesnych stronnictw politycznych jako typu organizacji w pełni wykształconej w Europie kontynentalnej rzeczywiście dopiero w XIX w. (w różnych krajach w różnych okresach tego stulecia) skłania do przyjęcia możliwości zaliczenia do tych instytucji życia publicznego także twórców wcześniejszych. Chociaż nie spełniały one jeszcze wszystkich warunków, to jednak zadość czyniły najistotniejszym z nich. Oczywiście, wylania się tu od razu kwestia, jakie cechy identyfikujące uznamy za najistotniejsze, a jakie nie. Nie jesteśmy tu jednak przecież skazani na rozstrzygnięcia dowolne. Sądzę bowiem, że odpowiedź przyniósł sam proces historyczny, w toku którego później wykształciły się z reguły nie podstawowe zasady organizacyjne, lecz rozbudowane struktury tych organizacji.

Między charakterystycznymi dla XVIII w. klubami politycznymi nie mającymi jeszcze ściśle sprecyzowanych, spisanych programów i zasad organizacyjnych, a późniejszymi w pełni ukształtowanymi i rozwiniętymi pod względem struktury organizacyjnej stronnictwami, widzę miejsce dla organizacji, które już nie były klubami, lecz stronnictwami politycznymi o niezłożonej strukturze.

Stronnictwa polityczne w pierwszym stadium swojej historii nie wykształciły pełnej, rozwiniętej, zhierarchizowanej struktury organizacyjnej, nie miały sieci organizacji terytorialnych. Pozostałe jednak cechy już występowały. Rzecz jasna — w różnym stopniu dojrzałości. Ale przecież jest to normalne w wykształcaniu się rozmaitych form życia społecznego. Nie wszystkie elementy powstają w jednym momencie.

Spójrzmy na Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej z tego punktu widzenia. Zgromadzenie miało program polityczny wyraźnie sformułowany w jego Ustawach. Stwierdzono w nich bowiem, że Przyjaciele Konstytucji jednoczą się „w zamiarze ...ugruntowania i dokończenia dzieła tak zbawionego” Konstytucji 3 Maja. Za swój „najpierwszy obowiązek” uznali oni „zasady teje Konstytucji utrzymywać i jak najdzielniej w każdym miejscu popierać” oraz „wydoskonalenie dzieła już ustanowionego”. Dodajmy przy okazji, że jest to jeden z dowodów słuszności twierdzenia, iż Konstytucja 3 Maja wieńczyła tylko pewien etap reform, nie zaś kończyła je. Jest to dowód nie tylko istnienia wpływowych sił społecznych zmierzających do pogłębiania i kontynuowania przeobrażeń, lecz także organizowania się zwolenników przemian.

Ustawy Zgromadzenia kodyfikowały jego zasady organizacyjne. Statut zamykał listę założycieli organizacji, zwanych fundatorami Zgromadzenia i określał sposób postępowania przy przyjmowaniu nowych członków. Szczegółowe dopracowanie tej kwestii nastąpiło na sesjach 5 i 6 odbytych 27 i 29 maja. Do związku mógł przystąpić każdy, „ktokolwiek” chciał popierać już dokonane przemiany i zobowiązać się do postępowania zgodnego ze statutem. Członkowie Zgromadzenia mieli obowiązek werbowania kandydatów. Nowo wstępujących obowiązywała rekomendacja przynajmniej jednego członka, a o przyjęciu decydowało tajne głosowanie („przez kalkuły sekretne”). Nowo przyjęty Przyjaciel Konstytucji składał przysięgę „na miłość ojczyzny, jej całość i niepodległość, na obowiązki sumienia i honoru”. Przynależał „pod obowiązkiem honoru i uczciwości” popierać Ustawę Rządową i stosować się do zasad organizacji.

W Zgromadzeniu obowiązywała zasada egalitaryzmu. Ustawy stanowiły: „Nikt większym, godniejszym w tym Zgromadzeniu nie będzie, ale wszyscy równymi”. Miało to szczególne znaczenie, ponieważ wśród członków Zgromadzenia, obok magnatów i szlachciców, dostojników świeckich i duchownych, było kilku mieszczan. I jedno, i drugie dawało wyraz tendencjom przyświecającym Zgromadzeniu, a zarazem dokonany już przeobrażeniom w rzeczywi-

stości społecznej i przede wszystkim w mentalności reprezentowanych w stronnictwie kręgów społeczeństwa.

Statut formułował również zasadę współdecydowania wszystkich członków Zgromadzenia o jego sprawach i o jego polityce, a także zasadę podporządkowania mniejszości decyzjom większości. Obowiązywała pełna swoboda dyskusji i wypowiedzania własnej opinii, lecz po „roztrząśnieniu dokładnym każdej materii” i przegłosowaniu konkluzji powzięta decyzja wiązała wszystkich Przyjaciół Konstytucji. „Cokolwiek więc na sesjach tego Zgromadzenia per unanimitatem vel pluralitatem uchwalone zostanie, to służyć ma za prawidłowo i będzie zdaniem dla wszystkich członków”.

Zgromadzenie miało własne władze. Zapewne przyjęcie zasady egalitaryzmu i przejście się nią zadecydowało, że nie przewidywano obrania stałego przewodniczącego. Rzeczywiście, decyzja przeciwna prowadziłaby do jaskrawego podkreślenia, że jednak członkowie Zgromadzenia tak całkowicie sobie równi to nie byli. Przecież ze składu stronnictwa wynika, że stałym przewodniczącym mógłby być raczej ktoś kondycji księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego czy któregoś z Potockich niż np. palestranta Franciszka Barssa, superintendenta Ignacego Zajączka lub pisarza grodzkiego łukowskiego i pośła lubelskiego Kazimierza Zaleskiego. Toteż Ustawy decydowały, że posiedzeniom przewodniczyć mają kolejno wszyscy członkowie w porządku alfabetycznym. I rzeczywiście w praktyce ściśle trzymano się tej zasady. Natomiast przewidziano powołanie stałych organów stronnictwa i powołano je na pierwszej sesji: „trzech sekretarzy do trzymania protokołu” wszystkich posiedzeń oraz siedmioosobową „deputację do zatrudniania się wewnętrznym gospodarstwem Zgromadzenia”. Kreacja tej deputacji wiązała się z ustanowieniem stałych miesięcznych składek członkowskich.

Jak już wspomniałem, Zgromadzenie było organizacją jednokomórkową. Skupiało jednak członków z całej Rzeczypospolitej i powstało dla realizacji ogólnopaństwowego programu politycznego. Miało wszelkie dane ku temu, by oddziaływać na cały kraj — dzięki swojemu składowi. Znaleźli się w nim czołowi

działacze obozu reform, członkowie obu izb sejmowych i ministrowie, ludzie znaczący w Rzeczypospolitej oraz działacze wpływowi w swoich województwach, ziemiach, powiatach. Marszałek sejmu Stanisław Małachowski, chcąc zachować pozory bezstronności, do Zgromadzenia wprawdzie nie należał, ale przecież to u niego odbyła się narada uwieńczona decyzją powołania stronnictwa, a następnie Zgromadzenie ciągle go informowało, jakie sprawy, kiedy i jak winny by być rozstrzygnięte w sejmie. Podobnie rzecz się miała w wypadku króla Stanisława Augusta; niewątpliwie o pracach Zgromadzenia otrzymywał dokładne informacje, wpływał na jego działalność przez licznych swoich stronników wśród Przyjaciół Konstytucji i bronił Zgromadzenia, gdy tylko zaszła tego potrzeba. Była to więc — można chyba zaryzykować tu określenie wojskowe — organizacja kadrowa. W wypadku dłuższego istnienia Zgromadzenie byłoby zdolne do wytworzenia sieci organizacji terytorialnych, do rozbudowania swojej struktury organizacyjnej.

Powstawanie nowoczesnych stronnictw politycznych historycy wiążą — i słusznie — z rozwojem kapitalizmu, z przemianami struktury społecznej, powstawaniem klas społeczeństwa burżuazyjnego oraz z ukształtowaniem się systemu rządów parlamentarnych, z mechanizmem działalności parlamentu, z powstaniem i rozrastaniem się systemu wyborów parlamentarnych. W Polsce ostatniej ćwierci XVIII w. załączki kapitalizmu były jeszcze znikome. Jednakże szczególną rolę, niejako uzupełniającą, a może nawet wręcz zastępczo, odegrały tu inne czynniki: specjalna sytuacja polityczna, zagrożenie niepodległości państwa, a wreszcie ogromny ruch reformatorski, konieczność unowocześnienia organizmu państwowego, całej administracji, przeobrażania stosunków społecznych. Wszystko to wywoływało potrzebę zwartego, zorganizowanego działania zwolenników innowacji. Nasuwają się tutaj pewne analogie do okoliczności powstawania partii politycznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Również parlamentaryzm polski, jak wiadomo, ulegał zasadniczym zmianom. Punkt ciężkości przechodził z sejmików na sejm, zwłaszcza po odsunięciu od udziału w rządach szlachty nieposesjo-

natów i wytrąceniu z rąk magnaterii tego instrumentu władzy. Obalenie liberum veto wytworzyło warunki, w których zorganizowana i jednolicie kierowana, podporządkowana decyzjom jednego ośrodka grupa posłów mogła skutecznie przeprowadzać w sejmie własny program. Powstawały możliwości, nawet już doraźnie, rozwijania skutecznych działań politycznych. Rysowały się perspektywy przekształceń kultury politycznej szlachty, zmiany jej mentalności i wprowadzania nowych metod i nowych instrumentów działalności publicznej. Dostrzegli to polscy oświeceni reformatorzy, skoro od luźniejszej formy klubów politycznych przeszli do bardziej zorganizowanego związku — stronnictwa politycznego. Oczywiście, w dalszym ciągu przywódcy obozu reform nie zrezygnowali z dotychczasowych działań zakulisowych. Ich nasilenie stało się jedną z przyczyn słabnięcia regularności działań Zgromadzenia.

Parlamentarna geneza Zgromadzenia jest oczywista. Ten związek stronnictwa z sejmem przejawiał się nawet w przejściu terminologii: posiedzenia Zgromadzenia określano mianem sesji, zaś swoich członków nie należących ani do izby poselskiej, ani do senatu — arbitrami, a więc tak samo, jak osoby obecne na sesjach sejmu, ale nie wchodzące w jego skład. Stałe i doraźne komisje tak w sejmie jak i w Zgromadzeniu nazywano deputacjami.

W grę wchodził również system wyborów parlamentarnych. Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji żywo interesowało się sejmikami i przygotowywało się do decydującego wpływania na wszelkiego rodzaju elekcje. Trzeba przy tym podkreślić szczególnie dawne w Polsce tradycje parlamentarne, wraz z obieraniem posłów sejmowych przez sejmiki szlacheckie, na których każdy szlachcic był elektorem. Sprawiało to, że w XVIII w. — nawet po wykluczeniu przez Sejm Czteroletni z sejmików szlachty nieposesjonatów — prawa wyborcze przysługiwały w Polsce większemu procentowi ludności niż w innych europejskich krajach, nawet w połowie następnego stulecia.

Wystąpiło również już wówczas zjawisko wiązane przez historyków partii politycznych i politologów z początkowym okre-

sem kształtowania się stronnictw i wpływania przez nie na obrady parlamentu — opór przeciwko takiemu statusowi stronnictw politycznych. Opór ten reprezentowała w Polsce dość bogata, a przede wszystkim wyjątkowo ostra, publicystyka i propaganda przeciwników reform wymierzona w kluby i ich oddziaływanie na Sejm; ataki z tej strony były powtarzane jeszcze po obaleniu dzieła Sejmu Czteroletniego przez wojska rosyjskie i konfederację targowicką, występującą między innymi przeciwko „klopom [tj. klubom] na wzór paryskich modne, lecz niebezpieczne dla spokojności narodów, rozsiewającym zdania”. W toku samego Sejmu Czteroletniego i na jego forum protestował przeciw działalności Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji starosta walecki, poseł poznański Franciszek Mielżyński, przeciwnik Ustawy Rządowej. Na sesji sejmowej 15 IX 1791 r. „narzekał, że posłowie schodzą się na sesje prywatne dla rozważania nad projektami do izby [sejmowej — *J.K.*] przychodzącymi, mówiąc, że jest to status in statu”. Na ten atak z miejsca zareagował Stanisław August, nie dopuszczając do dalszych wystąpień w tym duchu. Król stwierdził, iż „istotną jest potrzebą, że wprzód w poufałych znoszeniach się trutynowane [rozważane, roztrząsane — *J.K.*] będą wszelkie materie, które w legalnej postaci mają być w tej świątyni traktowane; i takowego znoszenia się naganiać żadnej nie widzę przy czyni, ile gdy skutkiem tego stało się dzieło 3 maja...”¹³

Istotne znaczenie miał również międzystanowy charakter Zgromadzenia. Wprawdzie przytłaczająca większość jego członków to przedstawiciele stanu panującego, lecz po raz pierwszy w instytucji politycznej w Polsce zasiedli obok nich mieszczenie i to formalnie z równymi prawami zabierania głosu i decydowania. Wśród 213 członków Zgromadzenia znajdujemy tylko 7 mieszczan, ale byli to wybijający się przywódcy i działacze polityczni ruchu mieszczańskiego od początku Sejmu Czteroletniego.

Ponad połowę członków Zgromadzenia stanowili posłowie sejmowi — 126, senatorów znalazło się zaledwie 14, a na liczbę 74 arbitrów złożyli się działacze cywilni, księża, oficerowie.

¹³ „Gazeta Narodowa y Obca” 17 IX 1791, nr 75, s. 301.

Lista Przyjaciół Konstytucji może być przedmiotem analizy z punktu widzenia genezy stronnictwa, to znaczy badania, jakie ośrodki polityczne złożyły się na jego powstanie. Tym samym więc — którzy przywódcy polityczni mieli tu wpływ. Otóż dają się wyróżnić grupy niewątpliwie związane ze Stanisławem Augustem, z Kołłątajem, z koteriami Czartoryskich i Potockich.

Owe związki osobiste nieraz chyba tłumaczą przynależność do stronnictwa również ludzi, o których postawie politycznej w tym okresie nic nam skądinąd nie wiadomo, albo ludzi wahających się, czasem zdobytych czy tylko zachęconych np. przez króla urzędem lub orderem. Do takich należał poseł poznański Łukasz Bniński. Również poseł wilkomierski Tadeusz Kościalkowski przystąpił do Zgromadzenia bardziej chyba jako stronnik króla niż powodując się ugruntowanymi przekonaniami politycznymi. Zapewne niektórzy kierowali się w swoim postępowaniu i w swoich wystąpieniach werbalnych koniunkturalnym oportunistycznym, jak to zwykle bywa ze stosunkiem części ludzi do nowego, a zarazem zwycięskiego systemu i z przynależnością niektórych do stronnictwa związanego z tym systemem.

Jednak przeważali najgorliwsi zwolennicy i bojownicy przemian. Dotyczy to zapewne wszystkich około 150 fundatorów, ale także większości wstępujących do stronnictwa już po zamknięciu listy założycieli.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną cechę charakteryzującą skład stronnictwa. Oto na ogólną liczbę 126 posłów — Przyjaciół Konstytucji 51 zasiadło w sejmie w 1788 r., a aż 75 doszlusowało dopiero w drugiej kadencji, w dwa lata później, gdy Sejm postanowił przedłużyć swoją działalność na następne dwulecie i podwoić liczbę posłów, by kontynuować rozpoczęte dzieło reform. Wyraźną więc przewagę mieli elekcji sejmików listopadowych 1790 r. Co więcej, wśród posłów członków Zgromadzenia najliczniej byli reprezentowani nowicjusze sejmowi; parlamentarni debiutanci stanowili grupę 50-osobową. Potwierdza to przyjmowaną na ogół tezę, która wytrzymała próbę weryfikacji, jaką przeprowadziłem dla potrzeb innej publikacji, głoszącą, że o reformatorskim kierunku Sejmu Czteroletniego zdecydowali posłowie nowi,

posługujący po raz pierwszy, młodzi, wychowani już w duchu Oświecenia, którzy liczniej występowali w drugiej kadencji sejmiku, po podwojeniu jego składu w końcu 1790 r.¹⁴.

Jak już wspomniałem, moim zdaniem Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej — to także pierwszy w Polsce klub parlamentarny. Zasadnicza różnica w porównaniu z dzisiejszymi klubami parlamentarnymi tkwi w tym, że do tych ostatnich formalnie wchodzi tylko członkowie parlamentu, do Zgromadzenia zaś należeli też działacze pozasejmowi, którzy uczestniczyli na równych prawach w naradach nad stanowiskiem, jakie miano zajmować w sejmie. Ale czy w pracach dzisiejszych klubów parlamentarnych nie biorą udziału czołowi przywódcy stronnictwa, jeśli nawet przepadli w wyborach parlamentarnych? Różnica ta sprowadza się więc do uczestniczenia w tamtych posiedzeniach wszystkich członków pierwszego polskiego stronnictwa politycznego, a nie tylko przywódców. Umożliwiały to jedynokomórkowość i niewielka liczebność Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej, jego kadrowy charakter.

W tej sytuacji można by było w wypadku Zgromadzenia porzucić na mówieniu o stronnictwie politycznym. Jeśli wprowadzam także termin „klub parlamentarny”, to skłania mnie do tego nie tylko przewaga parlamentarzystów w Zgromadzeniu, ale także przedmiot jego obrad. Zajmowało się ono głównie, nawet niemal wyłącznie, problemami, które wchodziły pod obrady sejmiku lub które chciało wprowadzić na sejmowe forum. Ze swoich obrad wykluczyło „oddzielne materie”, to znaczy przede wszystkim interesy jednostek. Sesje sejmiku poprzedzało własnymi sesjami i ustalało swoje stanowisko, wyznaczało mówców.

Ten klubowo-parlamentarny charakter Zgromadzenia dobrze ilustrują pierwsze z brzegu przykłady wyjęte z protokołu, ukazujące zarazem przyjęte metody działań politycznych. I tak już na pierwszej sesji powołano „deputację do ułożenia projektu względem następujących sejmików” deputackich. W dwa dni później,

¹⁴ J. Kowecki, *Posłowie debiutanci na Sejmie Czteroletnim*, w: *Wiek XVIII, Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 195 - 210.

na następnej sesji, przygotowany projekt czytano i zobowiązano Stanisława Brezę, posła gnieźnieńskiego, by „uprosił imieniem Zgromadzenia” marszałka sejmku Stanisława Małachowskiego, „iżby projekt ten był niezwłocznie do stanów wniesiony”. Przekazywanie Małachowskiemu projektów i żądań było regułą. Dnia 30 maja Zgromadzenie „roztrząsnąwszy projekt Straży [Praw — J. K.], tenże w izbie prawodawczej gorliwie utrzymywać jak najuroczyściej zaręczało”. Dnia 13 czerwca i na kilku późniejszych sesjach dyskutowano i poprawiano projekt ustawy o Komisji Policji. A więc najważniejsze akty uchwalone przez sejm po 3 maja 1791 r. były pierwiej przedmiotem debat w Zgromadzeniu.

Nieliczne wzmianki w źródłach świadczą, że przynajmniej niektóre wiadomości o obradach Zgromadzenia docierały do współczesnych, którzy zdawali sobie sprawę z roli stronnictwa. Oto jakiś nowinkarz donosił na prowincję 5 X 1791: „Na dzisiejszej sesji [sejmowej — J. K.] obierali asesorów, którzy są spodziewani być koniecznie, ile że ich ksiądz podkanclerzy Kołłątaj życzy i Klub Radziwiłłowskiego pałacu u siebie ich pisze”¹⁵. Rzeczywiście, nad tematem tym Przyjaciele Konstytucji naradzali się parokrotnie.

Wpływ Zgromadzenia na Sejm, a także na inne władze i urzędy, nie ograniczał się do tego. Śledziło ono realizację podejmowanych uchwał i w wypadku uchybień wywierało presję nawet na marszałka sejmku. W dniu 21 maja np. zdecydowało, że trzeba prosić Stanisława Małachowskiego, by sprawdził w swojej kancelarii, czemu to uniwersały marszałków sejmowych w sprawie Konstytucji 3 Maja „nie są jeszcze po wszystkich grodach rozesłane”.

Czy pierwsze polskie stronnictwo polityczne miało możliwość realizowania podstawowego celu tego typu organizacji — swojego programu politycznego przez uczestniczenie we władzy i wpływanie na tych spoza własnego grona, którzy władzę dzierżyli? Już

¹⁵ Dyaryusz różnych ciekawości czyli Excerpt z listów różnych, zaczęty die 1 octobris 1791-mo Anno, Biblioteka Poturzycka, rkps 137, s. 3-4, Lwowska Biblioteka Naukowa.

chyba z przytoczonych przykładów działań Zgromadzenia wynika odpowiedź pozytywna.

O tych możliwościach decydował skład Zgromadzenia. W sejmie Przyjaciele Konstytucji, chociaż formalnie stanowili mniejszość, w praktyce łatwo mogli przeważać liczebnie. Z reguły większości członków parlamentu nie było w Warszawie, a z obecnych nie wszyscy uczęszczali pilnie na jego obrady. Natomiast Zgromadzenie zobowiązało posłów i senatorów — członków stronnictwa do stałej obecności na sesjach sejmku. Ponadto Przyjaciół Konstytucji wiązało w każdej sprawie stanowisko Zgromadzenia, podczas gdy opinie pozostałych uczestników obrad sejmku bywały rozbieżne. Ten sposób działania politycznego został już sprawdzony przy forsowaniu Konstytucji 3 Maja i jego skuteczność zażyła na decyzji utworzenia Zgromadzenia, by dalszym poczynaniom reformatorów nadać bardziej zorganizowany, systematyczny i długofalowy charakter. Warto dodać, że analiza debat i głosowania w sejmie dowodzi wysokiego stopnia zdyscyplinowania parlamentarnych członków Zgromadzenia. Było ono znacznie większe niż w wielu dwudziestowiecznych partiach politycznych.

Realizację celów Zgromadzenia ułatwiała obecność w nim ministrów i dygnitarzy oraz ścisłe powiązania ze Stanisławem Augustem i marszałkiem sejmku Stanisławem Małachowskim. Z kolei członkostwo Kołłątaja i jego ludzi oraz przywódców i działaczy mieszczańskich gwarantowało możliwość posłużenia się mieszczaństwem i ludem stolicy do paraliżowania opozycji i wywierania presji na wahających się.

Wśród robót politycznych Zgromadzenia warto jeszcze wspomnieć rozwiniętą na dużą skalę działalność propagandową w obronie Ustawy Rządowej, atakowanej z miejsca przez przyszłych targowiczian. Chyba najcelniejszą odprawę dał im poseł inflancki, wówczas Przyjaciel Konstytucji, Antoni Trębicki w *Odpowiedzi autorowi prawdziwemu uwag Dyżmy Bończy Tomaszewskiego nad Konstytucją i Rewolucją dnia 3 maja*.

Działalność Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej stopniowo słabła, swoje sesje odbywało ono coraz rzadziej. Udo-

kumentowane znanym nam protokołem czynności kończy sesja 21 z 14 grudnia 1791 r. Dotychczasowi badacze zgodni są w bardzo uprawdopodobnionej opinii, że nie był to koniec stronnictwa i że kontynuowało ono swoje roboty w roku następnym, nie zachowały się tylko protokoły z jego obrad, ani nie natrafiliśmy na inne bezpośrednie dowody dalszej aktywności Zgromadzenia. Ślady tej aktywności, chociaż malejącej, istnieją. Przytoczmy dla przykładu list do redakcji „Gazety Narodowej i Obcej”, jaki z datą 14 III 1792 r. nadesłał poseł francuski w Warszawie Marie Deschorges. Broniąc się przed zarzutem „gazety niemieckiej hamburskiej” sprzyjania „klubowi warszawskiemu”, twierdził on: „tak mało mam związków z klubem, o którym mowa, iż zaledwo bytność jego jest mi wiadoma”¹⁶. Z pewnością jednak rola Zgromadzenia zmalała, o czym zdecydowała m.in. wspomniana już zmiana taktyki, to znaczy szerszy powrót przywódców obozu reform do narad i decyzji zakulisowych, bardziej poufnych, z udziałem małej liczby osób.

Stronnictwo ostatecznie obumarło chyba na początku wojny polsko-rosyjskiej 1792 r. Istniało więc zaledwie około roku. Jednak w dziejach polskiej kultury politycznej wypełniło jedną z ważnych kart otwierających księgę, na której możemy położyć tytuł: początki nowoczesności. I to nie tylko, a może nawet nie głównie ze względu na dokonania i osiągnięcia faktyczne, chociaż i te nie były bez wartości. Za ważniejsze i trwalsze zdobycze uznałbym wypracowanie zorganizowanych form walki politycznej, wciągnięcie do działań szerszego kręgu ludzi, niż to czyniły z natury mniejsze kluby, stworzenie forum uaktywniania ich i uczenia myślenia kategoriami wspólnych działań w interesie narodu i państwa.

Właśnie ludzie! Wielu Przyjaciół Konstytucji — rzecz jasna nie wszystkich, bo nie wszyscy pozostali wierni nurtowi ideowemu, w którym się znaleźli w 1791 r., a ponadto członkowie Zgromadzenia, jak zresztą każdego stronnictwa, nie tworzyli monolitu politycznego — spotkamy wkrótce w sprzysiężeniu, któ-

¹⁶ „Gazeta Narodowa y Obca” 17 III 1792 r., nr 22, s. 130.

re przygotowywało powstanie kościuszkowskie 1794 r. Spotkamy ich też w klubach jakobińskich już podczas insurekcji kościuszkowskiej, w organizacjach emigracyjnych po upadku powstania czy wreszcie w Towarzystwie Republikanów Polskich. Była to może najważniejsza kontynuacja osiągnięć Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej. Jego eks-członkowie zdobyte w nim doświadczenie przenieśli i wykorzystywali w późniejszych organizacjach. Wzorowanie się tych ostatnich na pierwszym polskim stronnictwie politycznym wykazał już Bogusław Leśnodorski w dziele o *Polskich jakobinach*¹⁷, do którego tutaj wystarczy się odwołać.

¹⁷ B. Leśnodorski, op. cit., s. 145 - 203.

STEFAN KIENIEWICZ

Polska kultura polityczna w XIX wieku

Moją wypowiedź zacząć wypada od zastanowienia się: jak właściwie rozumieć termin „kultura polityczna”? Sięgnąwszy do niezawodnego *Słownika* prof. Doroszewskiego znalazłem w nim wyrażenia: Kultura ludowa, narodowa, umysłowa, duchowa, jak również materialna, fizyczna i rolna. Jest też mowa w *Słowniku* o kulturze literackiej, teatralnej i towarzyskiej; o kulturze języka, kulturze produkcji, kulturze jedwabnika, a nawet o kulturze bakterii cholery! Zabrakło natomiast kultury politycznej, jakkolwiek znalazła się (z powołaniem na prof. Libereę) polityka kulturalna, które to pojęcie oznacza coś zgoła odmiennego. Okazało się więc, że w braku autoryzowanej definicji muszę o własnych siłach określić zakres swego referatu. Nasuwały się zaś wątpliwości.

Jeszcze w *Trylogii* Sienkiewicz używa, archaizując, wyraz „polityczny” w znaczeniu: dobrze wychowany, umiejący się znaleźć, roztropny, układny — słowem, kulturalny. W tym wypadku wyrażenie: kultura polityczna byłoby nie na wiele przydatnym pleonazmem. Dziś oczywiście przymiotnik „polityczny” nabrał innego znaczenia. Odnosimy go do wszystkiego, co tyczy się państwa, zarządzania państwem, walki o władzę w państwie. Jeśli walka ta wkracza w ostre stadium, wówczas zarówno czynnicy rządzące, jak też środowiska opozycyjne skłonne są dla osiągnięcia swego celu stosować wszelkie środki. W takich wypadkach

życie polityczne może wziąć rozbrat z kulturą. W temacie referatu może się więc zawierać *contradictio in adiecto*. Mimo to funkcjonują normy nawet i w tej dziedzinie. Kipling pisał o „prawie dżungli” mając na myśli także społeczeństwo ludzkie, a i w środowiskach przestępczych obowiązują niepisane reguły gry. Znamy z historii okresy, gdy walkę o władzę rozstrzygał miecz, albo trucizna. Znamy i dziś reżymy, w których wojskowy zamach stanu, *pronunciamento*, jest instytucją sankcjonowaną przez zwyczaj, jeśli nie przez prawo. Zresztą i tam, gdzie funkcjonuje konstytucja, rozgrywki wokół aparatu władzy nie w pełni liczą się z paragrafami ustaw; stosowane bywają te czy inne formy nacisku, wymiany usług, jeśli nie wręcz korupcji. To wszystko nie zmienia faktu, że w każdym społeczeństwie, poza wyjątkowymi chwilami rewolucyjnych wstrząsów, obowiązują jakieś normy postępowania w życiu publicznym — nie tylko pisane, ale i milcząco przyjęte, prawie zawsze zresztą narzucone przez grupę, która sprawuje władzę i służące jej interesom. Kiedy masy ludowe włączają się do polityki, poprzez akcję strajkową i manifestacje uliczne, zrywają one zwykle z obowiązującymi normami, ale zaraz też tworzą nowe, egzekwowane z równą stanowczością. Normy postępowania w życiu publicznym są zatem zmienne w przestrzeni i czasie. Im bardziej jednak są rozbudowane, im powszechniej akceptowane, im mniej pozostawiają pola samowoli, albo tyranii, tym skłonniejsi jesteśmy mówić o kulturze politycznej, cechującej dany kraj i daną epokę.

Wiek XIX przywykliśmy uważać w Europie za czas rozkwitu owej kultury. Burżuazja przejmująca władzę z rąk starych dynastii oraz sfer arystokratycznych, gruntowała nowe porządki na paragrafach konstytucji, na funkcjonowaniu parlamentów, na publicznej kontroli czynności rządu. Życie polityczne toczyło się bardziej jawnie, niż za czasów *ancien regime'u*, dzięki większej swobodzie prasy i niezależności sądów. Wyraz „parlamentarny” oznaczał tyle, co: zgodny z dobrymi obyczajami, przyzwoity i (właśnie) kulturalny. Przymiotnik „nieparlamentarny” — znów sięgam do Doroszewskiego — znaczył wówczas tyle, co ordy-

narny, niecenzuralny. Wszystkie owe przyzwoite obyczaje utrzymywały się w środowisku dobrze wychowanych przedstawicieli klas posiadających. Już pod koniec ubiegłego stulecia doznawały obyczaje te zakłóceń ze strony potężniejących ruchów rewolucyjnych: robotniczego, ludowego a także ruchów nacjonalistycznych. Dopiero jednak 1914 r. zamknął epokę „starej Europy” i zdeprecjonował obyczaje przedwojenne, na równi z walutami wymiernymi na złoto.

„Kultura polityczna Europy w XIX wieku” — jest to więc zjawisko historyczne, podlegające badaniom naukowym. Ale czy można mówić w owych latach o polskiej kulturze politycznej? Wiadomo przecież, iż naród nasz w ciągu lat z górą stu pozostawał w niewoli, że władzy trzech państw zaborczych nie uznawał za swoją własną, że nie czuł się zobowiązany wobec niej żadnymi przysięgami i paragrafami. Czy w walce naszej o niepodległość obowiązywały jakiegokolwiek dobre obyczaje? Zobaczymy za chwilę, że obowiązywały — i to nie tylko wewnątrz obozu niepodległościowego. Pamiętajmy, iż obóz ten nigdy prawie nie obejmował całego społeczeństwa.

Specyfika polskiej kultury politycznej okresu niewoli polegała oczywiście na tym, że kształtowała się ona (pomimo krępowania, lub wręcz tępienia życia politycznego polskiego) w Rosji carskiej aż do rewolucji 1905 r. legalnego życia politycznego nie było; sprowadzało się ono do zakulisowych rozgrywek różnych koterii dworskich w Petersburgu. W Prusach (Niemczech) życie parlamentarne zaczyna się od 1848 r. Jednakże polscy reprezentanci w sejmie pruskim i w berlińskim Reichstagu pozostają niewielką, izolowaną grupą, pozbawioną wpływu na rządy. W samym zaborze pruskim są oni odsunięci od władzy, a ich działalność publiczna podlega skrępowaniom i szykanom. Inaczej dzieje się w zaborze austriackim, poczynając od lat sześćdziesiątych. Polacy uzyskują przewagę we władzach autonomicznych w Galicji, a także udział i wpływy w zarządzie monarchii. Jednakże i tych korzyści nie można wyolbrzymiać. Autonomia Galicji była ograniczona. Rada Państwa w Wiedniu nie sprawowała rzeczywistej władzy, a najistotniejsze decyzje zapadały w gabi-

necie cesarza. Tak więc obce, lub wrogie czynniki kształtowały nasze życie polityczne we wszystkich trzech zaborach: jeśli zaś naród nasz afirmował własne istnienie, czynił to na przekór zaborcom, lub też w walce z nimi.

Ówczesne polskie życie polityczne toczyło się więc w dwóch płaszczyznach: jawnej oraz zakonspirowanej. Obyczaj polityczny, obowiązujący na owych dwóch płaszczyznach, należy z konieczności rozpatrywać oddzielnie, jakkolwiek jest to rozgraniczenie umowne i dowolne. Oba nurty: legalny i tajny, współistniały przez cały czas niewoli. Nawet w okresach, gdy społeczeństwo polskie cieszyło się względną swobodą, jak np. za Księstwa Warszawskiego i konstytucyjnego Królestwa, albo w autonomicznej Galicji, czy też w Warszawie po 1905 r. — obok życia politycznego jawnego i legalnego utrzymywało się i nielegalne w postaci sformalizowanych związków tajnych i podziemnych partii politycznych, a choćby tylko dorywczych porozumień opozycyjnych działaczy. Jednakże również w okresach całkowitego braku swobód politycznych we wszystkich trzech zaborach po 1795 r., w Galicji za Metternicha, w Poznańskim za Flottwella, w Królestwie za Paskiewicza, za Berga i za Hurki, nawet wtedy, gdy ów nurt polityczny został zepchnięty w podziemie, funkcjonowały organizacje legalne, które na marginesie swych ujawnionych celów gospodarczych, lub kulturalnych, realizowały pewne cele polityczne. Dostyc przypomnieć Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk założone w 1800 r., poznańskie kasyna lat trzydziestych, zjazdy klemensowskie lat czterdziestych, liczne warszawskie imprezy organiczne doby popowstaniowej. Można też stwierdzić, że nie było u nas konspiracyjnego polityka, który w miarę możliwości nie korzystałby również z dróg legalnego oddziaływania: poprzez prasę, lub też działalność naukową. I na odwrót: nie było również w XIX w. takiego polskiego legalisty, najbardziej zaprzysięgłego wroga konspiracji, który w swojej karierze nie uciekałby się, choćby przełotnie, do załatwienia czegoś konspiracyjnie, jak byśmy dziś powiedzieli, „na lewo”. Jawność i konspiracja spletały się nierozdzielnie, a jeśli w referacie naszym, ze względów metodycznych rozpatrywać będziemy osobno te dwie formy życia politycznego,

czynimy tak z zasadniczego powodu: kultura polityczna była tu i tam odmienna.

Legalne życie polityczne polskie pomiędzy 1795 a 1918 r. obejmuje dwie zazębiające się, ale przecież odrębne dziedziny.

[Pierwsza z nich to udział Polaków w aparacie władzy: czy to we władzach centralnych państw zaborczych: od Adama Czartoryskiego, ministra Aleksandra I, aż do Leona Bilińskiego, wielokrotnego ministra Franciszka Józefa, czy też w lokalnych władzach na gruncie dzielnic: a więc w Warszawie pomiędzy 1807 a 1867 r., w Wolnym Mieście Krakowie pomiędzy 1815 a 1846 r., w autonomicznej Galicji. Tu również należy uwzględnić ujawniające się władze powstańcze z lat 1830 - 1831, 1846, 1848, a nawet z 1863 r., jeśli wziąć pod uwagę jawną służbę dyplomatyczną Rządu Narodowego, albo też krótkotrwałą, ale ujawnioną dyktaturę Langiewicza.

Druga zaś, rozległa dziedzina legalnego życia politycznego, to udział w nim społeczeństwa. Tutaj zaś wchodzi w grę: funkcjonowanie ciał samorządowych w okresie Księstwa Warszawskiego, a potem pod zaborem pruskim i austriackim, udział Polaków w życiu parlamentarnym kraju; sejmy Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i Wolnego Miasta Krakowa, Galicyjski Sejm Krajowy, działalność Kół Polskich w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, organizacje polityczne emigracji, legalne organizacje polityczne w kraju oraz polityczna aktywność innych organizacji legalnych (gospodarczych, kulturalnych itp.).

Jakież więc specyficzne cechy obyczaju politycznego dostrzegamy pośród tak rozmaitych form życia legalnego w Polsce?

Sądzę, iż wypada zacząć od eliminowania tych wszystkich form, które zostały nam narzucone przez obcą władzę, i do których nasi legaliści dostosowywali się biernie. Tak więc polscy urzędnicy średniego i wyższego szczebla urzędowali w dykasteriach petersburskich i wiedeńskich według tamtejszych reguł pragmatyki służbowej. Administracja warszawska za Księstwa i Królestwa organizowała się trochę na modłę pruską, trochę na francuską, zaś po 1831 r. stopniowo zaprowadzano w niej formy rosyjskie. Z Austrii przejęła Galicja wyborczy system kurialny

tudzież złożoną procedurę uzgadniania decyzji pomiędzy władzami „krajowymi”, a rządowymi. To nie znaczy, aby Polacy zatrudnieni w różnych ciałach rządowych, zwłaszcza kolegialnych państw zaborczych, nie usiłowali wycisnąć na nich osobistego piętna. Znamy jest fakt, że reorganizacja szkolnictwa rosyjskiego, podjęta pod auspicjami Adama Czartoryskiego, nawiązywała do wzorów Komisji Edukacji Narodowej. Ich cechą znamioną było współdziałanie czynnika obywatelskiego z władzą państwową w zakresie rozbudowy oświaty i kontroli jej funkcjonowania. Sejmy Księstwa i Królestwa nawiązywały do polskich tradycji przedrozbiorowych, zwłaszcza zaś Sejmu Czteroletniego; dotyczy to, jak mi się zdaje, również sejmu powstańczego 1831 r. Bracia Niemojowscy w 1818 i 1820 r. lansowali inną koncepcję, zapożyczoną z Francji i opozycji konstytucyjnej wobec ministrów królewskich, przy jednoczesnej lojalności wobec króla-césarza. Nie przebadano jeszcze dostatecznie praktyki sejmu galicyjskiego, w jakiej mierze wyrobił on sobie własne normy postępowania. Franciszek Smolka, jeden z czołowych parlamentarzystów galicyjskich, starał się, zresztą bez powodzenia, zaprowadzić w sejmie lwowskim niektóre proceduralne obyczaje angielskiej Izby Gmin. Naśladownictwa takie, dotąd bliżej nie zbadane, są jednak chyba tylko marginesem tego, co nas tu interesuje, tj. kultury politycznej.

Podstawowym natomiast zjawiskiem jest fakt, że prawie aż do końca XIX w. środowisko politykujące legalnie składa się w Polsce z osób przynależnych do „towarzystwa”, a więc w zasadzie z posiadającej szlachty, z dołączeniem niewielu przedstawicieli burżuazji (asymilowanej narodowo) oraz inteligencji (asymilowanej ideologicznie). Dzięki temu w życiu politycznym panują dobre maniere. Intrygi i podstępny nie są oczywiście wykluczone, ale praktykuje się je w sposób salonowy: jeśli zaś trzeba zdemaskować przeciwnika, dba się o to, aby nie „utracił twarzy”. Dobre towarzystwo/rozstrzyga spory w swoim własnym gronie, nie wynosi ich na ulicę: stąd dobrze znana tendencja do uzgadniania kwestii spornych w małych konwentyklach, przystępowania do wyborów z jedną tylko listą, lub jednym nazwiskiem, tak aby nie oddawać decyzji „na żywioł”. Wybory w owych czasach są je-

szcze stanowe, cenzusowe, albo kurialne, zatem nie demokratyczne. W sejmie lwowskim wszystkie sprawy personalne załatwia „komisja-matka”, drażliwa tematyka w ogóle nie trafia do stenogramów i do prasy. Jeśli już nie da się uniknąć krótkiego spięcia, antagonistom politycznym pozostaje zawsze jeszcze pojedynek. Nie ten wywodzący się z tradycji sarmackiej, ale przejęty z armii napoleońskiej, a później pielęgnowany w świecie politycznym paryskim i wiedeńskim. Pojedynek polityczny obwarowany był tylu formalnościami, że nie pociągał za sobą na ogół krwawych skutków. Trafiały się wyjątki, ale o nich — za chwilę.

Funkcjonowanie takiego systemu wymagało uznania określonych autorytetów¹. W każdej prowincji polskiej i w każdej guberni był w XIX w. ktoś o znanym nazwisku i nieposzlakowanej reputacji, na którego się oglądano. Aura byłego męczennika narodowego okazywała się bardzo przydatna nawet jeśli ów ex-sybirak został potem ultralojalistą. W pierwszej połowie XIX w. autorytetami dla sfer konserwatywnych bywali wielcy panowie, albo zamożni ziemianie (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński zostali pasowani na „wieszczów” dopiero po zgonie). Pod koniec stulecia autorytetami przeważnie konserwatywnymi stają się niekiedy biskupi, ale również pisarze tacy, jak Kraszewski, Sienkiewicz, Orzeszkowa czy Konopnicka. Jednak orzeczenia tych powag coraz częściej podówczas bywają kwestionowane.

{Do polskich tradycji środowiska politycznego należał liberalizm. {Jest oczywiste, że w warunkach niewoli nawet sfery ugo-

¹ „Społeczność nasza odznaczała się zawsze i do dziś odznacza się hierarchicznością — poszanowaniem pewnych pozycji społecznych, niezależnie od wartości i wpływu osób, które je zajmują. Zdarza się to wszędzie, ale u nas więcej niż gdzie indziej. Wszakże porównując tegoczesne w tej materii wyobrażenia z owoczesnymi, wielki krok naprzód pod tym względem uspołecznienie nasze uczyniło! I znowuż dziwnie i przykro wyznać, iż postęp ten zawdzięczamy nie tyle własnym przekonaniom, ażeli wypadkom, które przeprowadziły niwelujący strychulec rosyjski ponad głowami naszego społeczeństwa, zmuszając je po każdej katastrofie cofać się w poszanowaniu faktycznych pozycji, a awansować w uznaniu dla osobistości i charakterów, które jedne nie przemijają, posiadając siłę odtwarzania straconych, a tak u nas niepewnych pozycji” — T. Bobrowski, *Pamiętniki*, t. I, Lwów 1900, s. 48.

dowe i „umiarkowane” opowiadały się za *neminem captivabimus* oraz za wolnością prasy, jako za niezbędnymi warunkami działalności publicznej. Poglądy przeciwne: o celowości cenzury prewencyjnej, spotykały się z potępieniem opinii publicznej. Środowisko polityków „dobrze wychowanych” dopuszczało różnice poglądów na bardzo wiele kwestii — zawsze jednak z milczącym założeniem, iż utrzymanie porządku społecznego oraz polskiej tradycji szlacheckiej pozostaje poza dyskusją. Mogli spierać się w Towarzystwie Rolniczym rzecznicy uwłaszczenia tudzież oczynszowania, ale nie do pomyślenia była w tym gronie sama myśl o *lex agraria*, to jest o likwidacji ziemiańskich folwarków.

Konsekwencją tego stanowiska był specyficzny stosunek omawianego świata politycznego do skrajnej lewicy. W stosunku do osób, które nie respektowały „reguł gry”, nie obowiązywał też kodeks manier salonowych. Wolno było burzyciela chłopskiego kazać schwytać, zakuć w kajdanki i odstawić do cyrkułu. Uchodziło poznańskim ziemianom zadenuncjować „niebezpiecznego demagoga” Stefańskiego. Uchodziło za pomocą intrygi wygryźć z galicyjskiego sejmu chłopskiego posła-radykała, Siwca. Wolno było też fabrykantowi wzywać kozaków przeciw strajkującym robotnikom. „Wolno było” — w tym sensie, że czyny podobne w środowisku osób posiadających i dobrze urodzonych nie spotykały się z kategorycznym potępieniem. Jeżeli natomiast wydarzenia takie nabrały rozmiary skandalu, starano się je tuszować. Tak więc śmierć Bobrowskiego w pojedynku z hr. Grabowskim w 1863 r. czerwoni potępiłi jako mord polityczny. Jednakże konserwatyści krakowscy uniewinnili zabójcę, mimo iż pojedynek miał proceduralne mankamenty. „Reguły gry” nie obowiązywały w stosunku do rewolucyjnego demokraty...

Tu dochodzimy do istotnego problemu: stosunku „dobrze urodzonych” legalistów do rządów zaborczych i do sprawy narodowej. Nie ulega wątpliwości, że nawet na skrajnej prawicy uczucia dynastyczne w stosunku do Romanowów, Habsburgów, czy Hohenzollernów nie były zakorzenione głęboko. Jeśli je manifestowano, to z jakąś *reservatio mentalis*; kto zaś wyznawał je naprawdę szczerze, ten stawiał się poza nawiasem społeczeństwa.

Ogół polskich klas posiadających owszem, skłaniał się do ugody z zaborcą, jeżeli tylko otwierały się na nią widoki — zawsze jednak z tym omówieniem, że na ugodzie skorzystać miała sprawa polska. Opinia publiczna, nawet ta najbardziej zachowawcza, nie tolerowała publicznego odrzekania się od niepodległości, nawet osłanianego pretekstem walenrodyzmu.

Na ziemiach kresowych, w przeciwieństwie do Królestwa i Galicji, obowiązywał też w środowisku ziemiańskim /moralny zakaz sprzedawania majątków w obce (niemieckie lub rosyjskie) ręce./ Nie był to zakaz w pełni skuteczny, o czym świadczy m.in. głośna sprawa Rydzyny, ale zawsze czyn taki groził ostracyzmem. Kiedy Tarnowscy z Dzikowa sprzedali do Ameryki „Lisowczyka” Rembrandta, na to aby wykupić z rąk niemieckich pewien majątek w Poznaniu, czyn ich spotkał się z aprobatą opinii. Taka była podówczas hierarchia wartości.

Istniało więc milczące założenie w środowisku legalistów, że wszystkie ich odcienie żywią w głębi serca ten sam patriotyczny ideał. Tym samym obowiązywała między nimi solidarność w stosunku do obcej władzy. Działała w Polsce wielka mnogość przedsięwzięć organicznych, konkurujących ze sobą ze względów ideologicznych, a choćby tylko personalnych i prestiżowych. Stanowczo jednak nie uchodziło szkodzić konkurencji u władz zaborczych — tak długo oczywiście, dopóki owa konkurencja nie okazała się winną bezbożnictwa, albo radykalizmu antyszlacheckiego.

Wśród emigracji politycznej swary bywały naprawdę „potępięcze”, słownictwo zaś mało wybredne. W zasadzie jednak tułactwo polskie uważało się za jedną rodzinę, solidarną mimo różnicy przekonań. Poza nawiasem emigracji stawał ten, kto zgłaszał się po paszport do carskiej ambasady, a tym bardziej ten, kto podejmował się szpiegowania współbraci. Potępiano również udzielanie informacji policji francuskiej, zaś podejrzliwie odnoszono się do każdej próby zaciągania do obcej służby polskich jednostek wojskowych. Zaciąg indywidualny opinia tolerowała, ale polskie formacje pod obcym sztandarem traktowano jako kondotierstwo i domagano się w takim wypadku gwarancji dla sprawy polskiej

ze strony obcego państwa. Wpływało na taką postawę bolesne wspomnienie San Domingo oraz kampanii hiszpańskich.

Gdy już w kraju wybuchło powstanie, wchodziła w życie (zasada posłuszeństwa wobec uznanej władzy narodowej). Znów: „wchodziła w życie” w tym sensie, że nieposłuszeństwo wobec władzy spotykało się z potępieniem patriotycznej opinii. Nie wolno zresztą tracić z oka, iż owa zasada („zgody narodowej” była zawsze narzędziem w ręku tej partii, która znajdowała się u steru. W imię „zgody narodowej” obóz polskiej kontrewolucji w 1831 r. zwalczał klubistów z Towarzystwa Patriotycznego. W myśl tej samej zasady Komitet Centralny Narodowy usiłował podporządkować sobie obóz białych w początkach powstania styczniowego. W tej chwili jednak interesują nas nie kulisy politycznych rozgrywek, ale samo funkcjonowanie politycznego obyczaju. Z chwilą rozpoczęcia walki zbrojnej znikają, oczywiście tylko pozornie, antagonizmy partyjne. Obowiązywał jednolity front. Rozumiało się natomiast samo przez siebie, że z chwilą, gdy powstanie upadło, kończy się także obowiązek posłuszeństwa wobec władzy narodowej (nieraz sabotowano tę władzę i w czasie powstania, ale dopiero teraz wolno to było czynić z podniesionym czołem).

Zasadę solidarności narodowej w stosunku do cudzoziemców starano się podtrzymać i w czasie pokoju, w szczególności na gruncie obcych parlamentów. (Tak więc w Poznańskim za problem naczelny uznawano przeprowadzenie polskiego kandydata do sejmu lub do Reichstagu, a niedopuszczenie kandydata niemieckiego.) Istniał zatem Centralny Komitet Wyborczy, który typował polskich kandydatów w każdym okręgu, wyborcy zaś obowiązani byli w sumieniu głosować na nich i w żadnym wypadku nie zgłaszać kandydatur konkurencyjnych. Komitet Wyborczy znajdował się w ręku wielkiego ziemiaństwa i służył umocnieniu hegemonii klas posiadających nad elementem ludowym. Podobnie działo się w Galicji, w wyborach do sejmu i do Rady Państwa. W kurii wielkiej własności i w obu kuriach miejskich stawianie kandydatur pozostawiano grze miejscowych interesów. Jednakże odnośnie kurii drobnych posiadłości zakładano, że chłopscy wy-

borcy („Mazurzy” na zachodzie kraju, „Rusini” na wschodzie) nie będą głosowali zgodnie z interesem narodowym i że trzeba narzucać im właściwych kandydatów. Proponował ich więc również Centralny Komitet Wyborczy, złożony z ziemian i typujący ziemian.

Doktryna solidarności sięgała dalej, poza okres wyborów. W obcym parlamencie, w Berlinie czy też w Wiedniu zawiązywało się Koło Polskie, złożone w większości z przedstawicieli prawicy, co było nieuniknionym następstwem takich właśnie, jak wspomniano, wyborów. Lecz również opozycyjni, demokratyczni posłowie obowiązani byli wstępować do Koła, zawsze w imię zasady solidarności narodowej. Tym samym nie było im wolno wchodzić na własną rękę w stosunki z ugrupowaniami innych narodowości, chociażby reprezentowały pokrewną im ideologię. Wszyscy zatem posłowie polscy byli zobowiązani do ślepego posłuszeństwa wobec władz Koła, wyłonionych przez konserwatywną większość; nie tylko musieli głosować tak, jak im kazano, ale i występować publicznie w obcym parlamencie mogli tylko za zgodą prezesa Koła i stosownie do jego dyrektyw. Podobny regulamin uchwaliło sobie Koło Polskie w petersburskiej Dumie po 1906 r. Tam sprawa była prostsza, ponieważ do Koła należeli tylko endecy i ich sojusznicy realisci. Lecz w Berlinie i w Wiedniu dochodziło nieraz do secesji z Koła Polskiego mniejszościowych grup demokratycznych. Jednakże secesje takie nie znajdowały dostatecznego poparcia w opinii krajowej. Mit solidarnościowy służył bardzo skutecznie hegemonii klas posiadających.

Zasada solidarności nie obowiązywała w galicyjskim sejmie krajowym posłów z kurii wielkiej własności i miejskich. Te dwie grupy uważały się za pełnomocników określonych (przeważnie dość wąskich) ciał wyborczych i w wypadku, gdy opinia publiczna poddawała krytyce jakiegoś ich wystąpienie, odwoływali się do wyborców: czasem tylko zwołując wiec, czasem składając mandat i poddając się reelekcji. W ogromnej większości wypadków poseł czy to ziemiański, czy miejski składający mandat w czasie kadencji bywał obierany powtórnie, co świadczyło o tym, że na ogół miał rozeznanie w nastrojach swych mocodawców.

W ostatnich latach przed I wojną światową zaczynamy dostrzegać próby ograniczania swobody manewrów również posłów sejmowych. Koło Polskie w Wiedniu przechodzi głęboki kryzys od czasu zaprowadzenia powszechnego głosowania. Jego funkcje jako regulatora opinii publicznej usiłuje przejąć tzw. koło sejmowe grupujące posłów polskich do sejmu krajowego, wciąż jeszcze obieranych na zasadzie kurialnej. Przewagę w kole sejmowym miał tzw. antyblok, jednoczący podolaków z endekami — była to więc koalicja konserwatywna i nacjonalistyczna. Prawnego tytułu do narzucania swej woli koło sejmowe nie miało; moralny jego autorytet bywał kwestionowany; a jednak stanowiło ono siłę polityczną, wspartą na wciąż jeszcze żywotnej zasadzie solidaryzmu narodowego.

Popowstaniowe przemiany gospodarcze i społeczne, najdalej posunięte w zaborze rosyjskim, a zwłaszcza w Warszawie, redukują stopniowo znaczenie środowiska arystokratyczno-ziemiańskiego jako regulatora opinii publicznej. W dobie pozytywizmu kształtuje się na gruncie warszawskim nowy typ kultury politycznej, który umownie nazwać trzeba inteligenckim. Są to czasy, gdy legalna akcja polityczna nie jest możliwa, a miejsce jej zajmuje aktywność społeczna. Uczestniczą w niej grupy i grupki najróżniejszych przekonań, od konserwatystów do socjalistów, zwalczające się nieraz zaciekle. Jednakże funkcjonuje w środowisku tym jakiś kodeks postępowania, niepisany, więc i nieprecyzyjny, oczywiście też nieraz łamany — z tym że wykroczenie przeciw przyjętym normom spotyka się z powszechnym potępieniem. Stosownie do tych norm niepisanych istnieje obowiązek świadczenia na cele społeczne: czy to składką, czy większą fundacją, czy piórem, czy też zwłaszcza pracą organizacyjną. Trzy są grzechy godne potępienia w ogólnie przyjętym kodeksie: sobkostwo, sprzeniewierzenie mienia publicznego, wysługiwanie się zaborcy. Wolno najostrożniej krytykować społeczeństwo, nie wolno tracić wiary w jego uzdrowienie. Sympatie dla socjalizmu są w pełni dopuszczalne, ultramontanizm budzi podejrzenie. Podkpiwać wolno z Żydów i należy im prawić morały, ale antysemityzm nie należy do dobrego tonu.

Egzekwowanie tych ogólnie przyjętych norm nie szło zbyt sprawnie. Warto wszakże zwrócić uwagę na szerokie rozpowszechnienie tzw. sądów obywatelskich, powoływanych dla załatwienia nie tylko prywatnych, ale i publicznych sporów. Odwołując się do arbitrow o uznanym autorytecie wyrażano wotum nieufności sądowi zaborczemu. Niemal z reguły sąd obywatelski wymierzał stronie uznanej za winną grzywnę w postaci ofiary na jakiś cel społeczny.

Szczególnie rozbudowana była instytucja sądów koleżeńskich w środowisku uczącej się młodzieży. Szkoły średnie i wyższe, poddane szpiclowskiemu nadzorowi inspektorów, były zarazem przesiąknięte konspiracją — stąd cały system norm akceptowanych w życiu tajnym, półtajnym i jawnym, niezależnie od przynależności partyjnej. Sądy koleżeńskie ferowały wyroki na wykluczenie z akademickiej społeczności na stałe, lub na określoną liczbę lat; niekiedy zakazywały tylko skazanemu pełnienia urzędów z wyboru. Rzecz charakterystyczna: kiedy w 1900 r. grupa obywateli ziemskich wzięła udział w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie, a opinia publiczna potępiła owych „kataryniarzy”, jeden z nich, Konstanty Skirmunt, poddał się pod arbitraż... Elizy Orzeszkowej. Pisarka zaś „skazała” go na rezygnację z piastowania funkcji publicznych na przeciąg lat kilku. Obyczaj praktykowany w subkulturze młodzieżowej przeniknął do starszego społeczeństwa.

W tym miejscu wspomnieć też trzeba o obyczaju zdawałoby się niekulturalnym, mianowicie o policzkowaniu. Rzecz jednak w tym, że polityczny „rękoczyn” stał się podówczas niemal ceremoniałem. Policzkujący na ogół występował nie jako indywiduum, ale w imieniu obrażonego środowiska. Scena musiała rozegrać się w miejscu publicznym, w obecności wiarygodnych świadków; obrażona instytucja, czy też organizacja, delegowała swego przedstawiciela dla publicznego pohańbienia przeciwnika. W środowisku inteligenckim policzek rzadko kiedy kończył się pojedynkiem — szumiała tylko na ten temat prasa. Rozdzierano szaty głównie wtedy, gdy przedstawiciele młodzieży obili szanowaną powszechnie osobistość ze starszego społeczeństwa (co spotkało

między innymi Prusa w 1878 r., a Dmowskiego w 1911 r.). Utrzymywanie się owego proceduru świadczy chyba o tym, że miał on jakąś rację bytu. Jednostka, lub instytucja spotwarzona w druku nie chciała odwoływać się do zaborczego sądu i nie zawsze też mogła bronić się publicznie. Obawa skandalu grała rolę tłumika, który hamował, być może, nazbyt rozwydrzonych dziennikarzy.

Normy politycznej kultury, wypracowane w środowisku ziemiańskim, a później inteligenckim, nie mogły odpowiadać nowym warstwom społecznym, wchodzącym na polityczną arenę od połowy XIX w. Ku niebywałemu zgorszeniu kół „dobrze wychowanych” demokratyczna lewica stopniowo wyłamuje się z milcząco przyjętych zasad. Zaczyna się ten proces w łonie Wielkiej Emigracji, pierwszym jego sygnałem jest secesja założycieli Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z Komitetu Narodowego, któremu przewodniczył tak przecie szanowany Lelewel. W tym samym 1832 r. Tadeusz Krępowiecki publicznie, i to na oczach Francuzów, ostentacyjnie złamał obowiązujący kodeks, przekreślając świętą i nietykalną zasadę „zgody narodowej”. Wrzawa, jaka podniosła się wokół tej mowy, tyczyła się nie tyle jej meritum, ile okoliczności wystąpienia, czyli właśnie pogwałcenia „reguł gry”. W podobny sposób wypowiadały się manifesty Gromad Ludu Polskiego: klasowy interes ludu stawiały one na pierwszym miejscu, przed doktryną solidaryzmu narodowego. W kraju i na legalnej płaszczyźnie analogiczne wyzwanie zostało rzucone znacznie później. W 1891 r. pierwsi posłowie ludowi, w 1897 r. pierwsi socjaliści galicyjscy odmówili wstąpienia do Koła Polskiego w Wiedniu i po raz pierwszy z europejskiej trybuny wystąpili z aktem oskarżenia przeciw polskiej szlachcie. Czy ukształtował się już wtedy nowy wariant ludowej kultury politycznej? Obawiam się, że nie od razu. Obóz socjalistyczny poza Galicją trwał nadal w konspiracji, ujawniał tylko margines swej aktywności. Obóz ludowy w Galicji był w początkach swych łagodnie mówiąc zanarchizowany. W rywalizacji między działaczami ruchu ludowego wszystkie chwytły były dozwolone.

Zagrozenie tradycyjnej kultury politycznej przyszło też z innej strony — od nacjonalistów. Na schyłku XIX w. Dmowski i Ba-

licki wystąpili publicznie z tezą, że nie-Polacy zamieszkali w Polsce nie mają moralnego prawa współdecydowania o losach kraju. Jak tę zasadę rozumieli endecy, to okazało się już w 1906 r., a bardziej jeszcze w 1912 r. w czasie kampanii wyborczej do Dumy. Konkurująca ze stronnictwem ND pedecja miała w Warszawie poparcie wyborców żydowskich; zrozumiała, że nawet Żydzi ortodoksi chętniej głosowali na polskich liberałów, niż na antysemitów. Urzędowa wykładnia endecka głosiła jednak, iż żydowskie głosy „nie liczą się” moralnie, że Polak nie ma prawa uzyskać mandatu dzięki żydowskim głosom. Otóż i nowy aspekt „kultury” politycznej, która wyda trujące owoce w 1922 r. przy okazji wyborów prezydenta Narutowicza.

Jeżeli jawne życie polityczne polskie uzależnione było od dobrej woli zaborców, to w tej sytuacji stosunek do zaborcy ciążył na stylu życia publicznego — tym bardziej tyczyło się to sfery konspiracji. Była ona, jak wiemy, ogromnie rozbudowana, obejmowała bowiem nie same tylko organizacje rewolucyjne i niepodległościowe, zmierzające z ukrycia, z celem natychmiastowym lub rozłożonym na lata, do obalenia władzy zaborczej, albo też społecznego ustroju. Wchodziły tu również w grę organizacje mniej światoburcze, zmuszone do ukrywania częściowego lub całkowitego swej działalności, dla której nie mogły uzyskać legalizacji. Tu należą szeroko rozpowszechnione w zaborze rosyjskim tajne przedsięwzięcia oświatowe i samokształceniowe, kółka młodzieży szkolnej, ukryte zgromadzenia zakonne, organizacje udzielające pomocy opornym unitom oraz te wszystkie zalegalizowane przedsięwzięcia (pensje prywatne, czytelnie, kluby sportowe, księgarnie itp.), które uprawiały „nielegalszczyznę” pod pokrywką innych czynności. (Cechą wiążącą te wszystkie roboty tak bardzo odmienne z punktu widzenia liczebności, celów i roli politycznej, łączyło tylko jedno: konieczność ukrywania się, a tym samym budowania działalności swej na zaufaniu do własnych członków i do nieczłonkowskiej klienteli.)

Zasada [solidarności] wszelkich robót antyzaborczych, o której była mowa przy organizacjach legalnych, obowiązywała w jeszcze wyższym stopniu w sferze zakonspirowanej. Poszczególne spiski

i tajne partie polityczne mogły konkurować ze sobą i zwalczać się najzjadlej, mogły stosować w tej walce wzajemnej różne podstępne chwyt i intrygi. Jedno tylko nie uchodziło: denuncjowanie przeciwnika wobec zaborczej policji. „Nie uchodziło” — to nie znaczy, że się nie zdarzało. Wspomniano już o paru takich wypadkach z lat 1845 - 1846 — wzbudziły one wówczas głębokie zgorzienie, nawet w kołach politycznie zbliżonych do denuncjantów. W 1863 r. w Galicji trafiało się, że biali działacze sygnalizowali czerwonym policji austriackiej, albo na odwrót, czynili to czerwoni w stosunku do białych. Nazywało się to włożeniem przeciwnika „do szuflady”. Ekskuzą było to, że c.k. areszt nie zdawał się nadmiernie groźny, uciekano zeń dziesiątkami. Dlatego właśnie nie było do pomyslenia wkładanie kogokolwiek „do szuflady” w zaborze rosyjskim, gdyż tu z aresztu szło się prawie zawsze na Sybir.

Wzgląd na dekonspirację krępował też polemikę między organizacjami tajnymi, nawet w prasie zakordonowej i emigracyjnej. Każde polemiczne wystąpienie cokolwiek sprecyzowane, zamieszczone w druku, spotykało się natychmiast z zarzutem, że może naprowadzić na ślad nieprzyjacielską policję. Już po powstaniu styczniowym, gdy Józef Szujski rzucił anatemę na „liberum conspiro”, na łamach „Czasu” padło prowokacyjne hasło, że konserwatyści powinni pełnić rolę „ochotniczej straży pożarnej”, likwidując na własną rękę tajne roboty niepodległościowe. Wezwanie to spotkało się z powszechnym oburzeniem i nie zdaje się, aby było wcielane w życie. Namiestnicy galicyjscy narodowości polskiej wydalali owszem za granicę konspirujących emigrantów, lecz czynili to w charakterze cesarskich urzędników oraz bez aprobaty opinii publicznej. Opinia uznawała zatem, że można nie należeć do konspiracji, można je nawet potępiać — lecz nie uchodzi działać na ich szkodę². Dotyczyło to oczywiście konspiracji

² Por. charakterystyczną ocenę J. L. Popławskiego: „W ostatnim okresie walki z uciskiem moskiewskim społeczeństwo wyrobiło sobie odpowiedzialność do warunków, w jakich żyć i działać musiało, etykę polityczną. Nakazy tej etyki były ściśle przestrzegane, nie tylko w stosunku do rządu rosyjskiego, ale i w naszych stosunkach wewnętrznych, w sprawach życia

niepodległościowych, ale z wyłączeniem socjalistów: na wczesnym zwłaszcza etapie ich działalności, „reguły gry” nie obowiązywały. Doświadczyli tego Mendelson i Maria Jankowska w Poznaniu, w 1881 r.

Znawcom tematu przychodzi oczywiście na myśl głośna sprawa czytelnicy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności, denuncjowanych w 1899 r. za rozpowszechnianie „nieprawomyślniej” literatury, co pociągnęło za sobą rewizje i aresztowania. Donos wyszedł ze środowiska konserwatywno-klerykalnego. Jednakże szkody zadane tą drogą tajnej oświacie warszawskiej nie były, obiektywnie rzecz biorąc, zbyt dotkliwe. Denuncjatorzy natomiast skompromitowali się tak gruntownie w opinii publicznej, że przeważnie wycofali się z piastowanych funkcji społecznych. W moim odczuciu ów „skandal w WTD” świadczy właśnie najlepiej o tym, że denuncjacji nielegalnych robót organicznych społeczeństwo nie tolerowało.

Wykluczenie denuncjacji jako narzędzia walki politycznej nie oznaczało bynajmniej, że spór z przeciwnikiem podziemnym rozgrywano zawsze metodami „fair”. Konspiracja lewicowa stale spotykała się ze szkalowaniem szeptanym i drukowanym zarówno w prasie legalnej, jak i nielegalnej. Przykro to stwierdzić, ale ówczesna kultura polityczna nie wykluczała pomawiania przeciwnika o to, że jest prowokatorem albo częściej jeszcze pruskim agentem. Jakiś procent owych oskarżeń miotany był w dobrej wierze, ale nie brakło i spotwarzania z premedytacją; doświadczyły tego wszystkie kolejne generacje konspiratorów, poczynając od lat czterdziestych XIX w. W następnej historycznej epoce

publicznego i prywatnych... Była sfera nietykalna działalności narodowej, nieograniczona formalnie, ale powszechnie uznana. Otaczała ją «święta brudza» wyorana w sumieniu ogółu ... tak szanowana za dobrowolną zgodą, że każde jej znieważenie poczytywanym było za świętokradztwo, za zdradę. W opinii publicznej wyrobiło się jakby instynktowne poczucie, co i kiedy o działalności tego rodzaju mówić wolno, co powinno być w niej jawnym i podlegającym krytyce, a co trzeba osłaniać i ochraniać. W poszczególnych wypadkach to poczucie było niemal nieomylnym, niemal nigdy nie zawodziło” — cyt. za B. Cywińskim, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 219 - 220.

stereotyp „pruskiego pacholka” zastąpi, jak pamiętają starsi spośród nas, agent „żydokomuny”. Spotwarzana lewica nie pozostanie dłużna w odpowiedzi. Wymyślanie przeciwnikom od „targowiczian” albo „socjal-zdrajców” tylko w jakimś procencie wspierało się na wewnętrznym przekonaniu wymyślających — równocześnie bowiem służyło indoktrynacji własnego obozu. Jest zrozumiałe, że demokratyzacja życia politycznego, rozwój organizacji legalnych i nielegalnych o składzie robotniczym i chłopskim, pociągał też za sobą demokratyzowanie się słownictwa. I nie można się także dziwić, że politycy starej daty łamali wówczas ręce nad wulgaryzacją i zbrutalizowaniem parlamentarnych obyczajów. Proces ten, oglądany z dalszej perspektywy, jesteśmy dziś skłonni oceniać nie jako załamanie się kultury politycznej, ale jako kryzys przejściowy, związany z nowym etapem rozwoju społecznego.

Powróćmy jednak do kultury politycznej związków tajnych, gdyż jest to temat nie opracowany dotąd, a chyba zasługujący na wnikliwe potraktowanie. Struktura ich, doskonałona metodą prób i błędów, trzymała się w przybliżeniu jednolitego wzoru. Musiał więc istnieć ściślej zakonspirowany ośrodek kierowniczy; były izolowane od siebie komórki kilkuosobowe, istniała szersza otoczka sympatyków i współpracowników niezaprzysiężonych. Do wyjątków należała sytuacja, by jakiś związek tajny pozostawał czas dłuższy monopolistą podziemia. Zawsze było ich parę lub kilka, stosunki zaś między nimi należały do delikatnych. W podziemiu toczyła się gra o przechwycenie wpływów, o narzucenie konkurentowi własnego kierownictwa, o poderwanie jego klienteli. Każda organizacja tajna strzegła własnych tajemnic, starając się penetrować rejony przeciwnika. Znamy te sprawy z *Korespondencji filomatów*, z zeznań śledczych okresu powstania styczniowego, ze wspomnień działaczy Ligi Narodowej i Zetu, Wielkiego Proletariatu i Związku Robotników Polskich. Aż do połowy lat dziewięćdziesiątych utrzymują się jakie takie kontakty między organizacjami tajnymi, nawet jeżeli nie są w pełni szczere i lojalne. Stanisław Koszutski mówił o stosunkach między socjalistami i narodowcami na Uniwersytecie Warszawskim: „Maszerowano osobno, lecz bito razem” — mając na myśli stosunek obu tych

obozów do władz uczelni. Później dopiero rozchodzą się drogi, zaostrza się polemika, komórki terenowe Ligi, PPS, Bundu, SDKPiL separują się coraz hermetyczniej. I tylko w przełomowych chwilach, takich jak w 1905 r., postawa mas narzuca kierownictwom partii przejściowe współdziałanie. Chociaż skądinąd, ta sama rewolucja 1905 - 1907 r. wywołała konflikt dawniej nie do pomyślenia: walkę bratobójczą pomiędzy partiami, z bombą i brauningiem w rękę.

Każda organizacja tajna musi jakoś ustosunkować się do zagadnienia terroru jeśli nie w jego wersji zaczepnej, to w obronnej. Terror w wersji zaczepnej zakłada, że partia rewolucyjna zdoła obalić ustrój, mordując jego przywódców. W tej formie terror w Polsce nie przybrał nigdy takich rozmiarów, jak w Rosji — Narodna Wola i eserowcy — albo też wśród anarchistów zachodniej Europy. Nawet głośne zamachy warszawskie lat 1862 - 1863 miały raczej charakter retorsji, czy też odwetu na dygnitarzach odpowiedzialnych za terror zaborczy. Nie wdaję się w tej chwili w ocenę celowości, czy skuteczności terrorystycznej taktyki; idzie mi o to, jak odnosiła się do niej opinia publiczna. Otóż jeśli zostawić na stronie obóz otwarcie kontrrewolucyjny, wydaje się, że ogół społeczeństwa polskiego sympatyzował z zamachowcami zarówno w czasie powstania styczniowego, jak i w 1905 r.

Ruch robotniczy w swym nurcie marksistowskim wypowiadał się, jak wiadomo, przeciw terrorowi. Jednakże zakonspirowane partie socjalistyczne zarówno I i II Proletariat, jak PPS i SDKPiL nie zawsze mogły uporać się z tym zagadnieniem. Chodziło bowiem o terror obronny, o unieszkodliwienie, albo też karanie zdrajców, szpiegów, prowokatorów, nasyłanych przez ochronę do szeregów partii. Doły organizacji domagały się tępienia szpicli — wbrew pryncypialnemu stanowisku kierownictwa oraz wbrew nastrojom publiczności, która gotowa była entuzjazmować się zamachem na carskiego generała, czy oberpolicmajstra, ale otrząsała się na skrytobójstwa jakichś osób anonimowych. Obok zamachów organizacja bojowa PPS uprawiała ekspropriacje. W historii porobizorowej nie było to nowe zjawisko, boć przecie w 1863 r. spiskowcy i partyzanci konfiskowali masowo kasy „najeźdnicze-

go" rządu, i to nieraz na sumy krociowe. Rzecz szczególna: opinia publiczna przyklaskiwała wówczas (w 1863 r.) tego rodzaju wyczynom. W następnym pokoleniu — mam na myśli rzecz jasna sfery burżuazyjne — Rogów, czy też Bezdany budziły mieszane uczucia. Może różnica polegała na tym, że w 1863 r. ekspropriacja dokonywała się w imieniu Rządu Narodowego, a w 1905 — w imieniu jednej z wielu partii politycznych? A może też bourgeois z początku XX w. kojarzył ekspropriację z socjalizmem i zaczynał obawiać się o własną kasę? Tak czy owak, udział w ekspropriacjach wypominano Piłsudskiemu (nie tylko w kołach endeckich) w wiele jeszcze lat potem, nawet wówczas, kiedy Marszałek wedle popularnego wierszyka „zjechał z Bezdany do Nieświęża”.

W życiu politycznym naszych i dawniejszych czasów spotykamy się z jeszcze jedną formą terroru: tą mianowicie, którą organizacja tajna stosuje wobec własnego społeczeństwa. Tylko w krańcowych wypadkach terror tego rodzaju ucieka się do morderstwa; zwykle wystarcza zwłaszcza wśród drobnomieszczaństwa bojkot ekonomiczny, wybicie szyb, kucia muzyka, a w końcu poturbowanie. Obóz czerwonych posługiwał się tymi środkami dość skutecznie w okresie manifestacji 1861 r. Potem, kiedy już wybuchło powstanie, znikła potrzeba stosowania takich form nacisku w środowiskach miejskich, te bowiem poddawały się rozkazom władzy narodowej ochotnie i bez ociągania. Inaczej bywało na wsi, gdzie zarówno organizacja cywilna, jak i naczelnicy wojskowi, uciekali się dla wymuszenia posłuchu do chłosty i stryczka — co przyniosło, jak się wydaje, sprawie narodowej więcej szkody niż pożytku.

W całym popowstaniowym okresie już nie powtórzy się podobna sytuacja: podporządkowania społeczeństwa władzy jednej organizacji tajnej. Obce więc pozostaną polskiej kulturze politycznej praktyki znane np. z Irlandii, czasu walk o Home Rule, czy też z Algierii, podczas niedawnej wojny wyzwolenczej. Ruch robotniczy rzecz jasna wywierał nacisk na zatrudnionych w fabryce, zaś w czasie strajku nieraz siłą rozprawiał się z łamistrajkami, ale to działało się, rzecz można, okazjonalnie oraz nie wykraczało

poza robotnicze środowisko. W czasie rewolucji 1905 - 1907 r. rywalizacja pomiędzy kilku partiami nie pozwalała ubiegać się o „rząd dusz” — ani siłą, ani perswazją — żadnej partii z osobna. Z kół młodzieżowych wychodziły parokrotnie próby narzucenia „starszemu społeczeństwu” żałoby narodowej, z okazji stulecia pierwszego, drugiego, czy też trzeciego rozbioru. Wybijano więc szyby w mieszkaniach, gdzie odbywały się tańce, ale wszystko to działo się na małą skalę i bez praktycznych efektów.

Ostatnia w naszym okresie próba narzucenia społeczeństwu swej woli przez organizację tajną przypada na lata 1907 - 1914 i wiąże się ze strajkiem szkolnym. Strajk ów, jak wiadomo, wybuchł samorzutnie, na fali rewolucyjnej 1905 r. i przyniósł namacalne, chociaż cząstkowe sukcesy. Po załamaniu się rewolucji zrodziło się pytanie, czy odwołać także strajk szkolny, czy też kontynuować walkę aż do zupełnego zwycięstwa. Za przerwaniem bojkotu szkoły rosyjskiej opowiedziały się po 1910 r. — oczywiście z odmiennych motywów — zarówno prawica (endecja i realisci), jak również SDKPiL i PPS-Lewica. Natomiast „Zet”, już wówczas skłócony z endecją, a zbliżający się ku PPS-Frakcji Rewolucyjnej, obstawał przy bojkocie. Usiłował też wywierać nacisk na młodych łamistrajków i ich rodziców uciekając się niekiedy i do kija. Rok 1914 przerwał tę młodocianą kampanię. Sukces bojkotu okazał się połowiczny, ostatecznie zaś cała sprawa tyczyła się tylko wycinka życia społecznego.

Rozważania niniejsze nie pretendują ani do systematyzacji rozległego zagadnienia, ani tym bardziej do jego rozstrzygnięcia. Nigdy nie prowadziłem studiów nad historią kultury, w szczególności też kultury politycznej. Nie przyszedłem tu z gotowymi tezami; pobudzony przez organizatorów Zjazdu, dzieję się swoimi refleksjami, wysnuwanymi z ogólnego stanu wiedzy o polskim XIX w. Rozważania takie mogą się okazać przydatne, jeśli wytkną kierunek badań — te ostatnie zaś muszą być drobiazgowo i systematyczne. Należałoby opracować jakiś kwestionariusz i pod jego kątem widzenia przebadac źródła mówiące o funkcjonowaniu organizmów politycznych: a więc protokoły obrad zarządów i władz kolegialnych, diariusze i stenogramy sejmowe, sprawozda-

nia z działalności klubów, partii i stowarzyszeń trudniących się polityką. Wszystko to razem składałoby się na powierzchowną tylko warstwę wydarzeń, mówiącą o tym: jak podejmowane były decyzje polityczne, jak ścierały się sprzeczne opinie, jak przewyżczano różnice poglądów, jakimi chwytami posługiwała się i władza i opozycja.

Niniejszy faktograficzny materiał wymagałby z kolei konfrontacji z dwiema dalszymi kategoriami źródeł. Jedną z nich, która mówi o „podszevence” wydarzeń, o tym, jak się rzecz miała naprawdę. Tu więc wchodziłaby w grę poufna korespondencja, dzienniki i wspomnienia politycznych działaczy, doniesienia dyplomatyczne i agenturalne oraz wszelkiego rodzaju zapisy politycznych plotek. Drugi zaś rodzaj źródeł mówiłby o reagowaniu opinii — przychylnym, lub potępiającym — na różne formy życia publicznego. Tutaj interesowałaby nas nie tylko i nie tyle prasa, ile w różny sposób zarejestrowane postawy i reakcje „szarego człowieka”. Źródeł jest, jak z tego widać, bezmiar. Nikt się też nie spodziewa, by podolał im jeden badacz, ani też by zdziałał cokolwiek dorzecznego zespół najbardziej zgrany i najlepiej kierowany, gdyby taki został powołany dla studiów nad kulturą polityczną — na co chyba się nie zanosi.

Można by jednak osiągnąć co innego: zainteresować tą właśnie problematyką różne grupy badaczy prowadzących studia monograficzne nad historią ustroju, historią parlamentaryzmu, historią czasopiśmiennictwa, historią umysłowości, a także ludzi piszących biografie mężów stanu, tudzież historyków partii i ruchów politycznych. Gdyby każdy z owych badaczy zechciał uwzględnić w swoich poszukiwaniach pytanie: jak wyglądała i jakim ulegała zmianom kultura polityczna w obserwowanym przez niego środowisku, zebrałby się stopniowo obfity materiał, który mógłby posłużyć za tworzywo przyszłemu kiedyś autorowi syntezy dziejów kultury. Rzecz sprowadza się więc do zainteresowania rozmaitych środowisk badawczych wspólną dla nich, lecz rzadko kiedy dostrzeganą problematyką. Cieszyłbym się, gdyby referat dzisiejszy przysłużył się temu celowi.

Czy studia nad kulturą polityczną XIX w. mogą służyć dziś

czemukolwiek, poza zaspokojeniem antykwarycznej ciekawości? Sądząc z pozoru wszystko to są historie dawno przebrzmiałe. Odyzyskanie niepodległości w 1918 r. zmieniło tak gruntownie warunki życia politycznego, że nowe obyczaje ukształtowały się na zupełnie odmiennych zasadach. Skądinąd jednak, w latach międzywojennych istniały i ścierały się te same obozy polityczne, które uformowały na przełomie XIX i XX w. nie tylko własną ideologię, ale i tradycyjny styl postępowania. Znikła władza zaborcza, ale nie zanikł wcale nawyk, nałóg a niekiedy (gdzie idzie o skrajną lewicę) i potrzeba konspirowania. I dlatego zdaje mi się, że historia kultury politycznej lat międzywojennych nie da się objasnić i zrozumieć bez cofnięcia się wstecz, przynajmniej do schyłku XIX w. Z kolei konspiracja lat II wojny światowej nawiązuje, świadomie lub nie, do tradycji poprzedniego stulecia, również w zakresie stylu politycznej pracy.

Lata 1945 - 1948 zdają się, z tego punktu widzenia, cezurą głębszą i bardziej radykalną. Jednakże i tu ośmielę się przypuszczać, że niejedna praktyka dzisiejszego naszego życia politycznego sięga korzeniami w przeszłość, że jest ona związana z tradycjami tych dawnych partii, od których się wywodzą: PZPR, ZSL, Stronnictwo Demokratyczne, a także z tradycjami innych niezaangażowanych partyjnie grup naszego społeczeństwa. Aforyzm Norwida: „Przeszłość jest to dziś, tylko cokolwiek dalej”, bywa nadużywany. Lecz do historii kultury, w tym i kultury politycznej, można odnieść go bez zawodu.

JÓZEF BUSZKO

Kultura polityczna Galicji

Kulturę polityczną danego kraju i określonego typu społeczeństwa determinuje cały szereg czynników, z których, jak się wydaje, na plan pierwszy należy wysunąć ogólny poziom rozwoju gospodarczego regionu, jego warunków materialnych, a w ślad za tym zjawiskiem idący ogólny poziom intelektualny poszczególnych grup społecznych. Niezależnie jednak od tego na kształtowanie się tej kultury może decydująco wpływać szereg bodźców, splot czynników odgrywających rolę akceleratora w procesie dojrzewania jednostek, stojących za nimi klas i warstw społecznych, do działalności politycznej.

Mówiąc o kulturze politycznej Galicji, o wyrastającym na jej gruncie parlamentarystyce i jego tradycjach, pamiętać więc trzeba o tych wydarzeniach, które u progu ery autonomicznej tego kraju, a zarazem u progu ery konstytucyjnej całej monarchii habsburskiej, stworzyły określony układ stosunków polityczno-ustrojowych, jako jeden z podstawowych warunków startu zaboru austriackiego do wszelkiej akcji określonej mianem polityki.

Pamiętać trzeba, że Galicja była w pierwszej fazie panowania austriackiego krajem pod każdym względem upośledzonym. Nie dość, że przeżywała ona w pierwszej połowie XIX w. wyraźny regres gospodarczy, pogłębiający zacofanie jej struktury społeczno-gospodarczej, to jeszcze na dodatek nie posiadała tego kapitału politycznego, jaki zebrały inne ziemie polskie w postaci niebywałego zagęszczenia ważkich faktów historycznych między pierwszym rozbiorem a insurekcją kościuszkowską, zapoczątkowujących

burzliwy rozwój nowych procesów gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Wchodziła Galicja pod panowanie austriackie wprost z marazmu epoki saskiej, z którego nie zdołały jej poważniej wyrwać wydarzenia w Rzeczypospolitej doby Oświecenia, które docierały tu wyraźnie osłabione. Miało to swoją wymowę, zwłaszcza jeśli idzie o tę klasę społeczną, która miała w Galicji przez długie lata odgrywać rolę wpływową, a mianowicie o szlachtę galicyjską. Burzliwego rozwoju wydarzeń w Polsce centralnej nie mogły w Galicji kompensować reformy józefińskie, obiektywnie postępowe, ale prowadzone w interesie niemieckiego ośrodka dyspozycyjnego, monarchii habsburskiej, zwłaszcza że wkrótce potem austriacki „absolutyzm oświecony” miał się przeobrazić w „absolutyzm policyjny” z wszystkimi cechami politycznej reakcji i ciasno, doktrynalnie pojętego konserwatyzmu.

Również wojny napoleońskie ani w części nie przeorały Galicji, jak to się stało udziałem Księstwa Warszawskiego, zaś po Kongresie Wiedeńskim w trójzaborowym tercjecie ziem polskich znajdowała się ona w najgorszej sytuacji. Powstanie listopadowe wyrwało wprawdzie Galicję częściowo z apatii, jednakże zanik kultury politycznej był tak duży, że i ruch wyzwolenczy przybrał tu formy wyraźnie niedojrzałe, doprowadzając m.in. do tragicznych komplikacji w 1846 r., gdy na tle zaostrzonych konfliktów klasowych między dworem a wsią skrzyżowały się próby powstańcze z bezkompromisową reakcją austriackiego aparatu państwowego.

Następstwa społeczne i polityczne 1846 r. zarówno powstania krakowskiego, jak i „rabacji” były dla Galicji wieloznaczne. Wytrąciły one kraj z czynniejszego udziału w rewolucji 1848 r., pozbawiwszy go najczynniejszych przywódców i działaczy, ale z drugiej strony stanowiły ważki bodziec do przeprowadzenia wówczas w całej monarchii reform agrarnych, a także były tym czynnikiem, który walnie się przyczynił do aktywizacji politycznej galicyjskiego chłopstwa.

Początek drugiej połowy XIX w. zdawał się zrazu jeszcze potwierdzać znacznie zmniejszoną aktywność polityczną Galicji w stosunku do pozostałych ziem polskich, przynajmniej do Kró-

lestwa. Podczas gdy w zaborze rosyjskim narastała fala ruchu narodowowyzwoleńczego, doprowadzająca do wybuchu powstania styczniowego, Galicja zabiegała o złagodzenie ucisku drogą legalistyczną poprzez uzyskanie autonomii.

Nie ulega wątpliwości, że uzyskanie surogatu własnego aparatu państwowego przez żywiół polski w postaci autonomii galicyjskiej było bardziej wynikiem osłabienia Austrii i korzystnego układu sił w obrębie monarchii habsburskiej niż rezultatem dążeń społeczeństwa polskiego. Nie zmienia to jednak wymowy faktu, że autonomia owa stała się ważkim czynnikiem stopniowej aktywizacji politycznej wszystkich klas i warstw tutejszego społeczeństwa, nawet mimo obciążeń wynikających z jej istoty klasowej jako instrumentu politycznego w rękach miejscowego ziemiaństwa. Takim samym ważkim czynnikiem była znaczna, w porównaniu z okresem poprzednim, liberalizacja stosunków w całej monarchii naddunajskiej, stanowiąca w dodatku jaskrawy kontrast w zestawieniu z represjami okresu powstaniowego w Królestwie oraz bismarckowską polityką antypolską w Niemczech, ulegającą stopniowemu nasileniu.

W tej sytuacji Galicja — mimo swego zacofania społeczno-ekonomicznego — zaczynała się przekształcać, zwłaszcza począwszy od przełomu XIX i XX w., w jeden z najważniejszych ośrodków polskich na polu narodowej nauki, literatury i sztuki. Zarówno znacznie większy zakres swobód politycznych, jak i fakt, że Polacy stali się do pewnego stopnia czynnikiem współrządzającym w państwie, że działali oni na różnych szczeblach drabiny administracyjnej, jak i parlamentarnej, prowadził do wyciągnięcia wniosku, iż Galicja stała się główną szkołą polityczną dla Polski międzywojennej, że politycy z byłego zaboru austriackiego reprezentowali w niej daleko poważniejszy ciężar gatunkowy, aniżeli by to wynikać mogło z potencjału ekonomicznego i substancji ludnościowej ziem tego zaboru. Zanim to jednak miało nastąpić przejście miała Galicja w początkach ery autonomicznej poważny wstrząs polityczny, jakim był w ogóle fakt powołania pierwszych instytucji parlamentarnych — Rady Państwa i Sejmu Krajowego.

Ogólnie biorąc stwierdzić trzeba, że kraj był do tych prze-

obrażeń nieprzygotowany, przede wszystkim z uwagi na swe za-
cofanie społeczne, ale także z uwagi na skomplikowaną kwestię
narodowościową. Parlamentaryzm wyrósł w ciągu XIX w., jak
wiadomo, jako spuścizna ideowa angielskiej i francuskiej rewo-
lucji, przy czym przez długie lata wyrażał on dążenia rozwijającej
się burżuazji, stanowiąc szczytowy wyraz jej kultury politycznej.
Jeśli idzie o monarchię habsburską, to stwierdzić trzeba, że libe-
ralizacja jej ustroju politycznego oraz narodziny tamtejszego ca-
łego mechanizmu życia parlamentarnego odzwierciedlały układ
sił na terenie centralnych ośrodków politycznych tego państwa,
a więc najwyższej rozwiniętych gospodarczo krajów rdzennie au-
striackich z ich stolicą Wiedniem na czele. Tam też cały ów me-
chanizm funkcjonował w początkach ery konstytucyjnej najbar-
dziej prawidłowo. Tymczasem w Galicji tamtejsze stosunki spo-
łeczno-polityczne znamionowała decydująca przewaga wszechstron-
nie uprzywilejowanej klasy ziemiańskiej, która — po dojściu do
ugody z Wiedniem — za jego akceptacją rozbudowała instytucje
autonomiczne jako instrument swego panowania klasowego.

Sytuacja ta odbiła się, rzecz jasna, decydująco na obliczu po-
litycznym całego kraju. Dążąc do zachowania półfeudalnego stanu
posiadania i tkwiąc ciągle jeszcze mocno w kręgu światopoglądu
feudalnego, negującego możliwość korzystania przez chłopą z praw
politycznych, a ograniczającego te uprawnienia dla mieszczaństwa,
starła się szlachta galicyjska o nadanie miejscowej instytucji
ustawodawczej — Sejmowi Krajowemu — charakteru organu kon-
serwatywno-ziemiańskiego. Zabiegi te ułatwiała w sferze usta-
wodawstwa politycznego sejmowa ordynacja wyborcza, stanowiąca
swoistego rodzaju konglomerat feudalno-stanowej zasady repre-
zentacji z burżuazyjną koncepcją wyborczą, opartą o cenzus ma-
jątkowy, w sferze zaś biurokratyczno-administracyjnej — różnego
typu zabiegi kierowanego i kontrolowanego przez czynniki kon-
serwatywno-szlacheckie aparatu urzędniczego.

Jeśli ordynacja wyborcza już z góry — poprzez system kurial-
ny i cenzusowy — zakładała poważne ograniczenie reprezentacji
innych warstw i klas społecznych na korzyść ziemiaństwa, to
działalność czynnika administracyjnego, współdziałającego ściśle

z organizacją klasy rządzącej — Centralnym Komitetem Wyborczym, zmierzała jeszcze dalej, a mianowicie do całkowitego wyeliminowania przeciwnika klasowego — chłopstwa galicyjskiego z instytucji ustawodawczych. W przypadku Sejmu galicyjskiego akcja ta na pewien, dość znaczny okres całkowicie się powiodła. Gdy w kadencji 1867 - 1870 było w Sejmie 34 chłopów-posłów, w kadencji 1870 - 1876 — 23, to w następnych kadencjach 1876 - 1882 i 1883 - 1889 nie zasiadał już ani jeden.

Były to równocześnie czasy najgłębszego upadku kultury politycznej w Galicji, czasy nagminnego przekupstwa i nadużyć wyborczych, połączonych z naciskiem administracyjnym. W owym okresie największej nędzy, ciemnoty i zacofania kraju w erze autonomicznej lud wiejski (nie mówiąc już o klasie robotniczej ustawowo pozbawionej praw politycznych) został faktycznie całkowicie odsunięty od życia politycznego. Jednocześnie władza obszarników osiągnęła wówczas swój punkt kulminacyjny, o czym świadczy m.in. fakt, że posiadali oni w Sejmie 105 posłów, tj. 70% ogólnej ich liczby. Jednocześnie prawie wszystkie wyższe stanowiska administracyjne w kraju były obsadzone przez przedstawicieli klasy ziemiańskiej lub ludzi od niej zależnych. Istniało co prawda w latach 1883 - 1889 odrębne koło sejmowe posłów wybranych z kurii chłopskiej, ale działalność jego ograniczała się wyłącznie do wygłaszania pustych frazesów.

Metody i środki nadużyć wyborczych były bardzo różnorodne. Ułatwiała je w kurii chłopskiej jawność i pośredniość wyborów. Fakt, że po przeprowadzeniu tzw. prawyborów do właściwego aktu wyborczego przystępowało zazwyczaj tylko kilkadziesiąt osób, ułatwiał stosowanie przekupstwa w pieniądzu i w naturze, w postaci np. darmowych kwitów na wyrąb drzewa w lasach dworskich. Często stosowano pojenie wyborców alkoholem z nieodzowną zakąską. Symbolem wyborów stawała się więc „wódka i kielbasa wyborcza”, torująca drogę kandydaturze obszarnika i uniemożliwiająca wybór autentycznego chłopca. Nędza i ciemnota na wsi galicyjskiej w ciągu długiego okresu umożliwiały posługiwanie się tego typu metodami w walce wyborczej.

Walkę polityczną, piętnującą takie metody, podjęło na serio

szerzej dopiero Stronnictwo Ludowe, rzucające hasło „chłopi, wybierajcie chłopą”. Była to zarazem walka o poprawę obyczajów politycznych na wsi, prowadzona przez ludowców z coraz to większym powodzeniem, począwszy od przełomu XIX i XX w. Była ona czynnikiem przyspieszającym dojrzewanie polityczne wsi i wzrost solidarności klasowej mas chłopskich. Wymownym świadectwem tego zjawiska mogą być już wybory sejmowe 1895 r., które zadokumentowały ogromny wzrost wpływów ludowców na wsi.

Stronnictwo Ludowe poprzez akcję uświadamiającą wśród chłopów stopniowo wprowadzało z powrotem ich reprezentantów do Sejmu, skąd zostali uprzednio wyrugowani. Było ono w ten sposób krzewicielem elementarnej kultury politycznej na wsi polskiej w Galicji. Podobną rolę odgrywali w tym okresie radykałowie ukraińscy na wsi ukraińskiej. Zarówno ludowcy, jak i radykałowie odwoływali się do poczucia swoście pojętego honoru chłopskiego, mówili o potrzebie szerokiego korzystania z praw obywatelskich a przeciwstawiania się wszelkiego typu nadużyciom ze strony administracji i pojedynczych obszarników.

Również w miastach galicyjskich sfery konserwatywno-ziemiańskie zajmowały w ciągu początkowych lat istnienia autonomii pozycje wpływowe. Na terenie miejskim działało wprawdzie mieszczańskie stronnictwo — demokratów o charakterze liberalnym, ale tylko w części miast ze stolicą kraju — Lwowem na czele i miało ono przewagę nad konserwatystami, podczas gdy Kraków był przez dłuższy czas domeną stańczyków. Sytuacja zaczynała się tu zmieniać dopiero z chwilą, gdy obok konserwatywnego „Czasu” zaczęła wychodzić liberalno-demokratyczna „Nowa Reforma”. „Dawniej był — jak pisze z ironią Tadeusz Boy-Żeleński — jeden dziennik — «Czas» — i była zgoda; zeszło się kilkunastu ludzi, uradziło kto ma posłować, nie było gorszących kłótni. A całe to piwo warzy ten wariat Pawlikowski: gdyby on nie dopłacał do «Reformy» dziesięciu tysięcy guldenów rocznie, musieliby ją zamknąć i byłaby jedność w narodzie. ...Takie to były czasy” — konkluduje ten sam pisarz nawiązując do stosunków politycznych w Polsce sanacyjnej. „Demokracja — to był na wskroś pański

dom Mieczysławów Pawlikowskich; lud — to byli dzisiejsi burżuje. Socjalistów jeszcze nie było. I była jeszcze wielka własność, gdzie kilku ludzi mianowało posła. Dużo się zmieniło, ale do tego jednego wróciliśmy; znów dziś kilku ludzi mianuje posłów”¹.

Aktywizacja polityczna demokratów mieszczańskich wpłynęła niewątpliwie na ogólne ożywienie kampanii wyborczych i w ogólne polityki krajowej, wzmogła zainteresowania nią ze strony szerszych kół ludności miejskiej; dawne konwentykle wyborcze, gromadzące kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt, w wyjątkowych wypadkach kilkaset osób rozrosły się teraz w wiecę publiczne prowadzone w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku już z szerszym rozmachem. Dopiero jednak założenie partii socjalistycznej Galicji i utworzenie w wyborach do parlamentu wiedeńskiego tzw. V-tej kurii, dopuszczającej szerokie rzesze robotników do urn wyborczych nadało kampaniom wyborczym prawdziwie szeroki zasięg, doprowadzając do prawdziwego zdynamizowania działalności politycznej w skali ogólnokrajowej.

Walka o złamanie politycznej przewagi szlachty, walka o demokratyzację stosunków, którą w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia rozpoczęli ludowcy, radykałowie, socjaliści, była zarazem walką o wciągnięcie szerokich mas ludności w wir życia politycznego, była prawdziwą szkołą zaprawiającą masy do udziału w tym życiu. Główny kierunek w tej walce wyznaczała kampania o reformę wyborczą, tj. o powszechne głosowanie. Punktem wyjścia dla tej walki był październik 1893 r. i upadek rządu Taaffego. Odtąd przez lat trzynaście stronnictwa demokratyczne, głównie jednak socjaliści, nie dawały rządowi wiedeńskiemu spokoju dotąd, dopóki nie wywalczyły w 1907 r. powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego prawa głosowania do Rady Państwa. W latach następnych akcję tę kontynuowano na rzecz demokratyzowania sejmowej ordynacji wyborczej.

Już jednak, jak wyżej wzmiankowano, pierwsze wybory z udziałem tzw. V-tej kurii zmieniły obraz kampanii wyborczych i to gruntownie. Obserwujemy wówczas pierwsze, olbrzymie, burz-

¹ T. Żeleński (Boy), *Znaszli ten kraj? I inne wspomnienia*, Warszawa 1956, s. 209 - 210.

liwe wiece, jak np. w Krakowie w Ujeżdżalni „pod kapucynami”, tłumy ludzi słuchających z emfazą przemówień Daszyńskiego i innych przywódców socjalistycznych. Główną cechą tych wystąpień staje się mocno akcentowany w formie radykalizm werbalny, nadający nowy, odmienny charakter przemówieniom politycznym w zestawieniu z chłodnymi, wyważonymi sentencjami polityków konserwatywnych i płytką frazeologią liberałów galicyjskich. To samo zjawisko występuje również na łamach prasy socjalistycznej, piszącej nadzwyczaj ostro, co w kołach zachowawczej inteligencji nazywano — od tytułu głównego organu socjalistów: „Naprzodu” — „stylem naprzodowym”, traktując to określenie jako synonim brutalności. Dla zrozumienia stylu wystąpień socjalistycznych na wiecach i w prasie, podobnie zresztą jak i wystąpień ludowców, wypada jednak podkreślić dwa czynniki: czynnik pierwszy — to właściwość charakterystyczna dla każdego organu o zabarwieniu radykalno-demokratycznym, zwłaszcza zaś organu klasy robotniczej, który oddawał jej nastroje, jej bojowe nastawienie w stosunku do klas panujących; czynnikiem drugim narzucającym konieczność zaostrzenia tonu i stylu, a także prowadzącym do przetonowywania, przejaskrawiania zdarzeń była postawa przeciwników politycznych, którzy próbowali zajmować początkowo wobec ruchu socjalistycznego postawę jego niedostrzegania, postawę „dumnej izolacji”.

„Udawano, że nas nie widzą — pisał I. Daszyński — ani nie słyszą; krzyczeliśmy więc mocniej. I wreszcie prasa porzuciła swoją komediancką pozę nieliczenia się z nami, a publiczność czytała nas, choćby nie chciała”².

Podkreślić zresztą trzeba, z drugiej strony, że ukształtowane na przełomie XIX i XX w. skrajnie nacjonalistyczne ugrupowania polskie i ukraińskie w Galicji uderzały w tony nie mniej ostre, często szły dalej w stosowaniu niewybrednych epitetów w miejscach rzeczowej polemiki.

Demokratyzacja, względnie walka o nią, pociągała zatem za sobą pewne obniżenie kultury politycznej, gdy w miejsce rzecz-

² I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 103.

wych argumentów posługiwano się epitetami, gdy — co również dość często się zdarzało — w miejsce haseł programowych własnych, jako antidotum na przeciwnika politycznego wysuwano rzeczywiste lub urojone zarzuty natury osobistej. „Technika wyborów była inna niż dziś — pisze pamiętnikarz — celowało się nie w bezduszne «numery», ale w żywe osoby. To było o wiele soczystsze i zabawniejsze. «Precz z korupcjonistą». Precz z «warchołem». «Złodziej grosza publicznego», «pasożyt» — to jeszcze najniewinniejsze».³

Zaostrzenie tarć i antagonizmów politycznych w okresie pojawiania się masowego ruchu robotniczego i chłopskiego powodowało również, choć trudno to zjawisko uznać za bardziej powszechne w skali ogólnogalicyskiej, że w okresie większych akcji politycznych, jak wybory sejmowe, samorządowe i parlamentarne, nie poprzestawano na agitacji słownej i drukowanej, lecz próbowano uciec się czasami do siły fizycznej. Począwszy od schyłku XIX w. aż do wybuchu I wojny światowej i aż do ostatniej kampanii wyborczej do Sejmu, bezpośrednio poprzedzającej 1914 r. można zacytować szereg przypadków pobicia lub poturbowania wielu kandydatów na posłów i agitatorów. Jest przy tym rzeczą charakterystyczną — że przypadki takie częściej zdarzały się we wschodniej aniżeli w zachodniej części kraju, częściej na wsi niż w mieście.

Postępująca demokratyzacja stosunków społeczno-politycznych miała jednak, z drugiej strony, ten walor, że poprzez masowość aktu wyborczego w znacznej mierze uniemożliwiała, względnie poważnie utrudniała posługiwanie się korupcją. Było np. wprost niemożliwością przekupienie kilkunastu tysięcy wyborców w V-tej kurii parlamentarnej, podczas gdy np. w kurii chłopskiej sejmowej klasa rządząca z powodzeniem stosowała tę metodę. Nie oznacza to jednak, jakoby metody korupcyjne miały całkowicie zniknąć w życiu politycznym Galicji na początku XX w., nawet po wprowadzeniu czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w głosowaniu do parlamentu. Wszak i wtedy jeszcze znana była funkcja

³ T. Żeleński, op. cit., s. 210.

tw. hien wyborczych, handlarzy skupujących zawodowo karty do głosowania, na które potem oddawali głosy odpowiednio ucha- rakteryzowani ludzie, wynajęci do tego celu przez stronnictwa burżuazyjne. Mogli oni odegrać pewną rolę w małych okręgach wyborczych miejskich, w sytuacji gdy szanse dwu lub trzech kandydatów na posłów były mniej więcej wyrównane, w takiej więc sytuacji „zakup” kilkudziesięciu kart wyborczych lub prze- kupienie kilkudziesięciu „indyferentnych” politycznie wyborców mogło przeważać szalę na rzecz określonej kandydatury. Znana była również rola tzw. szlagierów, nazywanych wówczas z polska „bijakami”, rekrutujących się z elementów głównie lumpenprole- тариackich, najmujących się za pieniądze do rozbijania zebrań po- litycznych przeciwników, angażowanych do obijania kontrkandy- datów wyborczych i ich agitatorów itp.

Poszczególne stronnictwa polityczne mające charakter maso- wy, jak socjaliści, ludowcy, radykałowie, narodowi demokraci polscy i nacjonalni demokraci ukraińscy, dysponowały jednak grupami zwolenników, gotowych na wezwanie kierownictwa każ- dego z tych stronnictw ze względów „ideowych” do fizycznej roz- prawy z przeciwnikami politycznymi i używanych do rozbijania wieców i zgromadzeń przeciwnika jako ad hoc organizowane bój- ki. Zjawiskiem szczególnie groźnym dla przyszłości kraju w jego wschodniej części i dowodzącym regresu kultury politycznej na tym terenie w okresie bezpośrednio poprzedzającym 1914 r. były zwłaszcza mnożące się bójki, przeradzające się w coraz bardziej masowe ekscesy, zdarzające się między nacjonalistami polskimi a ukraińskimi, w tym także na uniwersytecie we Lwowie.

Znacznie większy liberalizm cechował pod tym względem sto- sunki polityczne w Galicji zachodniej, choć i tu dochodziło nie- rzadko do rękoczynów na wiecach, zwłaszcza po rozłamie w Pol- skim Stronnictwie Ludowym w 1913 r. Dotkliwie pobito np. za- równo przywódcę PSL Lewicy — Jana Stapińskiego, jak również wiążącego się z Piastem Jana Dąbskiego⁴. Ekscesy na tle poli- tycznym i światopoglądowym w miastach zachodniogalicjskich

⁴ K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje stronnictwa Ludowego w Galicji*, War- szawa 1956, s. 229.

były rzadsze, choć zdarzały się tego typu zajścia, jak na organizowanym przez Polską Partię Socjal-Demokratyczną wiecu w Krakowie w 1914 r. pod hasłem „Oświata a klerykalizm”, kiedy to przybyła na wiec grupa dewotek zaczęła oblewać wrzątkiem uczestników zebrania, usiłując je w ten sposób rozpedzić. Podobnego typu tło miało również zajście wśród krakowskiej młodzieży akademickiej związane z tzw. zimmernanjadą (1911), gdy doszło do bójek na szerszą skalę pomiędzy młodzieżą prawicową a lewicową⁵.

Ogólnie biorąc dominowało jednak w murach krakowskiej uczelni przekonanie, że młodzież powinna „przede wszystkim stworzyć szkołę wzajemnego poszanowania przekonań cudzych, wychodząc z tego ogromnej doniosłości społecznej założenia, że każde indywidualne przekonanie, choćby najbardziej z naszymi niezgodne, winno mieć równe prawo obywatelstwa” — jak to autorytatywnie wyraził rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Napoleon Cybulski w swym przemówieniu do studentów⁶.

Znane jest powszechnie daleko idące zróżnicowanie prądów ideowo-politycznych w Galicji na początku XX w. i postępująca w ślad za tym zjawiskiem polaryzacja sił politycznych, które mimo pewnych, zrazu dość silnych oporów ze strony związanej z konserwatystami administracji państwowej i autonomicznej, wywalczyły sobie już wówczas zagwarantowane ustawami konstytucyjnymi prawo współistnienia obok partii rządowych. Prawo to, którego krajowe władze galicyjskie początkowo nie zawsze chciały przestrzegać, zdołały jednak wygzekwować partie opozycyjne — głównie robotnicze i chłopskie — z chwilą, gdy przekształciły się w ruchy masowe, gdy obwarowane konstytucją „wolności obywatelskie” oparte zostały na realnie istniejącej i działającej sile politycznej.

Omawiany proces wyraźnie się pogłębił wskutek wydarzeń rewolucyjnych lat 1905 - 1907, które rozgrywały się w tak bliskim

⁵ J. Buszko, *Ruch socjalistyczny w Krakowie na tle ruchu robotniczego w zachodniej Galicji (1890 - 1914)*, Kraków 1957, s. 314.

⁶ *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego z r. 1903/4*, Kraków 1904, s. 17 - 18.

sąsiedztwie Galicji. Objął on w zasadzie całe społeczeństwo galicyjskie, podnosząc temperaturę życia politycznego w kraju między rewolucją 1905 r. a I wojną światową. W rezultacie w okresie poprzedzającym 1914 r. Galicja przekształciła się w prawdziwą szkołę walki politycznej, gdzie stale ostro ścierały się różne prądy ideowo-polityczne: radykalne i zachowawcze, liberalne i nacjonalistyczne, przy czym działo się to na gruncie legalnym, w oparciu o istniejące ustawodawstwo polityczne. Była to zatem szkoła polityczna burżuazyjnej demokracji, która dochodziła do głosu w wyniku zaciętej walki ze szlachetczyzną i konserwatyzmem. Była to jednak zarazem baza dla działalności legalnej lub półlegalnej także tych kół politycznych, chroniących się tu z Rosji i Królestwa, które rozwiązanie podstawowej problematyki społecznej i narodowej widziały w rewolucji.

HELENA BRODOWSKA

Kierunki rozwoju
świadomości społecznej i narodowej
chłopów polskich
w procesie kształtowania się
nowoczesnego narodu

Problem świadomości, mało dotąd uwzględniany w naszych badaniach historycznych, więcej socjologicznych, zajmuje kluczowe miejsce w procesie formowania się narodu. Zwracają na to uwagę liczne publikacje milenijne, oświetlające tysiącletnie dzieje narodu polskiego, a zwłaszcza dwie monografie wydane w ostatnich latach: jedna, ukazująca narodziny nowoczesnego narodu, druga, społeczeństwo drugiej Rzeczypospolitej¹. Poruszała ten problem publicystyka i czasopisma naukowe, donosząc o pierwszych wynikach badawczych². Są to często hipotezy i postulaty wysuwane z różnych założeń badawczych i metodologicznych, w zależności od podstaw źródłowych. Jedni kierują uwagę na sprawę świadomości narodowej, inni na rozwój świadomości społecznej i narodowej określonych warstw, klas i grup ludności pol-

¹ T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu*, Warszawa 1967, J. Żarnowski, *Spółczesność drugiej Rzeczypospolitej 1918 - 1939*, Warszawa 1973.

² S. Kieniewicz, *Świadomość narodowa*, „Polityka” 1966, nr 30 oraz *Świadomość narodowa w: Dzieje Polski, blaski i cienie*, Warszawa 1968, s. 325 - 340, T. Łepkowski, *O narodzie i polskiej świadomości narodowej w epoce reform i powstań XVIII i XIX wieku*, „Nowe Drogi” 1966, z. 6, S. Gierszewski, *Porozbiorowe społeczeństwo pomorskie (do roku 1870)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1973, nr 4, E. Warzenica, *Rola tradycji literatury epoki romantyzmu w kształtowaniu się świadomości politycznej i literatury pozytywistów*, „Przegląd Humanistyczny” 1966, z. 1.

skiej. Dominuje tendencja prowadzenia oddzielnych badań świadomości narodowej i świadomości społecznej. Ten kierunek postuluje referat prof. S. Kieniewicza wygłoszony na X Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Lublinie we wrześniu 1964 r.³ Prof. S. Kieniewicz pierwszy, jak sądzić można na podstawie wcześniejszych publikacji, zainicjował szeroki program badań świadomości narodowej wszystkich polskich klas i warstw społecznych w całym XIX w. Ukierunkowało to badania świadomości tzw. klas oświeconych — szlachty, inteligencji, światlejszej części mieszczan. Trudności natomiast powstają przy oddzielaniu świadomości narodowej mas ludowych od ich świadomości społecznej, często, choć nie zawsze, ściśle powiązanych ze sobą. A sądzę, że odnosić to można również do znacznej części mas robotniczych:

— W Zespół społecznych warunków, uciskanej i wyzyskiwanej przez szlachtę warstwy chłopskiej, podobnie jak wyzysk klasy robotniczej przez burżuazję, rzutowały na rozwój świadomości narodowej mas ludowych, odznaczających się posiadaniem poczucia narodowego. Poczucie związku z tym wszystkim, co zwykle się nazywać Ojczyzną, jest dla nas wyznacznikiem pierwszym i zasadniczym, w badaniach rozwoju świadomości nieoświeconych mas ludowych.

W świadomości ludu stosunek do Ojczyzny i narodu kształtował się często poprzez pryzmat niechęci do szlachty, napiętych, bądź zlagodzonych, konfliktów klasowych⁴. A jednocześnie oddziaływały i inne czynniki, jak miłość do ziemi ojców, niechęć

³ S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX wieku* w: *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Lublinie 17 - 21 września 1968 r.*, Warszawa 1968, s. 259 - 270.

⁴ „Ojczyzna nasza, to jest Lud polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty polskiej i jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczenie podobieństwo styczości, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu” — *Lud polski w emigracji 1835 - 1846*. Jersey (1854) s. 4, cytuję ze wstępu Marcelego Handesmana do pamiętnika K. Deczyńskiego pt. *Żywot chłopa polskiego na początku XIX stulecia*, Warszawa 1949, s. 26.

do zaborcy, religia, język, tradycja narodowa, oświata, zwłaszcza tajna, na ziemiach rusyfikowanych i germanizowanych. Mniej odczuwali obecność zaborcy chłopci w Galicji, przywiązywali się nawet do panującego cesarstwa Austrii. W zaborze rosyjskim, lepiej mi znanym z własnych badań, chłopci mówili z sympatią o Polsce-Ojczyźnie, drażnili carską żandarmerię śpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła”, przeklinali administrację obcą, zapominając chwilowo o krzywdach doznawanych od dziedziców. Nie zapominali natomiast nigdy, że szlachta to panowie, klasa wyzyskująca, oskarżali ją o znowę z zaborcą, zarzucali zdradę. Świadomość narodowa i klasowa przenikały się wzajemnie w postawach chłopów.

Z bliżej znanego mi warsztatu badawczego i charakteru źródeł spraw chłopskich, oddzielanie świadomości narodowej od świadomości społecznej grozi schematyzmem i uproszczeniami tego bardzo złożonego procesu. Ponadto jest zabiegiem sztucznym i trudnym.

Małą, udaną próbkę integralnie prowadzonych badań świadomości narodowej i społecznej prezentuje S. Gierszewski w krótkim studium *Świadomość narodowa i świadomość klasowa społeczeństwa pomorskiego do 1870 r.*⁵ W końcowym wniosku autor przestrzega przed stosowaniem wyłącznie klasowego schematu, jak również widzenia sprawy świadomości wyłącznie „przez polski pryzmat narodowy”. Gierszewski poruszył jeszcze inną ważną sprawę dla badań świadomości chłopów polskich: ich nienajlepsze stosunki z kolonistami i mieszczaństwem niemieckim. Autor zwraca uwagę na działanie czynnika negatywnego, jakim był antagonizm polsko-niemiecki podsycany polityką pruską. Oddziaływanie jego wywierało wręcz pozytywny wpływ na utrzymanie i umocnienie poczucia narodowego ludności polskiej. Nie oznacza to, że nie było wśród niej załamań i wynaradawiającego procesu. Nie tylko antagonizm polsko-niemiecki, naukowo dotąd najbardziej zbadany przez socjologów⁶, wywierał wpływ na proces

⁵ Końcowy fragment artykułu *Porozbiorowe społeczeństwo pomorskie*, s. 34 - 46.

⁶ J. Chałasiński, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej*

uświadomienia narodowego Polaków uciskanych przez zaborców. Antagonizmy narodowościowe wpływały również na świadomość obywateli odrodzonego państwa polskiego w 1918 r., zwłaszcza zamieszkałych na jego pograniczach, w regionach etnicznie zróżnicowanych. Obszary pogranicza (Śląsk Górny, Opolski, Cieszyński, Warmia, Mazury, Galicja Wschodnia) mają własną, często bardzo złożoną problematykę, zwłaszcza w przedmiocie świadomości narodowej, niekiedy społecznej. Nie obejmujemy ich w obecnych rozważaniach kierując uwagę zainteresowanych ku regionalnym studiom bardziej analitycznym i pogłębionym⁷. Własne studia prowadzę na obszarze ziem Polski centralnej, w tym głównie byłego zaboru rosyjskiego, w miarę możliwości poszerzone o sąsiednie tereny zaboru pruskiego (dawną Wielkopolskę z Pomorzem Zachodnim) i austriackiego (tzw. Galicję Zachodnią i Środkową). Zamknąć pragnę na granicach II Rzeczypospolitej z jej pograniczami na Śląsku Górnym, Cieszyńskim i w Galicji Wschodniej, korzystając dla tych terenów z badań regionalnych: historycznych, etnograficznych i socjologicznych. Jest to program zamierzeń z pewnymi przemyśleniami aktualnie prowadzonych studiów, które pozwalają na wskazanie jedynie głównych kierunków rozwoju świadomości chłopów polskich terenów centralnych.

Jak zawsze w toku studiów nasuwają się uwagi dyskusyjne, niekiedy krytyczne w stosunku do wcześniejszych propozycji badawczych, wysuniętych hipotez i pewnych ustaleń. Kieruję się nadzieją znalezienia właściwej drogi do opracowania niełatwego

„Kopalnia” na Górnym Śląsku. Warszawa 1935, S. Ossowski, *Zagadnienia więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, „Przegląd Socjologiczny” 1947, s. 73 - 123.

⁷ Por. prace J. Chlebowczyka, *Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, s. 425 - 455, *Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX w.*, Kraków 1966, s. 323, *Świadomość społeczna i narodowa na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 1967, s. 72 - 133, *Studia i Materiały z Dziejów Śląska*, t. 8, oraz *Kształtowanie się świadomości społecznej i narodowej na pograniczu językowym (W warunkach środkowoeuropejskich)*, „Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej” 1968, s. 5 - 42.

problemu. Przede wszystkim rozległego jak rzeka długa i szeroka, ktoś przyrównał ten temat nawet do morza. Istotnie jest on przeogromny i nie do objęcia przez jednego badacza.

Zamierzeniem moim na tym miejscu jest podjęcie próby wskazania na główne nurty w biegu nieregulowanej rzeki, jakim jest złożony proces rozwijania się świadomości chłopów, w długim okresie kształtowania się nowoczesnego narodu. Nie sądę, aby i to udało mi się osiągnąć, a w żadnym razie nie przedstawię wszystkich problemów w krótkim referacie. Jest ich wiele, poczynając od dyskusyjnej sprawy początków budzenia się świadomości chłopów, do której jeszcze nawiążę. Rozwój świadomości w rozumieniu moim, to etapy długiej drogi zdobywania i upowszechniania się w masach ludowych postawy obywatelskiej, odznaczającej się ich zainteresowaniem i współodpowiedzialnością za losy całego narodu i państwa. Jest to droga odchodzenia od myślenia i troski jedynie o sprawach własnych i rodziny, bądź gromady wioskowej, ku rozumieniu i trosce o dobro całej warstwy chłopskiej, do ogarniania spraw ogólnonarodowych, pojmowanych w kategoriach interesu całego narodu i państwa. Nie zmierzam do uniwersalnej definicji, której treść zmieniała się pod działaniem prawa rozwoju. Wiemy, o co chodzi. Chcemy znać stosunek chłopów do zaborców, wiedzieć czy byli świadomi rozbiorów Polski, posiadania ojczyzny, czy chcieli jej niepodległości i wykazywali wolę obrony.

Na sprawę różnego pojmowania ojczyzny przez chłopów zwracają uwagę etnografowie, socjologowie. Mam na uwadze analizę pojęcia Ojczyzny S. Ossowskiego⁸, z której wynika, że w świadomości nie tylko chłopów, są dwie ojczyzny: jedna „prywatna”, bliska, często utożsamiana z regionem stałego zamieszkania, a zwłaszcza z okolicą miejsca urodzenia i młodzięńczych lat życia; druga szersza, „ideologiczna”, zespalająca naród, utrwalona poprzez kulturę, ideologie i działania wielu więzi, jak język, wiara ojców, tradycja historyczna⁹. Trzeba będzie zweryfikować te

⁸ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzna*, „Myśl Współczesna” 1946, nr 4, s. 24.

⁹ J. S. Bystron, *Pojęcie narodu w socjologii polskiej*, „Rok Polski”

pojęcia z pojęciami chłopów wypowiedających się o ojczyźnie. Na podstawie znanych mi postaw chłopów w Królestwie Polskim po uwłaszczeniu, mieli oni świadomość panowania obcych na ziemiach Polski, którą światlejsi nazywali Ojczyzną. Granic jej nie znali, chociaż wiedzieli, że jest większa od zaboru rządzonego przez Rosjan. Odwoływali się do rodaków zza kordonów, uważali ich za bliskich i swoich, sądzić można że za Polaków. Z powstaniem państwa w 1918 r. i walką o jego granice w Wielkopolsce i na Śląsku, umocniła się świadomość narodowa chłopów polskich. Więzy łączące ich z odrodzonym państwem kształtować miały nową postawę chłopu-obywatela, odznaczającego się świadomością praw i obowiązków względem Ojczyzny i narodu.

Postęp w rozwoju świadomości społecznej chłopów wyznaczały etapy zrywania więzów feudalizmu przez ruch chłopski, reformy czynszowe, uwłaszczeniowe, gminne i oświatowe. Wymownym przykładem wpływu reform na rozwój świadomości chłopów są bliżej mi znane sprawy Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego i jego członków. Odznaczali się oni znajomością praw i obowiązków względem Towarzystwa, będącego ich małą Ojczyzną, w której wszyscy jego mieszkańcy czuli się pełnoprawnymi obywatelami. Niechętni wobec zaborcy popierali polski ruch wyzwolenczy w 1830 r. i w 1863 r., narażając Towarzystwo i jego członków na szykany. Przewyższali okolicznych chłopów wsi pańszczyźnianych, następnie uwłaszczonych, umiejętnością prowadzenia instytucji samorządowych (dwóch gmin), oświatowych (pięciu szkół i funduszu stypendialnego dla zdolnej młodzieży), przodowali w organizacji pomocy i opieki społecznej¹⁰. To tylko jeden przykład wskazujący na rolę reform, jako wyznacznika dla badań postępującego rozwoju w świadomości chłopów.

1916, nr 4, 33-48, J. Chałasiński, *Tradycje i perspektywy przyszłości kultury polskiej*, Warszawa 1970, s. 53, oraz rozdział pt. *Chłopi-kultura-naród* w: *Kultura i naród. Studia i szkice*. Warszawa 1968, s. 526-546, L. Krzywicki, *Zmienne pierwiastki w pojęciu narodu*, „Myśl Polska” 1915, cz. 1-3, s. 344-348, J. Wiatr, *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*, cz. 2, Warszawa 1973, s. 183-442.

¹⁰ H. Brodowska, *Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie*, Warszawa 1956.

W dobie kapitalizmu na bazie reform powstawały nowe instytucje na wsi: zreformowana gmina, kasy pożyczkowe, kółka rolnicze — pierwsze zakładane przez chłopów spółdzielnie w zaborze pruskim i w Galicji. Na ostatnim miejscu stało pod tym względem Królestwo Polskie, w którym dopiero po rewolucji 1905 - 1907 r. zaczął się szerszy rozwój kółek rolniczych i spółdzielczości wiejskiej.

Obecność na wsi instytucji społecznych, gospodarczych, oświatowych, aktywizowała chłopów i obszarników, a także inteligencję miejscową pobudzając rozwój świadomości, głównie społecznej. Jednocześnie pod koniec XIX w. zaczęły przenikać na wieś ideologie społeczno-polityczne: narodowa, socjalistyczna, ludowa. Nasilała się agitacja pozyskująca chłopów i instytucje, których byli członkami. Stronnictwa polityczne i ich programy przejmowały ster w kształtowaniu kierunków świadomości chłopów, stając się wyznacznikami dalszego jej rozwoju.

Na fali rozbudzenia ruchu społecznego na wsi i zainteresowania się chłopów życiem politycznym, w kołach inteligencji polskiej i innych „kręgach oświeconych”, dostrzeżono ich obecność i okrzyknięto, że zaczęli się budzić do życia narodowego i społecznego. Od „budzicieli ludu” przyjęła historiografia pogląd i utrwała go dotąd, że proces budzenia się świadomości chłopów polskich zaczął się w latach osiemdziesiątych a nawet dziewięćdziesiątych XIX w. Pewne zasługi w tym mają również chłopscy pamiętnikarze, zwłaszcza politycy, dla których miarą stopnia rozwoju świadomości chłopów były ich poglądy na sprawy polityczne, a zwłaszcza stosunek do stronnictwa reprezentowanego przez pamiętnikarza.

Pierwszą szkołą rozwoju świadomości chłopów były ruchy masowe, żywiołowe i organizowane: antyfeudalne i narodowowyzwoleńcze. Ruchy kształtowały ich postawę i poglądy, budziły wrażliwość na niesprawiedliwość społeczną, krzywdę i wyzysk warstwy chłopskiej przez panów feudalnych, na polityczną niewolę, narzuconą przez zaborców. „Chłop już nie tylko czuł swoją odrębność, on czuł także swoją krzywdę, rozumiał, że jemu się należą najpierwsze prawa, a on tymczasem żadnych praw nie posiadał” —

pisał M. Handelsman we wstępie do pamiętnika chłopca-inteligen-
genta ¹¹.

Zaczął się od licznego udziału chłopów w powstaniu kościusz-
kowskim, w 1794 r. W innych powstaniach, z wyjątkiem stycz-
niowego, mniej chłopów brało udział. Na wezwanie naczelnika
Tadeusza Kościuszki, bez nakazu i przymusu szli chłopcy bronić
ostatniego skrawka Rzeczypospolitej przed obcym zaborem. Z wia-
rą w zwycięstwo bronili Ojczyzny, bili się dzielnie, z odwagą i bo-
hatersko. Mieli nadzieję w obronionej Ojczyźnie odzyskać wolność
i stać się obywatelami równymi ze szlachtą, gospodarzami na
własnej ziemi.

Przetrwali do naszych dni w pamięci chłopów i całego naro-
du cześć i szacunek dla naczelnika Tadeusza Kościuszki, który
w chłopskiej sukmanie przysięgał bronić Ojczyzny, a żołnierzy
uczył jak być obywatelem. Podczas niewoli narodowej portret
T. Kościuszki wieszano w chałupach chłopskich wśród świętych
obrazów. Pieśni i legendy o Kościuszcze i kosynierach z dzielnym
Bartoszem Głowackim budziły świadomość narodową i społeczną
chłopów, uczyły patriotyzmu i pierwszych pojęć o demokracji.
Krażyły też, powtarzane przez chłopów, opinie wrogie i niepraw-
dziwe, szargające imię bohatera narodowego. Historia odrzuciła
kłamliwe opinie, bałamuceni chłopcy dowiedzieli się prawdy, nie-
kiedy zbyt późno. W. Witos wspomina o tym, jak złą opinię mieli
o T. Kościuszcze chłopcy jego wsi i okolicy, pomawiano naczelnika
o zdradę i uważano za buntownika, który sprzeciwiał się „władzy
przez Boga ustanowionej”. Trzeba było dopiero książki, którą
czytał młody Wincenty głośno i kilka razy na życzenie ojca, o po-
wstaniu kościuszkowskim, bohaterskich walkach chłopów i Uni-
wersale Połanieckim, aby dowiedzieli się chłopcy kim naprawdę
był Kościuszek. Łzy wzruszenia wyciskała lektura tej książki na
słuchających, prostując złe i bałamutne opinie ¹². B. Leśnodorski
odtworzył w artykule sprzed kilku lat dzieje relikwii na-
rodowych, Sztandaru Batalionu Grenadierów Krakowskich z In-

¹¹ *Żywot chłopca polskiego*, s. 25 - 26.

¹² W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. I, Paryż 1964, s. 133 - 135, 201.

surekcji 1794 r. z hasłem „Żywią i Bronią”, przypominanym w XIX w. i wypisanym na sztandarze Batalionów Chłopskich, podziemnej armii ruchu ludowego w okresie ostatniej wojny¹³. Związane klamrą dwóch sztandarów lata 1794 - 1944 wyznaczają ramy czasowe procesu rozwoju świadomości chłopów, powiązanego z ogólnym procesem kształtowania się od połowy XVIII w. nowoczesnego narodu polskiego.

„Dwa sztandary znajdujące się dziś w Muzeum Wojska Polskiego, na których wypisane są dwa słowa i dwa stwierdzenia: «Żywią i Bronią» — pisze B. Leśnodorski — świadczą o niezniszczalności narodu przy jego przetwarzaniu się w naród nowoczesny i o wartościach jego kultury, która umiała powiązać ze sobą treści ludowe i ogólnonarodowe”.

Nie ma potrzeby dodawać, jak zasadnicza musiała być rola świadomości, w tym również świadomości chłopów, w procesie przetwarzania się narodu i rozwijania się jego kultury. Piszą o tym szeroko socjologowie, etnografowie¹⁴, historycy dokumentują proces w przeszłości¹⁵. Powstanie kościuszkowskie dokumentuje świadomą postawę chłopów wobec sprawy niepodległości państwa, której bronili nieprzymuszeni. Zaciągali się ochotniczo do armii narodowej. Jednocześnie powstanie to zajmuje jedno z czołowych miejsc w tradycji historycznej, rozwijającej świadomość chłopów. Budziło nadzieję zrzucenia jarzma feudalnego ucisku i przyznania im prawa własności ziemi. Po uwłaszczeniu przypominało o prawach obywatelskich i równości społecznej.

Z Insurekcją Kościuszkowską wiążą się początki długiego procesu rozwijania się świadomości chłopów i dojrzewania mas ludowych do pełnej integracji z pozostałymi warstwami i klasami narodu.

Wiem, że cofając się z problemem świadomości w głąb dziejów

¹³ B. Leśnodorski, *Z dziejów hasła „Żywią i Bronią” (1794 - 1914)*, „Naród i Państwo” 1970, s. 223 - 234.

¹⁴ J. Chałasiński, *Chłopi-kultura-naród*, J. Burszta, *Kultura ludowa — Kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974.

¹⁵ B. Leśnodorski, *Rozmowy z przeszłością*, Warszawa 1967, T. Łepkowski, *Polska — narodziny nowoczesnego narodu*.

narodu aż do XVIII w., zwłaszcza w odniesieniu do niepiśmiennych chłopów, spotkam się z zarzutem braku możliwości prowadzenia badań z uwagi na stan i charakter źródeł. Brak przekazów natury osobistej: pamiętników, wspomnień, korespondencji prywatnych itp. dokumentów. Z doświadczeń własnych badania ruchu chłopskiego sądzę, iż możliwe jest podjęcie tematu rozwoju świadomości chłopów, w oparciu o źródła pośrednie i literaturę. Trzeba jeszcze raz, od nowa odczytać materiały z dziejów ruchów chłopskich i narodowowyzwoleńczych z uwagą zwróconą na postawy i świadomość osób, grup ludności wiejskiej, chłopskich przywódców i szeregowych członków ruchu. Rzecz jasna, że wyniki tych ustaleń muszą mieć hipotetyczny charakter, dopóki nie znajdzie się jakieś nowe bardziej wiarygodne źródło umożliwiające weryfikację. Z końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. istnieją liczne skargi chłopów, petycje, prośby wnoszone do władz. Nie pisali ich chłopci, ale chłopci dyktowali, a to już coś mówi o ich postawie i mentalności. Jeżeli więc powtarzam ogólnie znane tezy i ustalenia na podstawie dziejów ruchów chłopskich i narodowowyzwoleńczych w pierwszej połowie XIX w. i wskazuję na takie daty, jak ruch Ściegiennego w 1844 r. czy ruch chłopski w 1846 i w 1848 r., w latach 1861 - 1862, czynię to, aby zwrócić uwagę na potrzebę ponownego odczytania źródeł, szczególnie z tych lat. W zakreślonych ramach czasowych od końca XVIII do połowy XX w. znajdują rzeczowe uzasadnienie badania świadomości chłopów z punktu rozwoju historycznego.

Obok żywej tradycji powstanie kościuszkowskie, a zwłaszcza ogłoszony przez jego naczelnika Uniwersał Połaniecki w 1794 r., zapoczątkował 150-letni okres stopniowych reform agrarnych i walki chłopów o prawo posiadania ziemi, zakończony ogłoszeniem Manifestu Lipcowego w 1944 r. Te dwa akty prawne łączy długi łańcuch wielu ustaw, patentów, ukazów, wydawanych przez władze zaborcze i polskie, pod presją licznych chłopskich wystąpień i żądań. Posiadać prawo do ziemi, być jej właścicielem i gospodarzem na swoim, stanowiło kluczowy problem chłopów, odgrywający główną, jeśli nie zasadniczą rolę w całym procesie rozwijania się świadomości społecznej chło-

pów oraz kształtowania się ich stosunku do państwa i narodu.

Przypomnieć też trzeba zwierające się ogniwą łańcucha walk narodowowyzwoleńczych od Insurekcji Kościuszkowskiej, poprzez działania powstańcze w XIX i XX w., zakończone obroną niepodległości Polski przed hitlerowską agresją. We wszystkich brali udział chłopci, nie zawsze jednakowo licznie i z własnej gotowości służenia ojczyźnie. Wielu uczestniczyło z nakazu paniczów przystępujących do ruchu, bądź innych nacisków ośrodków werbunkowych. Nie motywy wydają się najistotniejsze, które decydowały o udziale chłopów w walkach wyzwoleniczych, lecz oddziaływanie ruchu na rozwój ich świadomości. Zarówno pozytywne, jak też negatywne doświadczenia wywierały wpływ kształcący na uczestników ruchu. Rzecz w tym, co przeważało w danym czasie w ich opinii i odczuciu?

Ruch antyfeudalny na wsi z ruchem narodowowyzwoleńczym w pierwszej połowie XIX w., w drugiej — społeczno-agrarny i oświatowy w nurcie tajnej oświaty, z uwagi na ich zmieniającą się treść społeczną i hasła kierowane do ludu, są dla nas drogowskazami i miernikami, pozwalającymi określić stopień oraz kierunek rozwoju świadomości chłopów. O jej kierunkach w XIX w. i trzech etapach rozwoju pisze S. Kieniewicz we wspomnianym referacie. Ze swej strony wskażemy, we właściwym miejscu, na dalsze etapy obejmujące XX w., zgodnie z przyjętymi ramami czasowymi badania świadomości chłopów.

Zamknięcie tematu w XIX w., gdy chodzi o chłopów, byłoby cezurą tylko umowną i odcinkowo traktującą proces. A określenie stopnia jego rozwoju następuje w tym okresie szczególne trudności, w przedmiocie świadomości narodowej, z przyczyn źródłowych. Ludność unikała politycznych starć z władzami zaborczymi i nie wypowiadała się na tematy zakazane. Jedynie w okolicznościach wyjątkowych, w podnieceniu i chwilach napięć nerwowych, padały z ust chłopów przekleństwa na władze zaborcze, grożono ich wypędzeniem z kraju, cesarzy obrzucano wyzwiskami. Co odważniejsi okrzykami „Ojczyzna” i „Polska” manifestowali swoją polskość, poczucie narodowe i świadomość, że Ojczyzną ich jest Polska. Poczucie, często głęboko tajone, a może nawet wśród

wielu uśpione, z trudem, nieudolnymi słowami wypowiedane, wydaje się wyrażać całą treść świadomości narodowej chłopów XIX w.

Nie próbujemy oceniać, czy to było dużo czy mało, niski poziom, czy wysoki, faktem niewątpliwym jest to, że Polska w świadomości chłopów żyła przez cały okres zaborów. Potwierdzają nam to listy chłopów emigrantów do Brazylii i Stanów Zjednoczonych — najbardziej wiarygodne i unikalne źródła ukazujące świadomość królewiackich chłopów z przełomu XIX i XX w.¹⁶ Jest ich zaledwie 367, pochodzą od chłopów zamieszkałych na małym skrawku Polski, ledwie z trzech powiatów: Rypin, Golub-Dobrzyń, Lipno, nieliczne z innych terenów Królestwa Polskiego. Zbyt mała liczba, aby na ich podstawie mówić o świadomości chłopów, chociażby jednego zaboru rosyjskiego. Dodam jednak, że listy te w pełni potwierdzają moje wcześniejsze badania ruchu chłopskiego po uwłaszczeniu¹⁷. Listy korespondują z ustaleniami ukazującymi postawy chłopów w masowym ruchu na wsi wywołanym w toku realizacji reformy uwłaszczeniowej i po jej zakończeniu, niekończącymi się konfliktami serwitutowymi oraz stosunkami gminnymi i pracą sądów gminnych w wyniku reform, rusyfikacją szkół ludowych. Potwierdzają opinie o stosunku chłopów do świeżych jeszcze w pamięci spraw powstania styczniowego, emigracji popowstaniowej oraz do zaborcy: panujących cesarzy, administracji, żandarmerii i wojska. Zbędne jest powtarzanie rozmaitych wypowiedzi chłopów notowanych w aktach głównie policyjnych. O wielu z nich piszą emigranci pólanalfabeci i analfabeci za pośrednictwem opłaconych bądź uproszonych „skrybów”. W listach rodzinnych, przy trudnościach pisania, ubogim słownictwie, niewiele pozostawało miejsca dla spraw nas interesujących. A mimo to, co już podnoszono w wielu recenzjach, zadziwia ich rzeczowa forma i różnorodna treść. Nas interesuje przede wszystkim znajomość stosunków społecznych przez chło-

¹⁶ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890 - 1891*, Warszawa 1973.

¹⁷ H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864 - 1904*, Warszawa 1967.

pów emigrantów, ich poczucie narodowe i orientacja polityczna. Na 367 listów biedoty wiejskiej, z trudem piszących słowo „Polska” (Polesce, Plesce, Polsce — w jednym liście), ledwie kilku użyło określenia kraj, a ktoś po słowie „w kraju” dodał „czyli w Polsce”. Piszą „wyjechał z Polski”, „przyjedzie do Polski”, każdy wie, że jest Polska, leży w Europie, chociaż nie było jej na ówczesnych mapach. Żona z kraju też pisała do męża, aby wrócił do Polski. Emigranci tęsknią do Polski — Ojczyzny, kochają ją. Ktoś młody pisze: „już siedem lat nie widząc swej drogiej ojczyzny, kochanej Polski”. Wiedzą o sytuacji politycznej Polski — „Ruskie Państwo”, rządzi „Ruski” bądź „Moskal”. Ktoś pyta „co moskal wyprawia z religią naszą”. Sporo piszą o sprawie religii. Krążyła wśród emigrantów, w kraju już zapomniana wieść „o zabójstwie cesarza ruskiego i jego następcy”. Proszono o pilną odpowiedź w tej sprawie i o doniesienie „o wszystkim co się teraz dzieje”. Emigranci czują się Polakami, mają poczucie godności narodowej, ktoś oburzony postępowaniem kolegi pisze: „przez takie postępowanie hańbi i plami całą narodowość”. Opisują urządzone przez starszą emigrację polską obchody dla uczczenia rocznic narodowych. Cieszą się swobodą noszenia biało-czerwonych chorągiewek, widokiem strojów armii polskiej, powstańców, krakowskich kosynierów i odwołują do pamięci dziadków, że lepiej o tym wiedzą. Dziękują za wzruszeniem przeżywanych uroczystości, przyznają się, że płakali z radości. A jednocześnie z ulgą i świadomością wyzwolenia się spod ucisku zaborcy i wyzysku panów piszą, że nie są w poddaństwie tylko na wolności: „Daleko mi lepi jak w Polsce dla telko z jedny strony zem nie odany (poddany) jest zadnemu panu”, „nie mam pana nad sobą”. Ktoś życzy panom w Polsce „bodai ich diabli porwali”. Inny wysłał młodszemu bratu „szewkartę” i prosi ojca, aby zezwolił mu wyjechać i uwolnić się od służby u panów. O ludności czarnej w Brazylii pisali ze współczuciem, że „jak niegdyś w Polsce włościanie Panom muszą robić darmo”. Emigrantów cechowała ostrość widzenia klasowych stosunków w kraju i krzywd od polskich panów. Były to listy pochodzące od biedoty wiejskiej, posiadającej już pewną znajomość stosunków nowego świata. Są w listach akcenty

niechęci do chłopów gospodarzy. W stosunku do zaborcy pogłębiała ich niechęć polityka represji caratu wobec księży katolickiego kościoła, nazywanego przez chłopów „polskim kościołem” i zakazy praktyk religijnych ogółu wierzących Polaków „po katolicyku”. Chłopi wskazywani przez mnie w książce *Ruch chłopski po uwłaszczeniu* mieli więcej pretensji i zarzutów do cara i jego administracji oraz szerszy horyzont polityczny widzenia spraw społecznych. Poprzez ruch agrarnoserwitutowy i gminny widzieli zbieżność klasowych interesów władz zaborczych i rodzimej szlachty. Komisjom włościańskim zarzucali stronniczość — „trzymają ze szlachtą”, domagali się zmian i dokładniejszego sporządzania akt nadawczych, kontrolowali ich pracę. Wobec reformy gminnej protestowali, odmawiając udziału w wyborach, staczali boje z naczelnikami i strażą ziemską. Na rusyfikację szkół odpowiadali uchylaniem się od opłat, zabieraniem dzieci ze szkół i wreszcie zakładali własne szkółki tajne. Powstała ich spora sieć na całym obszarze Królestwa Polskiego. Władze wykryły i zamknęły blisko 600 szkółek tajnych, głównie urządzonych u chłopów. Pierwsze wykryto w 1870 i 1871 r. w guberniach piotrkowskiej i radomskiej.

W sporach z obszarnikami domagali się chłopci, podobnie jak od administracji i komisji realizujących reformy, przestrzegania praw, choć sami często je naruszali. W procesach sądowych bronili spraw ze znajomością rzeczy. Byli też wśród nich milczący i zastraszeni, niskim ukłonem witali władze i panów ze dworu.

Dość jednoznaczna, krytyczna i negatywna postawa biedoty wiejskiej wobec panów, załamywała się wśród chłopów gospodarzy. Obok wyraźnie klasowych postaw wobec obszarników wśród chłopów królewiackich byli rzecznicy zbliżenia z dworem i szlachtą.

Zdarzały się też sporadyczne wypadki nawiązywania przez chłopów zainteresowanych ruchem socjalistycznym kontaktów z robotnikami przemysłowymi (w Okręgu Łódzkim, w okolicach Radomia). W postawach i korespondencjach chłopskich do gazet zwłaszcza „Gazety Świątecznej”, żywo interesowała chłopów gmina, kasy gminne, padały projekty wprowadzania prostych form kooperacji w gromadach wiejskich i ominięcia trudności legaliza-

cji instytucji. W propozycjach kierujących uwagę ku sprawom gmin i szukaniu form prostej sąsiedzkiej pomocy przejawiały się tendencje zbliżenia do parafii, obok chłopów akcentujących samodzielność¹⁸.

Najtrudniejsza jest, głównie z przyczyn źródłowych, sprawa zgłębienia roli religii i wpływów plebanii na kształtowanie świadomości chłopów również często podnoszona przez chłopskich korespondentów. W XIX w. religia, kościół i ksiądz w świadomości chłopów były nierozdzielne. W zaszyfrowanych słowach „ksiądz polski”, „religia nasza” wyrażano swój ufny stosunek do plebanii i przywiązanie do religii¹⁹. W XX w. sprawa ta się zmienia, czemu wyraz dają „zagoniarze” potem „zaraniarze”, w pogłębiającym się od 1909 r. konflikcie z biskupem i księżmi. Chłopi bronili się przed zarzutem odstępstwa od „wiary ojców”, akcentowali swój trwały związek z religią i potrzebę wiary, krytykując przede wszystkim księży za wyzysk — wysokie opłaty pobierane za usługi kościelne²⁰.

Różnice w światopoglądzie społecznym, klasowa postawa kró-

¹⁸ M. Mosiołek (M. Radomczyk), *Nowela*, Warszawa 1962, T. Kurczak, *Jak daleko pamięć sięga. Wspomnienia i wybór artykułów*. Warszawa 1958, M. Malinowski, *Wspomnienia*, cz. 1: (1880-1907), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, P. 52, *Zarys polskiego ruchu ludowego*, t. I: 1864-1918, makieta, Warszawa 1963.

¹⁹ „Dla wielu bardzo włością naszych, zwłaszcza starszego pokolenia, Polak a katolik, to jedno, podobnie, jak Niemiec i luter, to także jedno” — pisał S. Czarnowski w pracy pt. *Kultura*, Warszawa 1938, s. 156, J. Kurnatowski, *Katolicyzm a polskość*, „Myśl Niepodległa” 1906, nr 10.

²⁰ „Zagon” z 1907 r. zamieszczał wiele korespondencji chłopów z różnych wsi i parafii uskarżających się na szykany ze strony księży, odmawianie poświęcenia szkół, czytelnicy zakładanych przez Towarzystwo „Światło” i zakaz czytania pism ludowych m. in. „Zagonu”. Księża grozili klątwami, na co chłopci odpowiadali m. in.: „Przecież żaden z nas nie zawinił, żeby go z Kościoła Bożego usunięto. Wszak przykazania Boskie i kościelne spełniamy, nic przeciw religii nie czynimy, więc o co idzie? (...) Czcimy naszych księży, jako kapłanów przy ołtarzu, wielbimy słowo Boże, z ambony płynące, ale przykro nam słyszeć z tego miejsca polityczne mowy i zło-rzeczona partiom niesympatycznym dla księży i w kapłanie widzieć politycznego agitatora” — *Księża i lud*, „Zagon” 1907, nr 8, por. też W. Piątkowski, *Dzieje ruchu zaraniarskiego*, Warszawa 1956, s. 142-169.

lewiackich chłopów i solidarystyczna w zaborze pruskim (nie oznacza to, że nie występowały klasowe postawy w lokalnych grupach chłopskich i biedniackiej części wsi — wyrobnicy rolni i służba folwarczna) nie dzieliły chłopów rzymsko-katolickiego wyznania w ich stosunku do religii i kościoła, nie wpływały również na osłabienie więzi narodowej i świadomości, że są Polakami. Chłop polski w Galicji nie znał presji wynaradawiania, a czy odznaczał się wyższą świadomością narodową, trudno bez porównawczych badań odpowiedzieć. Nigdy, jak sądzić można z kilku znanych pamiętników²¹, nie przestał czuć się Polakiem i był dla germanizowanych i rusyfikowanych ostoją i nosicielem polskości. Wspomnę tylko rok 1894 i odwiedzaną przez chłopów z innych zaborów Panoramę Raclawicką, po której oprowadzała Maria Wysłouchowa, dając niezapomnianą lekcję historii Polski i pierwszego bojowego czynu chłopów kosynierów o Polskę demokratyczną²². Na światopogląd chłopów w Galicji, równie religijnego i przywiązanego do plebanii, może nawet więcej, jak w pozostałych zaborach, oddziaływała rządząca polska arystokracja i ziemiaństwo, hamując kształtowanie klasowej postawy. Łamał się chłop przed dziedzicem i plebanem, szarpany refleksją ludowej agitacji, rodzącego się chłopskiego ruchu politycznego. Oddał to Jakub Bojko w wymownym tytule: *Dwie dusze*²³. Dla sprawy świadomości cenna dlatego, że kreśli drogę rozwoju i trudności pozbycia się postaw ukształtowanych wiekową niewolą, poddaństwem i pańszczyzną. Dla nas dokument społecznej niedojrzałości chłopów i bardzo powolnego procesu rozwijania świadomości. Paradoksalnie to brzmi wobec faktu, że właśnie w Galicji chłopów pierwsi zorganizowali

²¹ J. Bojko, *Pisma i mowy*, Lwów 1903, a także *Okruszyny z Grembo-szowa*, Lwów 1911, J. Słomka, *Pamiętniki włościanina od pańszczyzny do dni dzisiejszych*, Kraków 1924, F. Kuraś, *Przez ciernie żywota*, Częstochowa 1925, F. Magryś, *Żywot chłopów działacza*, Lwów 1932, S. Pigoń, *Z Kom-borni w świat. Wspomnienia młodości*, Kraków 1946, J. Madejczyk, *Wspomnienia*, Warszawa 1965, J. Stapiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1958, J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1969.

²² K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje stronnictwa ludowego w Galicji*, Warszawa 1956, s. 100 - 101.

²³ J. Bojko, *Dwie dusze*, Warszawa 1949.

stronnictwo polityczne, już w XIX w., co interpretujemy jako wyraz dojrzałości chłopów do politycznego myślenia i działania. A jednak rzucam wyzywającą tezę, że świadomość chłopów galicyjskich była niedojrzała do stworzenia samodzielnego niezależnego ruchu ludowego. W Galicji, jak sądzić można, zrodził się pokutujący w historiografii typ „chłopa cesarskiego”. Warunki polityczne autonomicznej Galicji ukształtowały również typ „chłopa lojalisty i kompromisowego”. Radykalizm i klasową postawę chłopów galicyjskich zdobywał z rozwojem ruchu ludowego w drodze kompromisów z obszarnictwem i klasą rządzącą, następnie rozłamu w stronnictwie²⁴.

Nie oznacza to, że nie było w Galicji ostrych klasowych napięć i walki ludności wiejskiej z obszarnikami, administracją dworską. O gwałtowności jej i skali rozwoju świadczy rabacja w 1846 r. Po uwłaszczeniu nieustanne starcia w walce o lasy i pastwiska były przedmiotem burzliwych obrad sejmowych i radykalnych wystąpień posła chłopskiego Siwca. Pierwsze masowe strajki robotników rolnych na przełomie XIX i XX w. były w Galicji, wyprzedzając o kilka lat Królestwo Polskie²⁵. Ta liczna grupa ludności wiejskiej, wspierana przez służbę folwarczną w czasie strajków, stała na uboczu życia politycznego organizujących się chłopów gospodarzy.

Nawiązemy jeszcze do zaproponowanych przez S. Kieniewicza trzech typów chłopskiej świadomości koegzystujących ze sobą w XIX w. Trudno mi przyjąć typ „chłopa tradycjonalisty”, gdy chodzi o świadomość. W kulturze, obyczaju, gospodarce nie budzi wątpliwości taka nazwa. Świadomość społeczną chłop rozwijał i można by nawet pokusić się o naszkicowanie schematu linią ciągłą z różnymi zygzakami, oznaczającymi okresy wzrostu, spadku i zahamowań. I nie byłoby takiego chłopów, który będąc tra-

²⁴ A. Garlicki, *Powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego Piast 1913 - 1914*, Warszawa 1966, K. Dunin - Wąsowicz, *Dzieje stronnictwa ludowego*.

²⁵ W. Najdus, *Szkice z historii Galicji*, t. I: *Galicja w latach 1900 - 1904*, Warszawa 1958, s. 259 - 286. Pojedyncze strajki rolne wybuchały od 1898 do 1901 r., masowe zaczęły się w czerwcu w 1902 r. w Galicji Wschodniej.

dycjonalistą zachowującym dawne obyczaje, odrzucającym nowatorstwo w technice i systemie gospodarowania, przestrzegającym nawet formy grzeczności swoich dziadów i ojców w stosunkach z dworem, godziłby się z utrzymaniem poddaństwa, pańszczyzny czy wyzyskiem obszarniczym. A w sprawie narodowej nikt z chłopów nie chciał Polski szlacheckiej ani w XIX w., ani przy jej odrodzeniu. Piotr Koczara, chłop z okolic Pułtuska w artykule do „Zagona” pt. *Do starej braci* pisał: „Chcecie Polskę budować, to dalej, ale ludową, niech nie będzie w niej ni chłopów ni szlachcica, pana ni poddanego tylko wszyscy równi i wolni obywatele ziemi polskiej”²⁶. Podobno pokutowała w świadomości chłopów i rozważana była w stronnictwach chłopskich sprawa monarchii konstytucyjnej, w atmosferze żywych dyskusji i nadziei na bliską odbudowę niepodległej Polski²⁷.

W jednym przypadku typ tradycjonalistyczny jest do przyjęcia: w zachowaniu wiary oraz stosunku do religii i kościoła. Ten typ wydaje się, że można by uogólnić na wszystkich chłopów, którzy jednocześnie rozwijali swoją świadomość społeczną i narodową.

Droga rozwoju świadomości narodowej chłopów nie była tak ciągła jak społeczna. Rwie się, widoczne są regresy, zastoje, spadek zainteresowania dla ruchu powstańczego organizowanego przez szlachtę w Królestwie Polskim, w Galicji po 1831 r.²⁸. W zaborze pruskim ruch powstańczy natomiast w 1848 r. porwał do walki chłopów, najliczniej biedotę wiejską²⁹.

²⁶ P. Koczara, *Do starej braci*, „Zagon” 13 IV 1907, nr 15.

²⁷ *Monarchia a Rzeczpospolita*, „Wyzwolenie” 11 XI 1917, nr 45.

²⁸ „Wiedzą chłopci, jak i teraz na sejmie w Warszawie panowie, z wyjątkiem kilku, sprzeciwiali się uwolnieniu chłopów, a przecież mimo tego szli parobcy z własnej ochoty do boju, lecz tylko wyjątkowo, nie w masie” — *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830—31*, Lwów (1882), s. 270, cytuję ze wstępu Handelsmana do pamiętnika K. Deczyńskiego pt. *Żywot chłopca polskiego*, s. 25.

²⁹ „Jedną mam pociechę w tej żałości, a tą jest naoczne przekonanie o wielkiej zachości naszego biednego ludu... Tu leży 100 ludzi (ranni pod Książem w szpitalu w Śremie) najwięcej ze wsi poranionych najokropniej, a nikt nie słyszał jeszcze narzekania i żalu za krok uczyniony, owszem są tacy, co płakali, że nie mogą być pod Miłostawiem” — Z listu Kieleśni-

W świetle materiałów z Wielkopolski i Pomorza Gdańskiego³⁰, trudno byłoby uogólniać spadek zainteresowania dla ruchu narodowyzwoleńczego na chłopów wszystkich zaborów. W zaborze rosyjskim też nie wydaje się, aby nie było ze strony chłopów zainteresowania ruchem wyzwolenicznym; w 1844 r. był organizowany spisek przez P. Sciegiennego, głównie z udziałem chłopów.

Regres w świadomości narodowej chłopów, przejawiający się spadkiem udziału chłopów już w czasie powstania listopadowego, był wynikiem rozwoju ich świadomości społecznej³¹. Jednocześnie upowszechniała się w masach ludowych świadomość związku sprawy narodowej i społecznej, czego wyrazem było szerokie poparcie przez chłopów ruchu powstania styczniowego w 1863 r., którego Rząd Narodowy ogłosił uwłaszczenie. Uderza w drugiej połowie XIX w. różnica poziomów tego, co chłopci zaboru rosyjskiego prezentowali w społecznym światopoglądzie i świadomości narodowej. Być może, że brak źródeł wytworzonych przez chłopów, sugeruje pogląd o wyższym poziomie świadomości społecznej. Nie ma dziś wątpliwości, że chłopci czuli się Polakami; Polska jako państwo żyła w ich świadomości, a każdy chłop polski wiedział, że jest pod zaborem i obcym rządem. Wielu z nich znało ból słowa „niewola”. Oczekiwanie na śmierć cara, radość z informacji o zabójstwie jego i następcy tronu, groźby wypędzenia administracji, wojska i policji z kraju, pozwalają sądzić, że pragnęli niepodległości i chcieli być wolni, co często podnoszą emigranci w swoich listach. Nie chcieli tylko Polski szlacheckiej. Świadomość narodowa była najmocniejszą bronią w odporze rusyfikacji

skiego, bibliotekarza zbiorów Tytusa Działyńskiego w Kórniku do Celiny Działyńskiej. Śrem, 17 V 1848 „Roczniki Historyczne” 1936, t. 12, s. 319, cytuję wg zamieszczonego tekstu w: *Rok 1848 w Polsce*, Wrocław 1948, s. 140.

³⁰ S. Mikos, *Wpływ powstania listopadowego na wzrost świadomości narodowej na Pomorzu Gdańskim*. „Pomorze Gdańskie” 1965, nr 1, B. Cygler, *Pomorze Gdańskie w polskim ruchu narodowyzwoleńczym w latach 1794 - 1864 w: Pomorze pod zaborem pruskim*, Gdańsk 1973, s. 63 - 112.

³¹ M. Handelsman we wstępie do pamiętnika K. Deczyńskiego pt. *Zywot chłopca polskiego*, s. 16 pisze: „Klasowe poczucie wśród włościan rosło i nabierało już siły czynnej”.

i germanizacji, a jednocześnie dyskusyjna wydaje mi się sprawa „chłopa obywatela” w XIX i w XX w. tj. do odzyskania niepodległości Polski w 1918 r.³² Czy w warunkach braku państwa i negatywnym, czy też pozytywnym stosunku do zaborców, mogła kształtować się postawa świadomego obywatela? W przypadku pierwszym świadomość dyktowała traktować obywatelstwo formalnie i przejściowo. W przypadku drugim nie świadczyło o posiadaniu świadomości narodowej przybieranie postawy obywatelskiej wobec spraw i obowiązków państwa będącego w obcych rękach. Kontrowersja wynika może z różnego pojmowania treści słów „świadomy obywatel”. Terminologiczne sprawy wymagają wytłumaczenia co oznacza „świadomy obywatel” w danym okresie oraz uściślenia innych pojęć, zabarwionych przez wiele subiektywnych odczuć, postaw. W rozumieniu moim, „świadomego obywatela” cechuje dojrzałość myślenia kategoriami państwa i interesu narodu, wszystkich jego warstw i klas społecznych. Tego stopnia dojrzałości chłopci w XIX w. nie osiągnęli.

Na wyżyny świadomości obywatelskiej prowadziła ideologia ruchów społeczno-politycznych i organizujące się w końcu XIX i na początku XX w. stronnictwa polityczne. Ruch narodowyzwoleńczy w XIX w. uczył patriotyzmu, miłości Ojczyzny, pragnienia jej wolności i całego narodu. W antyfeudalnym i społeczno-agrarnym ruchu po uwłaszczeniu, chłopci dojrzewali do rozumienia i obrony interesów swojej warstwy. Nie ogarniali wspólnoty interesów całego narodu. Tego uczyć miało niepodległe państwo. Obywatelstwo łączy mi się z państwem, a takiej świadomości że Polska jest państwem i żyje jako państwo w podziemiu chyba nikt w XIX w. nie miał, z wyjątkiem może krótkiego okresu powstania styczniowego i to raczej wśród przywódców i Rządu Narodowego.

Wskazywałam wielokrotnie na dużą rolę i znaczenie ruchów

³² S. Kieniewicz, *Rozwój polskiej świadomości narodowej w XIX w.*, s. 264; autor pisze o trzech postawach chłopskich ścierających się, albo koegzystujących na całej przestrzeni XIX w.: „chłop tradycjonalista, chłop «cesarski» i chłop świadomy obywatel”.

narodowyzwoleńczych i antyfeudalnych w pierwszej połowie XIX w. — po uwłaszczeniu, na ruch społeczno-agrarny, w rozbudzaniu i rozwijaniu świadomości chłopów. Wyznaczały one kierunek kształtowania się świadomości, a ich żądania w etapie żywiołowych działań i programy organizowanych powstań wpływały na urabianie postaw, nadawały treść pojęciu świadomość, podtrzymywały ciągłość w jej rozwoju. Ruchy są dla nas wyznacznikami i miernikami określania stopnia rozwoju świadomości chłopów.

W stykowych okresach ruchów antyfeudalnych z narodowyzwoleńczymi chłopski horyzont widzenia spraw poszerzał się i rodził dylematy narodowo-społeczne. Znane z różnych postaw chłopów, pozytywnych i negatywnych, wobec ruchów powstańczych kierowanych przez szlachtę. Obydwa nurty ruchu określały ubogą treść feudalnego etapu.

W pofeudalnym okresie umilkły powstania, a ruch agrarno-społeczny w zmienionej nieco i poszerzonej treści, kształtował rozwój świadomości chłopów, również narodowej.

Sieć wykrytych tajnych szkółek na królewiackiej wsi skłania do postawienia tezy o chłopskim tajnym ruchu oświatowym rozwijającym się od połowy lat osiemdziesiątych na ziemiach zaboru rosyjskiego. Brzmi to nieco paradoksalnie przy analfabetyzmie ponad 80% na wsi. Rzecz jasna, że był to ruch rozwijany z pomocą miejscowej, wiejskiej inteligencji-półinteligencji, głównie kobiet-chłopek umiejących czytać, nie zawsze pisać, oraz młodzieży wyższych klas szkół gminnych i innych małomiasteczkowych mieszkańców. W latach dziewięćdziesiątych wzrosła liczba nauczycieli, seminarzystów szkół rosyjskich, synów chłopskich pozyskanych dla tajnej oświaty. W sporadycznych przypadkach uczyły panny z dworów ziemiańskich. Więcej angażowała się plebania — organiści, rzadziej księża. Ma tu pewne zasługi również gmina; zdarzali się pisarze patrioci w szeregach administracji zaborczej.

Wydaje się, że budzielska rola inteligencji wśród ludu wiejskiego bywa przeceniana w literaturze. Rozwój świadomości był

procesem ciągłym zwłaszcza w kształtowaniu społecznego światopoglądu od XVIII w., a poczucie narodowe nigdy w świadomości chłopów nie wygasło, inteligencja nadawała kierunek idąc do ludu rozbudzonego społecznie i narodowo, zdobywając doświadczenia w ruchu i na płaszczyźnie klasowych różnic, napięć i konfliktów. Praca oświatowa inteligencji wśród ludu wiejskiego w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia przygotowywała grunt pod zasiew ideologii społeczno-politycznych we wszystkich zaborach. Określił ją najtrafniej S. Pigoń, jako „budzenie się polityczne ludu”³³ — w zaborze rosyjskim nazwane skrótowym hasłem „walki o rząd dusz”³⁴. Wydaje się potrzebne zwrócenie uwagi na fakt, że była to praca budzenia ludu do życia politycznego, co nie jest jednoznaczne z pojęciem budzenia świadomości narodowej ludu, często w historiografii przypisywanego inteligencji.

Na wsi królewickiej wielką rolę odegrały Koła Oświaty Ludowej w szerzeniu wiedzy ogólnej i politycznym rozbudzaniu chłopów. Pierwszy Konrad Prószyński znany pod pseudonimem Kazimierz Promyk, założył krótko działające Towarzystwo Oświaty Narodowej (1875 - 1877), następnie od 1881 r. redagował najpoczytniejszą wśród chłopów „Gazetę Świąteczną”.

W 1882 r. młodszy współzałożyciele promykowskiego Towarzystwa, Mieczysław Brzeziński i Bolesław Hirszfild, założyli Koło Oświaty Ludowej, w innej od pierwowzoru strukturze i z innymi założeniami politycznymi. Z Kół Oświaty Ludowej wzięły początek dwa główne kierunki polityczne na wsi: Stronnictwo Narodowe i budzący się do samodzielnego życia ruch ludowy, o szeroko rozbudowanych formach pracy społeczno-oświatowej i gospodarczej³⁵.

Od tego czasu ideologia i działalność stronnictw politycznych wpływać będą na kierunki rozwoju świadomości chłopów; nie

³³ S. Pigoń, *Zarys najnowszej literatury ludowej*, Kraków 1946, s. 40 - 57.

³⁴ H. Radlińska, *Wyniki badań nad walką o duszę ludu (1864 - 1913)*, Łódź 1947, s. 8.

³⁵ Szerzej o sprawie KOL i ich roli napisała H. Brodowska w artykule *Koła Oświaty Ludowej. Przyczynek do badań nad rozwojem świadomości chłopów w: Stowarzyszenie społeczne jako środowisko wychowawcze*, Warszawa 1974, s. 113 - 146.

tylko członków ruchu politycznego. Programy stronnictw politycznych stają się wyznacznikami postępującego rozwoju.

W XX w. wyróżniam pięć etapów rozwoju świadomości chłopów: 1) okres rewolucji 1905 - 1907, 2) porewolucyjny i I wojny światowej do 1918, 3) w niepodległym państwie Polskim do zjednoczenia stronnictw ludowych w 1931 r., 4) od zjednoczenia do 1939 r., 5) w latach II wojny światowej.

Z rozwojem rewolucji 1905 - 1907 i nasileniem się walki klasowej chłopów z obszarnikami wzrósł na wsi królewiackiej radykalizm w światopoglądzie społecznym. Przede wszystkim na sprawę nierównego podziału własności ziemi i lasów. Chłopi naruszali własność obszarniczą, podejmowali uchwały o jej podziale i parcelacji bez wykupu. Rozwinął się wcześniej zapoczątkowany ruch gminny, domagający się przywrócenia języka polskiego w urzędach i w kancelariach oraz w pracy sądów gminnych i szkół. Z hasłem spolszczenia instytucji, protestami przeciw administracji carskiej i władzy zaborcy wzrastał ruch demokratyzacji stosunków społecznych. W gminach żądano samorządów, w sądownictwie ograniczenia wpływów dziedziców i dworu, w szkołach dopuszczenia dzieci biedoty na równi z dziećmi gospodarzy opłacających składkę szkolną oraz wpływu na dobór nauczycieli. Podniósł się stopień klasowego uświadomienia chłopów, wzrosło wśród nich zainteresowanie politycznymi sprawami, przejawiało się lepsze zrozumienie zasad demokracji w stosunku do znanych nam postaw chłopskich w XIX w. Rewolucja posunęła o duży krok naprzód rozwój świadomości chłopów i pogłębiła jej treść, zwłaszcza rozbudziła wrażliwość na hasła sprawiedliwości i równości społecznej, zdobycia szerszych praw obywatelskich i politycznych. Obok walki o szkołę polską, swobody językowe w gminach i sądach przyjmowało się wśród chłopów hasło żądania autonomii dla kraju, który w ich świadomości był zawsze Polską.

W moim polu widzenia, typ chłopca-Polaka najliczniej reprezentowany, koegzystował z typem chłopca-Polaka i demokracji wśród obojętnych i mało uświadomionych. W toku rewolucji rozdzielił się trzeci typ chłopca-Polaka i lewicowego radykała społecznego.

Rewolucja wpłynęła na poszerzenie frontu w ruchu chłopskim. Rozbudziła do walki robotników folwarcznych i inną biedotę wiejską przeciw wyzyskowi klasy obszarniczej i bogatych chłopów. Znana jest sprawa wzorowania się robotników rolnych na formach walki strajkowej robotników przemysłowych. Za formą przenikały hasła socjalistycznego ruchu przyjmowane przez robotników rolnych, oddziaływające również na chłopów mało- i średniorolnych, solidaryzujących się z walką robotników. Na drodze kontaktów z socjalistami rodził się radykalizm chłopów i robotników rolnych. Chłop radykał z umiarkowanym demokratą kładł podstawy pod samodzielny ruch ludowy, który w byłym zaborze rosyjskim brał swój początek od rewolucji³⁶. A jakie było oddziaływanie rewolucji na chłopów w dwóch pozostałych zaborach i czy wywarło wpływ na rozwój ich świadomości, oto pytanie dla dalszych badań.

W okresie porewolucyjnym i I wojny światowej dwa kierunki wybijają się na czoło w procesie rozwoju świadomości chłopów. Jeden związany z krystalizowaniem się dróg i form organizacji ruchu ludowego, różnych w trzech zaborach. Drugi z ruchem niepodległościowym, nadrzędnym problemem w latach wojny.

Ruch ludowy w Galicji odznaczał się w stosunku do pozostałych zaborów rozwiniętą strukturą organizacji (stronnictwo polityczne, kółka rolnicze³⁷, kasy Stefczyka i inne formy spółdzielczości³⁸, redakcje czasopism ludowych³⁹ itd.) i tym, że posiadał sformułowany program działania⁴⁰. Uwagę chłopów kierował głów-

³⁶ S. Kalabiński, F. Tych, *Walka mas chłopskich w Królestwie Polskim w rewolucji 1905 - 1907*, „Kwartalnik Historyczny” 1955 nr 4 - 5, *Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905 - 1907*, t. I, II, III, Warszawa 1958, H. Brodowska, *Ruch chłopski w guberni kaliskiej w okresie rewolucji 1905 - 1907*, „Rocznik Kaliski” 1973, s. 25 - 26.

³⁷ A. Górnicz, *Kółka rolnicze w Galicji*, Warszawa 1967.

³⁸ *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. I: *Do 1918 r.*, Warszawa 1971.

³⁹ K. Dunin-Wąsowicz, *Czasopiśmiennictwo ludowe w Galicji*, Wrocław 1952.

⁴⁰ S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, s. 49 - 62, 69 - 83.

nie na sprawy polityczne, wybory do sejmu krajowego i parlamentu w Wiedniu. Rozbudzało to orientację chłopów w układzie sił politycznych w skali kraju i monarchii austro-węgierskiej, budziło krytycyzm wobec zawieranych przez przywódców ludowych sojuszów taktycznych z obszarniczo-konserwatywnymi kołami. Znana sprawa rozłam w 1913 r. w PSL z podziałem na lewicę i prawicę rzutuje na światopoglądowe różnice członków ruchu ⁴¹. Wyjaśnienia wymagają wpływy członków kształtujących świadomość chłopów nie związanych z ruchem ludowym.

W zaborze rosyjskim ruch ludowy skrępowany sytuacją polityczną, brakiem najprostszych form parlamentaryzmu w cesarstwie do czasu rewolucji 1905 r., likwidacją stronnictwa politycznego (Polskiego Związku Ludowego w 1907 r.), szedł drogą społecznego rozwoju i pracy kulturalno-oświatowej, mniej od galicyjskiego ruchu zaabsorbowany działalnością ściśle polityczną. Światopogląd chłopów kształtował się pod dużym wpływem czasopism ludowych z lat rewolucji i następnie „Zarania” i hasła „sami sobie” ⁴². Budziło to w świadomości chłopów wiele dylematów natury moralno-społecznej, na skutek konfliktów z plebanią, całkowitego rozejścia się z dworem ⁴³.

Nie wszyscy chłopi weszli na drogę zmagani światopoglądowych. Wielu pozostało przy tradycyjnych związkach z plebanią. Wielu, zwłaszcza bogatych chłopów, nie chciało rozstania się z dworem. Był to społecznie podatny grunt dla wpływów Stronnictwa Narodowego i jego ideologii kształtującej świadomość chłopów we wszystkich zaborach.

Drugim, obok społeczno-politycznych problemów ruchu ludowego, rozwijającym świadomość chłopów był w danym okresie ruch niepodległościowy. Znamy zaangażowanie chłopów ruchu zaraniarskiego, a w czasie wojny Polskiego Stronnictwa Ludowego

⁴¹ K. Dunin-Wąsowicz, *Dzieje stronnictwa ludowego*, s. 207 - 233, A. Garlicki, op. cit., s. 67 - 146.

⁴² *Czasopiśmiennictwo ludowe w Królestwie Polskim 1905 - 1914*, Warszawa 1957.

⁴³ *Materiały źródłowe do historii polskiego ruchu ludowego*, t. I: 1864 - 1918, Warszawa 1966, s. 212 - 217, 218 - 220, 224 - 226, 230 - 232, 269 - 271.

„Wyzwolenie”, ściśle współdziałających z Polską Organizacją Wojskową wspierającą obóz legionowy. Znamy też niechęć chłopów do tego obozu, jak również ich obojętność i brak wiary w odzyskanie niepodległości⁴⁴.

Przyczyny tego nie zawsze leżały w przeciwnych temu obozowi stanowiskach partii politycznych oddziaływających na chłopów. Wiele było jeszcze wśród nich niedojrzałości do rozumienia trudnych i zawiłych spraw politycznych okresu I wojny światowej. Z trudem przedzierali się chłopci przez labirynty zmieniających się w toku wojny orientacji politycznych. Jedno co świadczyć może o stopniu rozwoju ich świadomości w tym okresie, to żywe zainteresowanie sprawami politycznymi i niepodległością Polski⁴⁵.

Po odzyskaniu niepodległości, wraz z odrodzeniem się państwa Polskiego w 1918 r. świadomość narodowa przechodzi w nową jakość, a treść jej wyraża się w stosunku obywateli do państwa. Proponuję zatem w miejsce „świadomość narodowa” wprowadzić pojęcie „świadomość obywatelska”.

Jest dla nas rzeczą niezmiernie ważną, czy chłop polski po latach niewoli narodowej czuł się współobywatelem odrodzonej Polski, jaki miał stosunek do własnej Ojczyzny i rządu, czy chciał być gospodarzem i budowniczym nowego państwa? Interesuje nas, czy w okresie odradzania się państwa chłopci myśleli o jego trudnościach i byli gotowi wносить wkład w odbudowę, czy też było to dla nich obojętne, zbyt dalekie, a może nawet obce? Jeśli

⁴⁴ J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915 - 1918*, Warszawa 1965, J. Mazurek, *Wspomnienia chłopca peowiaka. „Niepodległość” 1930, t. I*, A. Bogusławski, *Ruch ludowy w czasie wojny 1914 - 1918 w Królestwie Polskim w świetle wspomnień*, cz. 1 i cz. 2, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1959, nr 1, 1960, nr 2, F. Żurek, *Powiat krasnostawski w walce o wolność*, Warszawa 1937.

⁴⁵ J. Dąbski, *Wojna i ludzie. Wspomnienia z lat 1914 - 1915*, Warszawa 1969, s. 148, S. Osiecki, *Ludowcy wobec sprawy niepodległości Polski podczas I wojny światowej w: Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, Warszawa 1968, s. 23 - 30, *Ruch ludowy a sprawa niepodległości. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej przez ZHRL z okazji 50 rocznicy odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie*, Warszawa 1969.

obojętne, czy obce, to kiedy, w którym okresie chłop polski poczuł się obywatelem i czy dorósł do myślenia kategoriami interesu całego narodu?

W kształtowaniu świadomości społecznej nadal wysuwa się na czoło problem agrarny i napięcia klasowe wsi z dworem, zastrzone w wyniku rozwarstwienia i dotkliwego głodu ziemi, odczuwanego przez chłopów. Sprawy te uważam, jak w poprzednich okresach, za kluczowe w określaniu świadomości społecznej chłopów, pamiętając jednocześnie, że w niepodległym państwie wzrosła ilość czynników kształtujących ich światopogląd. Wskażę tylko na rolę parlamentu, rozwijającą się oświatę, ruch organizacyjny (eksplozję inicjatywy w tworzeniu instytucji społeczno-oświatowych, gospodarczych), dużą różnorodność kierunków ideologiczno-politycznych. Wszystko to miało wpływ dodatni na kształtowanie się świadomości, a jednocześnie stwarzało trudną i skomplikowaną drogę jej rozwoju, pełną niebezpiecznych zakrętów, manowców i bezdroży, jak pisała M. Dąbrowska⁴⁶. Szczególnie trudna i skomplikowana była droga rozwoju świadomości chłopów w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości Polski. Tym trudniejsza, że poziom oświaty na wsi był niski, małe wyrobienie społeczne i polityczne warstwy chłopskiej, zwłaszcza w dziedzinie stosunków ogólnopaństwowych i ogólnonarodowych. W pierwszym dziesięcioleciu dominowały siły dezintegrujące warstwę chłopską, rozbijające ruch ludowy, zwłaszcza w płaszczyźnie działalności politycznej. W światopoglądzie chłopów dojrzywała idea zjednoczenia ruchu ludowego⁴⁷, a parlamentarne boje o uchwalenie reformy rolnej i ślimaczy proces jej realizacji radykalizo-

⁴⁶ M. Dąbrowska, *Rozdroże*, Warszawa 1937, a także *Ludzie stamtąd*, Warszawa 1925.

⁴⁷ J. Borkowski, *Procesy integracyjne w Stronnictwie Ludowym od I do II kongresu 1931-1933*. „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1964, nr 6, J. R. Szaflik, *Polskie Stronnictwo Ludowe — Piast 1926-1931*, Warszawa 1970, J. Socha, „Aktywność polityczna i społeczno-gospodarcza stronnictw ludowych (PSL Piast, PSL Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie) w latach 1926-1931”, maszynopis rozprawy doktorskiej w Zakładzie Nowożytnej Historii Polski Uniwersytetu Łódzkiego — Instytut Historii, złożony do druku.

wały wieś⁴⁸. Wzrastało wśród chłopów zainteresowanie sprawami politycznymi kraju i układem sił w parlamencie, gdzie pole widzenia ograniczało się głównie do interesów swojej warstwy. Chłopów cechowała postawa lojalistyczna i reformistyczna choć występowała także tendencja do radykalizmu lewicowego.

Już na początku drugiego dziesięciolecia zwyciężyły procesy integrujące ruch ludowy i przyciągające chłopów nie związanych z ruchem. Myślenie kategoriami państwa i rozwoju społecznego wsi stawało się coraz powszechniejsze wśród chłopów zwłaszcza w ruchu młodowiejskim, budząc krytycyzm i nieufność do rządów sanacji⁴⁹. Z kręgu umiarkowanej opozycji mającej szerokie wpływy, wysuwał się typ demokracji lewicowego radykała, sympatyzującego z klasą robotniczą i kołami postępowej inteligencji. Światopogląd chłopów kształtowała ideologia i program agraryzmu społecznego⁵⁰, wiązane z elementami socjalizmu. Dynamiczny w pierwszym dziesięcioleciu rozwój organizacji i instytucji wiejskich, nie zawsze związanych z ruchem ludowym, kształtował typ społecznika, demokracji i obywatela. Rozwój ideologii i ruchów społeczno-politycznych w Polsce lat międzywojennych sięgał głęboko na wieś do chłopów, nie zawsze drogami ruchu ludowego. To rzutowało na dużą wśród nich różnorodność światopoglądową, a zwłaszcza wśród młodzieży wiejskiej.

W badaniach świadomości chłopów w latach międzywojennych nasuwa się uwaga o potrzebie stosowania różnych kryteriów w określaniu poziomu jej rozwoju. Wieś dochowała się w dwudziestoleciu międzywojennym licznych chłopskich przywódców na różnych stopniach drabiny społecznej i sporej kadry inteligencji ludowej⁵¹. Najwybitniejsi zamazywać mogą stan i poziom rze-

⁴⁸ C. Madajczyk, *Burżuazyjno-obszarnicza reforma rolna w Polsce 1918 - 1939*, Warszawa 1956, W. Stankiewicz, *Konflikty społeczne na wsi polskiej 1918 - 1920*, Warszawa 1963.

⁴⁹ Por. prace J. Borkowskiego, *Wizje społeczne i zmagania wiciarzy. W świetle młodzieżowej prasy ludowej 1928 - 1939*, Warszawa 1966 oraz *Postawa polityczna chłopów polskich w latach 1930 - 1935*, Warszawa 1970.

⁵⁰ S. Miłkowski, *Agraryzm*, Warszawa 1934.

⁵¹ *Wspomnienia weteranów ruchu ludowego*, s. 479, *Wiejscy działacze*

czywistego rozwoju świadomości ogółu chłopów. Podział na bogatych i biednych w tym przypadku zawodzi. Biedniacka część wsi, zwłaszcza młodzieży, wykazywała większą aktywność i zrozumienie w stosunku do bogatych chłopów, w zdobywaniu oświaty na drodze samokształcenia. Z postępem oświaty rozwijała się świadomość obywatelska i społeczna. A jaka była jej treść i poziom, najczęściej mówią *Pamiętniki chłopów* i *Młodego pokolenia chłopów* oraz inne z tamtych czasów wspomnienia⁵² i korespondencje, głównie piszących chłopów. Najmniej mówią o sobie kobiety wiejskie. Do życia społecznego i publicznego wchodziły ze znacznym opóźnieniem, stroniły od polityki i spraw ogólnopństwowych, zbyt dla nich odległych i zawiłych. Horyzonty myślenia i świadomości dopiero w latach trzydziestych zaczęły się poszerzać wśród ogółu matek i gospodyń. W korespondencji do „Przodownicy” w 1933 r. pisała jedna z gospodyń wiejskich: „żaden przejaw życia państwowego nie może być nam obojętny”⁵³. Inna z powiatu nieszawskiego w 1935 r. wzywała kobiety wiejskie, aby wywalczyły sobie różne stanowiska i zabierały głos w pracach gromadzkich „obchodzących nie tylko kobiety, ale cały ogół”⁵⁴. Zacytowane wypowiedzi dokumentują świadomość i postawę obywatelską kobiety wiejskiej, najdłużej stojącej na uboczu życia społecznego i spraw państwowych.

I tak zbliżyliśmy się do ostatniego etapu długiego procesu rozwijania się świadomości chłopów polskich. Kończymy nasz przegląd kierunków i uwag w tym przedmiocie próbą postawienia problemu badania świadomości chłopów polskich podczas ostatniej wojny światowej w latach 1939 - 1944/1945.

społeczni, t. I: *Zyciorysy włościan*, Warszawa 1937, t. II: *Zyciorysy inteligentów*, Warszawa 1938.

⁵² *Pamiętniki chłopów*, nr 1 - 51, Warszawa 1935, Seria druga, Warszawa 1936, *Pamiętniki emigrantów, Ameryka Południowa*, nr 1 - 27. Warszawa 1939, J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów* t. I, II, III. Warszawa 1938.

⁵³ M. Sarysz-Stokowska, *Nie zaśpijmy sprawy*, „Przodownica” 1933, nr 17.

⁵⁴ Maria Tuszewska, *Rola kobiety w samorządzie*, „Przodownica” 1935, nr 17.

Publicystyka i materiały pamiętnikarskie przyznają i słusznie o spełnionym, z największym zaangażowaniem, niemal przez wszystkich chłopów, obowiązku obywatelskim oraz wysokim patriotyzmie, zwłaszcza młodzieży chłopskiej, oddziałów bojowych i ruchu partyzanckiego. Świadczy to o wysokim poziomie świadomości obywatelskiej szerokich rzesz chłopskich, jak również o dobrze rozumianej potrzebie obrony wolności narodu i państwa. Nie znaczy to wcale, że w zagadnieniu świadomości narodowej i obywatelskiej chłopów nie ma historyk już nic do badania, lecz wydaje się, że mniej, choć sprawa jest oczywistsza i prostsza niż w przypadku interesującego nas drugiego zagadnienia — świadomości społecznej, powiązanej również i w tym okresie ze świadomością narodową i obywatelską. Mało wiemy, jaką treść społeczną wiązał żołnierz BCh z nadzieją budowania Polski Ludowej — państwa sprawiedliwości społecznej i równości obywatelskiej, o którym czytał w konspiracyjnie wydawanych gazetkach⁵⁵ oraz z ustnych przekazów kadry instruktorskiej i kierowniczej ruchu ludowego. Ważne jest też poznanie procesu ewolucji drogi przebytej w kształtowaniu świadomości tych chłopów, którzy walczyli na różnych frontach poza granicami kraju i tych co wyszli z obozów koncentracyjnych. Okres procesu krótki, a osiągał niekiedy milowe postępy. Czy świadomość, którą zdobywał zawsze prowadziła ku współczesności? Takie pytanie stawia sobie historyk, gdy zgłębia problemy narodu polskiego w okresie II wojny światowej.

Na zakończenie dwie uwagi na temat metody: 1) w długich ramach czasowych nie wskazywałam na możliwe i konieczne wyodrębnianie podokresów, zwłaszcza w etapie prowadzenia studiów analitycznych. Jednocześnie przestrzegalabym przed badaniami świadomości w bardzo krótkich, ledwie kilkuletnich okresach; 2) mimo wielkiej przydatności stosowania statystyk i innych obliczeń matematycznych w badaniach masowych, nie wydaje się możliwe ich zastosowanie w danym temacie. Odnosi się to szczególnie do XIX i pierwszych niepełnych dwóch dziesiątków lat

⁵⁵ B. Golka, *Prasa konspiracyjna „Rocha”*, Warszawa 1960, Z. J. Hirsz, *Lubelska prasa konspiracyjna 1939 - 1944*, Lublin 1968.

XX w. Rzecz zmienia się, gdy badania wkraczają w okres dwudziestolecia międzywojennego, charakteryzującego się rozwojem licznych na wsi organizacji i instytucji oraz parlamentaryzmu. Kartka wyborcza, obok spisu członków masowych organizacji i stronnictw politycznych, staje się wykładnikiem orientacji politycznych, społecznych, kształtowania się postaw obywatelskich. Obliczenia statystyczne i matematyczne są dla tego okresu konieczne, lecz mają one głównie znaczenie sondażu, wymagającego weryfikacji poprzez jednostkowe materiały charakteru osobistego, zwłaszcza przy sprawie wyborów parlamentarnych i samorządowych.

ANNA ŻARNOWSKA

O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku

Upadek powstania styczniowego wyznacza, niewątpliwie, cezurę w rozwoju kultury politycznej społeczeństwa polskiego. Wiek XIX aż do lat siedemdziesiątych, okres powstań narodowych i konspiracji wniósł szereg nowych, istotnych cech do kultury politycznej społeczeństwa, ale nie podważył najistotniejszej — elitarności. Druga połowa XIX w. i początki XX w. są okresem wolno postępującej demokratyzacji, ale i stopniowego różnicowania się kultury politycznej w różnych środowiskach społecznych. Kształtują się w tym czasie pewne cechy szczególne kultury politycznej na wsi wśród chłopów, jak również w mieście wśród robotników. Kultura polityczna obu tych środowisk rozwija się pod niewątpliwym wpływem kultury szlacheckiej, czy szlachecko-inteligenckiej pierwszej połowy XIX w.; przejmuje od niej pewne elementy bądź wprost, bądź poprzez negację i rozwinięcie nowych norm obyczaju politycznego, nowych form aktywności politycznej itp. Tak np. ukształtowana w epoce powstańczych konspiracji zasada bezwzględnej solidarności wobec zaborcy bez względu na różnice polityczne między różnymi konspiracjami została zaadoptowana przez środowisko robotnicze już w dobie powstania styczniowego, a następnie w stosunkach między różnymi, nawet antagonistycznymi pod względem politycznym, organizacjami robotniczymi, mimo nietolerancji ideologicznej między nimi. Zasadę tę realizowano m.in. we wspomagananiu się w obronie przed represjami zaborcy, w przemyśle literatury politycznej i propagandowej. „Prześladowani przez rząd, potrzebujący paszportów,

dróg, ukrycia — czytamy we wstępnym oświadczeniu redakcyjnym w nr 1 pisma „Proletariat” z 15 IX 1882 r. — wszyscy mają prawo do pomocy organizacji po sprawdzeniu właściwych przyczyn, powodujących prześladowanie”. Zasada ta przestaje natomiast obowiązywać w stosunkach między antagonistycznymi klasami, jednostronnie łamana przez coraz powszechniejsze odwoływanie się właścicieli folwarków czy fabryk do interwencji władz zaborczych w zwalczaniu wystąpień chłopskich czy robotniczych. Rzecz charakterystyczna, że zgodnie z tradycją pierwszej połowy XIX w. Proletariatycy apelują jeszcze w imię tej zasady do opinii publicznej o potępienie faktów odwoływania się do pomocy policji zaborczej w zwalczaniu ruchu rewolucyjnego¹.

W końcu XIX w. i na początku XX istotnym i nabierającym coraz większego znaczenia czynnikiem kształtującym kulturę polityczną społeczeństwa polskiego staje się aktywność społeczno-polityczna klasy robotniczej. Zjawisko to występuje we wszystkich trzech zaborach acz z niejednakowym nasileniem: zależnie od form tej aktywności, jak i jej zasięgu wśród robotników. Z racji względnie masowego charakteru wystąpień politycznych, jak również dojrzałości ich form stosunkowo największy wpływ na kształtowanie się kultury politycznej społeczeństwa polskiego w omawianym okresie wywierała aktywność polityczna klasy robotniczej zaboru rosyjskiego. Wpływ ten wyrażał się przede wszystkim w podważaniu jednej z najistotniejszych cech kultury politycznej społeczeństwa polskiego, dominującej jeszcze w połowie XIX w. — jej elitarności, ograniczenia jej zasięgu do warstw „oświeconych” (większości ziemiaństwa, części mieszczaństwa, inteligencji).

Aktywizacja polityczna klasy robotniczej w końcu XIX w. (a następnie — również chłopstwa) była efektem postępującego w tych środowiskach rozwoju świadomości narodowej i społecznej — oba te procesy wyznaczały pierwsze etapy demokratyzacji kultury politycznej. Klasa robotnicza, jak również chłopi zaczynają do niej wносить nowe elementy, wśród których niewątpliwie

¹ *Kronika*, „Proletariat” 20 X 1883, nr 3.

najistotniejszą rolę spełniały specyficzne masowe formy walki politycznej (np. nowe formy terroru politycznego czy wręcz wystąpienia partyzanckie w latach 1905 - 1907), nowe typy względnie masowych organizacji politycznych, rozwój nowych form masowej propagandy politycznej (eksponowanie roli propagandy ustnej oraz wizualnej: sztandar, transparent, później plakat polityczny), nowe elementy obyczaju politycznego i nowe reguły walki politycznej. Wśród tych ostatnich na plan pierwszy wysuwa się zasada solidarności wobec zbiorowych wystąpień robotników, realizowana na szeroką skalę zarówno w społeczności robotniczej tej samej gałęzi produkcji czy zawodu, jak w skali całego ośrodka robotniczego, całej dzielnicy czy nawet państwa.

Postępy demokratyzacji kultury politycznej w społeczeństwie polskim, rozszerzanie się jej na środowisko robotnicze, jak również na społeczność chłopską zależne były w znacznym stopniu od warunków ustrojowo-politycznych, różnych w poszczególnych zaborach. One również decydowały o tym, w jakim stopniu przed odbudową państwa polskiego w 1918 r. zdołały się ukształtować odrębne cechy kultury politycznej klasy robotniczej czy chłopstwa.

W zaborze rosyjskim system carskiego absolutyzmu nie zdołał wprowadzić powstrzymać procesu wyodrębniania się specyficznej robotniczej kultury politycznej (już od początku lat osiemnastych XIX w.), ale skutecznie hamował rozszerzania się jej zasięgu. Działał w tym kierunku przede wszystkim policyjny i biurokratyczny system władz centralnych i terenowych zaborcy, brak życia parlamentarnego, brak jakichkolwiek instytucji samorządowych i legalnych instytucji politycznych. Wszystko to nie stwarzało wśród robotników Królestwa (w przeciwieństwie do Galicji, a nawet w pewnym stopniu, do ziem zaboru pruskiego) nawyków obcowania w codziennej praktyce z instytucjami politycznymi. W Królestwie robotnik w mieście w większym stopniu nawet niż chłop czy robotnik folwarczny stykał się z władzą niemal wyłącznie w postaci zaborczego aparatu przemocy. Sprzyjało to utożsamianiu w szerokiej opinii robotniczej władzy politycznej z władzą zaborcy, a walki politycznej z walką narodowo-wyzwo-

leńczą. Pod tym względem Galicja stwarzała robotniczej kulturze politycznej całkowicie odmienne warunki rozwoju.

Z drugiej strony rozszerzające się represje władz carskich wobec robotników² kojarzyły w odczuciu przeciętnego robotnika walkę polityczną z aktami bezpośredniej przemocy wobec przedstawicieli biurokracji, policji itp. Stąd wywodzą się charakterystyczne dla robotników Królestwa, względnie silne tendencje terrorystyczne, np. próby wykorzystania terroru politycznego jako jednego z głównych środków walki politycznej w pierwszych organizacjach socjalistycznych w latach osiemdziesiątych, stałe odradzanie się takich prób podejmowanych przez grupy secesyjne w stosunku do głównych partii socjalistycznych w całym omawianym okresie przełomu XIX i XX w., czy wreszcie — żywotność robotniczych grup anarchistyczno-terrorystycznych. Stąd również pochodzi widoczna wśród robotników Królestwa skłonność do spiskowania, gromadzenia broni, rozbijania więzień, która ujawnia się już przy okazji pierwszych wielkich strajków ekonomicznych czy ekonomiczno-politycznych (np. Żyrardów 1883, Łódź 1892, nie mówiąc już o epoce rewolucji 1905 r.). Tej skłonności — będącej swoistą kontynuacją i przetworzeniem jednego z elementów szlacheckiej kultury politycznej pierwszej połowy XIX w. z jej tradycjami spisku zbrojnego — rewolucja dodała ostrości (starcia zbrojne robotników, a także uzbrojonych organizacji bojowych z policją i wojskiem) i nowego zabarwienia powodując przekształcenie się jej w element specyficzny niemal wyłącznie dla kultury politycznej klasy robotniczej. Aktywność robotników w bezpośrednich starciach z zaborcą stawała się załącznikiem walki partyzanckiej pozostającej w ścisłym związku z rozwojem masowego ruchu rewolucyjnego w latach 1905 - 1906.

² Dość przypomnieć nie tylko wyroki wieloletniego więzienia i zesłania za udział w propagandzie socjalistycznej, ale również publiczną chłostę robotników aktywnych w strajku pierwszomajowym 1891 r. w Żyrardowie czy powszechnie stosowane w całym Królestwie nie tylko w końcu XIX w., ale jeszcze w 1907 r. podczas lokautu łódzkiego — odsyłanie robotników wraz z rodzinami do miejsca zameldowania w księgach ludności stałej za udział w strajku.

Utożsamianie carskiego systemu władzy z aparatem represyjnym związane było z ugruntowaną nieufnością robotników do instytucji państwowych zaborcy. Rodziło to dążenie do eliminowania udziału tych instytucji (sądownictwo, inspekcja fabryczna) w walce politycznej w polskim społeczeństwie i wewnątrz klasy robotniczej. Stąd próby zastępowania organów legalnej władzy zaborczej, szczególnie podczas rewolucji, przez na pół jawne organizacje „samorządowe” w głównych ośrodkach robotniczych oraz przez żywiołowe odruchy karania złodziei, pogromy domów publicznych itp.

Prostą konsekwencją panowania carskiego systemu absolutystycznego były również trudności przyswajania sobie przez robotników w skali masowej pojęć i haseł związanych z ustrojem parlamentarnym, prawami wolności politycznej itp. Wiele relacji pamiętnikarskich i innych śladów m.in. w wydawnictwach propagandowych świadczy o dość powszechnych kłopotach działaczy socjalistycznych z wyjaśnieniem robotnikom pojęcia konstytuancy przed i na początku rewolucji 1905 r. z wyjaśnieniem różnic między carską dumą a sejmem itp.

Spychając życie polityczne w Królestwie do stanu nielegalności reżim carski stwarzał potężne hamulce dla rozwoju kultury politycznej całego społeczeństwa, a klasy robotniczej w szczególności. Zdawali sobie z tego sprawę jedni z pierwszych świadomych współtwórców kultury politycznej klasy robotniczej — Proletariacy. „Działanie nasze — czytamy w nr 4 pisma „Proletariat” — dla swej skuteczności potrzebuje światła dziennego, przy którym ono rozwijałoby się szeroko i swobodnie i z konieczności tylko przechodzi w ciemną konspirację. Przy wolności politycznej oddziaływanie na masy jest ułatwione, prędzej się budzi ich świadomość, prędzej gromadzą się one wokoło sztandaru społecznej idei, możebnym się staje organizowanie ich na wielką skalę”³.

Brak jawnej konfrontacji różnych programów politycznych nie tylko utrudniał, ale często wprost uniemożliwiał przeciętnemu ro-

³ *My i rząd*, „Proletariat” 20 XI 1883, nr 4.

robotnikowi zorientowanie się w podziałach politycznych w społeczeństwie. Skutecznie powstrzymywał nie tylko rozszerzanie się wiedzy politycznej w skali masowej, lecz także w poważnym stopniu ograniczał możliwości świadomego wyboru kierunku i stronnictwa politycznego nawet przez robotników posiadających już pewną orientację w życiu politycznym społeczeństwa. Liczne, zanotowane we wspomnieniach i zeznaniach śledczych przypadki angażowania się robotników do jednej z kilku działających partii socjalistycznych na zasadzie przypadkowego kontaktu z jej wydawnictwami czy sympatykami świadczą o tym najdobitniej. Pociągało to za sobą względnie dużą fluktuację wpływów różnych kierunków politycznych wśród klasy robotniczej w Królestwie. Pogłębiały ją represje władz carskich systematycznie rozbijające często całe lokalne organizacje polityczne, szczególnie socjalistyczne. Powodowało to ze strony pozostałych na wolności sympatyków tych organizacji bądź okresowe wycofywanie się z aktywnego życia politycznego, bądź akces do innej organizacji politycznej, która zdołała przetrwać represje. Tak np., kiedy w 1895 r. areszty rozbiły na kilka lat SDKP w Królestwie znaczne grupy robotników dotąd z nią sympatyzujące wstąpiły do lokalnych organizacji PPS (np. w Warszawie, w Zagłębiu Dąbrowskim).

Nielegalność życia politycznego stwarzała szerokie możliwości świadomego dezinformowania najszerszej opinii publicznej przez prasę legalną, prorzadową i konserwatywno-ugodową, jak również przez oficjalne enuncjacje zaborcy. Nie mogło to nie hamować rozwoju świadomości politycznej robotników w skali masowej. Wreszcie konieczność konspiracji zmuszała do stosowania specyficznych form organizowania życia politycznego wśród robotników Królestwa, do tworzenia przede wszystkim wąskich grup o nie zawsze jasno sprecyzowanym charakterze organizacji politycznych, jak np. kółka dyskusyjne i samokształceniowe, „kasy oporu”, komórki fabryczne, bojówki itp., o różnych stopniach wtajemniczenia, czasami nawet zakonspirowane wobec siebie wzajemnie. Jednocześnie coraz silniejsza okazywała się potrzeba centralizowania organizacji, szczególnie w ruchu socjalistycznym, gdzie potrzeba ta wystąpiła już w zaraniu ruchu na początku lat

osiemdziesiątych⁴. Tendencja do centralizacji organizacyjnej, mimo kilkuletnich wahań po upadku I Proletariatu, stopniowo zwyciężyła w ruchu socjalistycznym w zaborze rosyjskim na przełomie XIX i XX w., najwyraźniej — w dobie rewolucji 1905 r. Charakterystyczne, że tendencja ta wystąpiła w środowisku robotniczym również poza ruchem socjalistycznym np. w ruchu politycznym organizowanym wśród robotników przez obóz narodowo-demokratyczny.

Wszystko to sprzyjało utrzymywaniu się swoistej elitarności kształtującej się w zaborze rosyjskim kultury politycznej klasy robotniczej. Pewien przełom w tym zakresie, próbę przełamania jej elitarności wśród klasy robotniczej, przyniosła rewolucja 1905 wyprowadzając życie polityczne z podziemia, wymuszając legalizację masowych wieców publicznych, na których nareszcie doszło do jawnej i bezpośredniej prezentacji różnych kierunków politycznych oraz otwartej między nimi polemiki. Częściowo, szczególnie w krótkim okresie „dni wolnościowych” na jesieni 1905 r. ujawnia się prasa i wydawnictwa socjalistyczne, postępowo-demokratyczne, narodowo-demokratyczne itp. Powstaje możliwość legalnego działania organizacji oświatowych, samopomocowych, zawodowych. Następuje rozbudowa struktury organizacyjnej stronnictw i związków zawodowych działających w środowisku robotniczym tak w głąb (powstawanie organizacji lokalnych, dzielnicowych w większych miastach, fabrycznych itp.), jak i wszerej (poza największe skupiska robotnicze w wielkich miastach, na prowincji: w mniejszych ośrodkach przemysłowych, a nawet w osadach fabrycznych). Można mówić o względnym umasowieniu politycznych organizacji robotniczych, zresztą nie tylko socjalistycznych.

Zmiany te krótkotrwałe, jak się szybko okazało, nie przełamały w sposób automatyczny elitarności kultury politycznej wśród robotników Królestwa, choć niewątpliwie jej zasięg uległ gwał-

⁴ „Centralistyczna organizacja naszego wroga zostawiła nam jedyną skuteczną broń w walce z nim: centralizację sił rewolucyjnych i otoczenie się jak największą tajemniczością, co znów jedynie przy pierwszej stało się możliwe” — „Proletariat” 15 IX 1883, nr 1.

townemu rozszerzeniu. Poziom wiedzy politycznej wśród coraz szerszych kręgów robotniczych podnosił się w sposób widoczny w miarę przechodzenia rewolucji w kolejny etap rozwoju. A jednak rzecz ciekawa: wywalczone przez rewolucję możliwości legalnego organizowania się robotników np. w związkach zawodowych nie zostały przez nich w pełni wykorzystane, spotkały się z nieufnością z ich strony podtrzymywaną przez brak orientacji co legalne, a co nielegalne oraz z obawą przed represjami⁵. Znamienne dla takiej postawy robotników były zanotowane w 1907 r. liczne wypadki paniki wśród robotników i górników Zagłębia Dąbrowskiego, należących do polskich związków zawodowych. Robotnicy ci chowali lub nawet palili swoje książeczki związkowe bojąc się dowodów przynależności do jawnej przecież i legalnej organizacji. Również po stronie klasowego ruchu zawodowego pesymistycznie oceniano przygotowanie robotników do uczestnictwa w legalnych związkach zawodowych, notowano rezerwę robotników wobec możliwości angażowania się do jakichkolwiek jawnych organizacji, nawet — zawodowych. „Związki obecne funkcjonują źle — czytamy w jednym z legalnych pism PPS-Lewicy w 1907 r. — nie wyrabiają samodzielności w robotnikach... w najlepszym razie posiadamy obecnie związki delegatów, a nie masy”⁶.

Tak więc zdobycze rewolucji 1905 r. w rozszerzaniu kultury politycznej wśród klasy robotniczej w skali masowej tylko częściowo zdołały się utrwalić przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r.

Wąski, ograniczony zasięg kultury politycznej wśród klasy robotniczej zaboru rosyjskiego przesądzały inne jeszcze czynniki wiążące się z polityką Rosji carskiej wobec narodów podbitych. Zahamowanie rozwoju szkolnictwa i jego rusyfikacja w Królestwie w ostatnim trzydziestoleciu XIX w. spowodowały, że u jego schyłku wśród większości (około $\frac{2}{3}$) robotników w zaborze rosyjskim panował analfabetyzm. Zresztą większość robotników-nie-

⁵ *Przegląd*, „Wiedza” 1907, s. 176 - 177.

⁶ *Konferencja komisji organizacyjnej związków zawodowych*, „Wiedza” 1907, s. 207 oraz *Przegląd*, *ibidem*, s. 176 - 177.

analfabetów umiejętność czytania i pisania zdobyła poza legalną szkołą, co również nie mogło pozostać bez wpływu na rozwój ich świadomości politycznej. Początek XX w., a szczególnie epoka rewolucji 1905 r. przyniosły wprawdzie skurczenie się analfabetyzmu wśród robotników w Królestwie, ale aż do wybuchu I wojny światowej podstawowe umiejętności czytania i pisania mogło — według szacunków — posiadać niewiele ponad połowę ogółu robotników. Sytuacja ta rzutowała bezpośrednio na poziom kultury politycznej klasy robotniczej w zaborze rosyjskim jeszcze u schyłku XIX w. ponieważ bezpośrednim jej skutkiem było znaczne ograniczenie w tym środowisku obiegu informacji stanowiących podstawę wiedzy politycznej.

Niski poziom i zasięg podstawowego nawet oświecenia robotników determinował również inne istotne cechy proletariackiej kultury politycznej, decydując przede wszystkim o szczególnej roli ustnej propagandy i agitacji politycznej, jak również w ogóle ustnego obiegu informacji w tym środowisku społecznym. Odnosiło się to przede wszystkim do Królestwa przed 1905 r., gdzie — w porównaniu np. z Galicją, a nawet Śląskiem czy Wielkopolską — rola masowych środków przekazu była bardzo mała. Nie spełniała bowiem w Królestwie tej roli ani prasa legalna — elitarna i cenzurowana, ani również elitarna, nielegalna, szwarcowana przez granicę, ani też literatura polityczna. Wprawdzie i tu w dobie rewolucji dokonały się znaczne zmiany: pojawiły się bowiem dziesiątki tytułów legalnej prasy o rozmaitych profilach politycznych i różnorodnej specjalizacji tematycznej, przeznaczone z góry dla szerszego kręgu odbiorców. Gwałtownie wzrosły nakłady druków o orientacji rewolucyjnej, przede wszystkim kolportowanych w dziesiątkach, a nawet setkach tysięcy egzemplarzy — ulotek i odezw. Te niewielkie wydawnictwa ulotne, łatwe do masowego kolportażu i ewentualnego ukrycia, proste i przystępne, komentujące na gorąco aktualne wydarzenia, stały się w dobie rewolucji 1905 r. jednym z głównych środków masowej informacji (spełniały ją i przed rewolucją, choć w nieporównanie mniejszej skali). Zjawisko to uznać trzeba za jedną z istotnych specyficznych cech politycznej kultury robotniczej w Królestwie Polskim. Tym bar-

dziej, że w omawianym okresie inne środki masowego przekazu informacji, jak np. plakat polityczny, wiece polityczne (np. wyborcze), kino itp. nie mogły w warunkach zaboru rosyjskiego odgrywać większej roli ze względu na cenzurę. Plakat polityczny upowszechnił się w Królestwie dopiero w okresie I wojny światowej.

Wszystkie analizowane wyżej czynniki składały się na fakt, że kultura polityczna w Królestwie, szczególnie w jej fazie demokratyzowania się od drugiej połowy XIX w. poczynając, kształtowała się pod dużym naciskiem tradycyjnej kultury ludowej: dla obu charakterystyczna jest np. dominacja bezpośrednich form przekazu informacji. Żywotność w kręgu kulturowym proletariatu — a więc w kręgu kultury nowej, rozwijającej się dopiero w ramach nowoczesnego społeczeństwa — także wielu tradycyjnych form współżycia społeczności wiejskiej, szczególnie form masowego przekazu informacji, uznać trzeba również za cechę szczególną, odróżniającą kulturę polityczną klasy robotniczej od jej inteligenckiego odpowiednika.

Tak więc w całym omawianym okresie, a szczególnie od pojawienia się pierwszych organizacji socjalistycznych, olbrzymie znaczenie w kształtowaniu świadomości politycznej robotników miały symbole. Symbole odgrywały olbrzymią rolę w tradycyjnej kulturze ludowej, na szeroką skalę wykorzystywał je w swojej działalności kościół. Dla kultury politycznej klasy robotniczej charakterystyczne były przede wszystkim symbole walki: sztandary i transparenty o miniaturowych najczęściej rozmiarach, rozwieszane nocą na płotach i kominach fabrycznych, czerwone wstęgi na wieńcach żałobnych, ulotki itp. Bardzo charakterystycznym przykładem tego przywiązania robotników do symboli, jako jednego z najbardziej celnych i szeroko oddziaływających środków propagandy politycznej, był pomysł spuszczenia do Wisły, w czerwcu 1893 r., podczas tradycyjnej w Warszawie ceremonii wianków, wianka z czerwonymi emblematami i napisami o treści rewolucyjnej. Podobną rolę symboli walki politycznej często odgrywały pieśni patriotyczne i rewolucyjne, jak również druki ulotne. Odezwy drukowane, hektograficzne, a czasami nawet prze-

pisywane ręcznie, przekazywane były bądź podrzucane sobie nawzajem przez robotników, przy czym ich treść była często elementem drugorzędnym: nie zawsze dokładnie odczytana, często nie w pełni aprobowana przez tego, do którego ulotka dotarła.

Znamienne, że w dobie rewolucji 1905 r., mimo powstania pewnych możliwości stosowania bardziej nowoczesnych środków politycznej propagandy masowej, rola symboli w życiu politycznym klasy robotniczej nie maleje, a wręcz odwrotnie — wzrasta. Wprowadzone przez ruch socjalistyczny jako środek mobilizowania i organizowania aktywności politycznej mas symbole zostały przyjęte przez niesocjalistyczne organizacje polityczne, działające wśród robotników. Tak np. podczas wieców i manifestacji ulicznych jesienią 1905 r. w Zagłębiu Dąbrowskim obok czerwonych pojawiły się czarne sztandary anarchistyczne. Na początku listopada 1905 r., podczas tzw. „dni wolnościowych”, w Warszawie robotniczym demonstracjom pod czerwonymi sztandarami przeciwstawiano uliczne manifestacje wdzięczności wobec cara i jego manifestu, organizowane przez kler i narodową demokrację z flagami kościelnymi i sztandarami z białym orłem. Zasięg oddziaływania symboli był oczywiście nieporównanie szerszy niż druk, stąd ich żywotność w kulturze politycznej klasy robotniczej.

Drugi element tej kultury, również niesłyszanie trwały i sięgający do tradycji kultury ludowej, to rola ustnego obiegu informacji, niewątpliwie decydującego wśród różnych środków propagandy. Składał się nań cały wachlarz form: od najprostszych do bardziej skomplikowanych, od pogłosek i wieści przekazywanych żywo z ust do ust, poprzez relacje robotników przybyłych z innych miast czy okolic w poszukiwaniu zarobku, bądź w obawie przed represjami, poprzez wystąpienia przypadkowych mówców na jarmarkach, wśród zgromadzonych na zabawach ludowych, majówkach, w gospodach na przedmieściach robotniczych itp. aż do agitacji fabrycznych i pogadanek w kółkach oświatowych oraz przemówień wiecowych w latach 1905 - 1906. Wobec braku i ograniczonych możliwości rozwoju nowoczesnych środków masowego przekazu informacji politycznych oraz jawnych organizacji politycznych szczególnego znaczenia nabierały środki

zastępcze, przede wszystkim mniej lub bardziej przypadkowe, publiczne zgromadzenia masowe, składające się m. in. lub wyłącznie z robotników. Zaczniemy od ściśle z kulturą ludową związanych uroczystości kościelnych, a szczególnie zgromadzeń przed kościołem; w historii życia politycznego w Warszawie i innych miastach Królestwa Polskiego niejednokrotnie uroczystości te stały się punktem wyjścia masowych demonstracji antyzaborczych lub wręcz rewolucyjnych. Podobną rolę odgrywały zgromadzenia na placach targowych, szczególnie w mniejszych miastach i osadach fabrycznych, spełniając często również funkcje specyficznej giełdy pracy, a w czasie masowych strajków — funkcję punktu zbornego strajkujących robotników. W większych miastach stopniowo funkcje te przejmują ulice i place przed i w pobliżu największych fabryk czy kopalni. Często okazją do demonstracji politycznych stanowiły pogrzeby robotników, szczególnie pogrzeby ofiar represji carskich.

Wśród najprostszych form ustnego przekazywania informacji o życiu politycznym szczególną rolę odgrywało rozpowszechnianie się wieści o represjach, rewizjach, aresztowaniach, zsyłkach, katorżaniu więźniów, nie mówiąc już o egzekucjach rewolucjonistów. Represje pozostawiły trwałe ślady w pamięci nie tylko samych represjonowanych i ich najbliższej rodziny (świadczy o tym większość robotniczych zapisów wspomnieniowych, w których walka polityczna zrosła się nierozdzielnie z indywidualnymi ofiarami i cierpieniami, z reguły dominują one w pamięci uczestników nad innymi przejawami aktywności politycznej). Wieści o represjach rozchodzące się błyskawicznie budziły nie tylko strach, ale i nienawiść do prześladowców, podsycaly nastroje buntu i zemsty.

Spośród innych również specyficznych dla robotniczej kultury politycznej w zaborze rosyjskim, ale bardziej zorganizowanych form ustnej propagandy politycznej wspomnieć trzeba kontakty wzajemne robotników o różnym stopniu zaangażowania i wyrobienia politycznego i o rozmaitych orientacjach politycznych, skazanych na wieloletnie więzienia, zsyłkę, katorgę. Niekończące się polemiki programowe, prowadzone przez więźniów politycz-

nych, których nieliczne tylko szczegółowe ślady zachowały się we wspomnieniach, czy korespondencji, jak również działania samokształceniowe i oświatowe sprawiały, że dla wielu represjonowanych pobyt w więzieniu stawał się pośrednio szkołą wiedzy politycznej. Opłacano tę wiedzę wyjątkowo wysoką ceną: z reguły utratą zdrowia, a nierzadko nawet życia. Zjawisko to występowało w kręgu kultury politycznej robotników również na terenie innych zaborów (np. głośny proces socjalistów w Krakowie w 1878 r. dający m. in. możliwość zbliżenia między socjalistami polskimi i ukraińskimi), ale nigdzie nie wystąpiło ono na tak szeroką skalę jak w zaborze rosyjskim.

Wpływ tradycyjnej kultury ludowej na powstającą kulturę polityczną klasy robotniczej widoczny jest nie tylko w dziedziczeniu przez tę ostatnią decydującej roli bezpośrednich form przekazywania masowemu odbiorcy wiedzy o społeczeństwie, wiedzy politycznej, ale także upatrywać go można także w dziedziczeniu przez klasę robotniczą niektórych cech chłopskiej mentalności, stanowiących trwałe elementy kultury klasy robotniczej w ogóle, a w tym również kultury politycznej. Wśród tych cech wymienić trzeba przede wszystkim przywiązanie do religii (głównie katolickiej), uderzającą żywotność pojęć i terminologii religijnej nawet w środowisku robotników związanych z nowoczesnym technologicznie przemysłem⁷. Niezmiernie charakterystycznym tego wyrazem jest odwoływanie się do religijnych pojęć w politycznej agitacji masowej przez wszystkie niemal kierunki polityczne z ruchem socjalistycznym włącznie, nie tylko zresztą w zaborze rosyjskim, mimo prowadzonej jednocześnie przez ten ruch walki o laicki światopogląd. Świadczy o tym również popularność samorodnie powstających wśród robotników sympatyzujących z ruchem socjalistycznym np. różnych kołód robotniczych⁸.

Wraz z rozwojem klasy robotniczej, coraz pełniejszym wyodrębnianiem się jej spośród innych klas i warstw oraz rozwojem

⁷ W sposób pełen ekspresji pisał o tych sprawach w swojej literackiej autobiografii Lucjan Rudnicki *Stare i nowe* t. I, Warszawa 1940.

⁸ Por. np. *Kołęda robotnicza z roku 1891* w: F. Tych, *Związek Robotników Polskich*, Warszawa 1974, aneks nr 12, s. 473.

samodzielnych wystąpień masowych robotników kształtują się w tym środowisku — obok dziedziczonych, tradycyjnych, również nowe cechy myślenia politycznego. Sprawy te powinny stać się przedmiotem szczegółowych badań źródłowych. Niewątpliwie coraz bardziej istotnym składnikiem nowej mentalności klasy robotniczej staje się upowszechniająca się zasada solidarności robotników walczących z caratem nie tylko na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim, ale również wobec robotników innych części imperium rosyjskiego. Towarzyszy temu rozwój świadomości narodowej robotników. Specyficzne warunki polityczne na ziemiach zaboru rosyjskiego odcisnęły się tu nie tylko na tempie i formach aktywizacji politycznej robotników oraz na względnie elitarnym charakterze robotniczej kultury politycznej, ale również na strukturze myślenia politycznego robotników. Wymienić tu można przyzwyczajenie do konspirowania życia politycznego, nieufność i rezerwę wobec legalnej, zinstytucjonalizowanej działalności politycznej, jak również, obok wzmagającego się poczucia potrzeby organizacji, pewne tendencje anarchistyczne i terrorystyczne. Te ostatnie dawały o sobie znać nawet w ruchu socjalistycznym, szczególnie w początkowym okresie jego rozwoju przed powstaniem SDKP i PPS.

HENRYK ZIELIŃSKI

Czy istniał model polskiego działacza politycznego? (Piłsudski, Witos, Paderewski, Dmowski)

Czy wąska z natury rzeczy grupka wybitnych indywidualności przywódczych może być przedmiotem badania naukowego w kategoriach dociekań modelowych — a więc w kategoriach, preferujących poszukiwanie tego, co typowe, wspólne, jednolite kosztem tego, co indywidualne, jednorazowe, oryginalne? Czy materiał empiryczny, którym historyk w tej dziedzinie dysponuje nie jest po prostu ilościowo zbyt skromny, zbyt zindywidualizowany, by stworzyć dostateczną podstawę dla bardzo nawet ostrożnych wniosków w tej materii?

Są to z pewnością wątpliwości w dużej mierze uzasadnione, przede wszystkim z uwagi na trudności metodologiczne i warsztatowe, jakie stawia przed historykiem problem, sformułowany w tytule niniejszych rozważań. Wszelkie wnioski uogólniające w tej dziedzinie muszą być traktowane hipotetycznie, a raczej nawet tylko jako ewentualny materiał do dalszych przemyśleń, zwłaszcza natury właśnie metodologicznej. Dlatego też wypadnie ograniczyć się do próby znacznie skromniejszej, mianowicie do próby odpowiedzi na pewne pytania, zmierzające pośrednio (i tylko częściowo) do wypełnienia konkretną treścią pojęcia modelu polskiego działacza politycznego w początkach niepodległości.

Pytania te można by sformułować następująco. W jakich warunkach politycznych i środowiskowych wzrastali ci działacze? Czy i w jakiej mierze wpływały one na ich późniejszą postawę ideologiczną i polityczną, na ich cele i metody działania? Co sprzyjało i co przeszkadzało w warunkach polskich zajęciu miej-

sca w wąskim gronie czołowych działaczy i przywódców politycznych? Jaką w tym rolę odgrywały ich indywidualne cechy osobowe, ich styl życia, pracy i działalności?

Wbrew pozorom rozważania te nie mogą być identyfikowane z badaniami nad problemem tzw. elity władzy, choć niewątpliwie pozostają z nimi w związku w wielu punktach. „Elita władzy” jest bowiem pojęciem nie tylko ilościowo rozleglejszym, ale i socjologicznie bardziej złożonym. Natomiast w wypadku wąskiej grupy czołowych przywódców większy akcent musi być położony, jak się wydaje, na zindywidualizowaną analizę psychologiczną motywacji ich postaw. Oczywiście zarówno mechanizm kształtowania się „elity władzy”, jak i wąskiej grupki indywidualności przywódców rodzi się na gruncie określonych układów społeczno-politycznych, nastrojów, postaw światopoglądowych i bodźców emocjonalnych, funkcjonujących w społeczeństwie i oddziaływających na wzajemne relacje między nim (lub jego wielkimi odłamami) a jego przywódcami.

Przed I wojną światową, a więc w czasie kiedy wyrastali i polscy przywódcy polityczni okresu międzywojennego, droga na najwyższe szczyty hierarchii państwowej w państwach o ustabilizowanych ustrojach zaczynała się najczęściej w wąskich, elitarnych kręgach społecznych (np. w Niemczech przeważnie w kołach junkiersko-wojskowych) i wiodła zazwyczaj dobrze wyźłobionym szlakiem (włączając w to, jak w Anglii, nawet określony rodzaj wykształcenia w elitarnych uczelniach). Przy całym zróżnicowaniu politycznym, intelektualnym, charakterologicznym itp., cechującym wybitne jednostki, łączyła je zbliżona mentalność i podstawowe treści światopoglądowe, niejako zaprogramowane przez środowisko, wychowanie i wzorce działania politycznego, wyrabiane w dużej mierze przez wymogi i nawyki działalności parlamentarnej. W miarę demokratyzacji życia politycznego, upowszechniania prawa wyborczego, wzbogacenia się przejawów i form aktywności społecznej, rozszerzał się krąg ludzi i środowisk uczestniczących we władzy, a w parze z tym różnicowały się też drogi wiodące ku szczytom hierarchii polityczno-państwowej. Nie mogło to nie odbić się na modelu przywódcy politycznego, na wy-

posażeniu go w nowe cechy, nawyki, dążenia, metody działania. Niewątpliwie utrudnia to dodatkowo wszelkie badania modelowe, a nawet może sprzyjać nienaukowym spekulacjom.

Nie odstraszyło to jednak niektórych historyków, a zwłaszcza socjologów, od badania tych zagadnień. C. Wright Mills m. in. pokusił się nawet o próbę naszkicowania portretu „idealnego kandydata” na prezydenta Stanów Zjednoczonych¹ niejednokrotnie odpowiadającego w niektórych cechach rzeczywistemu portretowi „przeciętnego współczesnego prezydenta”.

Mills jednakże podkreśla, że nie wolno przy tym tracić z pola widzenia biegu zmian politycznych i biegu historii, „albowiem każda epoka selekcjonuje i kształtuje swych reprezentantów politycznych — podobnie jak i panujące o nich wyobrażenia”². To ważne i słuszne zastrzeżenie musi być brane pod uwagę ze szczególną troskliwością w rozważaniach na temat postaw ludzi w czasach tak burzliwych i wyjątkowych, jak lata wstrząsów wojennych, rewolucji społecznych i wyzwania się narodów z niewoli. Takie właśnie czasy kształtowały pozycję polityczną Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa i innych czołowych przywódców politycznych polskich, a także wyobrażenia o nich. Kształtował je — inaczej mówiąc — świat pojęć i poglądów, dążeń i reakcji, dominujących w społeczeństwie w danej epoce i zarazem warunkujących akceptację jednostek przywódczych jako przywódców narodu.

Ów świat moralno-politycznych i społecznych pojęć, w którym musieli się oni zmieścić (aby ze swej strony z kolei móc nań oddziaływać) to jeden z najistotniejszych składników kultury politycznej narodu. Tymczasem — i tu napotykamy kolejną niełatwą do sforsowania przeszkodę natury metodologicznej: pojęcie kultury politycznej narodu nie doczekało się jak dotąd w naszej literaturze większego zainteresowania i nie stało się przedmiotem pogłębionych badań naukowych. Podkreśla to we wstępie do swego referatu na ten temat S. Kieniewicz. W dalszych wywodach wskazuje on na wiele „norm postępowania w życiu publicznym...

¹ C. Wright Mills, *Elita władzy*, Warszawa 1961, s. 295.

² C. Wright Mills, op. cit., s. 297.

zmiennych w przestrzeni i czasie”, które w sumie składają się na kulturę polityczną narodu na określonym etapie jego rozwoju (por. s. 137).

Potrzebne są dalsze badania i egzemplifikacje, aby znaleźć podstawę do sformułowania czegoś w rodzaju definicji kultury politycznej narodu. Niemniej, już w świetle dotychczasowych rozważań i refleksji w tej dziedzinie stwierdzić można, że za istotny składnik tej przyszłej definicji obok zespołu norm i zwyczajów postępowania w życiu publicznym także należy uznać zespół treści ideologicznych, moralno-politycznych, narodowych, społecznych i innych, względnie powszechnie przez społeczeństwo uznawanych i akceptowanych. We wspomnianych refleksjach S. Kieniewicza nie brak zresztą nawiązań i do tej strony zagadnienia kultury politycznej. Chodzi tu — dokładniej mówiąc — o stopień i kierunki społecznego zaangażowania w węzłowe problemy życia narodu i państwa oraz podstawowe problemy ideologiczne i społeczno-polityczne epoki, a także o nastroje i reakcje narodu, jakie towarzyszyły rozwiązaniu tych problemów. W tym rozumieniu probierzem kultury politycznej narodu byłby nie tylko jego stosunek do konkretnych, mniej lub więcej szczegółowych punktów programów partyjnych, lecz do zagadnień na tyle podstawowych i ogólnych, aby stosunek do nich odzwierciedlał zasadnicze orientacje światopoglądowe, społeczne i moralno-polityczne dominujące w społeczeństwie (lub wielkich jego odłamach) w pierwszej połowie XX w., i tym samym determinujące mechanizmy, które z działaczy politycznych czyniły jego przywódców.

Zespół tych działaczy, czyli „materiał empiryczny” dla poniższych rozważań, jest niewielki — obejmuje wąską grupę uznanych przywódców politycznych, cieszących się wysokim autorytetem w społeczeństwie, bądź w znacznych jego warstwach lub odłamach. Są to przedstawiciele partii i kierunków politycznych burżuazyjnych, działających w warunkach legalności oraz jawności. Za podstawę doboru owego materiału empirycznego trudno byłoby jednak uznać kryterium potocznie rozumianej popularności, często zmiennej i przemijającej — jak o tym mówi nie

jeden przykład z pierwszych lat niepodległości (gen. J. Haller, ks. E. Okoń, w pewnej mierze S. Thugutt, a poniekąd i W. Korfanty). Skala tych trudności rośnie wydatnie w wypadku rewolucyjnych przywódców proletariatu polskiego, jak Adolf Warski, Maria Koszutska, Julian Leński-Leszczyński lub inni. Ze względu na charakter swej działalności nie przynależeli oni do kręgu „elity władzy” w Polsce. Materiały, dotyczące KPP i jej przywódców, są — jak wiadomo — bardzo niepełne, prawie zupełnie brak odpowiednich materiałów z Kominternu, bez czego pogłębiona i wnikliwa analiza ewolucji autorytetu przywódczego tych działaczy napotyka przeszkody trudne do przewyciężenia. Chodzi jednak przede wszystkim o to, że kryteria ocen, a nawet badania tych zagadnień w wypadku przywódców rewolucyjnych, działających w warunkach nielegalności, często przez długie lata przebywających poza granicami kraju, musiałyby odbiegać zasadniczo od metod możliwych do zastosowania w toku obserwacji poczynań i postaw przywódców, działających jawnie i legalnie, niejako w pełnym świetle życia publicznego. Zresztą i w wypadku tych ostatnich niełatwo operować kryteriami w miarę zobiektywizowanymi.

Mimo wszystko nie jest to całkiem niemożliwe. Historyk może spojrzeć na rolę tych postaci z poważnego już dystansu historycznego, w szczególności może ocenić trwałość ich autorytetu w świadomości społecznej. Pod tym względem ma swoją wymowę fakt, że jeszcze dziś oceny roli i koncepcji politycznych Piłsudskiego, Witosa, Dmowskiego, Korfantego, Paderewskiego, Sikorskiego i niektórych innych, formułowane przez historyków, budzą często szeroki oddźwięk, niekiedy ostre polemiki i dyskusje — i to nie tylko w starszym pokoleniu. Jest to niewątpliwie ważne i stosunkowo obiektywne kryterium przynależności do tzw. pierwszego garnituru działaczy politycznych polskich okresu międzywojennego.

Jako istotne kryterium ich roli przywódczej uwzględnić należy i to, co określić by można mianem spuścizny ideologicznej i politycznej, wyrażonej w pismach i dokumentach o znaczeniu pro-

gramowym — słowem dorobek myśli politycznej, funkcjonującej w świadomości społeczno-politycznej.

Nie bez znaczenia w tym względzie jest też pozycja wspomnianych przywódców w bieżącym, współczesnym im życiu politycznym kraju, odzwierciedlająca się w pełnionych przez nich funkcjach państwowych, partyjno-politycznych oraz na forum parlamentarnym. Tu właśnie dotykamy problemu już wyżej zasygnalizowanego i szczególnie skomplikowanego, mianowicie swego rodzaju sprzężenia zwrotnego, jakie zachodziło między postawami i koncepcjami politycznymi przywódców a mentalnością i nastrojami odbiorców tych koncepcji lub — inaczej rzecz ujmując — współzależności między procesem kształtowania się autorytetów przywódczych a ogólną kulturą polityczną społeczeństwa z wszystkimi jego emocjami i wyobrażeniami na temat tego, co sprawiedliwe i niesprawiedliwe, patriotyczne i niepatriotyczne, zgodne lub niezgodne z interesami państwa i narodu, itd.

Nawet jednak te względnie zobiektywizowane kryteria nie są, jak się wydaje, na tyle precyzyjne i jednoznaczne, by na ich podstawie można było dokonać selekcji cech modelowych przywódcy politycznego, upoważniającej do wniosków zbyt daleko idących, w szczególności do próby naszkicowania jakiegoś idealnego wzorca takiego przywódcy w okresie międzywojennym.

Wróćmy tedy do zamierzenia skromniejszego, mianowicie do pytań postawionych na wstępie niniejszych refleksji: w jakich warunkach wyrastali polscy przywódcy polityczni, co sprzyjało i co przeszkadzało wzrastaniu ich politycznego prestiżu itp., a także, jak przedstawiała się tzw. baza rekrutacyjna, z której się wywodzili?

Odpowiedzi na te i pokrewne pytania nie znajdziemy w badaniach na temat genezy i charakteru polskiej „elity władzy”, znajdujących się u nas w stadium zalążkowym. Niektóre prace J. Żarnowskiego pozwalają nam wprawdzie lepiej i precyzyjniej zorientować się w tym, co można by nazwać jej bazą rekrutacyjną, ale nie dają i dać nie mogą odpowiedzi na tamte pytania. Należy przy tym mieć na uwadze, że i sama ta „elita władzy” była kształto-

wana przez wybitne indywidualności. Dotyczy to zwłaszcza stosunków w Polsce po przewrocie majowym — jak słusznie podkreśla Żarnowski³. Z niewielką tylko pomocą historykom — raczej natury ogólnoteoretycznej — przychodzą socjologowie⁴, których prace mogłyby mieć dla naszych rozważań szczególne znaczenie.

Biografistyka historyczna nie jest, jak wiadomo, silną stroną naszej historiografii⁵. Niemniej, poczynione w ostatnich latach postępy w tej dziedzinie, choć bodaj częściej zawdzięczamy je publicystom⁶ niż historykom-specjalistom, stwarzają jakieś punkty wyjścia dla niniejszych rozważań. Nawiasem mówiąc, nie jest z pewnością przypadkiem, że przedmiotem monograficznych opracowań biografistycznych już opublikowanych, bądź jeszcze nieopublikowanych, są przede wszystkim właśnie Piłsudski, Dmowski, Witos, Korfanty, Sikorski. Zarówno bowiem w odczuciu społecznym, jak i opinii historyków uchodzą oni za działaczy, których indywidualności odcisnęły się szczególnie silnie na życiu politycznym II Rzeczypospolitej. Jeśli dorzucimy do nich jeszcze kilka dalszych nazwisk (jak I. Paderewskiego, I. Daszyńskiego, S. Thugutta i może jeszcze paru innych), to będzie to, jak się wydaje, w miarę reprezentatywna selekcja grupy przywódczej w II Rzeczypospolitej.

Indywidualności tych czołowych polskich przywódców politycznych kształtowały się nie tylko w specyficznych warunkach niewoli narodowej, ale na domiar w warunkach trójniewoli — w silnie zróżnicowanych systemach politycznych i gospodarczych trzech państw zaborczych. Samodzierżawie i stosunkowo rozwinięty, uporządkowany system parlamentarny, głębokie zacofanie gospodarcze i dynamicznie rozwijająca się nowoczesna gospodarka kapitalistyczna, bezwzględny ucisk narodowy i stosunkowo

³ J. Żarnowski, *Spółeczeństwo drugiej Rzeczypospolitej 1918 - 1939*, Warszawa 1973, s. 304 - 305.

⁴ Np. W. Wesołowski, *Klasy, warstwy i władza*, Warszawa 1966.

⁵ Por. na temat szereg opinii na dyskusji na temat biografistyki dziejów najnowszych w „Dziejach Najnowszych” 1973, nr 3.

⁶ Por. zwłaszcza prace A. Micewskiego o Piłsudskim i Dmowskim.

szerokie swobody w tej dziedzinie, masowy analfabetyzm i prawie stuprocentowe powszechne nauczanie, bezprawie i kult swoistego legalizmu — oto niektóre wskaźniki owego zróżnicowania warunków, w jakich wyrastali Piłsudski, Witos, Dmowski, Korfanty i inni polscy przywódcy polityczni.

Istotne znaczenie dla wytworzenia się wśród nich określonych postaw politycznych miały także układy odniesień między Polakami i narodami panującymi w sferze kulturalnej i cywilizacyjnej oraz ukształtowane na tej podstawie nawyki i stereotypy, sięgające zresztą często swymi korzeniami w odległą przeszłość historyczną. Mowa tu m.in. o sprawach tak drażliwych i delikatnych, jak poczucie wyższości lub niższości (w sformułowaniu bardziej oględnym: młodszości) cywilizacyjno-kulturalnej⁷, przynależności do określonych kręgów kulturalnych, zdolności państwowotwórczych itp.

Na myśl polityczną, a w szczególności na poglądy o miejscu Polski w Europie, wpływały inne z kolei stereotypy czy raczej nacisk określonych tradycji historycznych, jak m.in. tzw. idea jagiellońska czy gorzka świadomość powolnego, ale ciągłego cofania się przed niemieckim „parciem na wschód”, blisko spokrewniona z przekonaniem, że „jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”. Tradycje te, niejednokrotnie czerpiące swe soki z gry klasowych interesów określonych warstw i grup społecznych, przybierały przeważnie postać haseł i sloganów znakomicie przesłaniających ich istotę np. polska misja cywilizacyjna na wschodzie, Polska przedmurzem cywilizacji zachodniej, czy Europy itp. Dzięki swym akcentom kulturalnym, humanitarnym, a zwłaszcza patriotycznym pociągały one często za sobą ludzi i środowiska, skądinąd bynajmniej nie zainteresowane w realizacji ich ukrytych intencji. Nie ma wprawdzie prostej zależności między nasileniem nastrojów antyniemieckich lub antyrosyjskich a podleganiem niewoli odpowiednio niemieckiej lub rosyjskiej, ale

⁷ Por. na ten temat w szczególności J. Chałasińskiego, *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku*, Warszawa 1935 — jest to po dziś dzień jedno z najlepiej udokumentowanych opracowań socjologicznych na te tematy.

pozostaje faktem, że — ogólnie biorąc — podczas I wojny światowej endecka orientacja antyniemiecka miała najbardziej masowe i solidne oparcie w zaborze pruskim, natomiast antyrosyjska orientacja tzw. lewicy niepodległościowej wspierała się głównie na piłsudczykowej PPS z zaboru rosyjskiego. Inaczej mówiąc, było pewną prawidłowością, iż w hierarchii wrogości do zaborców pierwsze miejsce zajmowała — z wyjątkiem monarchii austro-węgierskiej — nienawiść do „swego” zaborcy⁸. Należy tu jednak uczynić zastrzeżenie, iż spostrzeżenia te dotyczą środowisk i kół politycznie zaangażowanych w działalności politycznej, a i to nie bez licznych odchyień. Przy aktualnym stanie badań nie ma podstaw do uogólnień, rozciągających te nastroje na postawę mas ludowych w poszczególnych zaborach, zwłaszcza jeśli chodzi o ludność chłopską w zaborze rosyjskim⁹.

Łączy się z tym problem pozaborczych podziałów dzielnicowych, uzewnętrzniających się także w sympatiach i antypatiach „klienteli politycznej” w poszczególnych byłych zaborach do określonych przywódców, zwłaszcza wkrótce po odzyskaniu niepodległości. Nie było to bez znaczenia również z punktu widzenia karier tych przywódców. Nie przypadkiem podstawę siły politycznej i wpływów Witosa stanowiła Małopolska, a przywódców narodowo-demokratycznych ziemie dawnego zaboru pruskiego. Bystry obserwator ówczesnych stosunków, chłopski pamiętnikarz S. Sikoń, sformułował swoje spostrzeżenia z czasów służby wojskowej na ten temat następująco: „Wówczas w wojsku oficjalnie nie uprawiało się polityki, ale tak żołnierze, jak i podoficerowie między sobą swoje poglądy na rządy w kraju wyrażali. Jedni byli za Piłsudskim, i to żołnierze pochodzący z byłego zaboru rosyjskiego. Żołnierze pochodzący z byłego zaboru austriackiego to bardziej byli za Witosem i Daszyńskim, oraz żołnierze, co pocho-

⁸ A. Micewski, *Czy Pan Bóg jest na prawicy, czy na lewicy?* (Rzecz o Wojciechu Korfantym), „Więź” 1969, nr 11/12, s. 189.

⁹ Por. J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1967, s. 117-118, W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. II, Paryż 1964, s. 113.

dzili z byłego zaboru niemieckiego, czyli zaboru pruskiego, to się oświadczały najbardziej za Paderewskim i Dmowskim, a o Daszyńskim mówili, że to jest prawicowy komunista i że Witos popiera komunizm, bo chce reformy rolnej”¹⁰.

Szczególna niechęć do „swoich” zaborców nie była, jak wspomniano, regułą. Wyłamywali się z niej zwłaszcza działacze i grupy powiązane interesami gospodarczymi i społeczno-politycznymi ze „swoimi” rządami zaborczymi. Te właśnie wspólne interesy leżały u podstaw różnych wcieleń trójjokalizmu, postawy konserwatystów galicyjskich czy ludzi w rodzaju Adama Napierańskiego. Dotyczy to również działaczy, którzy te interesy — nawet bezpośrednio w nie niezaangażowani — reprezentowali politycznie, jak np. Roman Dmowski. Przy ponadprzeciętnej szerokości horyzontów myślenia politycznego motywacje jego działalności odbiegały jednak daleko od wąskoklasowego świata pojęć galicyjskich Podolaków czy kręgów tzw. żubrów kresowych.

Nie wyłamywali się natomiast ze wspomnianej prawidłowości Korfanty i Piłsudski: w tym ostatnim przypadku można mówić nawet o antyrosyjskim kompleksie. Nie dźwigali tego bagażu w takim stopniu politycy z zaboru austriackiego, jak Witos, Daszyński, Sikorski i inni, nie stawali przed dylematem przezwyciężania (lub ulegania) nabytych urazów. Niełatwa odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze odzwierciedlało się to w ich działalności politycznej, wymagałaby analizy bardziej szczegółowej. Wydaje się, że — na dłuższą metę — brak tych kompleksów sprzyjał sile i trwałości ich politycznego autorytetu jako przywódców politycznych (Witos, Sikorski, Paderewski).

Godzi się jednak zwrócić uwagę także na inne składniki biografii czołowych polskich przywódców politycznych. Większość z nich (Witos, Daszyński, Korfanty i Dmowski) miała już przed odzyskaniem niepodległości mniejsze lub większe doświadczenia działalności parlamentarnej. Nie mieli ich jednak zupełnie Piłsudski, Thugutt, Paderewski i wielu innych wybitnych działaczy. Również w Polsce już niepodległej niektórzy z nich nie wykazali

¹⁰ S. Sikoń, „Sól”. *Ciernista droga*, Warszawa 1971, s. 111.

żadnej lub większej aktywności parlamentarnej. Czy uprawnia to do wniosku, że w warunkach polskich kariera parlamentarna nie odgrywa istotnej roli w drodze do politycznej wybitności?

Zdawałoby się to potwierdzać w szczególności pozycja Piłsudskiego, a w pewnym stopniu także Dmowskiego, który — jak wiadomo — świadomie uchylał się od aktywności sejmowej. Nie był nigdy posłem gen. Sikorski.

• Z wyjątkiem Piłsudskiego (i w pewnym stopniu Korfanteo) żaden z czołowych polskich przywódców politycznych nie miał za sobą przeszłości konspiracyjnej czy działań nielegalnych przeciw zaborcom, żaden nie podlegał ostrzejszym prześladowaniom z ich strony. Ale jeśli im podlegali — to czynnik ten tym silniej eksponował ich w oczach opinii publicznej. Jest znamienne, że właśnie wokół nich zaczęła się tworzyć jeszcze za ich życia atmosfera legendy, karmiąca się nie tylko ich rolą w budowie państwa, lecz również ich działalnością przedniepodległościową.

‘Widać to najwyraźniej na przykładzie legendy Piłsudskiego. Sam on zastanawiał się nad jej źródłami w wynurzeniach, które wprowadzicie nie odznaczały się nadmierną skromnością, ale zawierały pewne spostrzeżenia, zasługujące niewątpliwie na refleksję historyka. W głośnym przemówieniu na bankiecie w hotelu „Bristol” w lipcu 1923 r. mówił na ten temat: „Biernie czy czynnie, chętnie czy niechętnie, miliony mu [tj. Piłsudskiemu — H. Z.] ulegały, miliony jego jednego wyniosły w górę... Czemu należy to, moi panowie, przypisać, gdzie szukać tej przyczyny, że temu człowiekowi, znanemu potem w skorowidzu historycznym, jako Józef Piłsudski, oddano tę władzę [w 1918 r. — H. Z.]?’¹¹ I dawał na to odpowiedź następującą: „Za jedną rzecz ten człowiek był witany, za jedną rzecz niezwykłość jego mogła być uznana.. za to, moi panowie, że nosił ten mundur, za to, że był Komendantem I Brygady. Jediną wartością, którą ludzie wówczas mieli, jedyną moralną siłą, która ludzi do posłuszeństwa zmuszała, jedyną moralną siłą, która miliony ludzi w ręce mu oddawała, był fakt, że był on Komendantem I Brygady i wracał z Magdeburga”¹². Rów-

¹¹ J. Piłsudski, *Pisma — mowy, rozkazy*, t. VI, Warszawa 1931, s. 41 - 42.

¹² J. Piłsudski, *op. cit.*, s. 43.

niez w biografii politycznej Korfantego jego rola w walce zbrojnej i dyplomatycznej o odzyskanie Górnego Śląska dla Polski odegrała rolę bardzo poważną, zapewne decydującą dla jego wpływu i autorytetu w opinii publicznej. I w tym wypadku grono oddanych mu współpracowników stanowiło — mimo manewrów i dywersji Grażyńskiego — wypróbowane oparcie polityczne dla „wyzwoliciele Śląska”¹³.

Czołowi polscy przywódcy polityczni pochodzili z nader zróżnicowanych środowisk i warstw społecznych: od szlacheckiego dworku Piłsudskiego po robotniczy, śląski „familok” Korfantego, od chłopskiej zagrody Witosza po drobnomieszczańskourzędnicze rodziny Dmowskiego czy Daszyńskiego. W większości byli to ludzie z wykształceniem wyższym, choć nie zawsze ukończonym. Jedyne Witos był samoukiem. Warto odnotować, że w gronie czołowych polskich polityków nie było ani jednego przedstawiciela arystokracji, wielkiej burżuazji i obszarnictwa. Proste zestawienie tych biograficznych informacji wskazuje jak bardzo heterogeniczna była baza rekrutacyjna polskiej elity władzy i jak zawodne byłyby wszelkie próby modelowych uogólnień, opieranych na przesłankach pochodzenia, wykształcenia, przynależności środowiskowej itp.

W dociekaniach na temat dróg, prowadzących do sprawowania rządu dusz nie sposób pominąć problemu umiejętności oddziaływania emocjonalnego na społeczeństwo, niezwykle doniosłego dla pozycji i prestiżu każdego przywódcy politycznego w każdym społeczeństwie. Łączył się on ściśle z tym, co można by nazwać umiejętnością nawiązywania kontaktu z masami w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc nie ograniczonego jedynie do talentów krasomówczych, ani nawet uczestnictwa w masowych manifestacjach, wiecach itp., lecz wyrażającego się także w całym szeregu na pozór drugorzędnych szczegółów bycia i zachowania się, jak słownictwo i język, sposób ubierania itd. Jest to obszerny kompleks zagadnień, z którym historyk nie może się w pełni uporać bez pomocy socjologów, a zwłaszcza psychologów (pomoc ze

¹³ J. Rączkowski, *Wśród polityków i artystów*, Warszawa 1969, s. 434.

strony tych ostatnich nie powinna jednak oczywiście prowadzić na manowce „psychohistorii”, słusznie krytykowanej przez J. Topolskiego jako wróżenie z kryształowej kuli)¹⁴. Niemniej, wiele pozwala przypuścić, że wśród czołowych polskich przywódców politycznych stosunkowo najbardziej zbliżał się do wzorca „przywódcy ludowego” i utrzymywał jego cechy Wincenty Witos. Posiadał je również niewątpliwie Korfanty, wykorzystując je umiejętnie zwłaszcza w okresie powstań śląskich. W swoisty sposób, przede wszystkim na zasadzie eskalacji bezkompromisowej i nie przebiegającej w słowach krytyki panujących stosunków, trafiał w nastroje i troski szerokich odłamów społeczeństwa Józef Piłsudski przed przewrotem majowym. Nie posiadał zupełnie tej umiejętności Roman Dmowski — najbardziej — „gabinetowy” z polskich czołowych przywódców politycznych. Bardzo trafnie, jak się wydaje, wychwycił te jego cechy Kazimierz Koźniewski, gdy zestawiając z sobą Piłsudskiego i Dmowskiego zauważał, iż ten ostatni „w rzeczywistości zginął w cieniu Piłsudskiego. Człowiek mało efektowny, stary kawaler, o szarym życiu osobistym, pozbawiony jakichkolwiek wielkich gestów, ni żołnierz, ni spiskowiec, nie mógł przemówić do wyobraźni bardziej szerokich mas”¹⁵. W dużej mierze pokrywa się to z obserwacjami współczesnych, a wśród nich jednego z najbardziej inteligentnych „podglądaczy” życia politycznego w Polsce międzywojennej, Jana Skotnickiego — człowieka, który osobiście stykał się, rozmawiał... i bacznie obserwował prawie wszystkich czołowych polityków polskich. „Gdym zestawiał w pamięci sylwety rywali tych czasów — Piłsudskiego i Dmowskiego, to znajdowałem w nich wiele podobieństwa. Tylko Piłsudski, przy mniejszej może inteligencji, był lepszym może aktorem. Bardziej giętki, potrafił być stosownie do okoliczności czarującym, salonowym causeurem, zarówno jak i koszarowym brutalem, zaś Dmowski stale był w obcowaniu demokratą. To powodowało, że nawet wśród swoich stronników miał

¹⁴ J. Topolski, *Co to jest psychohistoria*, „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 2, s. 100.

¹⁵ K. Koźniewski, *Roman Dmowski*, „Polityka” 28 IX 1968, cytuję za A. Micewskim, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 398.

ludzi ceniących go, ale nie bezgranicznie oddanych. Otoczony był powszechnym uznaniem, ale nie miłością. Mógł być najgłębszym i najpoczytniejszym autorem, ale nie ukochanym wodzem”¹⁶.

Jak wynika z powyższych uwag zdolność (czy umiejętność?) emocjonalnej fascynacji otoczenia stanowiła w Polsce niepodległej ważną dźwignię na drodze przywództwa politycznego. Piłsudski (czy w mniejszym stopniu Korfanty) nie był jedynym tego przykładem. Podobnie — choć w sposób z gruntu odmienny — fascynował (mimo licznych śmiesznośtek) opinię publiczną Ignacy Paderewski. Porównując postawę i działalność na forum Ligi Narodów Paderewskiego i Askenazego Jan Gawroński pisał: „Pierwszy poruszał się zawsze w kręgu górnolotnych haseł i pojęć ogólnych, drugi znał materiał na wylot z dokładnością naukowca i operował konkretem, cyframi. Pierwszy był uwielbiany i lubiany — także dlatego, że wszystko można było od niego wyłudzić, drugi był otoczony poszanowaniem ogólnym raczej niż sympatią, której nie próbował nawet sobie zaskarbić kosztem jakichkolwiek ustępstw, ale jego argumenty były niezbite i wymuszały przyznanie racji”¹⁷. Nastrój egzaltacji, a nieraz nawet swoistej ekstazy, tak charakterystyczny dla wystąpień i przemówień Paderewskiego, nie wyłączając jak najbardziej oficjalnych i publicznych, nie miał jednak — zdaniem Gawrońskiego — w sobie nic

¹⁶ J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*, Warszawa 1957, s. 169 - 170. A oto nieco bardziej „rozwinęta” charakterystyka Piłsudskiego u Skotnickiego: „W celu wzbudzenia wiary w jego wodzostwo uruchomiono całe biuro wydawniczo-propagandowe, sławiące liczne jego bohaterstwa. Liga Kobiet ogarnięta została istnym szałem niemal religijnego kultu dla «Komendanta». On zaś od razu, od pierwszego dnia wszedł w rolę genialnego wodza. Dla proletariuszy miał na głowie robotniczą siwą maciejówkę i nie nosił żadnych oznak swej godności. Dla szlachty zgolił brodę zostawiając sumiasty kresowy wąs szlagoński, dla hrabiów nosił sygnet z odmianą herbu Kościeszki i mówił o swoim kniaziowskim pochodzeniu, z żołnierzami zaś gawędził gwarą żołnierską, szafując gęsto soczystymi wyrazami. Potrafił być czarującym causeurem wśród dam, a gdy zachodziła potrzeba, stawał się ciekawym gawędziarzem wśród starszych panów, innym razem ponurym, milczącym sfinksem lub brutalem” — J. Skotnicki, op. cit., s. 150 - 151.

¹⁷ J. Gawroński, *Wzdłuż mojej drogi*, Warszawa 1968, s. 14.

nienaturalnego, „nic szarżowanego”. „Tak jak naturalna — pisał dalej Gawroński — bywa kokieteria u wielu kobiet, był to wrodzony mu sposób stworzenia kontaktu osobistego ze słuchaczami, jego sposób trafiania do ich serc, do ich wyobraźni. Zdolność szybkiego nawiązywania kontaktu z publicznością jest ważnym czynnikiem każdego sukcesu estradowego. Paderewski zdolność tę posiadał w bardzo wysokim stopniu, ale był to dar naturalny... Jego uderzająca i niezmienna prostota oraz naiwna prawie szczerość były zaprzeczeniem wszelkiego kabotynizmu”¹⁸. Był Paderewski więcej uwielbianym „Mistrzem” niż mężem stanu... choć bardzo chciał być i tym ostatnim. Mniej lub więcej wyraźnie wynika to ze wszystkich wspomnień i wrażeń ludzi „Mistrzowi” współczesnych. Może najwyraźniej potwierdzają to obserwacje Adama Grzymały-Siedleckiego. „Paderewskiego walka przerażała. Przerażały go nawet przeciwności. Nie mogło w nim przejść bez śladu 40 lat poprzedniej pracy, która łączyła się w jedno z oszałamiającym uwielbieniem mas ludzkich. Tego uwielbienia — podświadomie ciągle potrzebował. Oczywiście, rozpoczynając trudy rządzenia, zdawał sobie sprawę, że domagają się one pewnych zmagania z przeciwnościami i przeciwnikami, ale zdawał sobie sprawę w trybie niejako nieobowiązującym: nie rozłączało się z nim marzenie, że jego premierostwo będzie dalszym ciągiem ukwieconych triumfów... Fenomenalny dar krasomówczy sprawiał, że przemówienia jego, jego też serdeczne spalanie się w ogniu patriotyzmu wywoływały entuzjazm nie mniejszy niż jego muzyka. Porywał i odbierał za to nie dające się opisać owacje. Klimat oklasków zrastał mu się z wyobrażeniem o pracy politycznej. W roku 1919 zostaje szefem rządu i rzeczywistość lodem spada na jego predyspozycje”¹⁹. W tym czasie był Paderewski partnerem politycznym Piłsudskiego. Ale czy naprawdę był partnerem — partnerem równorzędnym? Na ten temat miał się wypowiedzieć Piłsudski w jednym ze swych charakterystycznych, celnych w swej syntetycznej zwięzłości powiedzeń: „Naprawdę

¹⁸ J. Gawroński, op. cit., s. 17.

¹⁹ A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*, Kraków 1974, s. 329 - 330.

wielka to szkoda, że tak kryształowa dusza zamknęła się w głowie dziecka”²⁰.

Oddziaływał emocjonalnie na opinię publiczną również Wincenty Witos. Oddziaływał wiernością swemu chłopskiemu stanowi, autentyzmem światłego chłopa, później wybitnego działacza i przywódcy politycznego, także i wtedy chętnie wracającego do swych Wierchosławic, do swego chłopskiego zagonu i pługa. Ale był ponadto w potocznej opinii po prostu „Prezesem” — człowiekiem, którego autorytet budował się nie tylko na podstawach emocjonalnych, lecz w nie mniejszym stopniu na gruncie określonego zespołu poglądów społeczno-politycznych. Nie dorównywał talentami krasomówczymi Paderewskiemu, czy Daszyńskiemu. Jednakże: „mówił płynnie, dobitnie, każde zdanie było przemyślane, argumentacja silna i logiczna... Mówił z pamięci, z akcentem chłopskim, z lekka mazurząc, używał pojęć znamionujących wielkie obycie, a nade wszystko wyrobienie polityczne. Mowa jego była jedną z najbardziej rzeczowych, najlepiej wygłoszonych na tym posiedzeniu i od razu wysuwała Witosą na czołowe stanowisko naszego parlamentu. Dla Królewaków, którzy pierwszy raz spotykali się z tak wyrobionym chłopskim parlamentarzystą, mowa ta była czymś nowym, niezrozumiałym, wprost nie dowierzano, by Witos sam mógł być autorem tego przemówienia”. Przemawiał tak w sejmie niepodległej już Polski „ubrany w długie buty, kubrak czarny, w białej koszuli i z małym miękkim kołnierzykiem, jak zwykle noszą chłopci nasi”²¹.

²⁰ Cytuję za A. Grzymałą-Siedleckim, op. cit., s. 335.

²¹ J. Skotnicki, op. cit., s. 285—286. Godne uwagi są też inne jego spostrzeżenia. Podkreślając swobodę obycia Witosą pisał: „To samo mogłem stwierdzić, gdy Witos przyjmował Stambulińskiego, premiera bułgarskiego, takiego samego chłopca jak on, z którym wtedy cała Europa się liczyła. Ale o ileż nasz Witos lepiej prezentował się i zachowaniem górował nad Stambulińskim! — Zdolności tego człowieka w przystosowaniu się do okoliczności, bez ztracania cech chłopskich były zdumiewające. Wielu cudzoziemców patrzyło na Witosą wprost z podziwem, twierdząc stanowczo: «My takich chłopów nie mamy». Widziałem takich cudzoziemców, którzy przysuwali się blisko niego, by sprawdzić, czy to nie jest «farbowany lis», czy nie udaje chłopca, przyglądali się jego ręką, czy są to wypięłgno-

Jeśli można mówić o legendzie Witosy, a chyba można, to trzeba od razu stwierdzić, że jej źródła i geneza zdecydowanie odbiegały od źródeł legendy Piłsudskiego czy Paderewskiego. Nie rodziła się ona z efektownego — zwłaszcza po odpowiednich zabiegach wyolbrzymiających — „czynu zbrojnego”, wiążanego z urokliwą tradycją czynu powstańczego. Nie wyrastała też z żadnych spektakularnych akcji dyplomatycznych na najwyższych szczeblach międzynarodowego życia politycznego, relacjonowanych szeroko w prasie całego świata.

Trudno przecenić efekt emocjonalny tego rodzaju rozgłosu na opinię publiczną narodu przez dziesiątki lat upokarzanego, a na arenie międzynarodowej spychanego w niepamięć i milczenie. Tak zresztą odbierał tę swoją popularność i sam Paderewski — o nim tu bowiem mowa. Pisze o tym bezpośredni uczestnik inauguracyjnego posiedzenia Ligi Narodów, na którym przemawiał również Ignacy Paderewski. „Mówił nam potem — pisze ów świadek, Jan Gawroński — o wstrząsającym wzruszeniu, jakie go (Paderewskiego — H. Z.) ogarnęło, gdy z wysokości trybuny patrzył na zebranych przed sobą przedstawicieli wszystkich prawie narodów świata, gdy uprzytomnił sobie, że jako pierwszy z Polaków będzie miał zaszczyt przemawiać do gremialnego serca ludzkości (sic) w imieniu tej Polski, która od z górą stu lat wykluczona była z wszelkich międzynarodowych zebrań, tej Polski, której głosu tak dawno już nikt nie był słyszał, i że owacja, która go tu spotyka, jest przede wszystkim wyrazem powitania naszego zmarłych wstania przez bliźnich całej ziemi. Gdy oklaski umilkły, chciał dziękować, ale głos mu się załamał”²².

Nie przeżywał takich chwil Wincenty Witos, nie sływał na niego rozgłos i blask tego rodzaju manifestacji popularności wśród obcych i swoich. A jednak autorytet Witosy jako przywódcy

wane, gładkie ręce inteligenta czy też stwardniałe od pług i wideł. I ze zdumieniem konstatawali, że to chłop z chłopów od cepów i pług, a nie inteligent przebrany za chłop. Witos miał jeszcze jedną zdumiewającą cechę: nie udawał, że coś rozumie, gdy nie rozumiał. Wskutek tego nigdy się nie ośmieszał” — J. Skotnicki, op. cit., s. 289.

²² J. Gawroński, op. cit., s. 11 - 12.

nie tylko chłopów polskich, ale przywódcy po prostu narodowego, wytrzymał lepiej — jak się wydaje — próbę historii. Złożyło się na to wiele czynników, zasługujących na bardziej szczegółowe badania i przemyślenia²³. Wszelako już w świetle badań dotychczasowych, a zwłaszcza licznych materiałów pamiętnikarskich, nie sposób nie uwypuklić jednego z najważniejszych, jak się wydaje, z owych czynników — źródeł „legandy Witosy”. Było nim poczucie chłopskiej dumy, że oto wprost z pogardzanej i poniżanej przez wieki masy chłopskiej „do wideł i do gnoju”, wyrósł chłop wielki, mądry i władczy, który nie tylko dorównywał swym formatem wszystkim innym współzawodnikom w walce o „rząd dusz”, ale wręcz ich przerastał — że był pierwszym chłopem, który naprawdę współdecydował o losach państwa i narodu i przy tym wszystkim swej chłopskości nie tylko się nie wyrzekał, lecz przeciwnie, na każdym kroku ją manifestował. Tkwiło w tej dumie i poczucie swoistego zadośćuczynienia, swoistego „rewanżu” społeczno politycznego, który dzięki indywidualności Witosy brał sobie chłop polski na arystokracji i szlachcie, burżuazji i inteligencji, słowem na warstwach, mających dotąd zawsze swego rodzaju monopol na wyłanianie z siebie, i tylko z siebie, przywódców i rzeczników narodu. Witos ten monopol złamał. Przebija to silnie m.in. z wspomnianych pamiętników S. Sikonia, a i sam Witos miał świadomość tego, gdy w pierwszym sejmie niepodległej Rzeczypospolitej znalazł się na czele licznej grupy posłów-chłopów. „Na otwarciu Sejmu oczekiwałem z niesłychaną wprost niecierpliwością. Czuję, że zbliża się dzień jeszcze w życiu moim nie widziany. Przed naszymi oczyma ma się dokonać cud, bo z jednej strony staje do życia państwowego na nowo owa rozebrana, podeptana, skaleczona i przez wrogie potęgi na zagładę skazana Ojczyzna, z drugiej my, synowie ludu, my potomkowie niedawnych jeszcze niewolników szlacheckich, stajemy do pracy nad jej budową, odrodzeniem. Jako wybrańcy wolnego już

²³ Dobrą ich zapowiedzią są zwłaszcza wyważone i gruntowne studia o Witosie A. Zakrzewskiego, *Wincenty Witos — chłopski mąż stanu w latach 1918 - 1926*, „Kwartalnik Historyczny” 1968, nr 3 oraz *Wincenty Witos — chłopski polityk i mąż stanu*, „Miesięcznik Literacki” 1974, nr 6.

ludu mamy decydować o jej losie na podstawie pełnomocnictw szerokich warstw ludowych. Dawnych zaś możnowładców prawie że nie widać wcale”²⁴.

Powyższa próba zarysowania sylwetek czołowych polskich przywódców politycznych od strony psychologicznej, poprzez ich cechy charakterologiczne, intelektualne, sposób bycia i oddziaływania itp. wskazuje, że odgrywały one istotną rolę w kształtowaniu autorytetu przywódczego ludzi, o których mowa. Fakt, że opinia publiczna w Polsce reagowała w określony sposób na manifestowanie się owych cech (np. skłonność do patosu i egzaltacji u Paderewskiego, dynamizm i bezwzględność Korfatego, „intelektualizm” Dmowskiego, niezależność myślenia i twardą „chłopskość” Witosą itd.) stanowi zarazem przyczynek do poziomu kultury politycznej narodu (a raczej poszczególnych jego odłamów, warstw, środowisk), stawiającego swym przewodnikom niejako określone wymagania, do których oni z kolei musieli się przystosowywać, lepiej lub gorzej.

Równocześnie jednak próba ta wykazuje dowodnie, że zespoły wspomnianych cech charakterologicznych, intelektualnych itp. są tak dalece zindywidualizowane, iż skonstruowanie na tej podstawie i tą drogą jakiegoś syntetycznego modelu polskiego przywódcy politycznego w okresie międzywojennym nie rokuje nadziei na naukową owocność. Także analiza innych składników biografii politycznych czołowych przywódców nie daje ku temu na ogół dostatecznych i przekonywających przesłanek. Przypomnijmy: wywodzili się oni zarówno z kręgu byłych konspiratorów, jak i legalistów (a nawet lojalistów), spośród wytrawnych graczy parlamentarnych i działaczy bez żadnego na tym polu doświadczenia, ze środowisk szlacheckich i mieszczańskich oraz robotniczych i chłopskich, ze wszystkich trzech zaborów, byli wśród nich ludzie z wysokim wykształceniem, artyści — ale także samoucy, itd.

Jednakże w rozważaniach na temat modelu polskiego przywódcy politycznego nie sposób pominąć pytania, które w tym

²⁴ W. Witos, op. cit., s. 239.

kontekście ma znaczenie może najbardziej zasadnicze: czy i w jakiej mierze autorytet i wpływ przywódców na społeczeństwo wiązał się z ich programami społeczno-politycznymi, ściślej mówiąc z ich stanowiskiem w węzłowych dla narodu i państwa sprawach.

Z uwagi na zmienność tych programów, dyktowaną m.in. różnorodnymi względami taktycznymi, przedwyborczymi sojuszami, kompromisami itp. byłoby nieuzasadnione identyfikować poszczególnych przywódców z formułami programowymi, dotyczącymi często spraw szczegółowych, za którymi w danych warunkach się opowiadali. Zresztą niektórzy z nich — jak Piłsudski — wręcz unikali formułowania deklaracji o charakterze programowym. Nawijając do przewrotu majowego i „krwi przelanej” przez jego ofiary „za zwycięstwo nie znanej im sprawy”, Adam Próchnik stawia pytanie: „Jaka to była sprawa? Oto pytanie, jakie stało się teraz przed całym społeczeństwem polskim. Obalenie rządu Witosa było stroną negatywną przewrotu. Ale w imię jakich idei pozytywnych przelano tę krew? Co zamierza ten, któremu krew ta dała w ręce władzę?... Tymczasem twórca przewrotu był bardzo ostrożny w wysuwaniu programu”²⁵, Próchnik dochodzi w toku dalszej analizy do wniosku, że „przewrót nie zrodził się ze świadomych dążeń społecznych, lecz raczej z osobistej żądzy władzy”, choć w danych warunkach i okolicznościach wprowadzał on Polskę na drogę faszystów²⁶. Bezprogramowy charakter dyktatury Piłsudskiego (w sensie społeczno-politycznym, choć bynajmniej nie ideologicznym) dostrzegali i inni historycy, a także współcześni politycy i pamiętnikarze, jak J. Ciechanowski, A. Skrzyński, J. Skotnicki²⁷ i inni.

²⁵ A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957, s. 240 - 241.

²⁶ A. Próchnik, op. cit., s. 368.

²⁷ J. Ciechanowski pisał o tym w liście do I. Paderewskiego w grudniu 1929 r.: „Z rozmów, jakie w Warszawie miałem, najbardziej trafiło do przekonania zdanie Aleksandra Skrzyńskiego o Piłsudskim ...Skrzyński twierdzi, że Piłsudski nie ma ani programu, ani myśli politycznej. Jedynym jego celem jest zachowanie władzy absolutnej bez ponoszenia za nią jakiegokolwiek odpowiedzialności” — *Archiwum polityczne Ignacego Paderew-*

Politykiem podatnym na różne, często sprzeczne wpływy był Ignacy Paderewski. Miotał się między swymi zmiennymi nastrojami i odczuciami, między Dmowskim i Piłsudskim, między nakazami moralnymi a twardymi wymogami walki politycznej. O Paderewskim jako polityku pisał Grzymała-Siedlecki: „Tu mi się pióro samo niejako zatrzymuje. Mówiąc o nim jako polityku, to mimo wszystko trzeba stwierdzić, że działanie na tym polu przerastało jego siły. Zrozumiałą rzeczą, że chciałoby się to przemilczeć. Tak, ale prawda domaga się głosu”²⁸. I dodaje w innym miejscu: „Nie posiadał on jasno określonego, a realnie wykonalnego planu rządzenia; nie posiadał też swojego kursu politycznego — to rzecz pewna. Nie da się jednak zaprzeczyć, że z intuicji powstawały w nim szczęśliwe widzenia tego, co należy czynić dla dobra powszechnego... Trudno sobie zaś było wyobrazić zręczniejszego taktyka, naturę idealnie orientującą się, kiedy i jak do rzeczy przystąpić, jak i kogo dla sprawy oczarować”²⁹. Nie odosobniony był — jak stwierdza — Grzymała-Siedlecki w przekonaniu, że dobrze nadawał się natomiast Paderewski na stanowiska reprezentacyjne, np. głowy państwa: wniósłby na nie „krystalicznie czysty charakter, szlachetność, która z niego wprost promieniowała”³⁰.

Fakt, że niechęć a nawet niezdolność do sformułowania mniej lub więcej sprecyzowanego programu politycznego nie stanowiły w warunkach polskich przeszkody na drodze do politycznego przy-

skiego, t. III, Warszawa 1974, s. 164. Znamienne zbieżne są na ten temat opinie Skotnickiego: „Piłsudski wolał ukrywać się poza kimś i rządzić tak, by nigdy nie wiadomo było, czy dane polecenia były istotną jego wolą, czy wybrykami otoczenia”. Podkreślając następnie, że Piłsudski świadomie dążył do tego, by „być legendą, żyć we mgle, w której rysowała się masom jego sylwetka jako uosobienie skromności, czystości, proroczej mądrości, sprawiedliwości” stwierdzał: „W tym też, sądzę, należy szukać przyczyny, dlaczego Piłsudski nie ujawnił nigdy swego projektu ustroju państwa, choć o ten ustrój w 1926 r. walczył przy użyciu armat, dlaczego nigdy nie sprecyzował i nie ujawnił swej ideologii, choć tyle się o niej mówiło” — J. Skotnicki, op. cit., s. 227.

²⁸ A. Grzymała-Siedlecki, op. cit., s. 327.

²⁹ A. Grzymała-Siedlecki, op. cit., s. 328.

³⁰ A. Grzymała-Siedlecki, op. cit., s. 329.

wództwa narodowego, stanowi natomiast niewątpliwie znamienny przyczynek do rozważań na temat roli momentów emocjonalnych w kształtowaniu się modelu polskiego przywódcy politycznego, a także, być może, na temat poziomu kultury politycznej społeczeństwa, w którego oczach te momenty odgrywały tak dużą rolę.

Nie można jednak wyciągnąć z tego wniosków zbyt daleko idących. W świadomości politycznej narodu liczyły się, jak już o tym była mowa, nie tylko postulaty i szczegółowe hasła programowe, ze względów taktycznych zmienne i często dwuznaczne lub niejasne, lecz stanowisko, mentalność, system poglądów politycznych przywódców, wyrażający się w ich stosunku do rzeczywistości węzłowych, długofalowych potrzeb i oczekiwań narodu, a także do zespołu metod i środków, przy pomocy których potrzeby te miałyby być realizowane. Oparta na tych przesłankach próba scharakteryzowania treści ideowo-politycznych istotnych w modelu polskiego przywódcy politycznego okresu międzywojennego, jest dziś ułatwiona dzięki pewnemu już dystansowi historycznemu, z jakiego można obecnie spojrzeć na te sprawy. Ułatwia on bowiem nie tylko pełniejsze dostrzeżenie tych treści w postawach przywódców, lecz także ich ewolucji. A był to w kształtowaniu się modelu polskiego przywódcy politycznego czynnik niezwykle ważny, wpływający w poważnym stopniu na trwałość jego autorytetu często już w oczach współczesnych, tym bardziej zaś w ocenach o charakterze historyczno-politycznym.

Nie wchodząc zatem w szczegóły rozwiązań programowych, proponowanych przez poszczególnych czołowych przywódców, spróbujmy spojrzeć na nich przez pryzmat ich postaw politycznych, mentalności i tego, co można by nazwać ich wizją pożądanego rozwoju państwa i narodu, albo — inaczej rzecz ujmując — stosunku do „wielkich problemów” bytu i siły niepodległej Polski.

Wydaje się, że względnie wyczerpujący katalog tych „wielkich problemów” da się ująć w czterech punktach: 1) stosunek do sprawy niepodległości państwowej a później jej umocnienia (tu przede wszystkim sprawa granic), szczególnie ważny jako kryterium i dźwignia ku pozycji przywódcy politycznego narodu w owym okresie po odzyskaniu niepodległości; 2) stosunek do

sprawy reform społecznych, ich głębokości, zasięgu oraz dróg i metod, którymi miałyby być one realizowane, 3) stosunek do zagadnienia swobód demokratycznych, a w szczególności do konstytucji i systemu parlamentarnego, 4) stosunek do problemów bezpieczeństwa państwa, w szczególności do systemu sojuszków Polski i jej miejsca w ogólnym układzie sił w Europie i świecie.

Nie wymaga dowodzenia, że naród, który przez ponad 120 lat niewoli nie ustawał w walce o odzyskanie wolności i niepodległości, był w szczególnym stopniu uczulony na wszystko, co wiązało się z udziałem w tej walce w tej czy innej formie, a także — już po odzyskaniu niepodległości — ze zdobyciem jak najkorzystniejszych granic państwowych i zbrojnym ich ubezpieczeniem. Przy tych nastrojach, bardzo silnie nasyconych treściami emocjonalnymi, droga do przywództwa politycznego wieść musiała poprzez maksymalne zaangażowanie w walkę o spełnienie tych właśnie oczekiwań narodu. Stanowiło ono naczelne kryterium wszelkich politycznych ocen i uznania ludzi, którzy do roli przywódczej aspirowali. Toteż poniekąd z natury rzeczy na czołowe miejsce wysuwali się politycy, którzy wówczas znaleźli się niejako na pierwszej linii walki o granice państwa i stworzenie siły zbrojnej, mającej ich bronić. Dodajmy, że pewnego rodzaju patriotyczna euforia sprzyjała niejednokrotnie zacieraniu progu między patriotyzmem i nacjonalizmem, a także między obroną granic i próbami zbrojnego ich rozszerzenia.

W tych warunkach nie jest przypadkiem, że na pierwszym planie polskiej sceny politycznej spotkali się ludzie, którzy tworzyli armie oraz toczyli walkę dyplomatyczną o granice, przede wszystkim na decydującym o tych sprawach forum paryskiej konferencji pokojowej, mianowicie: Piłsudski, Paderewski, Dmowski, Korfanty a także Witos — premier „Rządu Obrony Narodowej” w 1920 r. Tym również nastrojom zawdzięczał swą wielką, choć krótkotrwałą popularność gen. Józef Haller. Uprawnia to, jak się wydaje, do wysunięcia twierdzenia, że w Polsce tamtego czasu *conditio sine qua non* zdobycia pozycji czołowego przywódcy politycznego było maksymalne zaangażowanie polityczne i emocjonalne w sprawy granic i ich obrony. Z punktu widzenia

rozważań nad modelem polskiego przywódcy politycznego było to zjawisko, noszące cechy prawidłowości, wbrew której pozycja taka była nieosiągalna.

Jednakże rzut oka na późniejszą ewolucję roli i autorytetu tych przywódców skłania do wniosku, że kapitał polityczny na tej podstawie wówczas przez nich zdobyty ulegał stopniowej erozji, jeśli nie szukało się rozszerzenia tej podstawy także na innych polach działalności politycznej, a przede wszystkim społecznej. Znamienny pod tym względem jest wspomniany przed chwilą przykład Józefa Hallera. Zdaje się o tym świadczyć również pewne zmniejszenie się autorytetu politycznego Ignacego Paderewskiego od 1922 r. (gdy proponowano mu prezydenturę) i ponowny zdecydowany jego wzrost na krótko przed II wojną i w czasie II wojny — gdy ponownie problem ratowania zagrożonego bytu państwowego i obrony granic przysłonił wszystkie inne sprawy³¹.

Zresztą i pozycja Piłsudskiego i jego prestiż polityczny ulegały znamiennym pod tym względem fluktuacjom. Stosunkowo największe i najbardziej autentyczne uznanie osiągał dwukrotnie: w 1918 i 1926 r. W obu tych momentach uchodził w oczach sze-

³¹ Zmniejszenie się autorytetu politycznego Paderewskiego w latach mniej więcej 1922 - 1937 tylko częściowo może się tłumaczyć jego nieobecnością w kraju. W nie mniejszej mierze łączyło się ono z dość powszechnymi ocenami Paderewskiego jako polityka (czego nie należy oczywiście identyfikować z zawsze wysokim w społeczeństwie polskim uznaniem jego płomiennego patriotyzmu i osobistej prawości) formułowanymi m.in. przez ludzi, których trudno posądzić o polityczną niechęć wobec Paderewskiego, jak np. Wincentego Witosa. Pisał on o Paderewskim: „W Sejmie występował Paderewski kilkakrotnie, porywając zawsze większość swoją wprost wspaniałą mową. Krytyczniejsi posłowie uważali jego przemówienia raczej za wylew wielkiego i czystego nastroju, który mógł porwać, ale nie wystarczał mężowi stanu, kierującemu wielkim państwem” — W. Witos, op. cit., s. 252. W świetle tego i wielu innych podobnych poglądów, dominujących także wśród historyków, trudno zgodzić się ze stanowiskiem M. M. Drozdowskiego (*Ignacy Paderewski — przyczynek do biografii*, „Miesięcznik Literacki” 1972, nr 4), który w imię walki ze „schematami” (w danym wypadku: Paderewski — wielki artysta, ale kiepski polityk) usiłuje, w sposób niezbyt przekonujący i ten „schemat” zrewidować.

rokich mas nie tylko za twórcę niepodległego państwa i najlepszego gwaranta jego bezpieczeństwa i siły, ale także przedstawiciela lewicy, przeciwnika endeckiej reakcji, rzecznika sprawiedliwości, demokracji i naprawy Rzeczypospolitej. Kazał rozpisać demokratyczne wybory do pierwszego sejmiku niepodległej Rzeczypospolitej, głosił hasła usprawnienia jego działalności. Wkrótce po 1926 r. wszystko to okazało się frazeologią bez pokrycia, mistyfikacją lub wręcz politycznym oszustwem. Faktyczne oblicze społeczno-polityczne i ideologiczne dyktatury Piłsudskiego znały zjazdy w Nieświeżu i Dzikowie, nieustanne upokarzanie Sejmu, proces brzeski, pacyfikacje na Kresach i konstytucja kwietniowa. Wybory z 1935 r., w kilka miesięcy po śmierci dyktatora, stały się masowym wotum nieufności pod jego adresem, a zarazem świadectwem gwałtownej utraty autorytetu przywódcy w ciągu zaledwie dziesięciu lat.

W sposób jednoznaczny wiązało się to ze stosunkiem Piłsudskiego do wypunktowanych wyżej „wielkich problemów” życia politycznego międzywojennej Polski: do polityki na polu reform społecznych i w ogólności wobec sił lewicowych, do roli sejmiku jako reprezentacji narodu i gwaranta swobód demokratycznych, wreszcie do sprawy bezpieczeństwa państwa, głównie w świetle głęboko niepokojącej społeczeństwo polityki ryzykownego zbliżenia do Niemiec hitlerowskich.

Swego rodzaju komentarzem à rebours do powyższej degradacji autorytetu przywódczego Piłsudskiego w wyniku jego stanowiska wobec wymienionych węzłowych problemów społecznych i politycznych była ewolucja autorytetu politycznego w przeciwnym kierunku: w wypadku Korfatego po procesie brzeskim, Daszyńskiego po jego stanowczym oporze przeciwko upokarzaniu sejmiku, a w ostatnich latach przed II wojną także — jak już wspomniano — Paderewskiego i Sikorskiego. Choć we wszystkich tych wypadkach podstawową przesłanką tej swoistej generalnej rewizji autorytetów przywódczych przez społeczeństwo była po prostu opozycja wobec reżimu pomajowego i dyktatury Piłsudskiego, to jednak u podstaw tej rewizji leżały także pewne przesłanki

pozytywne, w szczególności np. ożywienie sojuszu z Francją przeciwko Niemcom, czy przywrócenie wewnątrz kraju demokracji parlamentarnej, niekoniecznie skopiowanej na wzorach sprzed 1926 r.

Na szczególną jednak uwagę w tym kontekście zasługuje ewolucja autorytetu przywódczego Wincentego Witosa. Gdy w maju 1926 r. autorytet polityczny Piłsudskiego sięgał swego apogeum — popularność Witosa, mocno nadszarpnięta już złą pamięcią rządów Chjeno-Piasta w 1923 r., osiągała swoje dno. Czołowy przywódca chłopski wydzwignął się z niego niezwykle szybko — i to nie tylko na zasadzie negacji i opozycji wobec dyktatury. Było to w nie mniejszej mierze następstwem zarówno aktów wielkiej odwagi politycznej (np. w procesie brzeskim), jak też różnych konkretnych kroków i postulatów społecznych i politycznych, zmierzających ku radykalnym reformom społecznym i nie mniej radykalnym przeobrażeniom życia politycznego kraju. Zapowiadały to masowe, pozaparlamentarne akcje chłopskie pod patronatem politycznym Centrolewu, głównie z inicjatywy Witosa. Akcje tego rodzaju próbowała podejmować dotychczas jedynie Komunistyczna Partia Polski. W 1932 r. Witos zaakceptował publicznie zasadę reformy rolnej bez wykupu. Popierał ideę wielkiego strajku rolnego w 1937 r. Przeciwstawiał się zdecydowanie polityce współpracy z III Rzeszą i udziałowi Polski w rozbiórze Czechosłowacji. Mimo przebywania na emigracji nie przestawał zachęcać chłopów polskich do podejmowania walki z reżimem sanacyjnym w sposób konkretny i zdecydowany.

Rok 1937, rok wielkiego strajku chłopskiego, był poniekąd politycznym plebiscytem, potwierdzającym wyraźny, ponowny wzrost autorytetu przywódczego Wincentego Witosa. Działo się to zaledwie dwa lata po innym plebiscycie — wspomnianych już wyborach 1935 r. W ten sposób niejako odwróciły się pozycje obu czołowych przywódców politycznych. W świetle scharakteryzowanej wyżej przeciwstawnej ewolucji ich postaw i opcji społeczno-politycznych nie sposób nie wiązać tej rewizji autorytetów przez społeczeństwo z zagadnieniem treści przede wszystkim społecz-

nych, charakteryzujących w obu wypadkach tę ewolucję. Stanowi to istotny przyczynek do zagadnienia społecznej orientacji polskich przywódców politycznych, jako ważnej dźwigni ich autorytetu przywódczego, a zarazem zdaje się świadczyć, że i tu mamy do czynienia z pewną prawidłowością w mechanizmie kształtującym model polskiego przywódcy politycznego w okresie międzywojennym.

ANDRZEJ AJNENKIEL

Z polskich tradycji parlamentarnych (Daszyński i Rataj)

W mej wypowiedzi spróbuję usystematyzować element biografii politycznej dwóch wybitnych parlamentarzystów, marszałków Sejmu I i II kadencji. Łączy się to z badaniami nad szeroko pojętymi dziejami kultury, zwłaszcza kultury politycznej w Polsce w okresie międzywojennym. Interesujące nas zagadnienie wiąże się z problemem form i sposobów kształtowania się elity władzy, ścisłego establishmentu politycznego w okresie przed przewrotem majowym.

Tak sformułowany zakres badań wymaga ustosunkowania się do jednej z zasadniczych tez mojego poprzednika, H. Zielińskiego, iż w warunkach polskich kariera parlamentarna nie odgrywała istotnej roli w drodze do politycznej wybitności. Wydaje się bowiem, iż można sformułować tezę odmienną aniżeli uczynił to H. Zieliński. Używając jego terminologii — droga do politycznej wybitności wiodła bowiem moim zdaniem w omawianym okresie poprzez parlament. Wiodła w dwojaki sposób. Z jednej strony była to bezpośrednia kariera parlamentarna, z drugiej — chodziło o coś, co można byłoby nazwać akceptacją czy konfirmacją danego polityka poprzez ciało parlamentarne. Stwierdzić trzeba, iż tak określona droga parlamentarna dotyczyła każdej z prezentowanych przez H. Zielińskiego postaci.

Przypomnijmy, że Roman Dmowski stał się znanym w kraju politykiem wtedy, gdy wybrany do II Dumy został prezesem Koła Polskiego. Stanowisko to piastował przez kilka lat. Wincenty Witos z działacza lokalnego, korespondenta prasy ludowej prze-

kształcił się w wybitnego polityka po uzyskaniu mandatu do austriackiej Rady Państwa i Sejmu Krajowego. Dodajmy — jakkolwiek w tym ostatnim przypadku może to wzbudzić największe wątpliwości — że również Józef Piłsudski „bałamucił się parlamentarnie”. Był to epizod Tymczasowej Rady Stanu i — co znacznie ważniejsze — działalność związana z Sejmem Ustawodawczym. Piłsudski był tym człowiekiem, tym przywódcą, który zadeklarował zwołanie Sejmu Ustawodawczego, który to zadanie wykonał i który wreszcie uzyskał placet Sejmu. Przypomnijmy, że na trzecim jego posiedzeniu złożył w ręce konstytuanty swą władzę. Podjął ją następnie w drodze uchwały Sejmu, zwanej Małą Konstytucją. A więc i tu mamy do czynienia z konfirmacją jego osoby poprzez parlament.

Dokonywana podówczas w drodze parlamentarnej weryfikacja działaczy politycznych miała bezwzględny charakter. Wskutek jej braku zniknęli z areny politycznej różni aktywiści w 1919 r. zaś konserwatyści — zwłaszcza galicyjscy — w ogóle nie próbowali jej się poddać. Analogicznie wyglądały losy kilku ugrupowań centrowych w 1922 r. Gdybyśmy chcieli spróbować ustalić, co łączy postacie Daszyńskiego i Rataja wskazałibyśmy, że należą one do ścisłego establishmentu politycznego II Rzeczypospolitej, że są czołowymi parlamentarzystami, że należą do przywódców ugrupowań politycznych, odgrywają wreszcie w Sejmie od 1919 r. istotne funkcje o charakterze oficjalnym.

Rataj, zanim został marszałkiem Sejmu, pełnił funkcję ministra, przewodniczył kilku komisjom sejmowym. Podobnie wyglądała sytuacja Daszyńskiego. Obaj — jest to charakterystyczne dla okresu poprzedzającego przewrót majowy — pochodzą z tej samej dzielnicy. Nie jest to bez znaczenia, obu bowiem polityków cechuje w związku z tym poczucie swoistego legalizmu, zrozumienie konieczności działania w ramach określonych reguł gry. Reguły te dadzą sprowadzić się do formuły, iż prowadzona przez nich walka toczy się przede wszystkim na forum parlamentu. Wymaga ona nie tylko prezentowania swoich stanowisk, ale też — co jest od niej nieodłączne — wymaga pewnej umiejętności kompromisu. Dodajmy, że obaj politycy — co też jest charakterysty-

czne — należą do typów psychicznych, które w cudzysłowie nazwalibyśmy cywilami. Obaj nie biorą udziału w sposób bezpośredni w walkach, nie uczestniczą też aktywniej w działalności POW i akcji legionowej. Zarówno Daszyński jak i Rataj należą do szeroko pojętych kręgów lewicy sejmowej, kręgów demokratycznych. Cechuje je poszanowanie dla praw i swobód obywatelskich, szacunek dla instytucji demokratyczno-parlamentarnych, zrozumienie konieczności pewnych przeobrażeń społecznych i demokracji stosunków wewnętrznych. Wymieńmy dalej — charakterystyczny dla obu indyferentyzm religijny oraz brak typowej dla endecji postawy agresywnej w stosunku do mniejszości narodowej.

Zanim przejdziemy do występujących między obu politykami różnic, spróbujmy ustosunkować się do jeszcze jednej, niezwykle istotnej tezy H. Zielińskiego. Wydaje się, że używana przezeń nomenklatura — przywódcy burżuazyjni, obejmująca ludzi tak różnych, jak Dmowski, Korfanty, Piłsudski, Rataj, Witos, Daszyński — jest co najmniej pojęciem sztucznym, jest ahistorycznym spojrzeniem, które zamazuje istniejące zasadnicze różnice między poszczególnymi nurtami, partiami, wreszcie osobami. Nie wydaje się, aby nomenklatura taka mogła być w badaniach i ustaleniach naukowych stosowana bez zastrzeżeń.

Przejdźmy do różnic. Istnieje niezwykle istotna różnica pokoleń i w związku z tym doświadczeń politycznych. Daszyński jest starszy od Rataja o lat 18. Pochodzi jak wiemy z rodziny inteligencji urzędniczej ze szlacheckimi parantelami. Rataj natomiast to chłop wyemancypowany w pierwszym pokoleniu. Daszyński dysponuje doświadczeniem parlamentarnym o 22 lata większym aniżeli doświadczenie Rataja. Obok Libermana, Daszyński to parlamentarzysta o najdłuższym stażu, człowiek, który przyszedł do Sejmu Ustawodawczego otoczony legendą wybitnego mówcy, porywającego tłumy trybuna, bezkompromisowego działacza.

Myślę, że tematem, którego nauka nasza jeszcze nie podjęła, jest kwestia ukazania roli odgrywanej przez polskich posłów socjaldemokratycznych w parlamencie austriackim. Na forum austriackiej Rady Państwa walczyli oni przeciw obskurantyzmowi,

występowali przeciwko dominacji obszarnictwa w życiu Galicji, przeciwko nadużyciom wyborczym, przeciwko łamaniu prawa przez administrację. Wskazać można znane wystąpienia Daszyńskiego protestujące przeciw aneksji Bośni. Wskazać należy jego głos piętnujący endecką politykę konfliktu z Ukraińcami¹. Wydaje się, że na działalność i Daszyńskiego i innych posłów PPSD w tym okresie, to znaczy przed I wojną światową patrzemy zbyt jednostronnie, przez pryzmat ich deklarowanego lojalizmu wobec monarchii, lojalizmu, który zresztą wynikał z istniejącej sytuacji, patrzemy przez angażowanie się w pierwszej fazie wojny po stronie tzw. austro-polskiego rozwiązania.

Wybrany do Sejmu Ustawodawczego, Daszyński występuje niezwykle ostro w sprawach socjalnych, składa interpelacje między innymi w sprawie wypadków w Zagłębiu Dąbrowskim, protestuje przeciwko stanowi wyjątkowemu². Niezwykle głośne, przyjęte bardzo wrogo przez prawicę jest jego wystąpienie w sejmowej debacie rolnej³. Łącznie w Sejmie Ustawodawczym występuje Daszyński kilkadziesiąt razy. Należy do sejmowej lewicy, lewicy pojmowanej zresztą w duchu epoki. Charakteryzuje ją ostra, antyendecka postawa, antyklerykalizm, zrozumienie konieczności daleko idących reform, wreszcie propiłsudczykowska postawa.

Rataj to klasyczny przykład niezwykle szybkiej kariery, którą w sferze zawodowej określić można jako awans z chłopca na profesora gimnazjalnego. To zarazem człowiek, który pozostał nadal wierny swojemu pochodzeniu, nie wypierał się go, odwrotnie — akcentował je. W życiu codziennym i w działalności politycznej charakteryzował się subtelnymi manierami, sposobem bycia określonym niejednokrotnie z lekką ironią jako arystokratyczny. W Sejmie znalazł się w Komisji Konstytucyjnej, drogą samo-

¹ Por. A. Próchnik, *Ignacy Daszyński. Życie. Praca. Walka*, Warszawa 1946, s. 46.

² Por. Sejm Ustawodawczy R. P. Sprawozdanie stenograficzne z 25 posiedzenia z 4 IV 1919 i XXV/48 - 61.

³ „Nie prawo odebrało szlachcie francuskiej przeważną część ziemi. Tylko chłop ją odebrał sam, wypędziwszy pana, spaliwszy mu pałac, zrobiwszy z niego emigranta. (Głos z prawicy: Tak się robi demagogię). Tak się robi dzieje Panie Kolego”. Spr. sten. z pos. S. U. z 16 VI 1919 r. i LI/19.

uctwa opanował podstawowe problemy prawa konstytucyjnego, co pomogło mu, gdy został przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej. Pomimo, że znalazł się po rozłamie Zjednoczonego Klubu w Polskim Stronnictwie Ludowym Piast, pozostał zwolennikiem lewicy sejmowej⁴. Nie zmieniał to oczywiście faktu, że był politycznym realistą. Dlatego też należał do tych działaczy w PSL Piastcie, którzy dążyli do stworzenia przez to stronnictwo koalicji na forum parlamentu, nie wykluczając koalicji z prawicą.

Stosunkowo w szybkim czasie stał się Rataj jednym z najwybitniejszych przywódców sejmowych. Wybrany na marszałka sejm 1 XII 1922 r. był, jak wiadomo, wspólnym kandydatem prawicy i PSL Piasta. Należał zarazem do tych polityków, którzy nadal znajdowali się stosunkowo blisko lewicy sejmowej, od której — dodajmy — oddalało go powściągliwe stanowisko wobec Józefa Piłsudskiego. Wybrany marszałkiem sejm 1, w pierwszej swej deklaracji wyraźnie stwierdził, że nie chce być jedynie marszałkiem określonej jego części. „Zaznaczam z całą otwartością i naciskiem, że nie będę się uważał za męża zaufania tej tylko większości, która głosy na mnie oddała, lecz będę się starał, żeby przez bezstronność pozyskać sobie zaufanie wszystkich stronnictw i wszelkich posłów. Gdybym doszedł do przekonania, że tego osiągnąć nie mogłem lub nie umiałem, uważałbym za konieczne łaskę marszałka złożyć w lepsze ręce”⁵. Deklarował zarazem konieczność współdziałania w stworzeniu na terenie sejm 1 wyraźnej większości. „Sądzę, że niezależnie od osobistych tendencji i sympatii obowiązkiem moim jako marszałka będzie dołożyć wszelkich starań, by nie przeocząc istniejących różnic programowych, o ile możliwości, doprowadzić do zbliżenia między stronnictwami i usuwać uprzedzenia i spory opierające się nieraz i na nieporozumieniu i w ten sposób umożliwić współpracę”⁶. Rataj stwierdzał dalej,

⁴ Por. A. Ajnankiel, *Spór o model parlamentaryzmu polskiego do roku 1926*, Warszawa 1972, s. 225, por. też charakterystykę Rataja, *Historia Polski*, T. IV, cz. 2 (w druku).

⁵ Sprawozdanie stenograficzne Sejm R. P. I kadencji z 2 posiedzenia Sejmu łam II 9/10.

⁶ *Ibidem*.

że jednym z jego zadań będzie zlikwidowanie ustawodawstwa niezgodnego z konstytucją, co stwarza „stan niezdolności dla obywateli”. Przypomnijmy, że postulat ten należał do podstawowych postulatów lewicy sejmowej. Trzeba przypomnieć, że niezwykle istotną rolę odegrał Rataj zarówno w trakcie wyborów prezydenta (został nim, jak wiemy, Narutowicz) jak i po jego zamordowaniu. Niewątpliwą, ogromną zasługą Rataja było to, że stał się czołową postacią, która ułatwiła wyjście państwa z ogromnego kryzysu, który się podówczas zarysował. Rataj w swym działaniu potrafił doprowadzić do powrotu państwa na tory konstytucyjne.

Gdybyśmy usiłowali scharakteryzować jego działanie przed przewrotem majowym, dałoby się ono sprowadzić do następujących momentów. Będzie to troska o spełnianie przez sejm jego konstytucyjnych funkcji, następnie mediacja w występujących na terenie sejmu konfliktach, wreszcie próba stworzenia ośrodka kierowniczego, który umożliwiłby przełamanie istniejących na forum sejmu różnic i doprowadził do stworzenia zwartej większości rządowej. Rataj był jednym z twórców koncepcji stworzenia tzw. gabinetu wielkich ludzi, który w okresie poprzedzającym przewrót majowy stanowić miał próbę wyjścia z impasu, w jakim znalazł się naczelny, konstytucyjny organ Rzeczypospolitej⁷. W działaniach swych ograniczał się do funkcji doradcy, mediatora czy suflera wreszcie, starając się pozostawać za kulisami. Trzeba stwierdzić, że usiłowania te ostatecznie nie przyniosły rezultatu, niemniej jednak swym łagodzącym postępowaniem (przebiegającym na przykład czynił marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trąpczyński) Rataj potrafił łagodzić istniejące konflikty.

Zamach majowy spowodował usunięcie dotychczasowych naczelnych władz państwowych, prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Władza znalazła się w rękach marszałka Piłsudskiego. Rataj, jako konstytucyjny następca prezydenta, podjął kroki mające doprowadzić państwo do powrotu w ramy formalnego legalizmu. Zażądał gwarancji, aby mające odbyć się Zgromadzenie Narodowe obradować mogło w warunkach możliwości podejmowania nie-

⁷ Por. M. Rataj, *Pamiętniki 1918 - 1927*, Warszawa 1965, s. 358.

skrepowanej decyzji. Powołując, zgodnie z zaleceniem Piłsudskiego, Kazimierza Bartla na urząd premiera, uważał, że Bartel kierować będzie rządem w sposób zgodny z postanowieniami konstytucji⁸. Uważał też Bartla w części przynajmniej za swojego kandydata. Odegrał poważną rolę przy uchwaleniu noweli sierpniowej, sądząc, że stanie się ona nowymi ramami określającymi stosunek parlamentu do rządu, że przyczyni się więc do jakiegoś wyrównania istniejących stosunków, do formalnego uznania zmienionego ustosunkowania się wzajemnego władz państwowych. Sądził, że rząd utrzyma swe działanie w ramach nowych rozszerzonych uprawnień. W chwili, gdy zwolennicy Piłsudskiego podejmowali ataki przeciwko sejmowi, przeciwko tzw. sejmokracji, Rataj potrafił niejednokrotnie występować w obronie godności parlamentu, w obronie poszczególnych parlamentarzystów. Zasadom współpracy w ramach zmienionej konstytucji sejmu z rządem pozostał wierny aż do końca kadencji. Aż do końca kadencji starał się też bronić sejmu przed roszczeniami i atakami ze strony rządzącej grupy, starał się o to, by ograniczony w swych uprawnieniach przez nowelę sierpniową parlament z uprawnień tych — w tym przynajmniej zakresie — mógł korzystać⁹.

W marcu 1928 r. zebrał się sejm II kadencji. Sytuacja polityczna w państwie uległa zmianie. Sanacja stworzyła własny obóz polityczny, Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Gdy 27 marca sejm wybrać miał marszałka, nastąpiło to w warunkach konfrontacji między rządzącym obozem a siłami odeń niezależnymi. Piłsudski pragnął, by sejm powierzył na jego rozkaz urząd marszałka Bartłowi. Miało to być wyrazem nie wzajemnego kompromisu, a uległości i dyspozycyjności izby wobec marszałka¹⁰.

Wysunięcie kandydatury Daszyńskiego i jego wybór w atmo-

⁸ Szczegółowo piszę o tym w *Sporze o model parlamentaryzmu*, s. 305 i nn.

⁹ Por. S. Lato, M. Rataj, w: *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, Warszawa 1968, s. 267 - 268.

¹⁰ Por. „Głos Prawdy” 15 III 1928 r., „Kurier Czerwony” z 26 III 1928 r., szczegółowo pisze o tym S. P. Stęborowski *Geneza Centrolewu*, Warszawa 1963, s. 102 - 107.

sferze pogrózek, których nie szczędzono, miał charakter demonstracji politycznej i zarazem konfrontacji. Stąd, dziękując za zaufanie, oświadcza Daszyński, że wybór ten stanowi „najchlubniejsze odznaczenie obywatelskiej służby”. W wystąpieniu swym nowo wybrany marszałek stwierdza, że będzie strzegł praw i godności sejmu „kierując się zasadami słuszości i sprawiedliwości”. Zdawał sobie sprawę, że polityka jego „nie będzie funkcją beztroskiego życia”¹¹. Akcentując gotowość i potrzebę ochrony uprawnień sejmu wyrażał zarazem gotowość współdziałania z rządzącym obozem. „Harmonijne współdziałanie rządu z sejmem, współpraca lojalna, współpraca bez zadrażnień wzajemnych, zostanie przez Wysoką Izbę podjęta i przyjęta ze szczerą gotowością i rozwinięta ewentualnie aż do najdalszych granic”. Deklarował wreszcie, że nie będzie uprawiał polityki marszałkowskiej i żadnej innej, wskazując, że polityka jest rzeczą zwalczających się stronnictw, ale nie marszałka sejmu. Daszyński tak sformułowanym założeniom usiłował pozostać wierny przez czas, kiedy sprawował swą funkcję. Występował, tak jak to czynił Rataj, jakkolwiek znacznie ostrzej, w obronie zarówno sejmu, jak i poniewieranych parlamentarzystów. Głośne były jego odpowiedzi na niezwykle brutalne ataki sformułowane w wywiadach przez marszałka Piłsudskiego. Daszyński jako marszałek sejmu odpowiadał na formułowane zarzuty z godnością, ale i zarazem odwagą¹². Nie odrzucał — i tu się łudził aż do końca istnienia sejmu — możliwości współpracy z rządzącym obozem. Podejmował nawet — jak latem 1929 r. — inicjatywę w sprawie ewentualnego porozumienia.

Nie potrafimy w pełni odtworzyć już tego, co myślał, gdy 31 X 1929 r. przeciwstawił się Piłsudskiemu, żądając otwarcia sesji sejmu, otwarcia, dla którego tłem było zgromadzenie się w nieświadomych celach grupy uzbrojonych oficerów. Była to swego rodzaju próba sił. Daszyński w bezpośredniej konfrontacji z Piłsudskim wykazał siłę charakteru oświadczając, iż „pod szablami

¹¹ Sejm R. P. II kadencji. Sprawozdanie stenograficzne z 1 posiedzenia łam 25.

¹² Por. „Naprzód” z 4 XI 1929 r., wydanie nadzwyczajne.

i rewolwerami sejmu nie otworzę”¹³. Ostatnimi akcentami jego działalności parlamentarnej było zadeklarowanie solidarności z kongresem Centrolewu oraz protestujący przeciw represjom brzeskim list do prezydenta Mościckiego¹⁴.

Przedmiotem naszych rozważań był stosunkowo długi okres dziejów politycznych II Rzeczypospolitej. Sejm początkowo stanowi centralny ośrodek dyspozycji państwowej. Gdy marszałkiem został Daszyński funkcje sejmu uległy już zasadniczej zmianie. Stanowił forum działania legalnej opozycji, w istotny sposób hamującej dyktatorskie poczynania rządzącego obozu. W hamowaniu tych poczynania obaj marszałkowie — zarówno po przewrocie Rataj, jak i później Daszyński — odegrali istotną rolę. Reprezentowali postępowy, demokratyczny nurt w polskiej myśli i praktyki politycznej. Ich działanie nie tylko wpływało hamująco na niedemokratyczne praktyki rządzącego obozu, ale stawało się również istotnym elementem kształtowania się kultury politycznej w najnowszych dziejach narodu.

¹³ „Robotnik” 1 XI 1929 r.

¹⁴ Charakteryzując metody stosowane przez rządzący obóz w trakcie przygotowań do wyborów w 1930 r. Daszyński pisał: „ciągłe życie nienawiścią do ludzi i do instytucji, przesycanie nią całego życia publicznego, robienie z tego nieszczęsnego uczucia motoru rządzenia... W państwie współczesnym, dźwiganym pracą, wolą i przywiązaniem milionów, takimi metodami długo rządzić nie można”. Daszyński piętnował dalej ostatnie posunięcia sanacji „wywiady p. Premiera (chodzi o napastliwe wypowiedzi marszałka Piłsudskiego — A. A.) porwanie i więzienie w twierdzy byłych posłów, prowokacje i bandyckie samosądy a wreszcie przelew krwi i areszty.” — Archiwum Akt Nowych teka BBWR, sygn. 83.



Spis treści

Przedmowa (Józef Andrzej Gierowski)	5
Jarema Maciszewski: Kultura polityczna Polski „złotego wieku”	11
Stanisław Russocki: Uwagi o kulturze politycznej Polski XVI - XVII wieku	15
Irena Kaniewska: Społeczne podstawy ruchu egzekucyjnego	23
Władysław Czaplński: Rola sejmów XVII wieku w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce	42
<u>Józef Leszczyński</u> : Siedemnastowieczne sejmiki a kultura polityczna szlachty	51
Jerzy Włodarczyk: Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego)	69
Józef Andrzej Gierowski: Konfederacje a postawa polityczna szlachty Leonard Ratajczyk: Rola wojska Rzeczypospolitej w kształtowaniu kultury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego	87
Jerzy Kowecki: Pierwsze stronnictwo polityczne w Polsce XVIII wieku	102
Stefan Kieniewicz: Polska kultura polityczna w XIX wieku	117
Józef Buszko: Kultura polityczna Galicji	136
Helena Brodowska: Kierunki rozwoju świadomości społecznej i narodowej chłopów polskich w procesie kształtowania się nowoczesnego narodu	159
Anna Żarnowska: O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku	171
Henryk Zieliński: Czy istniał model polskiego działacza politycznego? (Piłsudski, Witos, Paderewski, Dmowski)	202
Andrzej Ajnenkiel: Z polskich tradycji parlamentarnych (Daszyński i Rataj)	216
	243



Г
Гłówna
UMK Toruń

498267

Biblioteka Główna UMK



300043638981

QpCARD 101 v2

